

nr 8/9
lato / jesień 1995

Rok III
ISSN 1231-5451

SCRIPTORES SCHOLARUM

Kwartalnik
uczniów i nauczycieli oraz ich Przyjaciół

Lublin

SCRIPTORES SCHOLARUM

Kwartalnik uczniów i nauczycieli oraz ich Przyjaciół

Pismo powstało w środowisku Prywatnego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Kazimierza Gostyńskiego.

Redakcja: Sławomir Żurek – redaktor naczelny, opiekun działu literackiego;
Grzegorz Żuk – zastępca redaktora naczelnego, opiekun działu edukacyjnego;
Łukasz Garbal – sekretarz redakcji, kierownik działu literackiego; dział filozoficzny:
Paweł Ziemba – kierownik; Jacek Wojtysiak – opiekun; dział filologii obcych:
Stanisław Żebrowski – kierownik. Kamila Chwesiuk – opiekun; dział kulturalny:
Przemysław Więczkowski – kierownik, Danuta Kurczab – opiekun, Mateusz Kokoszka,
Gerard Staniecki; dział historyczny: Katarzyna Grzybowska – kierownik, Wojciech
Stanek – opiekun; Joanna Malaraczyk – kierownik działu edukacyjnego;
Adrian Lesiakowski – kierownik działu artystycznego.

Redaktor prowadzący: Grzegorz Żuk.

Projekt okładki: Adrian Lesiakowski.

Ilustracje: Agnieszka Monika Mazur, Magdalena Łodygowska, Adrian Lesiakowski.

Adres redakcji i wydawcy: Ośrodek „Brama Grodzka” – Teatr NN,
ul. Grodzka 34, 20-112 Lublin, tel./fax (0-81) 258-67

Kwartalnik „*Scriptores Scholarum*” może być wykorzystywany jako materiał pomocniczy w nauczaniu szkolnym. Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Redakcja nie zwraca materiałów nic zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji, redagowania i zmiany tytułów nadsyłanych tekstów.

© Copyright by Teatr NN and Scriptores Scholarum

ISSN 1231-5451

Pismo ukazało się dzięki pomocy następujących instytucji i firm: • Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska Naturalnego i Gospodarki Wodnej w Lublinie • Wydziału Kultury i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Lublinie • Fundacji Kultury w Warszawie • Lubelskich Zakładów Zielarskich „Herbapol” sp. z o.o. w Lublinie • Banku Depozytowo-Kredytowego w Lublinie • Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń na Życie S.A. w Lublinie • Wydawnictwa „Norbertinum” •
• **DZIĘKUJEMY !**

Numer zamknięto w październiku 1995. Oddano do druku w listopadzie 1995.

Skład i łamanie: „SHIFT” Studio Komputerowe s.c., Lublin.

Druk: Drukarnia NORBERTINUM. Nakład 1000 egz.

Spis treści

Słowo wstępne	7
Pieśń słoneczna (Święty Franciszek z Asyżu)	9

spotkania ekologiczne

Czyńcie sobie ziemię poddaną – – Rozmowa z ks. prof. Stanisławem Ziębą	13
Ekologiczna glosa wierzącego przyrodnika – – Spotkanie z prof. Sergiuszem Riabininem	17

edukacja ekologiczna – strategie

Barbara Smoczyńska, Marek Kunkiewicz Autorski program klasy o profilu ekologicznym	27
Anna Mikołajko-Rozwałka W czystym środowisku	47

edukacja ekologiczna – doświadczenia

Zdzisława Semplińska, Jolanta Jaroszek Centrum Edukacji Ekologicznej	53
Marzena Maleszyk Wyprawa po ciszę	58
Anna Mikołajko-Rozwałka Jesienne wędrówki przyrodnicze w otulinie Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego z Kijan do Zawieprzyc	61
Jacek Wesołowski Sprzątanie Świata – Polska '95" – relacja z akcji	65
„Idźcie i sprzątajcie...!” – refleksje uczniów klas pierwszych SŁO im. A. Stanisławskiego po udziale w akcji „Sprzątanie świata”	69
Jolanta Jaroszek Alert Ekologiczny '95	72
Katarzyna Łętowska Ekologiczna zabawa	73
Tomasz Skrzypek Eko-wakacje w Zamoju	75

człowiek i ekologia

Krystyna Neugebauer

- Ekologiczna i psychologiczna równowaga rodziny –
– historia i współczesność 79

Włodzimierz Fijałkowski

- Płeć i ekologia 94
„Skuteczne i ekologiczne” – Rozmowa z lek.med. Ewą Baszak 99

Monika Seroczyńska

- Zioła a ekologia 106

Sławomir Żurek

- Ciało człowieka a mistyka żydowska 109

Sławomir Żurek, Przemysław Więczkowski,

Witold Gombrowicz, Łukasz Garbal

- Dziennik sozologiczny – Rabka'95 113

Łukasz Garbal

- Z dziennikiem w gębie 127

Lublin ekologiczny ?

Janusz Stochlak

- Czy Lublin ma szanse zostać miastem ekologicznym? 135

Klaudia Giordano

- Człowiek – technika 156

Magdalena Pokrzycka

- Scieżki rowerowe w Münster i w Lublinie 160

noty ekologiczne

Jan Kuśmierzak

- Wszystko rodzi się w bólach 165

Dariusz Piernikarski

- Ekologia i liczby 169

Katarzyna Jacyńska

- Ciągle pada 174

Jacek Horszczaruk

- Ekologia w TANACH 176

Anna Bielecka, Agnieszka Kantor, Łukasz F. Zawiślak

- Co robimy z papierem? 179

metafizyka, ekologia, antropologia, tanatologia...

„Między Filozofią a Milczeniem” –

- Rozmowa z dr hab. W. Chudym (cz.II) 185

Jacek Wojtysiak

- Ekologia a metafizyka 191

Adrian Lesiakowski

- O logikę w „ekologii” 194

- *dwugłos*
„Filozofować to znaczy uczyć się umierać” –
– dwugłos: Ewa Kwiatek i Katarzyna Misztal 196
- Ewa Kwiatek**
Sztuka sublimacja *Id*? 204

recenzje i interpretacje

- Joanna Kantor**
Z-martwienia; *** *ludzie mają czas*; *** *bierze garść wodnych traw*,
*** *plonie dom* 209
- Danuta Kurczab**
„Otwarte do środka” 211
- Łukasz Garbał**
Wróbel Witolda 213
- Katarzyna Grzybowska**
„Zbyt głośna samotność” 218
„Batik” – rozmowa z Tomaszem Wiszniewskim 222
- Urszula Korona**
A może lepiej wydawać afisz? 225
Kalendarium „Scriptores Scholarum” 227
Listy 229
Informacje o autorach 232
Zielnik poetycko-refleksyjny (opracował Jan Gałkowski) 236
Aktualności 238

Słowo wstępne

Oto leżą przed Państwem *Scriptores Scholarum* – „Zeszyt ekologiczny” (lato/jesień 1995). Lato w oświacie to z jednej strony sezon martwy, wszystkie ośrodki dydaktyczno-wychowawcze są przeważnie zamknięte. Z drugiej strony wakacje są jednocześnie czasem wzmożonej aktywności, zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Redakcja kwartalnika, jak większość społeczności szkolnej, była na wakacjach (razem – w Rabce i Munster, oddzielnie – w wielu miejscach). Kontemplowaliśmy naturę, dyskutowaliśmy, tworzyliśmy – napisaliśmy wspólnie dziennik zoologiczny! Czwórka z nas zdawała egzaminy wstępne na uniwersytet. Zanim zdążyliśmy się obejrzeć była już jesień. W ten oto sposób zdarzył się nam mały poslizg wydawniczy, za który przepraszamy! Oddajemy więc do rąk Państwa numer podwójny (8-9) „Zeszyt ekologiczny” *Scriptores Scholarum*, kwartalnika uczniów i nauczycieli oraz ich Przyjaciół.

Ekologia to temat ostatnio modny i, co za tym idzie, mocno nadużywany, a wręcz eksploatowany. Niestety, fakt ten nie przynosi samej przyrodzie prawie żadnych korzyści. Tak jest i z nami: temat wiodący *Scriptores* nie został przedstawiony na papierze „bezdrewnym” lub z makulatury. Wręcz przeciwnie. Wykorzystaliśmy materiał najlepszej jakości, mając świadomość, że na tysiąc egzemplarzy „Zeszytu ekologicznego” o objętości około dwustu pięćdziesięciu stron zużyliśmy ponad tysiąc kilogramów papieru wyprodukowanego z surowca drzewnego. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości przybędzie na naszej planecie trochę zieleni, która wyrośnie dzięki – zasianemu przez *Scriptores* – pozytywnemu myśleniu o przyrodzie. *Scriptores Scholarum* mają więc ambicję kształtować postawy ekologiczne.

Wielokrotnie w publikowanych przez nas tekstach pojawia się problem znaczenia samego terminu ekologia, który zrobił w ostatnich latach niesamowitą karierę. Słownik Języka Polskiego podaje następującą definicję: „dziedzina biologii badająca wzajemne stosunki między organizmami a otaczającym je środowiskiem”. Człowiek jest z natury istotą egoistyczną, dlatego też zajmujemy się w naszym Zeszycie przede wszystkim relacjami naszych organizmów, z najbliższym środowiskiem. Zakładamy przy tym, że te relacje obejmują harmonijne współzycie podmiotu naszych rozważań

ze światem roślin i zwierząt. Takiego współżycia trzeba się uczyć, stąd większość materiału zawartego w numerze poświęcona jest szeroko rozumianej edukacji ekologicznej (teoria + doświadczenia). Szeroko rozumianej, gdyż edukację ekologiczną pojmujemy jako ściśle powiązaną z edukacją humanistyczną. Dla nas ekologia jest zarówno dziedziną biologii, jak i humanistyki. Humanistyki otwartej na sferę Sacrum...

Zeszyt rozpoczynamy od rozmowy akademickiej z autorytetami w prezentowanym przez nas obszarze: ks. prof. Stanisławem Ziębą (KUL) i prof. Sergiuszem Riabininem (UMCS). W piśmie jak zawsze publikują autorzy z różnych środowisk, zarówno szkolnych (uczniowie i nauczyciele), jak i uniwersyteckich (studenci, doktoranci, profesorowie). Cieszy nas, że krąg naszych współpracowników stale rozszerza się o nowe środowiska. Tym razem z satysfakcją rekomendujemy autorów ze świata medycyny i nauk ścisłych. Interesuje nas również nasze miasto, tu przecież żyjemy, stąd pytanie, które stawiamy – czy Lublin może być miastem ekologicznym? Obszerłą część zajmują również teksty filozoficzne, które, traktując o problemach z takich dziedzin, jak metafizyka, antropologia, czy tanatologia, doskonale korespondują z monograficzną zawartością Zeszytu. W „Zeszycie ekologicznym” znajdują Państwo także teksty literackie, które publikujemy w formie jesiennego zielnika poetycko-refleksyjnego.

Kończąc, dziękujemy tym wszystkim, którzy służyli nam pomocą w merytorycznym poprowadzeniu zeszytu ekologicznego. Życzymy ekologom, aby wszystkie ich działania były podobne do drogi świętego Franciszka z Asyżu, patrona ekologii. Jego życie wieńczy arcydzieło – „Pieśń słoneczna”, umieszczona na początku kwartalnika jako motto całego Zeszytu. Natura od zarania dziejów pobudzała myśl humanistyczną, która z kolei otaczała opieką naturę „z wszystkimi swymi twory”: „i przez powietrze, i czas pochmurny, i pogodny, i wszelki”, to właśnie ona podpowiada, jak osiągnąć właściwą nam doskonałość ciała i ducha, o której często nie chcemy pamiętać.

Redaktor prowadzący z Zespołem

Pieśń Słoneczna

Najwyższy, wszechpotężny dobry Panie,
Twoja jest sława, chwała i cześć, i wszelkie
błogosławieństwo.

Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać Ciebie.
Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory,
Przed wszystkim z szlachetnym **bratem naszym,**
słońcem,

Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;
I jest piękne i promienne w wielkim blasku:
Twoim. Najwyższy, jest wyobrażeniem.
Pochwalony bądź, Panie, przez **brata naszego, księżyc,**
i nasze siostry, gwiazdy;

Tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne, i piękne.
Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr,
I przez powietrze, i czas pochmurny i pogodny, i wszelki,
Przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.

Pochwalony bądź, Panie, przez **siostrę naszą wodę,**
Co pożyteczna jest wielce i pokorna, i cenna, i czysta.
Pochwalony bądź, Panie, przez **brata naszego, ogień,**
Którym oświecasz noc,
A on jest piękny i radosny, i silny, i mocny.
Pochwalony bądź, Panie, przez **siostrę naszą, matkę**
ziemię,

Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioly.
Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebacząją
dla miłości Twojej

I znoszą słabość i utrapienie.
Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.
Pochwalony bądź, Panie, przez **siostrę naszą, śmierć**
cielesną,

Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni, którzy znajdują się w Twej najświętszej
woli;

Bowiem śmierć wtóra zła im nie czyni.
Chwalcie i błogosławcie Pana, i czyńcie Mu dzięki,
I służcie mu z wielką pokorą.

Święty Franciszek z Asyżu
(przetoczył Leopold Staff)



spotkania ekologiczne

„Czyńcie sobie ziemię poddaną...”

Rozmowa z ks. prof. dr. hab. Stanisławem Ziębą (KUL)

ks. Stanisław Zięba – urodzony w 1936 r., dr hab., pracownik naukowy Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierownik Zakładu Ekologii Człowieka. Praca doktorska: „Analiza definicji życia u autorów rosyjskich”. praca habilitacyjna: „Rozwój mechanistycznej koncepcji życia w piśmiennictwie francuskim XX w.” (1986 r.). Członek Towarzystwa Naukowego KUL, Komitetu Biologii Teoretycznej i Ewolucyjnej PAN. Członek redakcji czasopism: „Roczniki Filozoficzne”, „Człowiek i Przyroda”, redaktor serii „Ekologia humanistyczna”.

Paweł Ziemia: *Zacznijmy naszą rozmowę od wyjaśnienia, czym jest ekologia. Obecnie termin ten ma bardzo szerokie znaczenie. Mówi się o ekologicznym stylu życia, ekologicznych farbach, opakowaniach, żywności. Co właściwie oznacza termin ekologia?*

Ksiądz profesor Stanisław Zięba: Termin ekologia wprowadzony został przez Ernesta Heckla, który nadał mu kilka znaczeń. Początkowo określał ją jako naukę czysto przyrodniczą. W swym drugim dziele zaakcentował jej relacyjny charakter, dotyczący związków między organizmami oraz organizmem a środowiskiem. Istnieje jeszcze trzecia definicja Heckla, wedle której ekologia to dziedzina wiedzy dotycząca ekonomii natury. Do roku 1969 ekologia rozwija się jako nauka wyłącznie przyrodnicza. W tym bowiem roku przedstawiciel Klubu Rzymskiego U. Thant ogłosił, że światu zagraża katastrofa ekologiczna. Jego apel po-

party był wnikliwymi analizami oraz wynikami szeregu badań i obserwacji prowadzonych przez najwybitniejszych ekspertów światowych. W ślad za pierwszym apelem poszły kolejne, co skierowało uwagę opinii publicznej na ten problem. W wyniku tego rodzaju propagandy ekologia powoli traciła swe pierwotne znaczenie, stając się dziedziną wiedzy, której przypisuje się różnorodne treści, często nie mające nic wspólnego z właściwie rozumianą ekologią. Obecnie w opinii potocznej pojęcie to przestało opisywać relacje między organizmami a ich środowiskiem, stając się bardzo wygodnym terminem, używanym zamiennie z pojęciem „ochrona środowiska.” Najgorszą i najbardziej niebezpieczną rzeczą jest wykorzystywanie ekologii w celach ideologicznym. Otóż naukowcy, pod wpływem analizy zagrożeń, doszli do przekonania, że świat jest w stanie wielkiego kryzysu

ekologicznego. Jest to pewien błąd, bowiem świat przeżywa kryzys globalny, cywilizacyjny, na który składa się kryzys religijny, moralny, polityczny, społeczny, ekonomiczny i między innymi ekologiczny. Wiadomo, że wielkie nadzieje pokłada się w młodym pokoleniu, dlatego też ono stało się głównym adresatem ekologii ideologicznej. Treść zagrożeń ekologicznych podniesiona została do rangi idei, która miałaby stać się podstawą rozwoju naszej cywilizacji. Idea ta jest bardzo nośna nawet w polityce. Istnieje również wiele ruchów ideologicznych noszących miano ekologicznych. Należą do nich między innymi: New Age, Ruch Ocalenia Ziemi, czy też Ruch Nacjonalizmu Francuskiego. Głosi się hasło: My was ocalimy – a młodzież jest na nie bardzo podatna i nie wie, co naprawdę kryje się w tego typu deklaracjach.

Katarzyna Grzybowska: *W jaki sposób młody człowiek może bronić się przed hasłami propagandowymi, które nie wiadomo, co w sobie kryją?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Młodzi powinni zdać sobie sprawę z tego, że obecnie Polska jest w okresie transformacji i to, co pojawia się masowo w imię popularnej ekologii służy zdobyciu młodego człowieka, aby poparł ten, a nie inny kierunek przemian. Głoszone hasła nie zawierają precyzyjnego programu, który w ogóle nie jest jasno określony. Posłużę się tu przykładem wspomnianego już przede mną New Age – działa ono poprzez kluby dyskusyjne, korporacje przemysłowe, filmy rysunkowe, książ-

ki, itd. New Age działa na płaszczyźnie politycznej (centralizacja władzy, świat bez granic) i gospodarczej (zachodnie innowacje są jedynymi normami do przyjęcia). Młodzież może uchronić się przed hasłami analizując każdą z płaszczyzn życia względem jakiegoś układu odniesienia. Młody człowiek musi zacząć krytycznie myśleć i umieć wartościować

Paweł Zięba: *Można więc powiedzieć, że współczesne kryzysy, między innymi ekologiczny, mają swe źródło w upadku moralności i hierarchii wartości?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Zgadzam się z tym poglądem. Obecnie niemalże cały Zachód postawił na odbudowę moralności. W książce „Uszlachetnienie demokracji” autor postawił taką tezę: Zachód robi i będzie robił wszystko, aby odbudować moralność. Chodzi tutaj przede wszystkim o to, by wydobyć człowieka z materializmu, który czyni go jednowymiarowym, tzn. takim, że pragnie on jedynie jeść, pić, spać i uprawiać seks. Młody człowiek musi się zdecydować i dokonać wyboru – być czy mieć?

Olga Wręga: *Czy Kościół katolicki nie jest obojętny na problemy ekologiczne?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Kościół katolicki nigdy nie był obojętny na ekologię. Przez wiele lat odkreslano ważność tylko dwóch relacji: człowiek – Bóg, człowiek – człowiek. Dzisiaj wyraźnie mówi o tym Jan Paweł II, że należy spoglądać na całe stworzenie boże. Obecnie w nauczaniu Kościoła tworzy się teologię

stworzenia – my sami i wszystko wokół nas jest dziełem Boga. W Piśmie Świętym jest jasno napisane, że ziemia jest własnością Boga, a człowiek jest co najwyżej dzierżawcą. Bóg dał ziemię ludziom i rzekł: Czyńcie sobie ziemię poddaną. Wiemy, że mądry człowiek dba o swoich podwładnych, tak też winniśmy troszczyć się o przyrodę, w której, i dzięki której żyjemy. Warto też podkreślić to, że człowiek przekracza przyrodę i nie wolno stawiać znaku równości pomiędzy człowiekiem a drzewem czy kamieniem, co staje się obecnie popularne wskutek wpływów filozofii wschodniej.

Olga Wręga: *W jakim stopniu ludzie mają prawo ingerować w przyrodę na podstawie polecenia: Czyńcie sobie Ziemię poddaną?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Pismo Święte jest księgą natchnioną. Bóg przemówił do ludzi przez konkretnego człowieka, który w taki, a nie inny sposób to zapisał. Nie można powiedzieć, że każde pojedyncze słowo w Piśmie Świętym jest natchnione. Natchniona jest jego istota. Zdanie „Czyńcie sobie Ziemię poddaną” zostało zapisane przez konkretnego człowieka, w określonym czasie, kulturze i kontekście. Właściwie odczytanie wymaga znajomości kontekstu i kultury. Słowa te wcale nie oznaczają, że możemy z Ziemią robić cokolwiek nam się tylko podoba. Do pewnego stopnia musimy liczyć się z przyrodą i do pewnego stopnia to ona winna być normą kreującą nasze postępowanie – jeżeli chcę żyć, musi wokół mnie być świat.

Katarzyna Grzybowska: *Czy to, co teraz robi się w celu ratowania środowiska jest wystarczające?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Raczej nie, są to bowiem tzw. „zabiegi kosmetyczne”. Do ratowania środowiska nie wystarczy budowanie oczyszczalni ścieków i sprzątanie śmieci z trawników. Warto zadać sobie pytanie, co to właściwie jest środowisko. Otóż środowisko to zespół wszystkich bodźców działających na człowieka. Jeśli chcemy się ratować, to musimy czynić to we wszystkich płaszczyznach życia, tj. społeczno-politycznej, ekonomicznej, biologicznej, moralnej i religijnej. Bo co z tego, że będziemy mieli czyste powietrze i wodę, jeżeli w naszym domu będzie panowała stresująca atmosfera? Nie da efektów działanie tylko na jednej płaszczyźnie.

Olga Wręga: *Czy zechciałby Ksiądz Profesor powiedzieć trochę na temat wychowania ekologicznego?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Ja boję się tego sformułowania, bo robi się z niego hasło – slogan. Wychowanie ekologiczne jest jedynie elementem wszechstronnego kształtowania człowieka. Realizowanie swojego człowieczeństwa (nie odpowiada mi słowo wychowanie) rozpocząć należy od dostrzeżenia wartości życia, a następnie szerzej spojrzeć na sprawy codzienne. Kilka przykładów: korporacjom produkującym kosmetyki zależy na tym, żeby uzależnić nas i nasze receptory od tego jedyne zapachu. Niemalże każdego stać na kupienie banana lub pomarańczy, które przed transportem moczone są w niezna-

jomych nam środkach chemicznych. Ja mam taką pomarańczę, która już od dwóch lat nie chce się popsuć. Osobiscie bardzo popieram prosty model życia, w którym nie ma miejsca na takie wygodki, które szkodzą zdrowiu, a przez to życiu.

Konrad Kowalczyk: *Czy nie można powiedzieć, że mamy do czynienia z katastrofą ekologiczną?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: Nie bądźmy aż takimi defetystami. W koncu i tak życie biologiczne jest w stanie obronić się bez naszej pomocy. A tak w ogóle to nie jesteśmy w stanie przewidzieć katastrofy ekologicznej, ponieważ składa się na nią

bardzo wiele czynników, które trudno pomieścić w pamięci komputera.

Olga Wręga: *Ostatnio wiele mówi się o odnowie środowiska. Co Ksiądz Profesor o tym sądzi?*

Ks. prof. Stanisław Zięba: To puste słowa. Pewne zmiany zachodzące w środowisku są nieodwracalne. Wciąż jednak 2/3 terytorium Polski jest jeszcze w dobrym stanie. Na nas spoczywa obowiązek zrobienia wszystkiego, aby zahamować proces niszczenia. Zdajmy sobie sprawę, że każdy z nas odpowiedzialny jest i za siebie, i za innych.

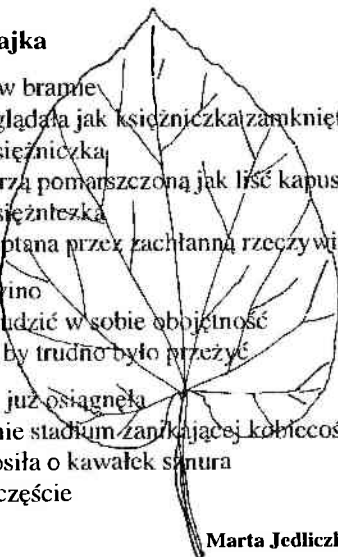
Opracował: **Paweł Ziemba.**

Bajka

stała w bramie
a wyglądała jak księżniczka zamknięta w wieży
jak księżniczka
z twarzą pomarszczoną jak liść kapusty
jak księżniczka
rozdeptana przez zachłanną rzeczywistość

piła wino
by zbudzić w sobie obojętność
którą by trudno było przeżyć

a gdy już osiągnęła
ostatnie stadium zanikającej kobiecości
poprosiła o kawałek sznura
na szczęście



Marta Jedliczko

Ekologiczna głosa wierzącego przyrodnika

Sergiusz Riabinin, ur.1918, dr hab. emerytowany profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Biolog, fenolog, ekolog, poeta. Autor ponad 150 publikacji. Ważniejsze, nawiązujące do biologii środowiskowej to: *Sezonowe rytmy przyrody*, Lublin 1989; „*Rosnąć można tylko z ziemi...*”. *O ochronie przyrody nieco inaczej*, Lublin 1990; *Chodzić po ziemi jak po świątyni*, Rzym 1988; *Pielgrzymi do własnych rajów...*, Lublin 1993; *Święty Franciszek patronem ekologii i ochrony środowiska przyrodniczego*. „Roczniki Filozoficzne” KUL, t. 31, 1983; *Szkolne wycieczki dla niewidomych* (współautorzy: Małgorzata Olejarnik i Danuta Riabinin), Warszawa 1983; *Przyczynki do zapoznawania niewidomych z przyrodą. Człowiek niepełnosprawny. Charakteria dla Profesor Zofii Sękowskiej*, Lublin 1994; *Miasto teren szkolnych wycieczek biologicznych*, t. 1-2, (współautor: Danuta Riabinin), Warszawa 1975; *Poznajemy żywą przyrodę. Propozycje wybranych dydaktycznych zajęć terenowych z zakresu biologii środowiskowej* (współautorzy: Małgorzata Olejarnik i Danuta Riabinin), Lublin 1989.

Kierunki pracy naukowej

Moja praca naukowa ma trzy zasadnicze kierunki: pierwszy to **fenologia**, nauka o sezonowych zjawiskach w przyrodzie, no i tutaj takie poddziały – zoofenologia: ptaki, owady, zwierzęta ogólnie. To jest nurt główny. Owady i ptaki dlatego, że sezonowy rytm przyrody, u tych grup uwidacznia się najwyraźniej. Interesują mnie także związki fenologii z ekologią, geografią, bioklimatologią, ochroną roślin, ochroną przyrody. Ekologia a fenologia w moich pracach zaznacza się wyraźnie, gdyż fenologia zajmuje się sezonowym rytmem przyrody, a ekologia życiem środowiska przyrodniczego. I trzeci nurt moich badań to teoria fenologii. Drugi kierunek to **ochrona przyrody** (faunistyka, urbanizacja i ochrona ptaków; humanistyczne i religijne aspekty ochrony przyrody; teoria ochrony przyrody). Trzeci kierunek moich zainteresowań wyznacza **dydaktyka biologii**. I to zarówno w szkolnictwie specjalnym (tyflopädagogika – zapoznawanie niewidomych ze światem żywej przyrody), jak i w szkolnictwie normalnym.

FENOLOGIA

Inspiracje

Zawsze się zachłystywałem przyrodą jako taką. A poza tym ogromne wpływy na to, że zajmuję się fenologią, miało spotkanie z profesorem N. Smirnowem, Rosjaninem, pracownikiem jednego z instytutów przyrodniczych w Leningradzie. W czasie okupacji przechodziłem kiedyś ulicami Lwowa. Pojechałem odwiedzić siostrę do Lwowa. Pewnego dnia idę ulicą, a tu stoi taki kiosk z gazetami. Zwróciła moją uwagę dekoracja tego kiosku, mianowicie przy okienku stała drewniana skrzyneczka, z której wyrastały różne roślinki, ale nie były to jakieś kwiaty dekoracyjne, ale po prostu chwasty, chabazie, itd. Strasznie mnie zdziwiła ta dekoracja. A w tym okienku siedziała piękna twarz, zupełnie jak jakiegoś prawosławnego świętego: brodaty, siwy, natchniony. No i zapytałem go po polsku, co oznaczają te rośliny. A on odpowiada po rosyjsku, że przyjechał tutaj z Leningradu, i że jest fenologiem. Później spytał mnie, czy ja wiem, co to jest fenologia? Nie wiedziałem, chociaż przed wybuchem wojny studiowałem biologię na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, i nawet doszedłem do trzeciego roku, to nikt tam nam nic nie mówił o fenologii. I on wtedy mówi: „– **Fenologia to nauka o sezonowych rytmach przyrody** i ja jestem właśnie fenologiem. Chce pan coś dowiedzieć się o fenologii? To niech pan przyjdzie pod ten adres, tego i tego dnia, o tej i o tej godzinie.” Ja zapisuję ten adres, a to jest adres mojej siostry. Niezwykły przypadek. I on właśnie mnie wtedy jakoś tak natchnął, później jeszcze z nim korespondowałem. Tę korespondencję wydrukowałem w miesięczniku „W drodze”. Smirnow to był wielkiej klasy filozof; znany i cytowany, ale niestety tylko jako fenolog. Natomiast cała jego wielka filozofia fenologii leży w archiwach, ot, zapomniane rękopisy. Smirnow był wielkim mistykiem, co nie pasowało do marksizmu i leninizmu. Myślę, że również i u mnie te fascynacje mistyczne, są to ziarna rzucone przez profesora Smirnowa.

Boża fenologia

W ruszających krach, w przylatujących ptakach,
w zakwiatających kwiatkach, w rozsiewanych nasionach,
w przędzy babiego lata, w żółknących klonach,
w spadających kasztanach, w pierwszym śniegu,
wszędzie Twój oddech, wszędzie Twój puls,
wszędzie Boża fenologia...

Jako młody człowiek sporo czytałem literatury hinduskiej, ona jest przesiąknięta takim mistycznym widzeniem tego świata, i ten właśnie Boży oddech, oddech przyrody, raz po raz jest zaznaczany.

OCHRONA PRZYRODY

Prolog do ochrony przyrody

Przyroda nasza kolebka,
życie, żniwne utrudzenie,
współdział w misterium,
bezkresna zaduma,
bezkresów spojrzenie...

Człowiek w świecie przyrody:
motyl na łące, ptak nad chmurami,
woda z potoku.

Człowiek w świecie własnych tworów:
motyl na szybie, ptak na ulicy,
woda w wiaderku.

Zabójca ziemi i samobójca,
bo jeśli człowiek zabija ziemię,
siebie zabija, bo ziemią jest,
bo z ziemi jest.

Skąd ratunek? – od aniołów z nieba?
od ludzi z ziemi? jacy muszą być ludzie?
jaki musi być człowiek?

Jest taki linoryt Zbigniewa Józwicka *Spotkanie z księżycem*, taki tekst napisałem do niego:

Księżyc, ziemia, wszystkie planety
to nie są obce ciała,
porozdzielane pustką...
Kosmiczne żyły, tętnice,
żywią je, łączą, splatają,
w jeden wielki organizm wszechświata.
Któryś wypadł już z tego krwiobiegu,
co jeszcze czujesz,
zabetonowany,
wyasfaltowany,
skatalogowany...?

Myślę, że jest to jeden z większych plusów nauk przyrodniczych, że uczą całościowego widzenia świata. Bo naprawdę wszystko jest jedną całością. Przyroda uczy tego właśnie.

Słowo i grafika

Ze Zbigniewem Józwickiem wydałem wspólnie tomik *Sezonowe rytmy przyrody*. Są to moje teksty poetyckie i grafika Zbigniewa. Oraz rok później, w 1990, tom „*Rosnąć można tylko z ziemi*”. *O ochronie przyrody nieco inaczej*. W tej pracy napisałem wiersze do jego rysunków. Nasz wzajemny związek ilustruje chyba najlepiej słowo wstępne, którego autorem był ks. Janusz Pasierb: „*Często wydaje nam się, że przyroda milczy, również często nie dostrzegamy jej. W gruncie rzeczy to my ogluszeni techniką, tym co Zbigniew Józwick nazywa »miastem«, tracimy słuch i wzrok. Nie styszymy jej śpiewu póki jeszcze żyje i nie styszymy jej jęku, gdy na naszych niewidzących oczach umiera. Dwóch ludzi chce nam otworzyć uszy i oczy: Sergiusz Riabinin uczonego przyrodnik i poeta oraz Zbigniew Józwick, także naukowiec i artysta plastyk. Słowo i grafika dopowiadają się wzajemnie. Obu autorom idzie o obudzenie naszej wrażliwości, o ocalenie świata, którego częścią jesteśmy.*”

Fontanna bytu

(holistyczne przesłanie wierzącego przyrodnika)

jest jedna, wieczna fontanna bytu
z nieskończonością
innych wciąż kropli
w innych wciąż strugach...

Nie gub się w kroplach
nie gub się w strugach -
przez nie
do SŁOWA BOŻEGO wracaj -
źródła fontanny,
PEŁNI wszechdziejów!

Przy NIM uklęknij,
w NIM się zatracaj!

Tak właśnie widzę przyrodę jako wielką, wspólną fontannę. Dużo miejsca w swoich pracach poświęcam świętemu Franciszkowi, franciszkanizmowi. *Święty Franciszek patronem ekologii i ochrony środowiska przyrodniczego*, napisałem taki artykuł dla „*Roczników Filozoficznych*” Nie jestem specjalistą franciszkologiem, jestem przyrodnikiem, pracującym naukowo w zakresie biologii środowiskowej, ekologii. Szczególnie interesują mnie zagadnienia sezonowego rytmu przyrody oraz ochrony przyrody. We franciszkańskim podejściu do przyrody, umiłowaniu, w braterstwie ze wszystkimi, wynikającym z umiłowania Stwórcy-Boga, widzę jedyny realny ratunek dla globu ziemskiego i jego mieszkańców ludzi. Zaanonsowana bowiem w tytule problematyka, wiążąca się z humanistycznymi aspektami ochrony przyrody stanowi jeden z ważniejszych nurtów moich zainteresowań. Święty Franciszek jest pomostem, pepowiną, orędownikiem ludzi w przekształcaniu królestwa ziemi, w królestwo Chrystusowe.

Św Franciszku buduj arkę,
ratuj świat przed nowym potopem,
żelastwa, asfaltu, dymu,
hałasu, papieru, śmieci,
brzydoty, kłamstwa, zbrodni.
Błagaj Chrystusa,
by zechciał wejść do tej arki
i objąć ster.

Bez odwrotu

Pudełka miast
pudełka osiedli
pudełka domów
pudełka mieszkań
pudełko na pudełku
labirynt pudełek
wieża Babel pudełek
Wciąż się dzielące rozrastające
ofensywne drapieżne
rakowate komórki
naszej świetnej cywilizacji
pożerające wolną przyrodę
pożerające wolność człowieka
rozprowadzaną jak bańki z mlekiem
paczkową jak towar w sklepie...
Nie ma odwrotu

Jest taki rysunek Zbigniewa Józwicka *Bez odwrotu*, *Aby życie mieli* – piękny lino-ryt – do którego napisałem następujący tekst:

„Zmieniając oblicze ziemi uważaj, żebyś nie wykarczował krzyża, z którym związane są organiczne, wszystkie korzenie twojej ewolucji, twojej prawdziwej wielkości Twego człowieczeństwa.”

Tak trudno oddzielić wiarę od ekologii, od przyrody, to wszystko jakoś się splata w jedną całość.

Opuszcza człowiek boże raje,
we własnym świecie sam zostaje
emigrant z gór do miejskich ścieków,
czy takim miałeś być człowieku?

Jestem człowiekiem starym, przekroczyłem siedemdziesiątkę, będąc przyrodnikiem miałem możliwość dużo myśleć o Bogu, przyrodzie, ochronie przyrody, człowieku. Z tych rozmyślań powstały prace naukowe, refleksje wiersze.

Modlitwa

O Wszchemogący!
Chroń ziemię polską,
przez wieki żywioną
Chrystusem, Maryją
by się nie stała tylko asfaltową
laicko-niczyją!

Amen.

Nauucz nas chodzić po ziemi jak po świątyni
spożywać chleb jej przy wspólnym stole
czytać przyrodę jak Pismo święte
kochać w niej Boga,
nas odwróconych tyłem do Ciebie,
wiecznie skłóconych wyznawców siebie

Wiersz ten otwiera tomik *Rosnąć można tylko z ziemi*, do którego wstęp napisała dr Alina Stępniewska. We wstępie tym pisze: „*nie chodzimy po ziemi jak po świątyni, a raczej jak brutalny najeźdźca obcasami kaleczymy, niszczymy*”. Naukę jest trudno oddzielić od wiary.

DYDAKTYKA OCHRONY PRZYRODY

Tyflopedagogika

Szkolne wycieczki przyrodnicze dla niewidomych. Książka została poświęcona pamięci siostry dr Katarzynie Steinberg z Lasek, wielkiej przyjaciółce niewidomych i wszystkich ludzi, żywo zainteresowanej powstawaniem tej książki. U podstaw opracowania tej książki leżało pragnienie podzielenia się z niewidomymi pięknym i interesującym światem przyrody, stąd motto tej książki: „*Pomóżmy niewidomym poznawać przyrodę.*” oraz chęć przekazania wieloletniej praktyki naukowo-dydaktycznej w zakresie biologii terenowej personelowi i młodzieży szkół dla niewidomych, pragnienie oddania w ich ręce książki, która mogłaby być pomocą w nauczaniu i uczeniu się żywej przyrody zwłaszcza przy braku dotychczas analogicznego opracowania. Autorzy tej książki (ja oraz Danuta Riabinin oraz Małgorzata Olearnik) nie są tyflogologami, ale biologami. Zajęcia z niewidomymi były prowadzone w Laskach i Zułowie, w mniejszych grupkach, nawet pojedynczo. Rozpoznawanie głosów ptaków także w terenie. Przeprowadzone zajęcia wykazały, że większość przedstawionych do obserwacji obiektów i zjawisk nadaje się do zademonstrowania ich niewidomym, przy różnym oczywiście stopniu chłonności, uzależnionym od indywidualnych właściwości osoby. Nawet trudne do uchwycenia, ze względu na właściwości morfologiczne, niektóre zooecidia, czyli wyrośla powodowane przez roztocza, były przez większość osób wyczuwane i rozpoznawane. To samo można powiedzieć

odnośnie do szczegółów morfologii muszli, małży bałtyckich. Dzieci niewidome często spędzają wakacje nad morzem i tam zbierają muszle. Przyszła mi kiedyś taka myśl do głowy, żeby nauczyć ich rozpoznawania poszczególnych gatunków za pomocą dotyku. Opracowałem nawet taki specjalny klucz. Trudniejsze obiekty mogą mieć szczególne znaczenie przy doskonaleniu zmysłu dotyku u niewidomych. Szczególne żywe zainteresowanie wśród dzieci niewidomych budziły ptasie głosy. Ponieważ na tym materiale można zaprezentować niewidomym całą gamę zagadnień ogólnobiologicznych, zajęcia ornitologiczne moim zdaniem winny wysunąć się tu na czoło w tyflopedagogice. Rośliny ze względu na to, że posiadają cały typ nieprzeciętnych walorów tyfologicznych winny być również objęte szczególnym zainteresowaniem tyflopedagogów, nastawionych na zaznajomienie niewidomych z przyrodą. Rośliny i ptaki winny więc być szczególnie wykorzystywane w zapoznawaniu niewidomych z sezonowymi zjawiskami przyrody. Skąd wzięły się moje zainteresowania tyflopedagogiczne? Kilkanaście lat temu poproszono mnie w Laskach, żebym poprowadził wycieczkę ornitologiczną dla niewidomych w celu zapoznawania z głosami ptaków. No i pojechałem. Po pierwszym spacerze, a byli tam nie tylko niewidomi, ale i niewidomi upośledzeni umysłowo, byłem oczarowany rezultatami tej krótkiej stosunkowo, bo trwającej około godziny wycieczki ornitologicznej. Już po godzinie niewidomi pokazywali, a tu to śpiewa trznadel, a to śpiewa kos, a tu zięba. I wtedy przyszła mi myśl, żeby w ćwiczeniach z niewidomymi wykorzystywać nie tylko ptaki, ale i inne obiekty przyrodnicze, jak muszle, owady, itd. Ale nie będąc tyflopedagogiem, przygotowałem więc taki wstępny materiał i pojechałem do Warszawy do Instytutu Pedagogiki Specjalnej, do profesor Grzegorzewskiej, która była kierownikiem instytutu, żeby zreferować fachowcom swoje projekty, bo może są to już „otwarte drzwi”... Okazało się, że nie są to drzwi otwarte, że trzeba te drzwi otwierać, i zacząłem w tym kierunku iść.

Dydaktyka w szkolnictwie normalnym

Interesowało mnie w pedagogice również miasto, jako teren szkolnych wycieczek biologicznych. Razem z żoną napisaliśmy zresztą taką książeczkę, traktującą o tej problematyce. Miasto jest dobrym terenem do wycieczek przyrodniczych, jest specyficznym terenem. Miasto jako środowisko życia roślin i zwierząt ma swoją specyfikę, odróżniającą go w sposób nieraz bardzo istotny od wszystkich innych środowisk. Na czym ta specyfika polega? Większość terenów miejskich zajmują budowle, mniej lub więcej przylegające do siebie, przeważnie wysokie, zbudowane z cegły, betonu, kamienia i innych materiałów martwych, nawierzchnię w tych środowiskach pokrywa zwykle asfalt, żwir, kamień. Ziemia otwarta, to znaczy nie pokryta taką sztuczną powłoką, znajduje się tylko na pewnych wybranych, stosunkowo niewielkich fragmentach miejskiego obszaru jak parki i skwery. Skupienia roślinności kształtowane są przez człowieka głównie pod kątem widzenia potrzeb wypoczynkowo-rekreacyjnych, estetycznych i zdrowotnych. Mikroklimat tego środowiska, uzależniony w znacznym stopniu od omówionych powyżej czynników, odznacza się

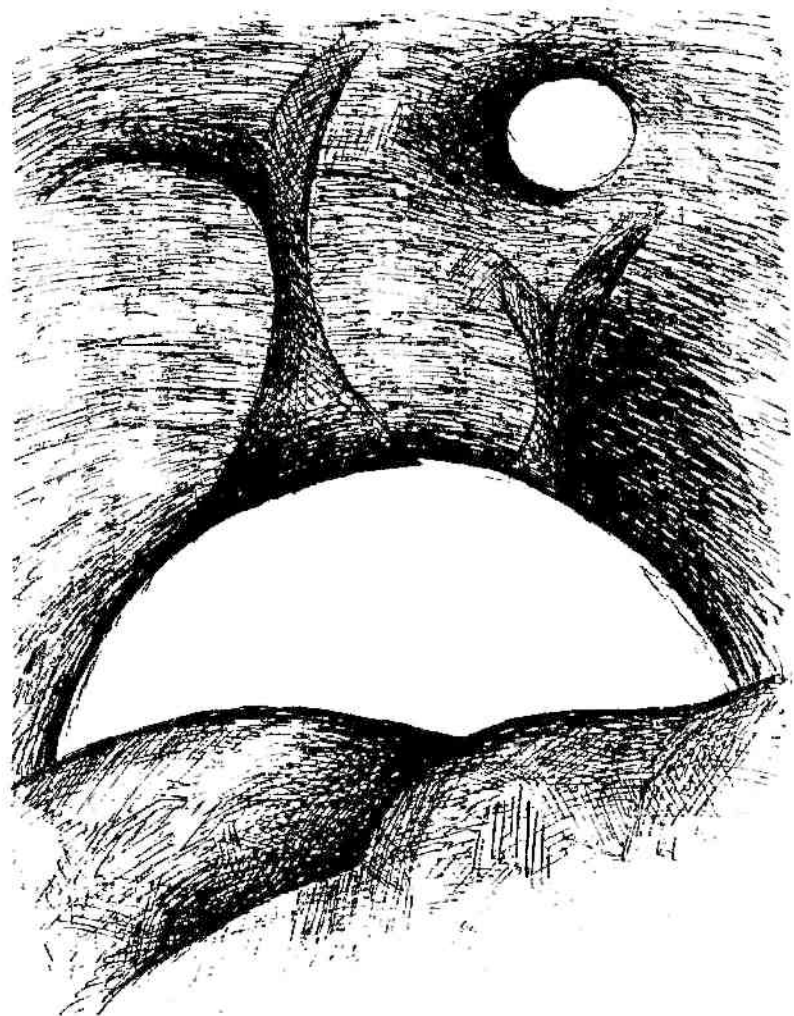
dużym zróżnicowaniem. Mikroklimat miasta jako całości różni się w sposób istotny od mikroklimatu najbliższych okolic pozamiejskich. W mieście można realizować różne wycieczki przyrodnicze, między innymi ornitologiczne, fenologiczne, związane z ochroną przyrody i ochroną człowieka.

Rozważań wysłuchali i opracowali materiał do druku: **Elżbieta i Sławomir Żurek**



Zaczynam się rodzić
 W porodówce szum ulicy
 Na ulicy szum
 Trochę ciszy
 To poród kleszczowy a może cesarski
 Zmiana ciśnienia w windzie
 Jak pierwszy tyk powietrza
 Skrzypiące drzewo
 Jak pierwszy krzyk
 Potem moment przerwy
 I od nowa
 To poród kleszczowy a może cesarski
 Zmiana ciśnienia w windzie
 Jak pierwszy tyk powietrza
 Skrzypiące drzewo
 Jak pierwszy krzyk
 Potem moment przerwy
 I od nowa
 Ale nie
 Teraz nic
 Teraz ja

Andrzej Włodarczyk



edukacja ekologiczna – strategie

Marek Kunkiewicz, Barbara Smoczyńska

Autorski program klasy o profilu ekologicznym w liceum ogólnokształcącym

WSTĘP

W związku z pogarszającą się sytuacją ekologiczną środowiska i coraz większym zagubieniem, zwłaszcza młodych ludzi w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, zaistniała konieczność przygotowania młodzieży do stawienia czoła narastającym problemom cywilizacyjnym. Realizacja programu klasy ekologicznej ma ułatwić to zadanie. Ogólna koncepcja polega na wyposażeniu młodzieży w rzetelną wiedzę merytoryczną o sobie samym, otaczającym nas środowisku przyrodniczym, kulturowym i społecznym, miejscu i roli człowieka w świecie oraz wykształcenie potrzeby aktywnego udziału w poprawianiu ekologicznej jakości życia.

W tym celu zmieniono programy nauczania biologii, geografii, fizyki i chemii dostosowując zakres i poziom treści oraz limit czasu przeznaczony na realizację materiału do faktycznych możliwości ucznia, a także potrzeb dydaktycznych. Ponadto wprowadzono dwa nowe przedmioty: podstawy ekologii i kultura istnienia.

Nowe programy nauczania mają charakter strukturalny. Są tak skonstruowane, aby uczniowie zapoznali się z elementami składowymi większych całości i prawami przekształcającymi te struktury oraz mechanizmami ich samoregulacji.

Kształtowanie myślenia strukturalnego umożliwia interpretację tych samych faktów naukowych z różnych punktów widzenia oraz ułatwia zrozumienie i przyswojenie wielu pojęć, podnosząc efektywność nauczania. Integracja i korelacja ich treści ma doprowadzić do organizowania uczenia się pamięciowego.

Bardzo istotne znaczenie mają odpowiednie metody nauczania. Należy emocjonalnie zaangażować uczniów w proces nauczania – uczenia się. Można to osiągnąć stosując jak najwięcej metod aktywizujących, np. ćwiczenia praktyczne (połączone z ukierunkowaną obserwacją, doświadczenia), wycieczki, dyskusje, seminaria, pogadanki.

OGÓLNE CELE DYDAKTYCZNE

Absolwent klasy o profilu ekologicznym powinien:

- opanować podstawowe wiadomości z języka polskiego, dwóch języków obcych, matematyki, historii, informatyki, wiedzy o społeczeństwie, plastyki, przysposobienia obronnego, pozwalające kontynuować naukę w różnych formach kształcenia policealnego,
- zdobyć rozszerzoną wiedzę z biologii, chemii, fizyki, geografii, ułatwiającą podjęcie nauki na wyższych studiach medyczno-przyrodniczych,
- w oparciu o wprowadzone elementy psychologii, socjologii, filozofii i ekologii nauczyć się: kształtować i rozwijać nową osobowość w zgodzie z naturą, współżyć w grupie, aktywnie angażować w problemy społeczno-kulturowe, zwłaszcza w dziedzinie racjonalnego wykorzystania i ochrony środowiska przyrodniczego oraz kształtowania najbliższego środowiska człowieka.
- mieć wyrobione nawyki aktualizowania i pogłębiania wiedzy,
- umieć korzystać z nowoczesnych źródeł naukowej informacji,
- mieć rozwiniętą umiejętność logicznego myślenia (analizowania, porównywania, abstrahowania, wnioskowania, uogólniania, i syntetyzowania) oraz dokonywania obserwacji,
- móc posługiwać się zdobytą wiedzą w sytuacjach typowych i nietypowych,
- umieć dokonywać krytycznej samokontroli i oceny efektów własnego działania.

ORGANIZACJA PROCESU NAUCZANIA

W klasie o profilu ekologicznym przewidziano do realizacji 16 przedmiotów nauczania (patrz tabela), z czego 6 posiada programy autorskie. Są to: biologia, chemia, geografia, fizyka, podstawy ekologii, kultura istnienia. Pozostałe przedmioty mają być realizowane wg dotychczasowych programów.

Z uwagi na rolę przy wdrażaniu treści ekologicznych wszystkie przedmioty można podzielić na:

- wprowadzające (biologia, chemia, fizyka, geografia)
- rozwijająco-integrujące (podstawy ekologii, kultura istnienia)
- uzupełniające (pozostałe przedmioty)

Zadaniem przedmiotów wprowadzających jest zaznajomienie uczniów ze strukturą materii martwej i żywej oraz z podstawowymi procesami zachodzącymi w środowisku przyrodniczym. Dzięki dokonanej korelacji między biologią, fizyką, geografą i chemią zagadnienia wspólne są omawiane mniej więcej w tym samym czasie lecz na różnych płaszczyznach (tzw. międzyprzedmiotowe ścieżki tematyczne).

Rola przedmiotów integrujących polega na kształtowaniu przekonania o tym, że:

- 1) jest jedno środowisko przyrodnicze, lecz w różnych aspektach, rządzące się tymi samymi prawami,
- 2) człowiek jest integralną częścią tego środowiska,

3) środowisko ma istotny wpływ na przebieg procesów psychosomatycznych człowieka ujmowanych w kategoriach jakości życia: biologicznej, kulturowej i społecznej oraz estetyczno-emocjonalnych.

Przedmioty uzupełniające mają akcentować postawy proekologiczne w literaturze, kulturze i sztuce na przestrzeni dziejów różnych narodów.

Ze względu na konieczność przeprowadzania dużej ilości zajęć praktycznych z biologii, chemii, fizyki, podstaw ekologii, kultury istnienia, informatyki, klasa powinna liczyć nie więcej niż 20 uczniów. W przypadku większej liczby uczniów należy na wymienionych przedmiotach zastosować podział na grupy wg. schematu:

godziny wg planu	godziny całą klasą	godziny dzielone na grupy
1	—	1
2	1	1
3	1	2
4	1	3

Języki obce należy w tym względzie potraktować wg ogólnych przepisów.

Dopuszcza się też możliwość realizacji niektórych przedmiotów, takich jak: podstawy ekologii i przysposobienie obronne, w formie obozów wakacyjnych.

Przedmiot kultura istnienia jest obowiązkowy, ale z uwagi na jego specyfikę nie mogą być tu stosowane oceny.

Tygodniowy wymiar nauczania w klasie									Tygodniowy wymiar nauczania w cyklu		
Przedmioty obowiązkowe		I		II		III		IV		u	n
		u	n	u	n	u	n	u	n		
1.	podstawy ekologii	1	2	1	2	1	2	1	2	4	8
2.	kultura istnienia	1	2	1	2	1	2	1	2	4	8

Autorzy poszczególnych programów:

- | | |
|--------------------------------|-------------------------|
| 1) Biologia, podstawy ekologii | – mgr Marek Kunkiewicz |
| 2) Kultura istnienia | – dr Barbara Smoczyńska |

PODSTAWY EKOLOGII

Ramowy program nauczania w kl. I-IV o profilu ekologicznym liceum ogólnokształcącego

KLASA I

I. STRUKTURA ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO

1. Podstawowe pojęcia ekologiczne.
2. Poziomy organizacji materii żywej.
3. Populacja:
 - siedlisko, nisza ekologiczna
 - struktury,
 - stosunki wewnątrzpopulacyjne,
 - dynamika.

Ćwiczenia

- * Badanie struktury przestrzennej i zagęszczenia wybranych gatunków organizmów w naturalnych populacjach (np. pyleniec pospolity, krwawnik pospolity itp.).
- * Badanie struktury wiekowej i dynamiki populacji patyczaków w zależności od różnych czynników.
- * Analiza stosunków wewnątrzpopulacyjnych na podstawie filmów (np. o życiu owadów społecznych, antylop, krów).

II. EKOLOGIA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

1. Idea *homo ecologicus* i rozwój podstaw proekologicznych.
2. Mikrośrodowisko człowieka:
 - problem zabezpieczenia ciała przed ujemnym wpływem środowiska (np. zmiany temperatury, wilgoć, promieniowanie, infekcje, itp.),
 - ubranie, estetyka, higiena a komfort psychiczny i fizyczny,
3. Mezośrodowisko człowieka:
 - przestrzeń osobista i publiczna,
 - warunki, jakie powinien spełniać dom mieszkalny,
 - zdrowe materiały budowlane i wykończeniowe,
 - problem oświetlenia, ogrzewania i wentylacji,

- ujemne działanie sprzętu elektronicznego,
- oszczędność wody, prądu i gazu,
- rodzina jako czynnik biotyczny,
- mikroflora w mieszkaniu i towarzyszące nam zwierzęta,
- zieleń w mieszkaniu (idea kącika ekologicznego),
- wpływ gospodarstw domowych na środowisko.

Ćwiczenia

- * Projektowanie kącika ekologicznego w mieszkaniu.
- * Wpływ niektórych materiałów powszechnie używanych w budownictwie na wybrane gatunki mikroorganizmów lub roślin.
- * Badanie oddziaływania sprzętu elektronicznego na różne fazy rozwoju roślin.
- * Wpływ różnych środków piorących na rozwój glonów, moczarki kanadyjskiej lub rzęsy wodnej.

III. SOZOLOGIA

1. Podstawy prawne i formy ochrony przyrody.
2. Ginące gatunki roślin. Ochrona gatunkowa roślin w Polsce.
3. Pomniki przyrody w okolicy.

Ćwiczenia

- * Wycieczka po okolicy w celu zlokalizowania i naniesienia na mapki pomników przyrody. Wykonanie gazetki popularyzującej ciekawsze obiekty.
- * Wycieczka do ogrodu botanicznego w celu obserwacji gatunków roślin chronionych. Wykonanie monograficznych opracowań wybranych gatunków.

KLASA II

I. STRUKTURA ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO

1. Biocenoza:
 - łańcuchy i poziomy troficzne,
 - zależności antagonistyczne między populacjami w biocenozie.
2. Ekosystem:
 - biotop (charakterystyka czynników chemicznych i fizycznych różnych biotopów),
 - gospodarka energią i materią w ekosystemie (cykle biochemiczne, produktywność wybranych ekosystemów),
 - charakterystyka różnych ekosystemów naturalnych (np. morze, jezioro, las, łąka, pustynia) i sztucznych (np. pole uprawne),
 - homeostaza ekosystemów.
3. Sukcesja ekologiczna:
 - sukcesja pierwotna i wtórna,
 - klimaks.

Ćwiczenia

- * Badanie przyrostu biomasy różnych gatunków roślin akwariowych.

- * Wycieczka do wybranych ekosystemów w celu zbadania np. sieci zależności pokarmowych.
- * Alleopatyczne oddziaływanie różnych gatunków roślin (np. owsa na kiełkowanie innych zbóż).
- * Badanie wpływu konkurencji dwóch gatunków ryb akwariowych na ich liczebność.
- * Wycieczka nad jezioro w celu zaobserwowania sukcesji wtórnej (np. Jezioro Mozsne na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim).
- * Analiza zależności między populacjami na podstawie filmów.

II. EKOLOGIA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

I Makrośrodowisko człowieka (warunki, jakie musi spełniać):

- pierwotne i sztuczne środowisko człowieka,
- charakterystyka środowiska urbanistycznego,
- architektura ekologiczna (problem przestrzeni, terenów zielonych i rekreacyjnych),
- związki między mikro-, makro- i mezośrodowiskiem człowieka,
- wpływ środowiska człowieka na prawidłowe funkcjonowanie organizmu ludzkiego.

Ćwiczenia

- * Zabawa w ekologicznego architekta. Projektowanie osiedli, terenów rekreacyjnych.
- * Wycieczka do biura projektowego w celu zapoznania się z zasadami projektowania osiedli mieszkaniowych.

III. SOZOLOGIA

1. Ginące gatunki zwierząt. Ochrona gatunkowa zwierząt w Polsce.

2. Kompleksowe formy ochrony przyrody:

- rezerваты,
 - parki narodowe,
 - parki krajobrazowe.
- ### 3. Idea współpracy międzynarodowej w ochronie cennych obszarów przyrodniczych.

Ćwiczenia

- * Wycieczka do wybranych rezerwatów i parków narodowych w najbliższej okolicy.
- * Uchwycenie najbardziej charakterystycznych cech poszczególnych parków narodowych w Polsce na podstawie filmów. Wykonanie albumu monograficznego jednego z parków narodowych.
- * Wycieczka do ogrodu zoologicznego.
- * Wycieczka nad jezioro w celu zaobserwowania przylotów ptaków wodnych (ze szczególnym uwzględnieniem gatunków chronionych).

KLASA III

I. STRUKTURA ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO

1. Czynniki wpływające na rozmieszczenie organizmów na Ziemi (biogenetyczne, historyczne, ekologiczne, antropologiczne). Tolerancja organizmów na różne czynniki.
2. Zasięgi geograficzne:
 - rodzaje zasięgów,
 - sposoby rozprzestrzeniania się organizmów,
 - bariery.
3. Strefy klimatyczno-roślinne (biomy).
4. Państwa roślinne (pochodzenie roślin uprawnych).
5. Kraje zoogeograficzne (pochodzenie zwierząt hodowlanych).
6. Rośliny i zwierzęta synantropijne.

Ćwiczenia

- * Analiza zasięgów wybranych gatunków roślin i zwierząt.
- * Analiza składu krajów zoogeograficznych.
- * Zaznaczenie na mapkach konturowych formacji i państw roślinnych i krajów zoogeograficznych.
- * Oznaczenie roślin i zwierząt synantropijnych w najbliższym otoczeniu.

II. EKOLOGIA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

1. Żywność ekologiczna:
 - produkcja żywności ekologicznie zdrowej
 - ruch konsumencki,
 - zasady kupowania, przechowywania i przygotowania żywności,
 - przykłady różnych diet (np. makrobiotyka, wegetarianizm).
2. Nałogi i używki (alkoholizm, nikotynizm, narkomania, nadużywanie kawy, herbaty, soli i cukru).
3. Ruch a zdrowie.
4. Wpływ monotonii na efektywność pracy.
5. Racjonalny wypoczynek.

Ćwiczenia

- * Analiza składu produktów spożywczych.
- * Zaplanowanie jadłospisu na cały tydzień zgodnie z wymogami nowoczesnego żywienia.

KLASA IV

III. SOZOLOGIA

1. Główne problemy ekologiczne i próby ich rozwiązania:
 - gospodarka zasobami odnawialnymi i nieodnawialnymi,

- wzrost liczby ludności na świecie a problem wyżywienia.
- choroby cywilizacyjne i społeczne,
- zanieczyszczenie i ochrona wód, powietrza i gleby (eutrofizacja, smog, dziura ozonowa, efekt cieplarniany, pestycydy, promieniowanie, kwaśne deszcze – analiza skutków itp.),
- ruch turystyczny i środki transportu,
- urbanizacja i rozwój przemysłu a problem utylizacji odpadów,
- rekultywacja terenów zdewastowanych przez przemysł,
- koszty ochrony środowiska.

Ćwiczenia

- * Analiza filmów na temat zanieczyszczenia środowiska wywołanego przez przemysł.
- * Wycieczka w okolice zakładu przemysłowego i obserwacja jego wpływu na otoczenie.
- * Organizacja imprez proekologicznych dla dzieci w przedszkolu, szkole podstawowej i rówieśników.
- * Wycieczka do oczyszczalni cieków.

II. EKOLOGIA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

1. Bioteknologია:

- problem wykorzystania organizmów żywych i hodowli tkankowych do biotestów,
- inżynieria genetyczna a ochrona środowiska,
- nowe technologie w przemyśle i rolnictwie (np. rozmnażanie in vitro).

2. Inżynieria ekologiczna w ekosystemach:

- wkomponowanie agrocenoz w ekosystemy naturalne,
- biologiczna walka ze szkodnikami.

Ćwiczenia

- * Analiza filmów na temat możliwości biotechnologii.
- * Wycieczka do kazimierskiego Parku Narodowego pod kątem obserwacji prawidłowego projektowania agrocenoz.

3. Radiestezja – zastosowanie w życiu codziennym.

Cele dydaktyczne

- poznanie: struktury i zasad funkcjonowania środowiska przyrodniczego, miejsca człowieka w układach ekologicznych, różnorodnych form degradacji ekosystemów,
- zdobycie wiadomości na temat: zagrożonych gatunków roślin i zwierząt, obszarów przyrodniczo cennych, form ochrony przyrody,
- analiza przyczynowo-skutkowa zmian zachodzących w środowisku samorzutnie i pod wpływem człowieka,
- umiejętność stosowania niektórych metod badawczych używanych w ekologii,
- nauka obserwacji organizmów i zjawisk przyrodniczych w terenie,
- planowanie i prowadzenie hodowli oraz doświadczeń laboratoryjnych,
- kompleksowe postrzeganie problemów związanych z funkcjonowaniem i ochroną środowiska przyrodniczego,

- zrozumienie wpływu cywilizacji, a także pojedynczego człowieka na układy ekologiczne,
- wyrabianie nawyku podnoszenia ekologicznej jakości życia,
- minimalizacji postaw konsumpcyjnych,
- kształtowanie etycznych postaw wobec wszystkich form życia,
- rozwój emocjonalnych więzi ze środowiskiem przyrodniczym.

Uwagi do realizacji programu

Przedmiot podstawy ekologii stanowi integralną całość z programem biologii. Ma łączyć i rozszerzać treści ekologiczne wprowadzane na biologii, geografii, a również na chemii, fizyce, j. polskim, plastyce, kulturze istnienia, wychowaniu fizycznym, itp.

Program składa się z trzech działów:

- I. Struktura środowiska przyrodniczego
- II. Ekologia w życiu człowieka,
- III. Sozologia.

Ze względu na interdyscyplinarny charakter ekologii dokonano korelacji z biologią, geografią, fizyką, chemią. Te same działy przewidziano do realizacji w każdym roku nauczania. Inny zakres treści pod tym samym hasłem w poszczególnych latach, jest wynikiem dostosowania podawanych informacji do poziomu percepcji ucznia oraz możliwości zorganizowania zajęć terenowych. Układ treści jest strukturalny. Najpierw uczniowie poznają najprostsze struktury i problemy ekologiczne, a w kolejnych latach coraz bardziej złożone.

W dziale I (struktura środowiska przyrodniczego) układ jest zgodny z ponadorganizmalnymi poziomami organizacji materii żywej w przyrodzie (populacja, biocenoza, ekosystem, biom, biosfera).

Dział II (ekologia w życiu człowieka) charakteryzuje bliższe i dalsze środowisko człowieka oraz akcentuje potrzeby psycho-somatyczne.

Dział III (sozologia) zapoznaje uczniów z formami ochrony przyrody zaczynając od najprostszyc – konserwatorskich, a kończąc na najbardziej złożonych – kompleksowych. Przedstawia również zagrożenie dla środowiska w sposób narastający; najpierw lokalne, a potem globalne. Poniżej zostały opisane szczegółowe uwagi do realizacji poszczególnych działów.

I. Struktura środowiska przyrodniczego

W klasie I młodzież zapoznaje się z podstawową jednostką ekologiczną jaką jest populacja. Należy podać definicję oraz charakterystyczne struktury umożliwiające porównanie różnych populacji i badanie ich dynamiki.

Aby uczniowie zrozumieli czym jest populacja ekologiczna, należy zilustrować to zagadnienie konkretnymi przykładami podczas zajęć terenowych i projekcji filmowych. Ważne jest pokazanie różnic w zakresie pojęć: populacja, gatunek. W tym celu można zastosować metodę modelową.

W klasie II mają być przedstawione kolejne poziomy organizacji środowiska przyrodniczego: biocenoza i ekosystem. Oprócz definicji, uczniowie powinni wiedzieć i zrozumieć, na czym polegają zależności pokarmowe w biocenozie oraz na podstawie znajomości sposobu odżywiania się danego organizmu, zaliczyć go do odpowiedniego poziomu troficznego (producentów, konsumentów, reducentów).

Kolejnym etapem jest przedstawienie tych zależności według podziału na: antagonistyczne (amensalizm, pasożytnictwo, drapieżnictwo, konkurencja) i nieantagonistyczne (komensalizm, protokooperacja, mutualizm). Ważne jest, aby podkreślić, że nie można mówić o pożytecznych i szkodliwych oddziaływaniach w przyrodzie. Taki podział zawiera w sobie ocenę uniemożliwiającą zrozumienie funkcjonowania biocenozy. W procesie ewolucji wszystkie oddziaływania między populacjami spełniają ważną rolę, a więc są potrzebne. Nie można przewartościowywać interakcji nieantagonistycznych, a nie doceniać antagonistycznych.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wszelkie klasyfikacje stosowane przez człowieka są sztuczne i mają służyć łatwiejszemu opisywaniu i przyswajaniu wiedzy. W praktyce podziały nie są tak wyraźne. Często granice między pasożytnictwem a protokooperacją, czy nawet symbiozą, są bardzo płynne. Uczniowie powinni zdać sobie z tego sprawę, aby móc zrozumieć hipotezy na temat powstania tego typu zależności w procesie ewolucji. Pojęcie ekosystemu ma uświadomić związek organizmów żywych ze środowiskiem nieożywionym.

W tym celu należy zilustrować krążenie materii (na przykładzie cykli biogeochemicznych H_2O , C, N, P, S) i przepływ energii (piramidy energii) przez ekosystemy. Ważne jest pokazanie na konkretnych przykładach roli organizmów w tych procesach. Uczniowie powinni wiedzieć co to jest żyzność, urodzajność i homeostaza ekosystemów. Należy przeanalizować czynniki warunkujące równowagę w ekosystemach oraz zdolność ekosystemów do samoregulacji. Można zapoznać uczniów z metodą modelowania komputerowego służącą przewidywaniu zmian w ekosystemach (np. ekspansji jakiegoś gatunku).

Kolejnym zagadnieniem jest sukcesja ekologiczna. Po zapoznaniu się z definicją i rodzajami sukcesji należy wyjaśnić, dlaczego ekosystemy przekształcają się i co to jest klimaks.

Trzeba omówić wpływ środowiska nieożywionego i rolę biocenozy w tym procesie. Wskazane jest pokazanie uczniom sukcesji na przykładzie zarastającego jeziora lub modelowo w szklance mleka.

W klasie II przewidziano charakterystykę biosfery. Pojęcie biomu i biosfery ma ułatwić przełożenie wiadomości ze skali ekosystemu na skalę globalną. Uczeń ma zrozumieć, że czynniki abiotyczne wpływają na rozmieszczenie i przystosowanie organizmów, a organizmy żywe uczestniczą w kształtowaniu litosfery, atmosfery, hydrosfery. Przy charakterystyce stref klimatyczno-roślinnych należy wykorzystać wiadomości z geografii na temat klimatu Ziemi. Omawiając krainy fito- i zoogeograficzne trzeba podkreślić pochodzenie ważniejszych zwierząt hodowlanych i roślin uprawnych.

Szczególnego potraktowania wymaga wpływ człowieka na zmiany zasięgów i rozprzestrzenianie się organizmów. Należy tu wspomnieć o zjawisku wyćpienia wielu gatunków oraz organizmach synantropijnych.

II. Ekologia w życiu człowieka

Treści realizowane w tym dziale mają rzucić inne światło na miejsce i rolę człowieka we współczesnym świecie. Dotychczas uważano, że człowiek jest najważniejszym gatunkiem na Ziemi i ma prawo wykorzystywać wszystkie inne organizmy bez umiaru. Skutek takiego rozumowania to katastrofy ekologiczne i zagłada wielu gatunków.

Obecny stan środowiska przyrodniczego zmusza do rewizji takiego antropologicznego punktu widzenia. Według idei *homo ecologicus*, człowiek powinien być ujmowany systemowo, tzn. jako nieodłączny element większej całości, bez której nie może istnieć.

Nie chodzi tu o naukę pokory wobec przyrody. Mogłoby to bowiem doprowadzić do poczucia przytłoczenia i postaw biernych. Uczniowie powinni dowiedzieć się, że człowiek podlega takim samym prawom jak inne organizmy, lecz w przeciwieństwie do nich może świadomie zmieniać otaczające go środowisko. Należy podkreślić, że w miarę rozwoju cywilizacji zostało ono zmienione na tyle, że obecnie zagraża człowiekowi.

W klasie I i II uczniowie poznają środowisko współczesnego człowieka. Temu celowi ma służyć określenie stref bliższych i dalszych: mikro-, mezo- i makrośrodowisko

Przez mikrośrodowisko należy rozumieć zespół czynników, z którymi ciało ma bezpośredni kontakt (zespół czynników fizyko-chemicznych tuż przy ciele, np. temperatura, ubranie, kosmetyki itp.).

Mezośrodowisko, to dom rozumiany jako mieszkanie (sprzęt, klimat) i rodzina. Makrośrodowisko, to miasto z jego uwarunkowaniami architektonicznymi, kulturowymi, społecznymi i przyrodniczymi.

Należy uświadomić uczniom, że wszystkie elementy naszego środowiska są odbierane narządami zmysłów i poprzez świadomość lub często podświadomość wpływają na procesy metaboliczne. Rzutuje to na samopoczucie człowieka i stan jego zdrowia. Im lepiej czujemy się w naszym środowisku, tym bardziej jest ono ekologiczne.

W klasie III uczniowie zdobywają ważne informacje o właściwym żywieniu. W oparciu o wiadomości z chemii i biologii należy omówić zasady racjonalnego odżywiania się podając przykłady różnych diet. Istotne jest wyjaśnienie, co rozumiemy pod pojęciem pokarmów ekologicznych. Pokarmy ekologiczne to takie, które zawierają wszystkie niezbędne dla organizmu składniki. Oprócz tego cechuje je odpowiednia technologia produkcji, pakowania i przechowywania, nie wywołująca ujemnych skutków ubocznych dla zdrowia człowieka i środowiska. Należy również omówić, jakie składniki i dlaczego są mało pożądane w diecie człowieka (np. używki).

Kolejnym zagadnieniem jest wpływ ruchu na zdrowie. Uczniowie powinni uświadomić sobie, jak mało fizycznej pracy wykonuje współczesny człowiek, wyre-

czany prawie we wszystkich czynnościach przez maszyny. Trzeba omówić wpływ tego zjawiska na stan zdrowia psychicznego i fizycznego oraz przekonać do racjonalnego wykorzystania czasu na pracę i wypoczynek.

W klasie IV należy pokazać, w jaki sposób nauka może przyczynić się do podnoszenia jakości ekologicznej naszego życia. Dobrym przykładem jest wprowadzenie do produkcji metod biotechnologii czy inżynierii ekologicznej ekosystemów.

Trzeba przeprowadzić z uczniami dyskusję, na ile człowiek może ingerować w strukturę organizmów czy układów ekologicznych oraz jakie z tego mogą wynikać zagrożenia.

III. Sozologia

W klasie I i II ten dział ma zebrać, usystematyzować i rozszerzyć informacje z biologii na temat ochrony gatunkowej. Następnie powinny być omówione pozostałe formy ochrony: pomniki, rezerwy, parki narodowe i krajobrazowe. Szczególną uwagę należy zwrócić na cenne obiekty przyrodnicze w regionie. Wskazane jest zorganizowanie wycieczki, połączonej z zajęciami terenowymi, do najbliższego parku narodowego, rezerwatu lub ogrodu botanicznego i zoologicznego. Można również przeprowadzić ewidencję pomników w okolicy.

Kolejne zagadnienia są przewidziane do realizacji w klasie IV i dotyczą lokalnych oraz globalnych zagrożeń dla środowiska. Szczególną uwagę należy zwrócić na dewastację przyrody w najbliższej okolicy. Trzeba uświadomić uczniom konieczność współpracy wszystkich instytucji w kraju i organizacji międzynarodowych w celu zapobiegania katastrofom ekologicznym. Wskazane jest zorganizowanie wycieczki lub projekcji filmów uzmysławiających rozmiary dewastacji ekosystemów przez przemysł i gospodarkę rabunkową zasobami przyrody.

Literatura dla nauczycieli

1. Bratkowski T.: *Ochrona zasobów przyrody i zagospodarowanie środowiska geograficznego*, PWN, Warszawa – Poznań 1976.
2. Cichy D., Michajłow W., Saudner H.: *Ochrona i kształtowanie środowiska*, WSiP, W-wa 1987.
3. *Ekologia w twoim domu*. Polskie Towarzystwo Ekonomiki Gospodarstwa Domowego, W-wa 1993.
4. *Estetyka a ekologia*. Praca zbiorowa pod redakcją Krystyny Wilkoszewskiej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1992.
5. Kalinowska A.: *Ekologia – wybór przyszłości*, Editions Spotkania, W-wa 1992.
6. Kozłowski S.: *Droga do ekorozwoju*, PWN, W-wa 1994.
7. Kufel J.: Leonowicz–Babiak K.: *Wybrane zagadnienia z ekologii. Hodowle i ćwiczenia*, WSiP, W-wa 1985.
8. Lucar M.A.G.: *Atlas ekologii*, WiŻ, W-wa 1991.
9. Muller J., Palka L.: *Obserwacje i doświadczenia w nauczaniu biologii. Fizjologia roślin*, WSiP, W-wa 1988.
10. Odum E.P.: *Podstawy ekologii*, PWRiL, W-wa 1988.

11. Podbielkowski Z.: *Roslinność kuli ziemskiej*, WSiP, W-wa 1987.
12. *Ponadgraniczne zagrożenie środowiska*. Praca zbiorowa. Szwedzki Urząd Ochrony przyrody. Sztokholm 1989.
13. Prończuk J., Pawłat H.: *Przewodnik do ćwiczeń terenowych z ekologii roślin* PWN, W-wa 1971.
14. Stasiak., Stasiak K.: *Problemy środowiska przyrodniczego*, PWN, W-wa 1983.
15. Stugren B.: *Zasady ekologii ogólnej*, PWN, W-wa 1976.
16. *System obszarów chronionych województwa lubelskiego*. Praca zbiorowa pod redakcją T. Wilgata, UMCS, Lublin 1992.
17. Szczęsny T.: *Ochrona przyrody i krajobrazu*, PWN, W-wa 1982.
18. Trepka A.: *Cierpienia przyrody*, WL, Lublin 1986.
19. Umiński T.: *Zwierzęta i kontynenty*, WSiP, W-wa 1974.
20. Umiński T.: *Zwierzęta i oceany*, WSiP, W-wa 1986.
21. Villee C.A.: *Biologia*, PWRiL, W-wa 1987.
22. *Wybrane zagadnienia z ekologii*. Praca zbiorowa, WSiP, W-wa 1972.
23. *Zbiór zestawów pytań I-V Olimpiady Wiedzy Ekologicznej*. Praca zbiorowa pod red. M. Falenckiej-Jabłońskiej, Nar. Fund. Ochr. Rod. i Gospod. Wod. W-wa 1991.

KULTURA ISTNIENIA

Ramowy program nauczania kultury istnienia w klasach I-IV o profilu ekologicznym liceum ogólnokształcącego

KLASA I

I. BUDOWANIE I WYRAŻANIE SIEBIE

1. Asertywność i asertywne zachowanie. Prawo do bycia sobą.
2. Obrona swoich praw.
3. Inicjatywa w kontaktach towarzyskich.
4. Asertywne przyjmowanie ocen.
5. Reagowanie na atak i krytykę.
6. Wyrażanie uczuć pozytywnych.
7. Zakłopotanie. Pokonywanie nieśmiałości.
8. Wyrażanie uczuć negatywnych.
9. Wyrażanie własnych opinii i przekonań.
10. Asertywny monolog wewnętrzny.
11. Asertywność w kontakcie z samym sobą.

Ćwiczenia

Proponuje się ćwiczenia zaczerpnięte z dwóch książek Marii Król-Fijewskiej (*Trening asertywności*, W-wa 1992; *Stanowczo, łagodnie i bez lęku*, W-wa 1993): Obrona własnego terytorium psychologicznego; Mam prawo odmawiać – „żeton”, „Wspólne zakupy”, „Herbatka w Mariocie”, „Taksówkarz”; Mam prawo być taki jaki jestem; Umiem wyrażać swoją złość; Wolno mi nie zgadzać się z oceną innych; Weralizacja uczuć – „Zależy mi na tobie”, „Podobają mi się twoje...”, „Chcę, by moje stosunki z ludźmi były jasne i oparte na prawdzie”.

II. WIĘZI MIĘDZYLUDZKIE

1. Otwarcie na „Drugiego” postawą więzi międzyludzkich.
2. Anatomia procesu komunikowania się ludzi.
3. Sztuka przyjaźni.
4. Grupy młodzieżowe.
5. Sztuka porozumiewania się w rodzinie.

6. Młodzież a dorośli – wzajemne oczekiwania i niespełnienia.
7. Adekwatne wyrażanie siebie wobec nauczycieli.
8. Potrzeba i rola autorytetów.
9. Wytworność i chamstwo.
10. Ochrona najmniej uprzywilejowanych.

Ćwiczenia

Do tego działu proponuje się ćwiczenia zawarte w książce Jerzego Mellibrudy: *Ja-Ty-My. Psychologiczne możliwości ulepszania kontaktów międzyludzkich*, W-wa 1980, np. ad 2 zasady dobrej komunikacji „Spotkanie drugie”.

III. FILOZOFICZNE ASPEKTY LUDZKIEJ EGZYSTENCJI: CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO, CZŁOWIEK WOBEC ŻYCIA I ŚMIERCI

1. Filozofia „matką” i „królową” nauk.
2. Wybrane koncepcje filozofii starożytnego Wschodu; hinduizm, etyka buddyjska.
3. Człowiek a natura w filozofii starożytnej.
4. Drogi osiągania szczęścia: epikureizm, stoicyzm, sceptycyzm.
5. Etyka czci dla życia: Albert Schweitzer.
6. Różne oblicza miłości.

KLASA II

I. BUDOWANIE I WYRAŻANIE SIEBIE

1. Zasady myślenia pozytywnego – jak myślisz, tak się czujesz.
2. Osobowość. Neurotyczna osobowość naszych czasów.
3. Poczucie własnej tożsamości.
4. Poczucie wartości – zasługuję na miłość i szacunek innych.
5. Problemy wieku dorastania.
6. Zdrowie psychiczne a wartości ludzkie.
7. Higiena psychiczna i autoterapia.
8. Agresja a natura ludzka.
9. Ochrona prywatności – granice otwarcia.
10. Spędzanie wolnego czasu.
11. Język ciała.

Ćwiczenia

Ad. 1 To ja określam, co jest moim sukcesem; Sam decyduję o sobie i swoim życiu (M. Król-Fijewska); Ad. 3 i 4 Mam prawo dobrze myśleć o sobie, mam wiele mocnych stron (Melliburda); Ad. 11 Gesty i bariery (Allan Pease: *Język ciała. Jak czytać myśli ludzi z ich gestów*, Kraków 1993).

III. WIĘZI MIĘDZYLUDZKIE

1. Konflikt jako naturalny składnik życia.
2. Sztuka osiągania kompromisu. Bez przegranych stron.

3. Sztuka dyskusowania. Chwyty erystyczne.
4. Spór o naturę ludzką: egoizm i altruizm.
5. Kontrola i wpływ. Manipulacja.
6. Współpraca i rywalizacja.
7. Przebaczenie.
8. Dawanie i przyjmowanie. Dawcy i biorcy.
9. Granice obowiązku. O pomocy w potrzebie.
10. Takt i poczucie taktu.

Ćwiczenia

Ad. 5 Poznanie własnego wpływu na innych (Mellibruda – spotkanie czwarte);

Ad. 6 Doświadczenie współpracy w grupie w trudnym, nowym zadaniu (Mellibruda – spotkanie trzecie).

III. FILOZOFICZNE ASPEKTY LUDZKIEJ EGZYSTENCJI; CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO, CZŁOWIEK WOBEC ŻYCIA I ŚMIERCI

1. Moralny heroizm: ofiara z życia – św. Maksymilian Kolbe, prawo dziecka do szacunku – Janusz Korczak, droga miłości – Matka Teresa.
2. Postawy wobec przemocy. Sprzeciw obywatelski, terroryzm.
3. „Non-violence”: Ghandi, Nehru, King.
4. Etyka solidarności.
5. O sensie cierpienia.
6. Postawy wobec chorych, cierpiących, niepełnosprawnych.
7. Piękno jako kategoria estetyczna.

KLASA III

I. BUDOWANIE I WYRAŻANIE SIEBIE

1. Samowiedza podstawą poszukiwania samego siebie.
2. Rozpoznawanie własnych uczuć.
3. Indywidualne pole odpowiedzialności.
4. Dynamiczny charakter potrzeb. Potrzeby i pragnienia. Od zachłanności do umiaru.
5. Psychologia kobiety.
6. Psychologia mężczyzny.
7. Miłość w spotkaniu płci.
8. Dojrzałość psychiczna do seksu.
9. Stres, sposoby radzenia sobie ze stresem, relaks.

Ćwiczenia

Ad. 1 Określenie osobistych właściwości (Mellibruda – spotkanie pierwsze).

Ad. 2 Nie wstydzę się siebie (Król-Fijewska).

II. WIĘZI MIĘDZYLUDZKIE

1. Uzależniony umysł – poszukiwanie szczęścia w świecie zewnętrznym.
2. Uzależnienia, alkoholizm, narkomania – choroby uzależnionego umysłu.
3. Styl życia.
4. Udział czy ucieczka. Motywy zaangażowania.
5. Uroki i trudy twórczego życia. Potrzeba rozwoju i potrzeba twórczości.
6. Działanie moralne a własne szczęście.
7. Wolna wola, wolność i odpowiedzialność.
8. Tolerancja: nie krzywdzić „Innego”, czy dać mu równe szanse.
9. Miłość, wierność, seks.
10. Modele pomagania ludziom.

III. FILOZOFICZNE ASPEKTY LUDZKIEJ EGZYSTENCJI; CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO, CZŁOWIEK WOBEC ŻYCIA I ŚMIERCI

1. Ludzka potrzeba transcendencji.
2. Wartość życia i sens życia w różnych koncepcjach filozoficznych.
3. Dobro, piękno, prawda jako najwyższe wartości.
4. Pułapki cywilizacji.
5. Ludobójstwo.
6. Moralność u ludzi i zwierząt.
7. Ekologizm – nowa postać humanizmu.
8. Sprawiedliwość międzypokoleniowa.
9. Piękno przyrody a sztuka.

KLASA IV

I. BUDOWANIE I WYRAŻANIE SIEBIE

1. Indywidualność i funkcje indywidualności.
2. Godność jako wierność samemu sobie.
3. Samourzeczywistnienie.
4. Możliwości rozwoju osobistego. Kierowanie własnym rozwojem.
5. Sumienie.
6. Wina i poczucie winy.
7. Samorzutność i osamotnienie.
8. Lęk, trwoga rzeczywista i złuda.
9. Niepokój egzystencjalny.
10. Akceptacja siebie.
11. Sztuka miłości. Zdrowa a toksyczna miłość.
12. Życie jako zadanie.

Ćwiczenia

Ad.10 Wierzę w siebie, Jestem tak samo ważny, jak inni – (Król-Fijewska).

II. WIĘZI MIĘDZYŁUDZKIE

1. Konsumpcja a rozwój człowieka.
2. Być i mieć.
3. Człowiek na scenie życie – życie jako gra.
4. Sprawiedliwość czy równość?
5. Norma niejedno ma imię.
6. Człowiek w sytuacjach granicznych.
7. Kondycja kobiety we współczesnym świecie.
8. Estetyczne kształtowanie środowiska.
9. Władza – szansa i zagrożenie.

Ćwiczenia

Ad. 3 Mam prawo być niedoskonały, mam prawo do popełniania błędów, nie muszę udawać – (Król-Fijewska).

III. FILOZOFICZNE ASPEKTY LUDZKIEJ EGZYSTENCJI; CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO, CZŁOWIEK WOBEC ŻYCIA I ŚMIERCI

1. Prawo naturalne i prawo moralne: Jacques Maritain.
2. Moralna odpowiedzialność uczonych.
3. Medyczne i moralne problemy umierania i śmierci.
4. Od zarodka do osoby ludzkiej – spór o przerywanie ciąży.
5. Prawo do śmierci: eutanazja, samobójstwo.
6. Problem kary śmierci.
7. Dylematy moralne współczesnej medycyny (kontrola genetyczna, transplantacje itp.)
8. Człowiek a natura i kultura (psychoanaliza i neopsychoanaliza).

Zaplecze teoretyczne dla nauczyciela może stanowić następująca literatura:

1. Dąbrowski K.: *Wprowadzenie do higieny psychicznej*, W-wa 1979.
2. Dąbrowski K.: *Zdrowie psychiczne a wartości ludzkie*, W-wa 1974.
3. Dąbrowski K.: *Trud istnienia*, W-wa 1975.
4. *Estetyka a ekologia*, pod red. K. Wilkoszewskiej, Kraków 1992.
5. Evatt C., Feld B.: *Dawcy i biorcy*, Gdańsk 1992.
6. Frankl V.E.: *Psychoterapia dla każdego*, W-wa 1978.
7. Fromm E.: *O sztuce miłości*, W-wa 1973.
8. Galarowicz J.: *Powołani do odpowiedzialności. Elementarz etyczny*, Kraków 1993.
9. Galarowicz J.: *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992.
10. Głombik Cz.: *Oblicza szczęścia*, W-wa 1981.
11. Goffman E.: *Człowiek w teatrze życia codziennego*, W-wa 1981.
12. Gossop M.: *Narkomania. Mity i rzeczywistość*, W-wa 1993.
13. Horney K.: *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, W-wa 1976.
15. Koziielecki: *O godności człowieka*, W-wa 1977.
16. Król-Fijewska M.: *Trening asertywności*, W-wa 1992.
17. Król-Fijewska M.: *Stanowczo, łagodnie, bez lęku*, W-wa 1993.
18. Lake T.: *Samotność. Jak sobie z nią radzić*, W-wa 1993.

19. Maslow A.: *W stronę psychologii istnienia*, W-wa 1986.
20. Mellibruda J.: *Poszukiwanie samego siebie*, W-wa 1977.
21. Mellibruda J.: *Możliwości rozwoju osobistego*, W-wa 1992.
22. Mellibruda J.: *Ja-Ty-My. Psychologiczne możliwości ulepszania kontaktów międzyludzkich*, W-wa 1980.
23. Porębska M.: *Osobowość i jej kształtowanie w dzieciństwie i młodości*, W-wa 1982.
24. Pospiszyl K.: *Psychologia kobiety*, W-wa 1986.
25. Pease A.: *Język ciała*, Kraków 1993.
26. *Problemy etyki*. Wybór tekstów pod red. Sarnowskiego i Fryckowskiego, Bydgoszcz 1993.
27. *Sposoby istnienia. Działanie wobec siebie i innych*, pod red. Rudniańskiego i Murawskiego, W-wa 1988.
28. Sujak E.: *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Kraków 1992.
29. Sujak E.: *Życie jako zadanie*, W-wa 1978.
30. Schweitzer A.: *Moje życie*, Lublin 1991.
31. Szczepański J.: *O indywidualności*, W-wa 1988.
32. Szczepański J.: *Sprawy ludzkie*, W-wa 1978.
33. Szczepański J.: *Zapytaj samego siebie*, W-wa 1983.
34. Szyszowska M.: *Twórcze niepokoje codzienności*, Łódź 1985.
35. Sztander W.: *Poza kontrolą*, W-wa 1983.
36. Lipko T.: *Granice życia*, Kraków 1984.
37. Tatariewicz W.: *Dzieje sześciu pojęć*, W-wa 1988.
38. Tatariewicz W.: *Historia filozofii*, W-wa 1970.
39. *Teoria i metodyka ćwiczeń relaksowo-koncentrujących*, pod red. Romanowskiego, W-wa 1975.
40. Wojtyła K.: *Osoba a miłość*, Lublin 1991.
41. *W kręgu dobra i zła. Wybór tekstów klasycznych z etyki*, pod red. Podrez, W-wa 1993.

Cele dydaktyczne

- **poznawczy**: poznanie filozoficznych i psychologicznych uwarunkowań życia człowieka w świecie i społeczeństwie, zapoznanie z wybranymi koncepcjami filozoficznymi dotyczącymi filozofii, człowieka i etyki.
- **kształcący**: kształtowanie twórczej, aktywnej postawy wobec świata i innych ludzi, zdobywanie i pogłębianie samowiedzy oraz kształcenie zachowań ułatwiających adekwatne wyrażanie siebie. Kształcenie dyspozycji umożliwiających – w perspektywie – wzięcie odpowiedzialności za własne życie.
- **wychowawczy**: wychowanie w harmonii ze światem, sobą i innymi ludźmi. Kształtowanie zdrowych więzi międzyludzkich (umiejętne spostrzeganie i rozumienie innych, komunikowanie się, rozwiązywanie problemów i konfliktów itd.).

Uwagi o realizacji programu

Program przedmiotu jest oparty na wiedzy interdyscyplinarnej, obejmuje problematykę psychologiczną, etyczną i ogólnofilozoficzną. Uwzględnia zarówno literaturę

klasyczną jak i najnowsze opracowania nowoczesnych koncepcji, np. psychologicznych. Wiedza proponowana w programie ma ścisły związek z życiem, nie ma charakteru akademickich spekulacji.

Punktem wyjścia jest jednostka jako indywiduum i jej umiejętność wyrażania siebie. Następnie poszerza się zakres przestrzeni otaczającej jednostkę i zwiększa poziom uogólnienia refleksji. Wreszcie dochodzi się do pewnej wiedzy filozoficznej, najogólniejszej, zawartej w różnych koncepcjach. Stąd układ zagadnień według schematu:

Ja – Inni – Ludzkość

Cała problematyka krąży wokół własności. W dziale I wyrażana jest koncentracja na wartościach osobowych, jednostkowych; w dziale II – społecznych, w dziale III – na wartościach ogólnoludzkich.

W programie nie proponuje się jednego systemu wartości, prezentuje się różne stanowisk, ale wszystkie w duchu szeroko pojętego humanizmu. Obecność wszystkich trzech działów w każdej klasie (na każdym poziomie nauczania) jest uzasadniona tym, że każdy z działów stawia sobie odmienne cele (I – najbardziej praktyczne), ale jednakowo ważne na poszczególnych etapach rozwoju ucznia.

Ponieważ generalnym celem jest harmonizowanie władz intelektualnych, zdolności percepcyjnych, wrażliwości emocjonalnej, dyspozycji społecznych ucznia (czyli wszechstronny rozwój osobowości) – w programie dąży się do synchronizacji działów. Realizacji powyższych celów kształcenia mają służyć następujące zasady nauczania: zasada systematyczności, pogłębłości, wiadomego i aktywnego udziału w procesie nauczania – uczenia się, zasada stopniowania trudności, trwałości wiedzy, operatywności wiedzy i zasada wiązania teorii z praktyką.

Przedmiot „Kultura istnienia” powinien pomóc w zdobyciu następujących umiejętności:

- rozumienia i wyrażania siebie, kształtowania pozytywnej samooceny,
- rozumienia innych,
- samodzielnego poszukiwania nowych sposobów postępowania w kontaktach z ludźmi,
- podejmowania decyzji,
- radzenia sobie ze stresem,
- percepcji świata „z punktu widzenia ludzkości” itp.



Anna Mikołajko-Rozwałka

W czystym środowisku

Program badania stanu czystości wody w rzece Wieprz i jej wybranych dopływach, studniach, ujęciach wodnych oraz stopnia zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego gminy Spiczyn, realizowany na zajęciach Koła Młodych Ekologów przy Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach, pod opieką mgr inż. Anny Mikołajko-Rozwałki, w roku szkolnym 1995/96.

Plan pracy badawczej

1. Cele programu badawczego
2. Sposoby i formy realizacji programu
3. Zadanie
4. Wykonawcy
5. Harmonogram realizacji programu
6. Środki finansowe

1. Cele programu: edukacyjny i użyteczny

- I. Uświadomienie młodzieży konieczności podejmowania prac na rzecz poprawy środowiska przyrodniczego, ochrony przyrody i zabytków historycznych.
- II. Poznanie stanu czystości wód na Lubelszczyźnie i stopnia ich zanieczyszczenia jako czynników:
 - 1) współzależnych od działań człowieka
 - a) urbanizacja
 - b) wodociągi, kanalizacja (sposób realizacji przedsięwzięć z zakresu gospodarki komunalnej i wodnej)
 - c) działalność górnicza na obszarze Lubelskiego Zagłębia Węglowego i zaopatrzenia miast i wsi w wodę
 - d) lej depresyjny
 - e) rolnictwo i przemysł
 - 2) niezależnych od bezpośredniej działalności człowieka
 - a) procesy glebotwórcze
 - b) erozja
 - c) samooczyszczanie wód

- III. Poznawanie sposobów rozwiązywania problemów, zdobywania informacji, korzystania z opracowań oraz przeprowadzania badań czystości wód i monitoringu środowiska przez uczniów szkoły, a szczególnie technik badań wód w zakresie azotanów i azotanów, zawartości tlenu oraz innych składników zanieczyszczających wodę.
- IV. Poznanie i zinventaryzowanie na wybranych terenach gminy Spiczyn flory i fauny oraz obiektów historycznych (kościół w Kijanach, cmentarz, kompleks pałacowo-parkowy – zabytek kl. „O”, młyn wodny, kaplica i ruiny zamku w Zawieprzycach).
- V. Zdobycie umiejętności pracy w terenie z atlasami roślin i zwierząt oraz korzystanie z kluczy do oznaczania roślin i zwierząt.
- VI. Zdobycie umiejętności rozpoznawania w terenie gatunków chronionych roślin i zwierząt.
- VII. Poznanie pomników przyrody będących na terenie otuliny Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego.
- VIII. Wystąpienie do wojewódzkiego konserwatora przyrody o uznanie osobliwości przyrodniczych za pomniki przyrody.
- IX. Zapoznanie się ze sposobami i techniką sporządzania mapek określonych stanowisk.
- X. Zapoznanie się z techniką wykonywania fotografii obiektów przyrodniczych, drzew pomnikowych.
- XI. Zapoznanie się z techniką wykonywania zielników.
- XII. Zdobycie umiejętności prowadzenia obserwacji ornitologicznych na terenie otuliny N.P.K.
- XIII. Opracowanie na podstawie wyników badań wniosków i propozycji do poprawy stanu czystości wód i gleby na terenie gminy Spiczyn.

2. Sposoby i formy realizacji programu

- I. Źródła i metody pozyskiwania informacji z zakresu ekologii i ochrony środowiska
 - 1) Zapoznanie się z wybranymi zagadnieniami, m. in. na podstawie publikacji „Diagnoza i stan środowiska przyrodniczego w woj. lubelskim”, a w szczególności:
 - a) stosunkami wodnymi woj. lubelskiego,
 - b) problemami zanieczyszczeń wód powierzchniowych i głębinowych – ściekami przemysłowymi, komunalnymi, deszczowymi,
 - c) przedsięwzięciami w zakresie ochrony wód.
 - 2) Stan flory i fauny z uwzględnieniem lasów na terenie gminy Spiczyn.
 - 3) Zbadanie stanu czystości wód rzeki Wieprz oraz w wybranych dopływach, a także w studniach na terenie gminy Spiczyn.
 - a) zapoznanie się z aparaturą i metodami badań,
 - b) poznanie metod rejestracji i opracowania wyników badań,
 - c) przeprowadzenie badań.
 - 4) Inventaryzacja zanieczyszczeń środowiska przyrodniczego gminy Spiczyn (odpady gospodarcze, a zwłaszcza dzikie wysypiska śmieci).

- 5) Szkolenie w zakresie uregulowania spraw gospodarki wodnej w świetle aktualnych przepisów prawa wodnego.
- 6) Szkolenie w zakresie oznaczania flory i fauny gatunków chronionych, pomnikowych okazów, sporządzanie zielników.
- 7) Wytypowanie zespołów badawczych oraz opracowanie harmonogramu prac instytucji i osób współdziałających w realizacji programu.
- 8) Zorganizowanie wycieczek po Nadwieprzańskim Parku Krajobrazowym oraz w rejonie Bogdanki.
- 9) Zorganizowanie ornitologicznego konkursu fotograficznego.
- 10) Wykonanie zielników.
- 11) Nawiązanie współpracy z odpowiednimi kołami ekologicznymi.
- 12) Opracowanie przewodnika dydaktycznego po otulinie NPK.
- 13) Opracowanie raportu i wniosków z badań.
- 14) Opracowanie publikacji z programu badań.

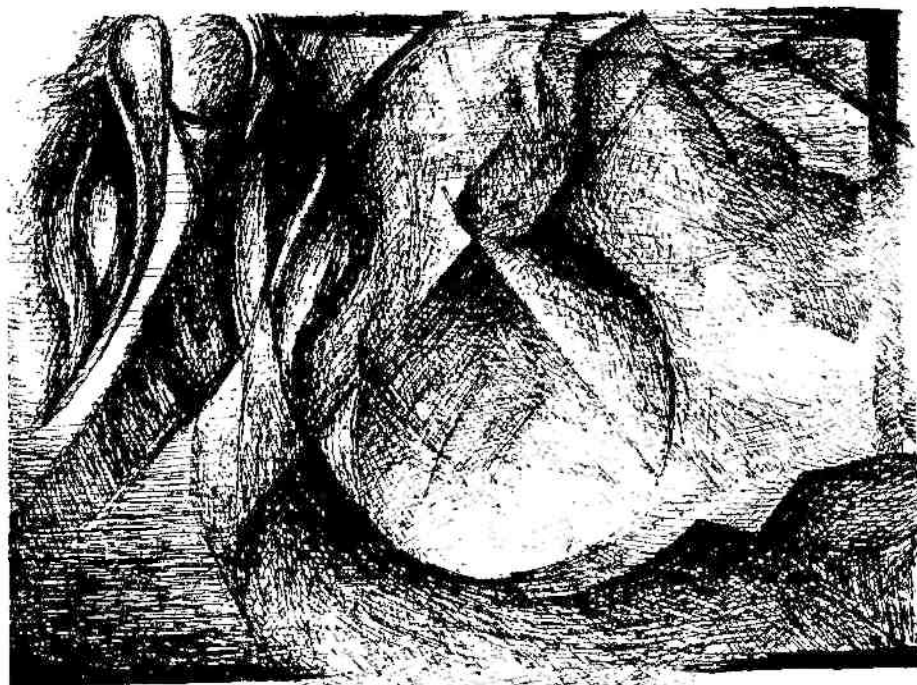
3. Zadania i terminy ich realizacji

- 1) Ustalenie instytucji współdziałających
 - a) Urząd gminy
 - b) Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego
 - c) Wydział Ochrony Środowiska UW w Lublinie
 - d) Wydział Rolnictwa UW w Lublinie
 - e) Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska
 - f) Akademia Rolnicza
 - g) Liga Ochrony Przyrody
 - h) Zarząd Parków Krajobrazowych
 - i) Polski Związek Wędkarski
- 2) Ustalenie zespołów wykonawczych
- 3) Uzgodnienie rodzaju sprzętu i źródeł jego pozyskiwania oraz instytucji wypożyczających.
- 4) Zebranie opracowań źródłowych dotyczących ochrony środowiska.
- 5) Nawiązanie współpracy z kołami młodych ekologów.
- 6) Opracowanie regulaminu i ogłoszenie konkursu fotograficznego.
- 7) Przeprowadzenie szkoleń informacyjnych oraz merytorycznych w zakresie:
 - a) prawa wodnego,
 - b) metod i technik badania czystości wód powierzchniowych i studni oraz gleb,
 - c) inwentaryzacji wybranych elementów flory i fauny.
- 8) Zorganizowanie wycieczki do Bogdanki i NPK.
- 9) Przeprowadzenie badań czystości wód w terminach do 15 X 95 i 10 IV 96 r.
- 10) Przeprowadzenie wybranych badań ornitologicznych (lokalizacja jaskółki brzegówki, liczenie bociana białego).
- 11) Omówienie zasad opracowywania wyników badań wód, gleby, flory i fauny.

- 12) Przeprowadzenie inwentaryzacji dzikich wysypisk śmieci oraz lokalizacja ich na mapie.
- 13) Sporządzenie zielników.
- 14) Zorganizowanie konkursu fotograficznego o tematyce ornitologicznej.
- 15) Opracowanie ścieżki dydaktyczno-historycznej w otulinie NPK (przewodnik dydaktyczny) z Kijan do Zawieprzyc.
- 16) Opracowanie raportu i wniosków z badań.
- 17) Opracowanie publikacji podsumowującej badania.

□





Andrzej Kozłowski

edukacja ekologiczna – – doświadczenia

Jolanta Jaroszek, Zdzisława Semplińska

Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej

*„Krocz spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu –
pamiętaj ten świat ciągle jeszcze jest piękny”*
(Desiderata)

Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Lublinie poprzez swoje działania zmierza do zmiany postaw społeczeństwa w dążeniu do rozwoju zrównoważonego, co uważamy za swoją misję. RCEE powstało w 1993 roku na bazie Zakładu Edukacji Ekologicznej w Lubelskiej Fundacji Ochrony Środowiska Naturalnego w Lublinie, dzięki inicjatywie Krajowego Centrum Edukacji Ekologicznej i Ministerstwa Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Spełnia ono rolę specjalistycznego ośrodka edukacyjnego, zajmującego się głównie sferą nieformalnej edukacji środowiskowej.

Efektem tej działalności są wypracowane programy edukacyjne, pracownia dydaktyczna, biblioteka i wideoteka, a także kampanie, imprezy i szeroko pojęte doradztwo, co czyni nas jedynymi w swoim rodzaju (wg analizy SWOT).

Wyżej wymienioną działalnością obejmujemy cztery województwa (białkopodlaskie, chełmskie, lubelskie, zamojskie) Makroregionu Środkowo-Wschodniego, systematycznie budując sieć lokalnych ośrodków edukacji ekologicznej.

Naszymi głównymi partnerami merytorycznymi są: specjaliści ze środowisk naukowych, specjaliści z administracji rządowej, samorządowej i gospodarczej, metodycy – dydaktycy, prawnicy, NGOs i inne organizacje non profit. Grupy interesów wspomagające naszą działalność: Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska Naturalnego i Gospodarki Wodnej i inne fundusze, administracja rządowa i samorządowa oraz znaczące zakłady przemysłowe, sponsorzy prywatni Centrum zatrudniają cztery osoby z wyższym wykształceniem o specjalizacji z zakresu: geografii, pedagogiki, historii, urządzeń wodno-kanalizacyjnych. Mamy własną siedzibę wyposażoną w sprzęt komputerowy, w narzędzia dydaktyczno-techniczne, minipoligrafię.

Wraz ze wzrostem stopnia złożoności otaczającego nas świata oraz postępującej degradacji środowiska coraz większego znaczenia nabiera informacja o jego stanie oraz podnoszenie świadomości ekologicznej społeczeństwa. Powstaje więc pilna potrzeba zapewnienia istniejącej w tym zakresie luki. Przed RCEE w Lublinie stoi zatem ważne zadanie gromadzenia i wdrażania informacji środowiskowej. Aby zrealizować te cele należy najbliższe lata poświęcić stworzeniu wszechstronnej bazy informacyjno-edukacyjnej i poszerzyć kontakty z wieloma instytucjami w kraju i w państwach sąsiednich. RCEE w Lublinie jest w pełni przygotowane do realizacji wspomnianych zadań i zaprasza do współpracy wszystkich zainteresowanych realizacją ustaleń wynikających z Agendy 21, dokumentu Konferencji Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro z 1992 roku, dotyczących rozwoju zrównoważonego.

Działalność edukacyjna Centrum

Działalność edukacyjna Centrum, to wszechstronna systematyczna edukacja środowiskowa społeczeństwa, w tym najbardziej znaczącą grupą, ze względu na swoją liczebność jest grupa dzieci, młodzieży i nauczycieli, ponadto grupy zawodowe, specjalistyczne i powszechne, tj. rolnicy. Zakres i formy realizowane przez Centrum są spójne z systemem edukacji narodowej i uzupełniają go. Edukacja środowiskowa ma na celu poprawienie stanu środowiska populacji. Jednostki gospodarcze, oświatowe, kulturalne współpracują z Centrum i z ich inicjatywy także powstają i są realizowane wspólne projekty przedsięwzięć prośrodowiskowych.

Plan działań wyrażony jest następującymi zadaniami:

1. własne programy edukacji środowiskowej (w tym wydawnictwa),
2. pracownia dydaktyczna,
3. kampanie i imprezy,
4. doradztwo, a także projektowana pracownia audio-video (w tym produkcja filmów i licencjonowana kopiarnia).

Mamy nadzieję, że pracownia audio-video zwiększy atrakcyjność naszej pracy i będzie pomocna w procesie nauczania. Sponsorujemy wysokonakładowy miesięcznik edukacyjno-informacyjny pt. „Ezop”, którego adresatem jest młodzież szkolna, studencka i pedagodzy. Plan oraz działalność informacyjna jest podporządkowana potrzebom rynku. Podstawą tej oceny jest masowe zgłaszanie zamówień. Największy wkład w naszą pracę wnoszą pracownicy merytoryczni Centrum oraz animatorzy działań lokalnych. Są twórcami programów oraz ich wykonawcami. Naszym celem jest zdobycie popularności poprzez oryginalne formy edukacyjno-rekreacyjne, integrowanie treści i dostosowanie zajęć do potrzeb proekologicznych zamawiającego oraz mobilność, szybkie reagowanie na potrzeby.

W realizacji wszystkich wyżej wymienionych zadań korzystamy z metod pedagogiki zabawy. Każdemu spotkaniu towarzyszą materiały, które otrzymuje każdy uczestnik. Nasze metody są bezkonkurencyjne w naszym regionie. W związku z rosnącym zapotrzebowaniem szkolimy pełnodyspozycyjnych liderów. Wzrasta zapo-

trzebowanie, więc ekspansja naszej działalności będzie proporcjonalna do niego w przyszłości.

Opis działań

I. Budowanie sieci lokalnych ośrodków edukacji ekologicznej.

Seminaria, spotkania.

Cele:

- prezentacja dotychczasowych osiągnięć w budowie sieci EE i RCEE na obszarze czterech województw,
- wspólne ustalenie zasad działania,
- porozumienie w kwestii transgranicznych działań EE,
- poznanie głównych problemów i dokonań (praktycznych działań) w każdym województwie.

II. Forum Ekologiczne

Jest to wydarzenie, którego RCEE jest współorganizatorem merytorycznym i finansowym. Forum gromadzi grono wybitnych naukowców, parlamentarzystów, przedstawicieli kuratoriów, szkół, zarządów parków krajobrazowych, urzędów wojewódzkich, państwowych i prywatnych przedsiębiorstw oraz przedstawicieli społeczeństwa.

Celem Forum jest wymiana poglądów i doświadczeń dotyczących środowiskowego wychowania młodego pokolenia. Materiały z Forum zebrane są co roku w wydawnictwie.

- I. Forum Ekologiczne – „Lokalne problemy środowiska – współpraca ze społecznościami”
- II. „Edukacja ekologiczna w regionie w świetle Konferencji Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro”
- III. „Człowiek w przyrodzie”
- IV. „Środowiskowe uwarunkowania zdrowia psychicznego”
- V. „Wychowanie ku przyszłości”
- VI. „Ekologia a ruchy próśrodowiskowe” 13-14.04.1996 r.

III. Praca na rzecz środowiska

* LFOŚN-RCEE inicjuje i organizuje urozmaicone prace na rzecz środowiska wykonywane przez szkoły, kluby ekologiczne, społeczności lokalne. W ramach współpracy uczestnicy tych przedsięwzięć otrzymują materiały szkoleniowo-informacyjne i wydawnictwa, jako wyraz podziękowania i zachęty do dalszej współpracy.

* Ogród Dydaktyczny – jest to przedsięwzięcie wspólne RCEE i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Celem spotkań jest wszechstronna edukacja ekologiczna kadr specjalistów z dziedziny ochrony środowiska i edukacji ekologicznej poprzez przekazywanie i rozpowszechnianie wiedzy sozologicznej w społeczeństwie.

IV. „Dzień Ziemi” oraz „Dzień Ziemi trwa cały rok”

RCEE jest inicjatorem i współorganizatorem merytorycznym i finansowym wielu przedsięwzięć organizowanych przez szkoły w ramach obchodów Dnia Ziemi. Jako wyraz uznania dla pracy nauczycieli i dzieci, która oddziałuje na całą społeczność RCEE przekazuje szkołom materiały dydaktyczne, zestawy wydawnictw i grafiki.

V. „Światowy Dzień Ochrony Środowiska”

RCEE jest współorganizatorem merytorycznym i finansowym Regionalnego Przeglądu Przedstawiń Szkolnych „Dzień Ziemi trwa cały rok”. Celem tego przeglądu jest przedłużenie systematycznych zajęć oraz uznanie i danie satysfakcji społecznościom szkolnym, które dużym nakładem pracy i z rzetelnością realizują praktycznie idee i hasła w celu ratowania Matki Ziemi poprzez pracę w swojej małej ojczyźnie.

VI. Filmy edukacyjne

- * Włączyliśmy się merytorycznie i finansowo do realizacji filmu o walorach przyrodniczych pt. „Wisła”, który powstaje w Zarządzie Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych
- * Na kasetach video dokumentujemy własne przedsięwzięcia edukacyjne, np. Forum Ekologiczne, Alert Ekologiczny, prezentacje przedstawiń szkolnych, warsztaty o urozmaiconej tematyce.

VII. Alert Ekologiczny (impreza coroczna organizowana w miesiącach luty-czerwiec)

Jest to przedsięwzięcie wspólne z Wojewódzką Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Lublinie. Przy okazji odwiedzin w szkołach RCEE realizuje budowanie sieci lokalnych ośrodków edukacji ekologicznej. W czasie odwiedzin szkoły otrzymują materiały dydaktyczno-informacyjne, porady prawno-formalne w celu organizowania współpracy z gospodarzami gmin i zapewnienia stałej współpracy ze strony RCEE.

VIII. Edukacja na rzecz środowiska w środkach masowego przekazu

RCEE bierze udział w opracowaniu audycji o treściach ekologicznych – Katolickie Radio Lublin, Radio Lublin, Radio RMF-FM, TV Lublin i prasa. Praca polega na systematycznym tworzeniu audycji radiowych i materiałów prasowych, a także dostarczaniu materiałów źródłowych redakcjom.

IX. Kursy i szkolenia

- * Edukacja ekologiczna społeczeństwa Lublina i Regionu – dzieci, młodzież, nauczyciele.
- * Warsztaty dla nauczycieli różnych przedmiotów o następującej tematyce: Bojkot jednorazowej cywilizacji. Środowisko-Człowiek-Zdrowie. Cykl szkoleniowy dla nauczycieli i wychowawców przedszkoli. Codzienne zachowania prośrodowiskowe.
- * Ścisła współpraca ze szkołami zaowocowała licznymi zaproszeniami na prelekcje do najbardziej zainteresowanych ośrodków. Tematy prelekcji i warsztatów: go

spodarka odpadami, woda – substancja niezwykła, poznaję i Kocham swoją małą ojczyznę. Wszystkie prelekcje odbywały się z wykorzystaniem materiałów edukacyjnych i filmoteki RCEE.

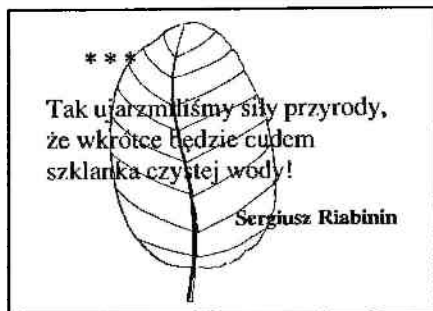
- * „Zielona wyprawa do ...” – w czasie ostatnich wakacji zaprosiliśmy dzieci, które nie wyjeżdżały z miasta na wyprawę do Kazimierskiego Parku Krajobrazowego ze specjalnym programem rekreacyjno-edukacyjnym.
- * Obóz ornitologiczny w Kaliszanach. Pomagamy finansowo studentom UMCS, którzy co roku realizują program badawczy obejmujący gatunki ptaków z obszaru doliny Wisły Środkowej. Dokumentacja poobozowa stanowi ciekawy materiał do prowadzenia prelekcji i zajęć w szkołach.

X. Straż Ochrony Przyrody

RCEE udziela pomocy finansowej i merytorycznej organizatorom szkolenia strażnicy i Wojewódzkiemu Inspektoratowi SOP.

XI. Wychowanie zielonego producenta i konsumenta

Przygotowaliśmy program kampanii na rzecz podnoszenia świadomości społecznej. Kampania jest wieloletnia i przebiegać będzie równocześnie w kilku obszarach naszego życia: nauki, gospodarki i kultury. Spełnia wymagania wysokowyspecjalizowanych kampanii poprzez wprowadzenie czystych technologii, zarządzanie środowiskowe, kształcenie, realizację Agendy 21 (tj. globalnego programu działań obowiązującego sygnatariuszy deklaracji konferencji Szczyt Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 roku) w celu podniesienia jakości życia narodu.



Marzena A. Maleszyk

Wyprawa po ciszę...

„O cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa”

Leopold Staff, *Wysokie drzewa*

W zgiełku i codziennym zabieganiu zapominam, że istnieje przyroda. Nie widzę kwiatów, drzew, nieba. Zapominam o zapachach ziemi. Na szczęście, co jakiś czas budzę się z letargu i z zachwytem patrzę na otaczający mnie świat. Pamiętam, jak rok temu wiosna przechodziła obok mnie, nie zwracałam na nią najmniejszej uwagi, czułam jedynie, że robi się coraz cieplej, więc automatycznie zdejmowałam zimowe okrycie. Pewnego dnia pędziłam, jak zwykle, w ważnej sprawie zawodowej i... omal nie wpadłam na drzewo (nie jestem pewna: czy ono rośnie na środku chodnika?), zniecierpliwiona zatrzymałam się, spojrzałam w górę i moim oczom ukazał się cudowny widok. Gałęzie drzewa obsypane były małymi, białymi kwiatami. Patrzyłam urzeczona. Piszę o tym dlatego, żeby po raz kolejny uświadomić sobie, a przez to i innym, wspaniałość prostych prawd.

Wróćę teraz do wydarzeń jeszcze starszych, sprzed dwóch lat. Na początku maja 1993 roku odbyły się w Gardzicznicach warsztaty ekologiczne pt. „Poznać przyrodę i cieszyć się ruchem” zorganizowane przez Studium Animacji „Klanza”. Jeszcze przed wyjazdem wiedziałam na pewno, że zajęcia będą interesujące, a poza tym będę obcowała z powietrzem, zielenią i innymi przymiotami natury. Nie myliłam się. Wyniosłam z tych warsztatów kilka niesamowitych wrażeń. I w momencie, kiedy zaczynam się dusić w zawilóściach zdarzeń, to staram się przypomnieć sobie tamten czas, tamtą ciszę. Przedstawię pokrótce program warsztatów, z nadzieją, że czytający ten artykuł będą chcieli skorzystać z oferty „Klanza” i wszystkimi zmysłami doświadczyć tego, co piękne. Trzydniową imprezę rozpoczęły zabawy integracyjne, gdzie po wspólnych tańcach i zabawach „na poznanie imion”, wszyscy szybko przełamali pierwsze lody i pięćdziesiąt osób już po godzinie znało swoje imiona. Najważniejszym punktem warsztatów były zabawy ekologiczne, gdzie oprócz krótkich działań, np. lepienie z masy solnej czy wykonywanie odlewów gipsowych, przeprowadzone były dwie kilkugodzinne gry. Jedną z nich „Wyprawa do lasu po ciszę” była dla

mnie dużym i niezapomnianym przeżyciem. Zaczynała się o zmierzchu czytaniem wierszy, a kończyła się w późnych godzinach nocnych, wspólną wędrówką po lesie. W czasie trwania tej drugiej gry uczestnicy mieli możliwość pracy w grupie, w parze, ale także mieli czas na chwilę samotności. Jej celem było pokazanie silnego związku człowieka z naturą. Ta gra nazywała się „Środowisko”. Warto wspomnieć również radosne zabawy ruchowe, gdzie gra w „Czarownice” (zdjęcia) przeplatała się z prawdziwym „Ujeżdżaniem wiatru”, „Trzepanie dywanu”, a „Skok śmierci” zawsze kończył się „szczęśliwie”. Wrażen było co niemiara, nawet miłośnicy gimnastyki mogli codziennie uprawiać „calanetics”. Nie ominęły nas również interesujące wydarzenia kulturalne, czyli spektakle Teatru Gardzienice. Myślę, że każdy w bogatej ofercie znalazł coś ważnego dla siebie.

Atutem tych wszystkich działań jest z pewnością to, że poprzez atrakcyjną formę zabawy przekazywane są ważne treści. W ich trakcie uczymy się dostrzegać nie tylko siebie, ale i to, co dzieje się wokół nas. Warsztaty ekologiczne proponowane przez „Klanę” oparte są na metodach pedagogiki zabawy, czyli metodach aktywizujących całą grupę do wspólnych poszukiwań twórczych. Mają one również na celu zmniejszenie lęku, oporów członków grupy. Opierają się na zasadzie dobrowolności uczestnictwa, uznają przeżycie jako wartość i unikają rywalizacji. Wykorzystują różne środki wyrazu, np. ruch, gest, taniec, dotyk, malowanie.

□





POLSKIE STOWARZYSZENIE PEDAGOGÓW ZABAWY KLANZA

**Pracujesz z grupą,
poszukujesz metod aktywizujących,
integrujących, wyzwalających emocje i wyobraźnię?**

Zapraszamy - skorzystaj z naszej oferty



**prowadzimy kursy, warsztaty
specjalistyczne, seminaria,
spotkania dyskusyjne, wykłady**

**organizujemy i prowadzimy imprezy
dla dzieci, młodzieży i dorosłych**

wydajemy materiały metodyczne

Nasz adres:

**Polskie Stowarzyszenie Pedagogów Zabawy KLANZA
20-113 LUBLIN, ul. Jezuicka 4/9, tel/fax (0-81) 290-18
konto: PKO b.p. I o. / w LUBLINIE, nr 43515-7559-132**

Anna Mikołajko-Rozwałka

Jesienne wędrówki przyrodnicze w otulinie Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego z Kijan do Zawieprzyc

Część pierwsza

Kijany to pięknie położona wieś na lewym brzegu Wieprza, z bogatą historią ośrodka dworskiego, oddalona od Lublina ok. 17 km na północny wschód.

Najstarsze zapiski historyczne Kijan sięgają połowy XIV wieku; wynika z nich, że wówczas już istniał tu liczący się ośrodek parafialny. Przez Kijany przebiegał ważny szlak drogowy, m. in. do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W drugiej połowie XVI wieku wieś stała się centrum tzw. „Klucza Kijańskiego” wchodzącego w skład rozległych dóbr lewartowskich, będących własnością Firlejów, którzy pobudowali piękny zespół parkowo-pałacowy.

Ośrodek dworski często zmieniał właścicieli, aż w 1913 roku, od Henryka Wiercńskiego, znanego działacza społecznego, pałac i park o powierzchni 48 mórg odkupiło Lubelskie Towarzystwo Rolnicze, które w 1914 r. utworzyło tu szkołę rolniczą. Szkoła Rolnicza Męska, o pięcioletnim czasie nauki, przetrwała do 1922 roku, w którym to roku stała się szkołą dwuletnią. Przechodziła różne fazy rozwoju organizacyjnego. Istnieje do dzisiaj i stanowi ważny ośrodek kształcenia młodej kadry rolniczej i ogrodniczej. Obecnie nosi nazwę Zespołu Szkół Rolniczych.

Oprócz zespołu parkowo-pałacowego, ważnym obiektem zabytkowym w Kijanach jest barokowy kościół parafialny p.w. św. Anny. Fundatorem był Piotr Czerny, podstoli lubelski, właściciel Kijan, który w 1598 r. zbudował drewniany kościół. W 1686 r. Anastazy Mięczyński herbu Suchekomnaty, właściciel pobliskich Zawieprzyc, po szczęśliwym powrocie z wojny z Turkami po wodzą króla Jana III Sobieskiego, realizując założone przed odsieczą wiedeńską ślubowania, stawia w Kijanach murowany kościół. Budowa kościoła zakończona zostaje w 1723 r. przez jego syna Piotra. Na terenie zespołu kościelnego znajduje się murowana dzwonnica z 1911 r. W pobliżu drogi, na zboczu, stoi murowany krzyż z XIX wieku.

Wycieczkę po otulinie Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego rozpoczynamy na terenie Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Ze szkolnego placu apelowego idziemy w kierunku ogrodu dydaktycznego, przechodząc obok internatu i boiska szkolnego. Stąd widoczne są, zachowane w ilości 10 sztuk, stare pomnikowe modrzewie, które od strony Wieprza stanowią granicę ogrodu. Od strony Wieprza granicę terenów szkolnych wyznacza stara aleja kasztanowo-grabowa. W ogrodzie dydaktycznym, potocznie zwanym „dydaktykiem”, znajdują się sektory: kwaciarski, uprawowy, warzywniczy, sadowniczy. Wychodząc z „dydaktyka” przechodzi się obok stanowiska nasadzenia robiniowego ze szczątkami starej alei grabowej po stronie południowej.

Robinia akacja należą do rodziny motylkowatych (*Papilionaceae*). Jest to bardzo szybko rosnące drzewo o nieregularnej koronie. Kwitnie w końcu maja i w czerwcu. Posiada białe kwiaty o symetrii grzbiecistej, które są zapylane przez pszczoły. Owocem jest płaski, długi strąk, mający około 12 cm długości, zawierający ciemnobrunatne, matowe, spłaszczone nasiona, ułożone ściśle jedno za drugim w szeregu. Robinia jest rośliną silnie miododajną, leczniczą, ale również ma właściwości trujące. Liście, kwiaty i kora zawierają toksalbuminę, czyli fitotoksynę, to jest silnie trujące białko roślinne, przypominające enzymy. Robinia jest rośliną bardzo pożyteczną, a ponadto odporną na działanie czynników zewnętrznych, w szczególności erozję i eutrofizację. Doskonale nadaje się do zagospodarowywania piasków i gleb ubogich w azot, ponieważ jako roślina motylkowa żyje w symbiozie z bakteriami brodawkowymi, wiążącymi wolny azot atmosferyczny, niedostępny dla innych organizmów roślinnych. Drewno robinii ma pewne właściwości użytkowe.

Robinia pochodzi z Ameryki Północnej. Często nazywana jest błędnie akacją białą. Sztuczne nasadzenia robiniowe, z naturalnie występującym podszytem czeremchy (*Padus avium*) i bzu czarnego (*Sambucus nigra*) stanowią ciekawą kompozycję przyrodniczą. Bez czarna posiada cenne właściwości lecznicze, w szczególności korzystnie działa w stanach przeziębieniowych.

Zadrzewienie robiniowe stopniowo przechodzi w zadrzewienie topolowe wokół alejki prowadzącej w kierunku szosy Kijany-Ludwin. Topole, są to drzewa należące do rodziny wierzbowatych, u nas bardzo pospolite. Są wiatropylne, szybko rosną, uzyskując potężne rozmiary. Najpospolitszymi u nas gatunkami są: topola czarna (*Populus nigra*), osiągnąca około 8 m w obwodzie, topola biała (*Populus alba*) i występująca w lasach topola osika (*Populus tremula*).

Pomiędzy nasadzeniami topolowymi występują jesion i klon, a w podszyciu: tarnina, dereń, oraz dzikie – grusza, czereśnia i wiśnia.

Za kościołem, w pobliżu mostu na Wieprzu, znajduje się końcowy odcinek tęczyńskiego przełomu rzeki. Dolina Wieprza jest tu rozległa, a w pobliżu koryta porośnięta jest lasem tęgowym z domieszką wierzb – wierzba biała (*Salix alba*) i wierzba krucha (*Salix fragilis*). Wierzba biała jest pospolitym drzewem, osiągnąca wysokość do 30 m i 8 m obwodu pierśnicy (na wysokości 1.3 m). Drzewo to ma drobne kwiaty, zebrane w groniaste kwiatostany zwane kotkami. Owocem jest pęka-

jąca torebka, zawierająca drobne, bezbielmowe nasiona, otoczone puchem. Wierzba krucha jest znacznie niższa i ma wyjątkowo łamliwe pędy.

Między wierzbami występują skupienia olszy czarnej (*Anus glutinosa*), która charakteryzuje się czarnymi, zdrewniałymi w kształcie szyszeczek, owocostanami. Łęgi wierzbowe występują na madach nadrzecznych, dzięki czemu obserwuje się występowanie bujnego runa. Podszycie łęgów tworzą niskie wierzby zwane „wiklinowymi”, są to: wierzba purpurowa (*Salix purpurea*), wierzba wiciowa (*Salix viminalis*) i wierzba trójpręcikowa (*Salix triandrium*). Wierzby te mają zastosowanie w przemyśle koszykarsko-wikliniarskim, dostarczają garbników, a ponadto skutecznie umacniają brzegi przed erozją wodną.

Za młynem znajdującym się tuż przy moście, idąc z biegiem rzeki obserwuje się liczne meandry (zakola), w których występują skupienia szuwarowe. Wśród nich dominują: mozga trzcinkowa (*Phalaris arnuchinacea*) i manna mielec (*Glyceris aquatica*). Występuje także szale jadowity (*Cicuta virosa*), który jest jedną z najbardziej trujących roślin krajowych.

Fauną w strefie szuwarowej reprezentują licznie występujące ważki, trzmiele, żaby i ślimaki.

W strefie brzeżnej bogatą domieszkę wśród roślinności naturalnej stanowią gatunki ruderalne, m. in.: glistnik jaskółcze ziele (*Chelidonium maius*), podagrycznik pospolity (*Aegropodium podagraria*), kuklik zwisty (*Geum rivale*), pokrzywa zwyczajna (*Urtica elioica*), kłobuczka pospolita (*Torilis japonica*), przytulica czepna (*Galium aparine*), kamianka pospolita (*Cuscuta europeae*).

Na wysokości tzw. ósemek, terenu przeznaczonego do nauki jazdy ciągnikiem dla młodzieży szkolnej, występujące zboczce porośnięte jest pomnikowymi modrzewiami i kasztanowcami. Idąc dalej z biegiem rzeki mija się łąki i pola uprawne. Tu dolina Wieprza wyraźnie rozszerza się, a pas łęgowy, wskutek wycięcia drzew, znacznie rozrzedza się, do całkowitego wylesienia. Odsłonięty brzeg Wieprza podlega silnej erozji, która powoduje tworzenie się coraz to nowych zatok. W tym miejscu, po przeciwnej stronie koryta rzecznego, widoczne jest nieduże skupienie łączenia baldaszkowego (*Butomus umbellatus*). Jest to roślina występująca b. rzadka i podlegająca ochronie prawnej. Wokół zobaczyć można skupienia strzałki wodnej, a ku brzegowi wykształca się pas wiklinowy. Zarośla przechodzą w wysokopienny łęg wierzbowo-topolowy.

Z fauny masowo występuje ważka, sporadycznie bielinek, żaby, ślimak winniczek, kukułka, kuropatwa, bocian, jaskółka brzegówka.

Dalszą wędrówkę wzdłuż koryta Wieprza uniemożliwia lewobrzeżny dopływ – Bystrzyca. Jest to bardzo malowniczy zakątek. Brzegi obydwu rzek porośnięte są typowymi dla łęgów roślinami drzewiastymi i krzewami.

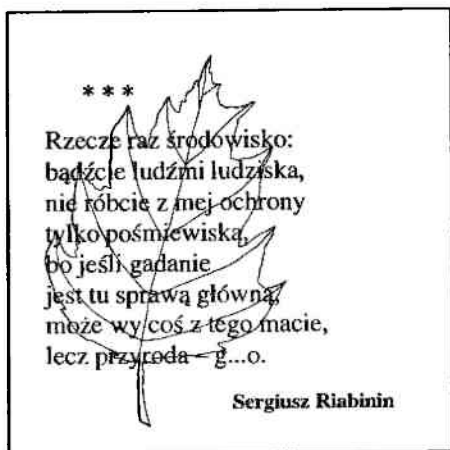
Wody Bystrzycy są zanieczyszczone, ale nie cuchnące, jak to miało miejsce jeszcze przed kilkoma laty. Poprawa czystości wody w Bystrzycy nastąpiła po urucho-

mieniu komunalnej oczyszczalni Hajdów, zbierającej i oczyszczającej ścieki z Lublina i Świdnika.

Rzadko uczęszczaną drogą polną dochodzi się do głównej drogi Spiczyn-Zawiepryce, aby przejść przez jedyny w tej okolicy most na Bystrzycy. Do Zawieprzyc można dotrzeć kamienistą drogą (po „kocich łbach”) albo drogami polnymi. Zbliżając się do mostu w Zawieprzycach, z daleka widzi się usypany kopiec ziemny, na którym stoi stary kamienny słup z połączonym krzyżem.

(c.d.n.)

Dojazd z Lublina autobusem „Transped” z dworca przy Al. Tysiąclecia (obok Dworca Głównego PKS), tel. 77-67-46.



Jacek Wesołowski

Sprzątanie świata – Polska '95 (relacja z akcji)

Wprowadzenie

Wzrost zanieczyszczenia środowiska oraz często niewłaściwa gospodarka odpadami w województwie lubelskim wymagają zdecydowanego przeciwdziałania. Konieczna jest ochrona walorów krajobrazowych i przyrodniczych województwa, dotyczy to zwłaszcza obszarów chronionych, parków krajobrazowych, rezerwatów itp. Obserwujemy już od lat wzrastającą ilość odpadów „produkowanych” przez mieszkańców zarówno miast, jak i wsi. Jest to związane z rosnącym spożyciem dóbr konsumpcyjnych, wzrastającą ilością opakowań – szczególnie plastikowych itp. Na terenach rekreacyjnych sytuację potęguje wzrost natężenia ruchu turystycznego i zabudowy lotniskowej.

Dostrzegając te zagrożenia Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego w Lublinie podjęła już w 1993 roku działania na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim mające na celu uporządkowanie gospodarki odpadami na tym terenie. Na obszarze objętym tą akcją wywieziono przez trzy miesiące (lipiec-wrzesień) ponad 100 m³ odpadów – głównie z terenów domków letniskowych. Prowadziliśmy jednocześnie zakrojoną na szeroką skalę edukację ekologiczną dla ludności miejscowej i wczasowiczów, co spowodowało liczną grupę ludzi do zmiany sposobu korzystania z dóbr środowiska, do przemyśleń i wywierania pozytywnej presji na sąsiadów, wreszcie do wyjścia poza „swoje opłotki”. Wcześniej dosyć często mogliśmy zobaczyć pięknie wygrabione i uporządkowane działki i ogródki, a za ogrodzeniem zwały śmieci. Zdarzało się też nam usłyszeć: „Po co mi zorganizowany wywóz odpadów, po co mam płacić, mam tu niedaleko las i tam będę wyrzucał swoje śmieci”.

Podobne działania organizowaliśmy także w 1994 r. w ramach akcji „Likwidacja dzikich wysypisk śmieci na terenie województwa lubelskiego”. Poszerzyliśmy ją jednak, dzięki pomocy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, o inne obszary chronione województwa. Wzięło w niej udział ponad 10 tys. osób, które zebrały i wywiozły na zorganizowane wysypiska ponad

1000 m³ odpadów. Niezależnie od niewątpliwego efektu ekologicznego należy podkreślić wielkie walory wychowawcze i edukacyjne tych działań. Sprzątanie często łączone było z ogniskiem, rajdem terenowym, prelekcjami o treściach ekologicznych itp.

Sprzątanie świata – Polska '95

Mając już więc pewne doświadczenie w tym zakresie, Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego w Lublinie czynnie włączyła się także w organizowaną w Polsce po raz pierwszy w 1994 r. akcję „Sprzątanie Świata – Polska '94”.

Tak jak w roku poprzednim, tak i w 1995 r. nasza Fundacja była koordynatorem całej akcji na terenie województwa lubelskiego. Przygotowania do niej rozpoczęto już kilka miesięcy wcześniej prowadząc intensywną kampanię, szczególnie w szkołach podstawowych, na rzecz uświadomienia mieszkańcom istoty problemu, jakim jest właściwa gospodarka odpadami. Propagowano m.in. autorski program „Bojkot jednorazowej cywilizacji”.

W poszczególnych gminach i miastach województwa lubelskiego akcją kierowały właściwe Urzędy Miejskie i Gminne, natomiast na terenie Lublina – Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego w Lublinie.

Z każdym z uczestników spisywaliśmy porozumienie o wspólnym przedsięwzięciu, które określało zasady współpracy. Szczególny nacisk kładliśmy na bezpieczeństwo uczestników, którymi w głównej mierze miały być dzieci szkolne. Jest to szalenie istotne, gdyż wśród zbieranych śmieci często zdarzają się odpady niebezpieczne, mogące być przyczyną zakażeń, zatruć, np. odpady szpitalne, opakowania po zużytych środkach ochrony roślin itp. Zalecaliśmy zatem przeprowadzenie przez opiekunów poszczególnych grup wcześniejszego wywiadu terenowego w celu ustalenia, czy nie znajdują się tam odpady niebezpieczne.

Mówiliśmy o konieczności zaopatrzenia zbierających w rękawice ochronne lub w razie ich braku w ochraniacze z folii. W przypadku natknięcia się na „podejrzane śmieci” należało natychmiast zawiadomić o tym opiekuna grupy. W porozumieniach tych określaliśmy też dokładnie ilość wydanych worków (zależała ona początkowo w głównej mierze od ilości uczestników i przewidywanej ilości odpadów, lecz później, gdy worków już brakło, dzieliliśmy tak, by wystarczyło dla wszystkich chętnych), kto zabezpiecza wywóz zebranych odpadów i na jakie wysypisko. Dla Lublina firmą, która odbierała zebrane odpady miało być głównie MPO, zaś miejsce wywozu – wysypisko w Rokitnie. Uczestnicy otrzymywali też materiały propagandowe, jak plakaty, ulotki itp.

Jak przebiegała akcja w Lublinie?

Ze szczególną pieczołowitością przygotowywaliśmy akcję na terenie Lublina. Wzięło w niej udział 87 szkół podstawowych i średnich, państwowych i prywatnych, zdarzyły się nawet przedszkola. Odnotowaliśmy wzrost zainteresowania w porównaniu z rokiem ubiegłym w granicach 80%, co przeszło nasze najsmielsze oczekiwania. W wielkim sprzątaniu wzięło też udział 28 różnych instytucji. Można tu wymienić

np. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, PKP. Zabrakło niestety, wśród zgłaszających się do nas przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowych.

Przy wydawaniu worków, a wydaliśmy ich dla mieszkańców Lublina ok. 7000, wspólnie z przedstawicielem danej szkoły czy też instytucji ustaliliśmy rejon sprzątania (jest to ważne by np. nie sprzątać dwa razy tego samego terenu lub aby nie wysyłać w to samo miejsce kilku grup), sposób i miejsce składowania zebranych odpadów oraz termin ich wywozu.

W tych rejonach, gdzie spodziewaliśmy się dużej ilości śmieci ustawione zostały kontenery użyczone przez MPO. Ogółem rozstawiono 23 pojemniki o pojemności 1,1 m³ każdy oraz 13 kontenerów o pojemności 7,0 m³. Były one oznakowane specjalną naklejką. Worki ze śmieciami miały być składowane przede wszystkim do tych pojemników, a gdyby zabrakło miejsca, ustawiane obok. W pozostałych rejonach worki należało składać w śmietnikach szkolnych lub, jeśli sprzątały tereny osiedla mieszkaniowego – w śmietnikach osiedlowych. Generalnie zabranialiśmy składowania napełnionych worków w przypadkowych miejscach: na trawnikach, przy ulicach z racji trudnego ich odbioru czy rozrywania przez zwierzęta.

Czas trwania akcji w Lublinie ustalono na 15.09.1995 r. godziny 8.00-14.00. Po godzinie 14.00 ruszyły do pracy służby miasta aby wywieźć zebrane odpady (w pierwszej kolejności z wyznaczonych punktów). Ze śmietników szkolnych i osiedlowych były odbierane zgodnie z harmonogramem wywozu.

Mimo tych zaleceń nie obyło się jednak bez późniejszych interwencji mieszkańców czy szkół odnośnie nieodebranych worków. Wynikało to przede wszystkim z niewłaściwego miejsca składowania, innego niż uzgodnione. Należy tu jednak podkreślić, iż tych interwencji było zdecydowanie mniej (mimo większej ilości uczestników i rozdanych worków) niż w roku ubiegłym, co dobrze świadczy o efektach edukacyjnych całego przedsięwzięcia. Wywóz tych pozostałości przeprowadzały firmy: MPO, KEM oraz LOBBE. Szacujemy, iż z terenu miasta zebrano około 600 m³ śmieci.

A jak w terenie?

Worki wydawaliśmy przedstawicielom poszczególnych gmin. Natomiast dalej miały być one rozdzielane według potrzeb poszczególnych uczestnikom. Rozdaliśmy ogółem ponad 26 tys. worków. W akcji wzięło udział 58 gmin, co w porównaniu z rokiem ubiegłym stanowi wzrost o prawie 90%. Było to dla nas pewnym zaskoczeniem, lecz jest to po prostu efekt roku ubiegłego. Poszczególne gminy i miasta zobaczyły, iż im się po prostu „opłaca”, że to, z czym nie mogą się uporać często przez cały rok, z braku środków lub innych powodów, teraz jest realizowanie.

Wywóz odpadów zabezpieczały właściwe urzędy miast i gmin. Zalecaliśmy tylko, aby śmieci były w miarę posiadanych możliwości i środków składowane na urządzonych wysypiskach odpadów.

Z informacji uzyskanych z nadesłanych meldunków należy sądzić, że akcja zakończyła się sukcesem. Zebrano około 2100 m³ odpadów. Odnaleziono wiele dzikich wysy-

pisk śmieci. Niektóre gminy łączyły akcje z różnego typu happeningami. Pracowała przede wszystkim młodzież szkolna, lecz także przedstawiciele władz samorządowych, towarzystw itp. oraz w niektórych gminach bezrobotni (w ramach prac interwencyjnych).

Podsumowanie

Podsumowując, należy stwierdzić, że powyższe działania dały wymierny efekt w postaci zebranych i złożonych na wysypiskach śmieci. Podane wyżej ilości nie uwzględniają jednak całej masy odpadów, które z różnych przyczyn nie były zbierane do worków (np. stłuczka szklana, przedmioty wielkogabarytowe czy bardzo ciężkie). Podkreślić należy także, iż nie jest to tylko kilkudniowy wysiłek pewnej grupy ludzi. Oczywiście, jest to bardzo ważne, że udało się oczyścić ze śmieci ten czy inny teren, że zebrano tyle odpadów i wywieziono je na wysypiska. Pozostaje jednak coś, co trudno zmierzyć czy przeliczyć.

Akcja ma na celu przede wszystkim wyrobienie pewnych zachowań i nawyków prośrodowiskowych, ma uczulić władzę i opinię publiczną na problem w naszym otoczeniu. Dlatego tym bardziej cieszy fakt, że wśród sprzątających, którymi byli głównie dzieci i młodzież szkolna, znaleźli się również przedstawiciele władz, instytucji i różnych pozarządowych organizacji (nie tylko ekologicznych). Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że potrzeba lat, by pewne zachowania stały się normalnością, chlebem powszednim. Pierwsze kroki zostały już postawione.

W następnym roku chcielibyśmy zaproponować, przynajmniej niektórym szkołom i gminom, zbiórkę selektywną. Dlatego już teraz mówimy o tym dlaczego selekcja odpadów jest tak ważna, że jest to pierwszy etap do wprowadzenia recyklingu (czyli odzysku surowców wtórnych i ich gospodarczego wykorzystania). Ilość odpadów rośnie z roku na rok w zastraszającym tempie, brak jest miejsc na nowe wysypiska odpadów (buntują się przeciw nowym lokalizacjom miejscowe społeczności). Pierwsze kroki zostały już postawione, ponieważ już w br. w Gminie Wilków Fundacja realizuje program gospodarki odpadami bytowymi w oparciu o zorganizowane Wiejskie Punkty Gromadzenia Odpadów.

Na koniec dziękujemy tym wszystkim, którzy uczestniczyli w akcji „Sprzątanie Świata – Polska '95” zbierając śmieci oraz tym, którzy pomogli nam ją zorganizować i przeprowadzić, a więc serdeczne podziękowania szkołom biorącym udział w akcji, Firmie Pack-Plast i Towarzystwu Ubezpieczeniowemu TUK, Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, wymienionym firmom przewozowym, jak również koordynatorom akcji nad Zalewem Zembrzyckim, tj. Kornej Grupie Straży Ochrony Przyrody oraz działaczom Biura Ekologicznego oraz Przedsiębiorstwu MPWiK za nieodpłatne udostępnienie wysypiska.

Dziękujemy również zarządom gmin, Zarządowi Lublina, wszystkim instytucjom oraz osobom prywatnym zaangażowanym w przeprowadzenie akcji.

Do następnego spotkania – myślimy, że wcześniej niż za rok. Zapraszamy.



„Idźcie i sprzątajcie...”

Refleksje uczniów klas I SŁO im. A. Stanowskiego w Lublinie po udziale w akcji „Sprzątanie świata”

Trzeba wyjść na ulicę i zacząć zbierać śmieci. Takie jest założenie. Wychodzą więc szkoły – to im się chwali. Ale kto jeszcze? Czy oprócz szczęśliwych, bo zwolnionych z lekcji dzieci, ktoś jeszcze sprząta? Naturalnie – nauczyciele, poza tym sprzątaczkami i MPO. Czy jednak wystarczy tych kilka milionów rąk przez parę godzin w ciągu trzech dni by „posprzątać świat”? Cóż znaczą 3 dni wobec 362 pozostałych?

Nic. Dlatego właśnie według mnie ta akcja pozbawiona jest głębszego sensu. Taką akcją każdy powinien przeprowadzać sam, na własną rękę, przez cały rok, całe życie. Przecież wszyscy śmiecimy i to nie tylko poprzez rzucanie papierów i puszek na chodniki. To nie doprowadza środowiska naturalnego ziemi do takiego stanu, jak np. wycieki z wielkich fabryk, spaliny samochodowe, wycieki z platform wiertniczych czy tankowców. Kto sprzątnie te brudy?!

Akcja „Sprzątanie świata” jest potrzebna, na pewno. Tylko w zdecydowanie innej formie. Musi ona propagować sprzątanie od 1 stycznia do 31 grudnia, od 1995 roku do 2995.

Ludzie muszą sobie uzmysłwić, że działanie jest ważniejsze od słów, że nie liczą się hasła typu: „Idźcie i sprzątajcie...”, ale trzeba wyjść i sprzątać, a w dodatku więcej nie śmiecić. I muszą to robić wszyscy – nie tylko uczniowie. My sprzątałismy – jedną ulicę.

Katarzyna Kontek

To nieprawdopodobne, co można znaleźć na Alei Kraśnickiej! Wokół przystanków leżały istne góry biletów, pudełek od papierosów i szkła z potłuczonych butelek. Śmieci można było znaleźć nawet pod domami oddalonymi od ulicy. Z tego wniossek, że ich mieszkańcy, ze zwykłego lenistwa, po prostu wyrzucali odpady za ogrodzenie. Na trawie leżały dużych rozmiarów części samochodowe, talerze, skarpety...

Uczniowie naszej szkoły oczyścili tylko mały odcinek Alei Kraśnickiej. Nasz wysiłek nie pozostał niezauważony. Nawet „podchmielony” przechodzień podnosił i podawał śmieci koleżance z grupy. Każdy z nas zebrał minimalnie dwa worki śmieci, a jednak oczyszczony przez nas odcinek stał się tylko w miarę czysty.

Mimo wszystko nasza akcja miała sens. Świadczy o tym fakt, że w Lublinie w ciągu tego jednego dnia zebrano tyle śmieci, ile zbiera się w ciągu roku. Nasza praca miała znaczenie symboliczne, myślę jednak, że takie akcje powinny się odbywać.

Michał Baranowski

Trudno teraz znaleźć miejsce, gdzie nie byłoby papierów, opakowań po chrupkach, batonach, czekoladach, papierosach, no i biletów, które wyrzucamy każdego dnia wysiadając z autobusu. Na pewno nikt nie zdaje sobie sprawy, że ten mały paperek może być tak trudny do usunięcia. Gdyby każdy zmusił się do wzięcia udziału w akcji „sprzątanie świata” chociaż przez parę godzin, może uświadomiłby sobie, jak brudno jest na naszych ulicach.

Ostatnio byłem świadkiem niezbyt przyjemnego wydarzenia. Młodzi ludzie rzucali na ziemię papierki po cukierkach mówiąc: „I tak będzie sprzątanie świata”. Nikt nie zareagował. Nie wszystkich taka akcja czegoś nauczyła. Jedni brali w niej udział, żeby urwać się z lekcji, inni z przymusu. Na szczęście byli i tacy, którzy „sprzatali świat” z myślą o nas wszystkich i o otaczającej nas ziemi.

Katarzyna Kudela

Po włączeniu się do tej akcji uświadomiłam sobie, jak bardzo nasz świat potrzebuje pomocy. Wiele mówi się o ekologii. Zatrute środowisko, brudne rzeki, skażone powietrze to tematy, o których można przeczytać w prawie każdej gazecie. Problemy te wydają się nam często bardzo odległe i możemy mieć złudzenie, że nas nie dotyczą. Uważam, że właśnie w tym tkwi nasz błąd. „Prawdziwym błędem jest błąd popełnić i nie naprawić go”. Tak właśnie powiedział Konfucjusz. „Sprzątanie świata” to dobry początek. Jest nie tylko doraźną akcją, ale i sposobem uświadamiania, zwłaszcza młodym, wielkości problemu. Ważne jest również kształtowanie świadomości, jakie konsekwencje może mieć nasze bezmyślne działanie.

Co roku akcja „Sprzątanie świata” przyjmowana jest z coraz to większym entuzjazmem. Mam nadzieję, że nie skończy się na tej akcji, ponieważ nie tam jest czysto, gdzie dużo sprzątających, lecz tam, gdzie mało brudzących.

Emilia Cieplińska

Osobiście sędzę, że „Sprzątanie świata” trochę nie ma sensu. Po trzech ciężkich, ale wspaniałych, dniach pracy nad usuwaniem śmieci, znowu zaczniemy tak samo zanieczyszczać ziemię. Stanie się tak samo brudna, jak przed tą akcją. Ludzie nadal będą śmiecić i szybko zapomną o całej akcji.

Michał Wilczopolski

Praktycznie jest to zaledwie kilka dni w roku, kiedy każdy może wyjść na ulicę i pozbiierać trochę papierków. A zazwyczaj nie jest ich trochę. I, co najgorsze, śmieci znajdujemy zwykle blisko naszych domów.

Czy musieliśmy najpierw zniszczyć przyrodę, aby teraz móc ją ratować? Człowiek nie wie co ma, dopóki tego nie straci.

Agnieszka A. Łobejko

Jednodniowe sprzątanie być może nie przyczyni się do trwałego oczyszczenia okolic, lecz nie jest to przecież jedyny cel tego wysiłku. Sprzątając pokazujemy innym ludziom postawę godną naśladowania. Może przechodnie mijający sprzątającą młodzież zastanowią się nad tym, może coś postanowią, zawstydzą się. Może to skłoni ich do zmiany przyzwyczajeń, zwłaszcza, gdy spodoba im się widok, jaki ujrzą po zakończeniu sprzątania.

Agnieszka Bartler

Cóż z tego, że w ciągu jednego dnia oczyścimy dziesięć procent ziemi, jeżeli po pół roku zostanie zanieczyszczona dwa razy większą ilością śmieci. Ważną sprawą jest uprzążanie śmieci z ulic, parków, ale ważniejszy jest nawyk, który powstrzymuje przed niepotrzebnym śmieceniem.

Maciej Nowacki

Dzień sprzątania świata uzmysłowił nam, że wiele zależy od nas samych, od naszej kultury i dbałości o miejsce, w którym żyjemy. Ta spontaniczna, powszechna akcja nie powinna ograniczać się do jednego dnia w roku. Powinna się rozwijać, kształtując w każdym młodym człowieku miłość do przyrody i ekologiczną postawę.

Ewelina Drabik

Jolanta Jaroszek

Alert ekologiczny '95

„Pięknie jest myśleć rzeczy piękne,
lecz jeszcze piękniej je czynić ...”

10 października 1995 roku został rozstrzygnięty tegoroczny Alert Ekologiczny. Uczestniczyło w nim około 120 szkół z terenu województwa lubelskiego. Zwycięzką, już po raz drugi, okazała się Szkoła Podstawowa nr 4 z Dębłina, w której w sposób wyjątkowo systematyczny i kompleksowy prowadzone były działania proekologiczne.

Alert Ekologiczny przerodził się z Alertu Sanitarnego ogłaszanego na terenie Lubelszczyzny przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną. Do grupy współorganizatorów dołączyła wówczas Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego. Zmiana formuły Alertu związana była z wymogami, jakie stawia przed nami nadchodząca epoka ekologiczna. W związku z tym nadrzędną ideą Alertu jest kształtowanie prośrodowiskowych zachowań, wdrażanie narodowego programu ochrony zdrowia i dbałości o swoje otoczenie. Celem zaś jest propagowanie stylu życia zgodnego z naturą i przeciwstawianie się niszczeniu środowiska naszej Ojczyzny.

Alert Ekologiczny cieszy się stale wzrastającym zainteresowaniem. Świadczą o tym dane statystyczne. W 1994 w Alercie udział wzięło 95 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, w tegorocznym już ok. 120.

Wymiernym efektem pracy w ramach Alertu jest tworzenie nowych terenów zieleni, likwidacja dzikich wysypisk śmieci, szeroko rozumiana poprawa estetyki na terenie placówek i ich otoczenia. Poza efektami wymiernymi niezwykle istotne są efekty wychowawcze, bowiem oddziałują one na całą społeczność lokalną, wpływają na zmianę świadomości i stosunek do otoczenia oraz wywierają presję na decydentów. Kształtują postawę odpowiedzialności za stan środowiska w obrębie małej ojczyzny.

Katarzyna Łętowska

Ekologiczna zabawa

W dniach od 29.06 do 5.06.1995 roku przebywałem na obozie ekologicznym w Majdanie Sopockim. Jest to bardzo malownicza miejscowość położona na Roztoczu – jednej z najciekawszych krain geograficznych.

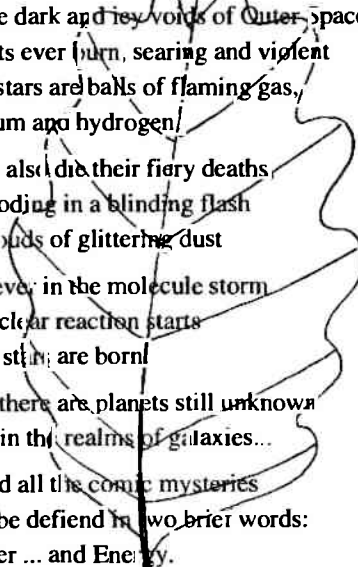
Obóz zorganizowany był przez pana profesora biologii M. Kunkiewicza dla klasy z II LO im. J. H. Zamoyskiego o takim właśnie profilu. Ja pojechałam niejako na „doczepkę”. Początkowo wydawał mi się zwykłym obozem szkoleniowym. Rozsiane w lesie domki, stołówka, wyznaczone cisze nocne. Zabawa zaczęła się dopiero później. Wspólnie z profesorem i opiekunami (również biologami) wyruszyliśmy na pierwsze ćwiczenia z botaniki. Polegały one na swego rodzaju „wykładach w marszu”, podczas których zapoznawaliśmy się z roślinnością różnych nisz ekologicznych, od suchego boru sosnowego, po torfowiska i bagna. Wyznaczone rośliny należało zebrać, następnie za pomocą przywiezionych kluczy i podręczników – oznaczyć. Podczas pracy nauczyliśmy się właściwego rozpoznawania gatunków, jak również poznaliśmy podstawowe rodziny i najbardziej pospolite rośliny. Innym razem ćwiczenia polegały na analizie struktur populacji wiesiołka dwuletniego metodą transektów i poznaniu siedliska, w którym żyje. Mieliśmy również zajęcia botaniki teoretycznej – przypominaliśmy sobie budowę poszczególnych organów roślinnych, ich funkcje, rozmnażanie roślin, systematykę. Wieczorem, po odpoczynku i ciepłej kolacji zbieraliśmy się wszyscy w jednym z domków na ekologiczne pogadanki. Były to dyskusje (nieraz burzliwe) na bardzo aktualne tematy z tego zakresu, np. rola organizacji ekologicznych w ratowaniu zagrożonego środowiska. Przy okazji czytaliśmy bardzo ciekawe artykuły i próbowaliśmy wspólnie zastanawiać się nad naszą rolą w „ekologicznej edukacji” społeczeństwa.

Proszę nie myśleć, że przez okrągły tydzień mieliśmy tylko ćwiczenia. Przecież my też chcieliśmy poczuć wakacje. Organizowane były wypadki nad zalew, mieliśmy czas wolny na własne obserwacje terenu, każdego wieczoru były ogniska.

Uważam jednak, że ten tydzień spędziliśmy wesoło i mądrze wspólnie ucząc się i odpoczywając. W przyszłym roku profesor zamierza zorganizować obóz ekologiczny pod hasłem „Zoologia”. Pewnie też pojedę...



Astronautica



In the dark and icy voids of Outer space
Lights ever burn, searing and violent
The stars are balls of flaming gas,
Helium and hydrogen,
Stars also die their fiery deaths,
Exploding in a blinding flash
In clouds of glittering dust
But even in the molecule storm
A nuclear reaction starts
New stars are born!
And there are planets still unknown
Within the realms of galaxies...
...And all the cosmic mysteries
Can be defined in two brief words:
Matter ... and Energy.

Agnieszka Hafas

Przekleństwo



a kiedy już życie twe cisza wypełni
cisza taka
że będziesz mógł stworzać ogrody
i światy
i taki spokój
że zapomnisz o śmierci
wtedy ja
wymyślę dla Ciebie piekło

Marta Jedliczko

Tomasz Skrzypek

Eko-wakacje w Zamoju

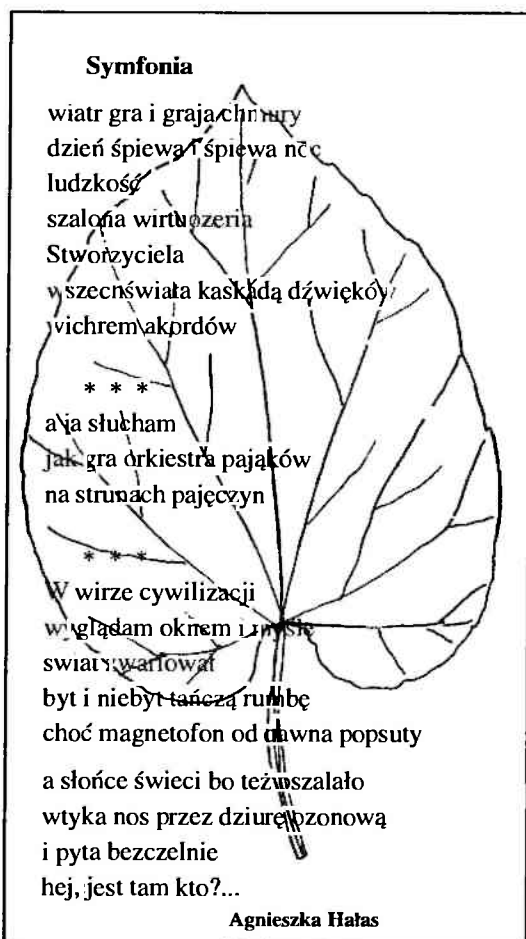
Degradacja środowiska naturalnego jest problemem, który dotyczy nas wszystkich. Powinniśmy go rozwiązać wspólnymi siłami. Aby go rozwiązać i ograniczyć skutki degradacyjnej gospodarki człowieka należy uświadomić ludziom wagę tego problemu. Problemy te warto uświadomić dzieciom już w przedszkolu, a potem młodzieży we wszystkich szkołach. Aby pogłębić naszą świadomość i wiedzę ekologiczną nasz nauczyciel biologii Marek Kunkiewicz zorganizował wakacyjny obóz ekologiczny. Na obozie tym, wraz z grupą ludzi z naszej szkoły, tj. II LO im. J. Zamoyskiego w Lublinie, spędziłem bardzo interesujący tydzień tegorocznych wakacji. Na przełomie czerwca i lipca przebywaliśmy na Roztoczu Środkowym w miejscowości Majdan Sopocki (nieдалеко od Krasnobrodu). Mieszkaliśmy w domkach usytuowanych w lesie w pobliżu zalewu. Nie mieliśmy radia i telewizji. Dzięki temu mogliśmy obcować z przyrodą i poświęcać więcej czasu na rozmowy i pogadanki o niej. Taki bezpośredni kontakt z przyrodą jest bardzo ważny w kształtowaniu postawy wobec niej i edukacji młodego człowieka. Ponieważ uczy dostrzegać piękną przyrodę, pozwala odczuć naszą przynależność do niej i pogłębić naszą wiedzę (na podstawie obserwacji). Dzięki takim kontaktom z przyrodą głębiej i wyraźniej możemy dostrzegać potrzebę jej ochrony.

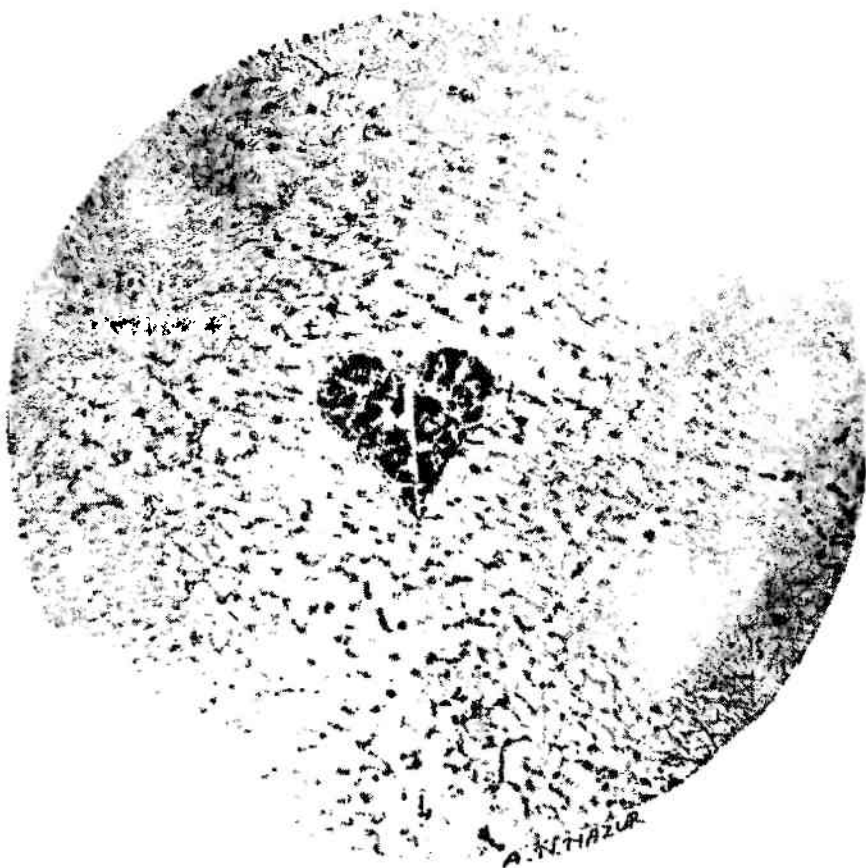
Program obozu obejmował wycieczki, praktyczne zajęcia z botaniki i ekologii, wykłady i pogadanki. Podczas wycieczek zapoznaliśmy się ze ścieżką dydaktyczną prowadzącą przez rezerwat ścisły Roztoczańskiego PN Bukowa Góra. Jest to bardzo ciekawy rezerwat chroniący piękne drzewostany jodłowe i jodłowo-bukowe. W rezerwacie można spotkać olbrzymie buki, osiągające nawet ponad 3 m obwodu i do 45 m wysokości. Las ma charakter pierwotny. W runie występuje szereg ciekawych roślin, np. widłak wroniak, zanokcica skalna, strzec gajowy i lepiężnik biały. Ponadto zwiedzaliśmy muzeum parku. Na zajęciach praktycznych z ekologii poznawaliśmy strukturę przestrzenną i wiekową populacji wiesiołka dwuletniego i szczotliczy sinej. Zajęcia praktyczne uzupełniały wiedzę teoretyczną zdobytą na lekcjach biologii. Wykłady i pogadanki dotyczyły aktualnych działań z zakresu ochrony środowiska, np. zapoznaliśmy się z programem i działalnością Green Peace, problemami

ochrony i restytucji rysia w Polsce i niektórych ogólnoswiatowych akcjach: „clean up” i „dzień bez papierosa”.

Obóz był bardzo udany. Przybliżył nam problemy ochrony środowiska. Uważam, że największą zaletą obozu był kontakt z przyrodą i uzupełnienie naszej wiedzy teoretycznej wiedzą praktyczną. Bardzo bym chciał (i nie tylko ja), aby takie zajęcia weszły na stałe do programu nauczania biologii. A póki co liczymy na następny obóz.

□





człowiek i ekologia

Krystyna Neugebauer

Ekologiczna i psychologiczna równowaga rodziny – historia i współczesność

*Pan Bóg przebacza zawsze,
człowiek czasami,
natura nie przebacza nigdy.*

Wprowadzenie

Kryzys współczesnej rodziny ocenia się często jako skutek panowania od II wojny światowej totalitarnego systemu komunistycznego w krajach Europy Środkowo-wschodniej. Ostatnio, po upadku komunizmu, obwinia się coraz częściej za przejawy kryzysowe również zachodni liberalizm kapitalistyczny. Faktycznie oba systemy odegrały w tym zakresie swoją negatywną rolę. Zniewolenie społeczeństwa i programowa ateizacja, wprowadzenie ustawy dopuszczającej przerywanie ciąży w krajach komunistycznych, a równocześnie konsumpcyjny styl życia, rewolucja seksualna i także liberalizujące ustawodawstwo dotyczące aborcji w krajach zachodnich – pogłębiły kryzys rodziny i kryzys moralny naszej cywilizacji.

Kryzysowe zjawiska w rodzinie na Zachodzie i Wschodzie, takie jak: częsty rozpad więzi małżeńskich, niepowodzenia wychowawcze, rozpowszechniona i zalegalizowana aborcja itp. budzą niepokój moralny. Jakie są korzenie tych patologii i czy dotyczą one tylko współczesnej rodziny? Ze źródeł historycznych i literackich, także z historii Kościoła, opisujących obyczaje różnych epok wynika, że rodzina przeżywała zawsze kryzysy moralne, nie mniejsze niż rodzina współczesna. Akceptowana swoboda seksualna mężczyzn w obyczajowości patriarchalnej, instrumentalne traktowanie kobiety, podwójna moralność, prostytucja, zjawiska dzieciobójstwa w starożytności i później, porzucanie dzieci, sztuczne poronienia, małżeństwa koniunkturalne, styl życia arystokracji, głównie XVIII i XIX wieku, pruderyjna moralność mieszczańska – dalekie były od wzorców rodziny chrześcijańskiej.

Na podstawie danych źródłowych można wysunąć pogląd, że u podstawy tych dawnych i obecnych kryzysów rodziny leżą negatywne zjawiska obyczajowe, zwią-

zane pierwotnie z pogańskimi, przed-chrześcijańskimi – nie-chrześcijańskimi obyczajami patriarchalnymi, które opierały się na dominacji mężczyzny, zależności kobiety oraz tolerancji patologicznych zachowań seksualnych w różnych formach – od prymitywnej swobody seksualnej, akceptowanej poligamii, prostytutce itp. Patriarchalne obyczaje utrwalone w świadomości społecznej przetrwały często do naszych czasów, chociaż w zmienionej i często odwróconej formie. Świadczą o niedojrzałości moralnej człowieka cywilizowanego, szczególnie w sferze jego płciowości.

Szukając innych, pozaobyczajowych, ale także historycznych uwarunkowań kryzysu moralnego, trzeba zwrócić uwagę na panującą od XVIII wieku w Europie racjonalistyczno-mechanistyczną filozofię kartezjańską epoki Oświecenia i późniejszego pozytywizmu. Konceptcje te narzucały kult rozumu oraz mechanistyczny obraz świata i człowieka, stając się również pośrednią przyczyną obecnego kryzysu ekologicznego i moralnego i, w dużej mierze, prowadząc do relatywizmu moralnego, utrwaliły dawne, negatywne zjawiska obyczajowe. W ostatnich latach w wyniku m. in. kryzysu ekologicznego oraz nowych odkryć nauki, które nie mieszczą się w dawnych mechanistycznych założeniach, obserwuje się poszukiwanie nowej koncepcji zwanej holistyczno-ekologiczną, tj. bardziej całościowego i systematycznego spojrzenia na świat i człowieka. Założenia holistyczno-ekologiczne są bliższe uniwersalnym wartościom chrześcijańskim.

W konfrontacji tych dwóch koncepcji: tradycyjnej mechanistycznej i nowej – holistycznej, punktem odniesienia problemów rodziny oraz jej dawnych i obecnych zagrożeń będzie ta nowa, holistyczna – całościowa wizja człowieka i natury, która dostrzega wzajemne zależności, zasadę ochrony życia i szacunku dla życia itp. Rodzi też nadzieję, że stopniowo przyczyni się do zmiany świadomości społecznej i przezwyciężenia obecnego kryzysu rodziny i cywilizacji.

Ekologia – pierwotnie od połowy XIX wieku była dziedziną biologii, badającą zależności między organizmami a środowiskiem. Obecnie, potocznie i w publicystyce, jest rozumiana jako w ogóle nauka o środowisku naturalnym, kryzysie ekologicznym, jego skutkach i ochronie środowiska. Ale w ostatnich latach nastąpiło poszerzenie i pogłębienie zakresu pojęciowego ekologii. Ekologia zaczyna oznaczać nową, systemową filozofię przyrody i życia, staje się alternatywną filozofią (ekofilozofią) wobec tradycyjnej i dominującej od XVII wieku (od 300 lat) mechanistycznej filozofii kartezjańskiej oraz jej kontynuacji w postaci pozytywizmu, neopoztywizmu, scjentyzmu i redukcjonizmu z przełomu XIX i XX wieku.

Ogólną zasadą tych mechanistycznych koncepcji było przekonanie, że Wszechświat, organizmy żywe i człowiek zbudowane są na wzór maszyny (jak automaty). Człowiek według Kartezjusza ma dodatkowo duszę („duch w maszynie”) – *cogito ergo sum* – myślę więc jestem, jest więc uprawniony do rządzenia maszyną świata i przyrody. W nauce obowiązywała metoda indukcji i fragmentarycznego (redukcjonistycznego) badania rzeczywistości. Całość równa się sumie części. Późniejszy pozytywizm głosił, że nauka ma opisywać tylko wymierne i sprawdzalne w

doświadczeniu fakty bez ich wartościowania, które to wartościowanie zostało z nauki usunięte, podobnie jak zjawiska metafizyczne, religijne i moralne. Prowadziło to często do uznania sprzeczności między nauką a religią. W medycynie, opartej na mechanistycznych założeniach, królował biologizm, czyli biologia zredukowana w pojęciach do procesów biochemicznych oraz popędów – głód, pragnienie, seks, zwanych pierwotnymi instynktami. Potrzeby psychiczne, emocjonalno-uczuciowe i moralne jako niewymierne uznawano w zasadzie za drugorzędne. Mimo pewnych zasług racjonalistycznych koncepcji, uściślenia pojęć i rozbudowania nauk szczegółowych spowodowały one także szereg niekorzystnych skutków społecznych i moralnych. Mechanistyczny system pojęć i wyobrażeń o przyrodzie oraz zakorzenione w społeczeństwie hasła wynikające z filozofii mechanistycznej ujarzmiania i walki z przyrodą, łącznie z jej postępującą dewastacją, wprowadzeniem w XX wieku szczególnie agresywnych technik wobec przyrody, konsumpcyjnym stylem życia w kręgach bogatych itp., stały się czynnikami, które bezpośrednio doprowadziły do obecnego kryzysu ekologicznego. W ostatnich latach wobec zagrożenia środowiska życia narasta krytyka tych mechanistycznych koncepcji. Poza tym nie odpowiadają już one na wiele współczesnych problemów nauki i życia oraz są często niezgodne z nowymi odkryciami nauk przyrodniczych, głównie fizyki, etologii i współczesnej psychologii.

Omawiając problemy filozofii ekologicznej i próby nowych jej założeń, należy odróżnić filozofię ekologiczną od pojawiających się ostatnio na świecie różnych udziwnionych czy zbyt radykalnych ruchów ekologicznych. Należą tu takie ruchy, jak np. ekologia głęboka z jej zbyt jednostronnym biocentryzmem, różne formy totalitaryzmu ekologicznego czy ekofeminizmu. W ostatnich latach pojawił się w Ameryce nowy, o dużej popularności, ruch proekologiczny o niejasnej kompilacyjnej filozofii (neognoza?, neoteozofia?), łączący parareligijne elementy Wschodu i Zachodu, zwany Erą Wodnika (New Age). Te skrajne ruchy bywają czasem mylone. Cechą holistyczno-ekologiczną filozofii jest, według jej twórców (m. in. prof. Aleksandrowicz, Skolimowski, Heller, Capra i in.): 1) całościowe – holistyczne spojrzenie na świat, przyrodę i człowieka (całość nie jest tylko sumą części). W tym nurcie mieści się pojęcie ekologiczmu prof. Aleksandrowicza, nawiązujące do hipokratesowskiej zależności zdrowia od środowiska oraz próba zintegrowania naszej mechanistycznej i podzielonej na wąskie specjalności medycyny. 2) Według filozofii ekologicznej Wszechświat nie jest, jak głosił kartezjanizm, złożoną z oddzielnych fragmentów maszynierią. Wszechświat jest niepodzielną, dynamiczną całością, w której obowiązuje zasada wzajemnej zależności wszystkich elementów, powiązanie między człowiekiem, społeczeństwem, środowiskiem przyrodniczym i całą biosferą. 3) Człowiek jest jednością duchowo-cielśną (psychobiologiczną) i wymaga respektowania swoich potrzeb psychicznych i emocjonalno-uczuciowych. 4) Prawo natury rozumiane ekologicznie to nie dziewiętnastowieczna walka o byt (walka w przyrodzie jest przejawem, ale nie prawem). Prawem jest dążenie do równowagi w biocenozach i ochrona życia. Tak rozumiane zasady wymagają od człowieka szacunku i

odpowiedzialności wobec drugiego człowieka, istot żywych i całego świata przyrody jako dzieła Stwórcy. Oznacza to przywrócenie pojęcia wartościowania, które zostało usunięte z dotychczasowych mechanistyczno-pozytywistycznych założeń. W tym sensie wartości uniwersalne są równoznaczne z szeroko pojętym dobrem i oznaczają postawę szacunku, odpowiedzialności, troskliwej opiekuńczości oraz potrzebę pogłębionego poznania. Są to wg Fromma elementy każdego rodzaju miłości braterskiej do ludzi, małżeńskiej (erotycznej), rodzicielskiej, do Boga i do świata. Chronią one i umożliwiają życie i rozwój, utrzymują równowagę i harmonię w danym środowisku, są więc równoznaczne z postawą i zachowaniem proekologicznym. Odwrotnie – postawy i zachowania sprzeczne z uniwersalnymi, brak szacunku i odpowiedzialności, wrogość i agresja wobec drugiego człowieka i przyrody prowadzą do zachwiania równowagi, niosą destrukcję, zniszczenie i śmierć, są więc równocześnie działaniami nieekologicznymi. Tak rozumiana nowa ekologiczna filozofia przyrody byłaby zbieżna z uniwersalną chrześcijańską zasadą prawa naturalnego, a także franciszkańskim przesłaniem braterstwa i przyjaźni z przyrodą, połączonych ze skromnością życia.

Celowo dłużej zatrzymałam się nad próbą sformułowania tych nowych tendencji i ekologiczno-holistycznej alternatywy filozoficznej nie tylko ze względu na obecny kryzys ekologiczny i zagrożenie cywilizacji globalną katastrofą ekologiczną. Równowaga ekologiczna w tym nowym i poszerzonym rozumieniu odnosi się nie tylko do zewnętrznej biosfery człowieka, ale do każdego układu i każdej wspólnoty ludzkiej, a także, i może przede wszystkim, do podstawowej wspólnoty osób, jaką stanowi rodzina. Ekologiczno-psychologiczna równowaga rodziny polega na stałości wzajemnej osobowej więzi – miłości mężczyzny i kobiety oraz ich jedności. Wierna miłość zapewnia z kolei stałość biologiczną (równowagę biocenotyczną pary ludzkiej) oraz, nie tylko formalną, stałość socjalną. Taka atmosfera trwałej miłości jest z kolei warunkiem zdrowej prokreacji i prawidłowego, harmonijnego rozwoju partnerów i dziecka w rodzinie. Potwierdzają to wszystkie nowe badania i odkrycia współczesnej psychologii, antropologii i pedagogiki. Ale, niestety, tak rozumiana równowaga ekologiczna rodziny zawsze w historii była naruszana, choć nie znano dawniej pojęcia ekologii. Tymczasem panuje nieuprawniony stereotyp, że „tradycyjna rodzina” oznacza prawie automatycznie rodzinę dobrą i chrześcijańską. Jest to co najmniej myślenie ahistoryczne. Tradycja nie jest jednolita – bywały dobre i złe tradycje, podobnie jak i złe i dobre obyczaje. I tu przechodzimy do obyczajowych warunkowań i korzeni kryzysu rodziny. Nasza cywilizacja patriarchalna basenu Morza Śródziemnego, licząca ok. 8 tys. lat (od Sumerów poczynając), do czasów stopniowego chrztu Europy (V-X w.) pozostawała w obrębie tradycji pogańskiej z jej pogańskimi obyczajami. Obyczaje są elementem tradycji i jednym z najstarszych, nieoficjalnych i niepisanych systemów normatywnych, których nie należy mylić z oficjalnymi systemami normatywnymi, takimi jak moralność, religia czy prawo. Swoiste „normy obyczajowe” są często sprzeczne z normami religijnymi, moralnymi i prawnymi, choć czasem się pokrywają. Obyczaje polegają na naśladownictwie, „wszyscy tak robią”, są inercyjne i często bezkrytyczne. Siłą obyczajów jest opinia

publiczna, ocena według tego, co obyczajowo wypada, lub co jest obyczajowo naganne, a nie według kryteriów dobra i zła. Obyczaje naszej patriarchalnej cywilizacji, ukształtowane w głębokiej pogańskiej starożytności, wynikały z dominacji męzczyzny, jego uprzywilejowanej roli wojownika, obyczajowej zależności kobiet od męzczyzn oraz innego systemu wychowania chłopca i dziewczyny. Wychowanie zmieniało się zależnie od epoki i środowiska, ale ogólnie wychowanie chłopca było bardzo surowe, często oparte na fizycznej przemocy, tłumiące naturalną wrażliwość i uczuciowość młodego człowieka, a równocześnie bardzo liberalne w sferze seksualnej, zezwalające mężczyźnie na swobodę seksualną. Wychowanie dziewcząt ogólnie było mniej surowe, ale szczególnie represyjne w sferze seksualnej. Dziewczęta przeznaczone na żony i matki musiały zachować dziewictwo do ślubu. Tysiąclecia obyczajów patriarchalnych w takich warunkach ukształtowały dwa wzorce kulturowo-obyczajowe: męski i kobiecy. Męski – bardziej instrumentalny, cechujący się siłą i odwagą oraz tolerancją dla swobody seksualnej. Cechy zaś przypisywane kobietom – dobroć, opiekuńczość i odpowiedzialność, czystość przedmałżeńska i wierność małżeńska – odpowiadają, jak widać, uniwersalnym wartościom i faktycznie powinny dotyczyć obu płci, a nie tylko kobiet. Obyczaje, wskutek owej dominacji i przywilejów męzczyzny, zawsze tolerowały patologiczne zachowanie seksualne płci męskiej. Patologia w sferze płciowej, według obecnego rozumienia, polega na dezintegracji, oderwaniu, wbrew prawu naturalnemu, aktu seksualnego od więzi osobowej i odpowiedzialności za skutki współżycia. Patologia przybierała w historii różne formy, od przygodnych, często prymitywnych kontaktów seksualnych, brutalnych gwałtów (wojny i napady), aż po najbardziej cyniczną formę zachowań seksualnych, jaką jest prostytutka (instrumentalna „usługa” seksualna). prostytutka zmieniała w historii swoje formy: od niewolniczej w starożytności, dworskiej (damy dworu, kurtyzany), zywiołowej w średniowieczu, reglamentowanej od XIX wieku (domy publiczne), później neoreglamentowanej, po II wojnie światowej znana była prostytutka amatorska, bliska promiskuityzmowi, dewizowa czy obecna kryptoprosztytucja w formie agencji towarzyskich, itp.

Męzczyzna w obyczajach patriarchalnych nie ponosił odpowiedzialności moralnej ani prawnej za skutki swego życia seksualnego przed- i pozamałżeńskiego. Odpowiadał tylko prawnie i materialnie za legalną rodzinę. Zgodnie z tradycyjnym wzorcem obyczajowym tylko kobietę obarczano odpowiedzialnością za skutki przedmałżeńskich kontaktów seksualnych. Wynikła z tego zresztą najbardziej haniebna i cyniczna norma obyczajów patriarchalnych – podwójna moralność, tj. inna ocena moralna kobiety i męzczyzny w tej sferze życia, a także wyjątkowo niemoralna dyskryminacja samotnego macierzyństwa i dziecka pozamałżeńskiego (przy równoczesnej tolerancji swobody seksualnej męzczyzny). Dziecko pozamałżeńskie, zależnie od epoki i pozycji naturalnego ojca, było co prawda czasem uznawane, częściej jednak usuwane lub porzucane (znane z historii przytułki dla podrzutek). W pogańskich i przedchrześcijańskich obyczajach kobiety, często poniżane i wzgardzane (niezależnie od wyjątków), traktowano instrumentalnie: albo jako kandydatki na

żony i matki, albo jako obiekty pożądania seksualnego mężczyzn. Lapidarnie wyraził to w starożytnej Grecji Demostenes (IV wiek przed Chrystusem): „żony mamy, aby rodziły nam dzieci, a kurtyzany dla przyjemności”. Szczególnie jaskrawo obyczajowy model podwójnej moralności występował w purytańskiej epoce wiktoriańskiej – mieszczańskiej i drobnomieszczańskiej. Była to epoka pruderyjna i lubieżna zarazem. Pozostały po niej znane do dziś porzekadła, że „mężczyzna musi się wyszumieć seksualnie przed ślubem” (nb. łapiąc przy tej okazji „kawalerskie choroby”). Według danych historii medycyny ok. 95% mężczyzn do II wojny światowej żeniło się już po doświadczeniach seksualnych z innymi kobietami, często z prostytutkami. Panujące przez wieki obyczaje akceptowały także małżeństwa koniunkturalne, z motywów pozaosobistych i pozauczuciowych, najczęściej ekonomicznych, prestiżowych, politycznych itp. Żeniono (wydawano za mąż) dla posagu, morgów (na wsi), prestiżu rodu, nie mówiąc o powszechnych, znanych z historii, małżeństwach politycznych panujących władców.

Od początku cywilizacji, jeszcze w pogańskich obyczajach, równoległe do żywołowej rodności i ogromnej śmiertelności dzieci, praktykowano także barbarzyńskie metody regulacji urodzeń: dzieciobójstwo i sztuczne poronienia. Motywy dzieciobójstwa były w historii różne – pogańskie ofiary religijne z dzieci (które jeszcze Abraham zwalczał wśród swego ludu), motywy polityczne (starożytny Egipt i zabijanie niemowląt izraelskich), eugeniczne (skała tarpejska w Sparcie). Kobiety niezamężne często były zmuszone z powodu dyskryminacji i presji otoczenia do pozbywania się czy porzucania swoich dzieci. O życiu dziecka urodzonego w małżeństwie w czasach pogańskich decydował ojciec rodziny – *pater familiaris* – i te dzieci także bywały zgodnie z wolą ojca czasem porzucane. Fakty dotyczące dzieciobójstwa w formie porzucania w czasach historycznych znane są m. in. także z historii Kościoła (zakon Św. Ducha powstały w XI wieku zajmował się zbieraniem porzuconych noworodków); w XVII w. św. Wincenty Paulo organizował przytulki przykościelne itp.

Sztuczne poronienia praktykowano różnymi domowymi sposobami, tak, że z różnych, jak wyżej, motywów stały się po I wojnie światowej jedną z głównych metod regulacji urodzin rozpoczynającego się wśród inteligencji zurbanizowanej modelu małodzieństwa. Po II wojnie światowej sztuczne poronienie (aborcja), wskutek stopniowej jej legalizacji w krajach cywilizowanych (w Polsce od 1956 roku), upowszechniły się stopniowo, wraz z nowym obyczajowym modelem małodzieństwa, na wszystkie warstwy społeczne.

Obyczajowe stereotypy nie oznaczają oczywiście, że w historycznych czasach wszyscy mężczyźni korzystali ze swoich przywilejów obyczajowych, byli niegodziwi i krzywdzili kobiety; wszystkie zaś kobiety, rzekomo z natury uczuciowe, bywały krzywdzone. Dziś wiadomo, że wrażliwość i uczuciowość nie zależą od płci, a od wielu złożonych czynników, głównie od wychowania, panujących stereotypów obyczajowych, itp. Wielu mężczyzn w historii nie korzystało z przywilejów obyczajowych, postępowało szlachetnie, bywało dobrymi mężami i ojcami. Inni wybierali życie twórcze, religijne, zakonne, dążyli do świętości itp. Ale na pewno równoległe

wielu (większość?) korzystało z tolerancji obyczajowej i akceptacji męskiej swobody seksualnej. Podobnie zresztą kobiety, nie wszystkie były krzywdzone przez mężczyzn (często to one krzywdziły) i nie zawsze spełniały stawiane im przez obyczaje wymagania. Kobiety z bogatych warstw arystokracji (XVII-XIX w.) też miały swoje prawo do swobody seksualnej (ale tylko zamężne!); nie zajmowały się zwykle swoimi dziećmi, przekazując tę rolę kobietom służebnym (mamki, niańki, bony). W każdej epoce historycznej, niezależnie od jej obyczajów, zdarzali się ludzie szlachetni zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet oraz dobre, kochające się małżeństwa i rodziny, a w czasach chrześcijaństwa rodziny, które gorliwie spełniały nakazy nauki Chrystusa (szczególnie w okresie wczesnego chrześcijaństwa). Problem więc leży nie tyle w praktyce życia, która była różnaita, ile w utrwalonych w świadomości stereotypach i podwójnej moralności, które choć w zmienionej (od czasów emancypacji) formie, funkcjonują w obyczajach do dzisiaj. Patriarchalna struktura rodziny, oparta na zależności płci i dwóch różnych systemach wychowania, niezależnie od również i dobrej tradycji, musiała być przyczyną rozlicznych konfliktów w dawnych małżeństwach i rodzinach. Przede wszystkim trudność harmonijnego współżycia wynikała już z założenia z krańcowo innego wychowania chłopców i dziewcząt. Szczególnie absurdalne zróżnicowanie wychowawcze miało miejsce w zamożnych ziemiańskich i mieszczańskich rodzinach epoki wiktoriańskiej i długo jeszcze potem (nieco inaczej bywało w rodzinach wiejskich). Młody mężczyzna, wychowany liberalnie i permissywnie w sferze seksualnej, żeniąc się miał zwykle za sobą pierwsze (lub liczne) doświadczenia seksualne, często z prostytutkami. Według obyczajowej normy mieszczańskiej musiał się przecież wyszumieć przed ślubem. Dziewczyna, pilnowana i przyuczana do cnotliwego życia, nie miała zazwyczaj pojęcia o współżyciu seksualnym. Uświadomiona przez matkę lub starszą osobę płci żeńskiej dopiero przed ślubem, zgodnie z panującym wyobrażeniem, dowiadywała się, że wspólne współżycie seksualne jest „przyjemne” i daje rozkosz nie tylko mężczyźnie. Dla kobiety ma to być coś w rodzaju ciężkiego (wręcz obrzydliwego) obowiązku małżeńskiego, który trzeba „znosić” dla dobra rodziny i rodzenia dzieci. Czy tak różnie ukształtowane osobowości mogły rokować harmonię małżeńską? Ciąg dalszy był znany. Mężczyzna już od początku wnosił do małżeństwa obce doświadczenia i obce szyfry seksualne (często prostytutuczne), co musiało utrudniać i tak trudne wzajemne zrozumienie. Przygodne kontakty przed- i pozamałżeńskie zaburzały również biologiczną równowagę rodziny. „Kawalerskie choroby” – pod tą nazwą kryły się choroby weneryczne – przeniesione na żonę (i dzieci) były przyczyną wielu tragedii osobistych i rodzinnych, o czym wiedzą dobrze starsi, pamiętający jeszcze czasy przedwojenne, lekarze.

Do problemów tradycyjnej rodziny należała też autorytarnie pojmowana rola ojca – pana i władcy. Ojciec utrzymywał materialnie i rządził rodziną (w myśl porzekadła francuskiego „ojciec dawał na buty i dawał w skórę”). Tradycyjna rola ojca nie przewidywała uczuciowych kontaktów z małym dzieckiem, zdany wyłącznie na opiekę kobiety często najemnej. Wszystko to było źródłem cierpień nie tylko kobiet, ale i mężczyzn w nieudanych związkach małżeńskich oraz dzieci pozbawionych w pier-

wszej fazie życia uczuciowych kontaktów z ojcem, a czasem i z matką. Nieszczęśliwa, skrzywdzona kobieta nie mogła być (poza wyjątkami) dobrą matką, gdyż łatwo przenosiła własne odczucia krzywdy na dziecko.

Tak więc tradycyjna rodzina, choć trwała socjalnie, także i w czasach oficjalnego chrześcijaństwa i prawnej monogamii, de facto była często bardziej pod wpływem niechrześcijańskich tradycji obyczajowych, niż pod wpływem nauki Chrystusa.

Religia Objawiona, a głównie największa z Tradycji cywilizacji basenu Morza Śródziemnego – Chrześcijaństwo – głosiła, zgodnie z prawem naturalnym, zakaz cudzołóstwa. Zawarty zaś w nauce Chrystusa nakaz miłości osobowej i monogamii obowiązywał obie płcie. Jest to niebywałe, ale pierwsze chrześcijaństwo w dziejach ludzkości i jedyne spośród wielkich religii proklamowało moralną równość płci i moralne wyzwolenie kobiety! To nauka Chrystusa nadała kobiecie jej ludzką godność i równe z mężczyzną prawa wobec Boga i ludzi, umożliwiając tym samym (potencjalnie) prawdziwą miłość erotyczną mężczyzny i kobiety w wiernym monogamicznym związku małżeńskim. Miłość przecież wymaga równości tych, którzy się kochają. Pierwszy też Chrystus (co było rewolucją w tamtych czasach) przeciwstawił się starszym od chrześcijaństwa pogańskim obyczajom z ich poligamią i podwójną moralnością. Wystąpił także przeciwko prawu Mojżeszowemu, które zezwalało mężczyźnie na tzw. list rozwodowy. Chrystus uznał taką praktykę za równoznaczną z cudzołóstwem. Chrześcijańskie zasady współżycia płci wpłynęły znacząco, mimo długo jeszcze trwających (i do dziś) pozostałości przedchrześcijańskich obyczajów patriarchalnych, na wyższą rangę kobiety w tych krajach Europy, które przyjęły chrześcijaństwo. Szczególną pozycję kobieta zyskała w okresie późnego średniowiecza (Regine Pernoud „Kobieta w czasach katedr”, 1990). Dopiero w okresie renesansu, kiedy odkryto na nowo starożytność i zachwycono się kulturą antyku oraz klarowną precyzją prawa rzymskiego (wg którego kobieta była tak jak w starożytności podporządkowana mężczyźnie), nastąpił regres, cofnięto z powrotem kobietę do jej dawnej podporządkowanej pozycji, nie tylko obyczajowej, ale i prawnej. Kodeks Napoleona, wzorując się ogólnie na prawie rzymskim, także utrzymał tę prawną zależność kobiety, aż do czasów stopniowej emancypacji kobiet w XX wieku.

Spółeczność chrześcijańska nie zdołała więc na dłuższą metę zwalczyć starszych od siebie pogańskich obyczajów w sferze współżycia płci. I wiele niechrześcijańskich elementów w różnych (neopogańskich) formach funkcjonuje do dzisiaj. Właśnie te stare obyczaje, z ich podwójną moralnością, zdeformowały w świadomości społecznej normy religijne i moralne i przez wieki oficjalnego chrześcijaństwa ciągle wymagano w praktyce obyczajowej czystości przedmałżeńskiej i wierności małżeńskiej w zasadzie tylko od kobiet. Na takie obyczaje nałożyły się od III w. wpływy gnostycznej herezji manichejskiej, wyrażającej pogardę wobec materii, ciała i płci, a pogarda także sprzyjała wypaczeniom i nadużyciom w sferze seksualnej. Z perspektywy dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa widać, że przenikanie wiary na poziom, utrwalonych w świadomości, obyczajów i kultury nie dokonuje się tak szybko. Potwierdza się także głębsza refleksja, że przyjęcie przez narody chrztu nie jest aktem

jednorazowym, a długim, nie zakończonym jeszcze procesem stopniowego przybliżania się, mimo, a może poprzez regres i upadki, do odwiecznej Prawdy Chrystusowej i Królestwa Bożego na ziemi.

Dzisiejsze poglądy społeczeństwa na sferę płciowości zostały, obok przetrwałych tradycyjnych obyczajów, ukształtowane przez obowiązujące od XVIII w. wymienione na wstępie kartezjańsko mechanistyczne koncepcje, których przedłużeniem był XIX-wieczny pozytywizm i XX-wieczny neopoztywizm, scjentyzm i redukcjonizm. Jak już powyżej wspomniano, wyrosły na ich gruncie mechanistyczny biologizm zredukował w poglądach pojęcie biologii do procesów biochemicznych i popędów, nie zajmując się (w tamtym czasie) potrzebami emocjonalno-uczuciowymi człowieka. Szczególnemu uproszczeniu i wulgaryzacji uległa na początku XX w. psuchoanalityczna koncepcja Freuda, której osiągnięcia zredukowano w świadomości społecznej do obiegowych wyobrażeń i schematów, że popęd seksualny jest motorem działań człowieka, a jego pierwotna nieodparta siła domaga się stałego zaspokajania „dla zdrowia”. Ograniczenia popędu mają rzekomo być szkodliwe, powodują nerwicę u mężczyzn i histerię u kobiet. Te przestarzałe wg obecnych poglądów wyobrażenia o płciowości człowieka musiały utrwalić w świadomości społecznej tradycyjny model obyczajowy z jego akceptacją swobody seksualnej, która to swoboda znalazła swoje rzekomo biologiczne i naukowe uzasadnienie. Efekty takiej pojęciowej zbitki obyczajowo-redukcjonistyczno-freudowskiej musiały prowadzić do relatywizmu moralnego, uznając swobodę seksualną za „naturalny” przejaw płciowości człowieka. Analogicznie z resztą w innych sferach życia, np. zakorzenione przekonanie, że prawem natury jest „walka o byt”, miało rzekomo usprawiedliwiać walkę i konkurencję w społeczeństwie ludzkim. Mechanistyczne wyobrażenia wraz z relatywizmem moralnym stały się jedną z przestanek rewolucji seksualnej z jej erotyzacją życia i pornografią.

Rewolucja seksualna, obecna forma patologii seksualnej, typowe zjawisko obyczajowe, pojawiła się po II wojnie początkowo w Ameryce (lata 60) i objęła stopniowo świat cywilizowany. Proklamowała, zgodnie z wyżej wymienionymi pojęciami swobodę seksualną dla wszystkich, także dla bardziej rygorystycznie wychowanej młodzieży żeńskiej. Rzucono hasła wyzwolonego z ograniczeń religijnych i moralnych seksu. „Wyzwolony seks” miał uleczyć nerwicę, zapewnić szczęście indywidualne i rozwiązać wiele problemów społecznych. Mimo tych pseudonowoczesnych haseł rewolucja seksualna nie jest nową obyczajowością, a raczej następstwem zderzenia kilku znaczących czynników. A oto one: 1. Patriarchalne obyczaje z ich tolerancją swobody seksualnej i podwójnej moralności zderzyły się z 2. Emancypacją kobiet, która zaczęła się na przełomie wieków jako słuszny, zresztą, proces wyzwalać się kobiet z zależności obyczajowo-prawnych. W pierwszym etapie emancypacja była często rozumiana infantylnie, jako naśladownictwo uprzywilejowanego mężczyzny, również w jego swobodzie seksualnej. W tej sytuacji podwójna moralność obecnie często się odwraca i bywa, że kobieta traktuje instrumentalnie mężczyznę w kontaktach seksualnych, a potem go odrzuca. Również, jak dawniej mężczyzna, nie

chce ponosić odpowiedzialności za skutki życia seksualnego lub, według wyboru, chce posiadać dziecko dla siebie. Wszystko to świadczy o niedojrzałości moralnej kobiet, tak jak zresztą i mężczyzn, czemu trudno się dziwić, ponieważ mężczyźni byli w tradycji wychowywani w sferze płci liberalnie i permissywnie, a kobiety restrykcyjnie, a jedno i drugie nie prowadzi do dojrzałości moralnej. 3. Równocześnie z emancypacją zaczął się proces stopniowej zmiany struktury rodziny patriarchalnej wskutek złożonych społeczno-ekonomicznych czynników i uwarunkowań (m. in. niska ranga macierzyństwa i pracy domowej, masowe kształcenie i praca zawodowa kobiet itp.). Zjawiska te i wyjście kobiet poza dom również sprzyjały rewolucji seksualnej. 4. Legalizacja po II wojnie sztucznych poronień w krajach cywilizowanych oraz upowszechnienie pigułki antykoncepcyjnej także prowadziły do swobody seksualnej. Ale i odwrotnie – swoboda seksualna młodzieży obojga płci powoduje wzrost liczby ciąży pozamałżeńskich i aborcji. 5. Znaczącym wymienionym wyżej czynnikiem rewolucji seksualnej było upowszechnienie po II wojnie oświaty ogólnej i seksualnej (broszurki, książki, filmy itp.), ale podkreślam na poziomie pojęć biologizmu i relatywizmu moralnego. 6. Upowszechniony w krajach zachodnich liberalno-konsumpcyjno-hedonistyczny styl życia spowodował traktowanie „wyzwolonego” seksu jako dostępnej, komercyjnej rozrywki. Pojawił się seks ludyczny (zabawowy), czy też dowolny cool-seks (zimny seks), programowo oderwany od miłości. Łącznie z zalewem pornografii (sex-shopy) z tradycyjnymi, czy też nowszymi formami prostytucji, takimi jak Eros Center czy obecna u nas kryptoprostytucja w postaci agencji towarzyskich i temu podobnych zjawisk, tworzą obraz rewolucji seksualnej. 7. Bunt młodzieży z lat 60-tych w formie ruchu hippisów, początkowo skierowane były przeciwko mieszczańskiej pruderii starszego pokolenia. Ale zbuntowana młodzież sama zaczęła głosić hasła rewolucji seksualnej, a dowolny seks, podobnie jak szerząca się narkomania, stał się jednym z młodzieżowych mechanizmów ucieczkowych od trudności życia i konfliktów pokoleniowych. W ten sposób rewolucja seksualna upowszechniła się także na młodzież żeńską. Jest to zresztą jedyny, obok narkomanii przejaw tzw. nowej obyczajowości. Oceniając rewolucję seksualną należy jednak zaznaczyć, że nie całe społeczeństwo i młodzież uległa temu zjawisku. Są przecież grupy społeczne i młodzieżowe (często zrzeszone w ruchach religijnych) o wysokich walorach moralnych, a większość społeczeństwa (także w krajach zachodnich) zajęta codziennym życiem nie interesuje się przejawami rewolucji seksualnej. Chodzi więc znów nie o praktykę życia, która przejawia często dobre tendencje (o czym dalej). Groźny wydaje się natomiast, ciągle jeszcze obecny w świadomości stereotyp obyczajowy, że swoboda seksualna i pornografia są wyrazem wolności, nowoczesności i postępu „wyzwolonego z przesądów” człowieka XX wieku.

W tradycyjnej rodzinie za wniesioną do małżeństwa patologię odpowiadał zwykle mężczyzna. Obecnie, przy obyczajowej akceptacji powszechnej swobody, równie odpowiedzialna może być kobieta. Psychologiczne skutki przygodnych przedmałżeńskich kontaktów bywają różne – często bardzo bolesne. Wdrukowanie w psychikę pierwszych, zwykle złych doświadczeń z innym partnerem może być później w

małżeństwie kobiety (i mężczyzny) źródłem lęków, urazów, blokady i oziębłości, trudności w pożyciu i podłożem ciężkich konfliktów.

Zdrada małżeńska, najboleśniejsza z doświadczeń człowieka, rozbija naturalną monogamiczną wyłączność miłości erotycznej, niszczy zaufanie i poczucie bezpieczeństwa i rodzi cierpienia. Jest też jedną z głównych przyczyn rozwodów. Według o. Meissnera, zajmującego się problemami etyki seksualnej, decyzja kobiety o aborcji bywa często wynikiem przeniesionej (nie uświadomionej) agresji do mężczyzny, który zdradził i skrzywdził, na jego poczęte dziecko. Warto zaznaczyć, że obok konfliktów małżeńskich, jedną z głównych przyczyn obecnych aborcji, jest silna presja również obyczajowego modelu małodziejstwa. Kobiety często wstydzą się kolejnego, (np. trzeciego) dziecka. Zniszczenie życia dziecka poczętego narusza szczególnie głęboko równowagę psychiczną i ekologiczną nie tylko kobiety-matki, ale całej rodziny. Rozliczne skutki medyczne dotyczą stanów zapalnych dróg rodnych, często powodują wtórną niepłodność itp. Sztuczne poronienia są także jedną z głównych przyczyn (szczególnie usunięcie pierwszej ciąży) wcześniactwa, dystrofii i wad wrodzonych dzieci kobiet, które wcześniej przerywały ciąże oraz powikłań trzeciego okresu porodu. Ostatnio porusza się problem depresyjnych zespołów poaborcyjnych (nieraz wiele lat po aborcji) i to nie tylko u kobiet. Zespoły takie opisywane są także u mężczyzn i starszych dzieci w rodzinie.

Obecna trzyletnia dyskusja wokół aborcji i ustawy antyaborcyjnej poruszyła w pewnym stopniu świadomość społeczną, ujawniła jednocześnie ogromną złożoność problemu i potrzeby poszukiwania głębszych uwarunkowań tej plagi społecznej, której przyczyną jest, ogólnie biorąc, patologia życia seksualnego człowieka. Niezależnie od tego ustawa dopuszczająca aborcję (z 1956 r.) utrwaliła w świadomości społecznej to patologiczne zjawisko.

Szczególnie patologicznym przejawem rewolucji seksualnej jest pornografia upowszechniana przez środki masowego przekazu (filmy i prasa) – mimo oficjalnych zakazów prawnych – stała się komercyjnym towarem. Nie da się zaprzeczyć jej patologicznego wpływu na społeczeństwo, a szczególnie na nie ukształtowaną psychikę młodocianych. Pornografia, demonstrując, w celu pobudzenia seksualnego, bezosobowe i techniczne przejawy aktywności seksualnej oderwane od przeżyć emocjonalnych, utrwala i koduje w świadomości prymitywne i fałszywe obraz życia seksualnego człowieka. Ostatnio zwraca się uwagę, że prowadzi często, podobnie jak narkotyki, do destrukcyjnego uzależnienia zwanego seksoholizmem. Seksoholizm uniemożliwia nawiązanie trwałych kontaktów, nie poddaje się łatwo leczeniu, świadczy o pustce egzystencjalnej i braku sensu życia.

Ekologiczno-biologiczna ocena skutków patologii seksualnej

Para ludzka współżyjąca ze sobą tworzy swoistą wielowymiarową równowagę, nie tylko psychologiczną, ale także ekologiczną, biologiczną oraz immunologiczną, czyli swoistą biocenozę. Przygodne kontakty seksualne (także te przedmałżeńskie)

zaburzają równowagę biologiczną, wnoszą obce biologicznie drobnoustroje, są źródłem chorób, zwanych obecnie chorobami przenoszonymi drogą płciową. Należą tutaj tradycyjne choroby weneryczne (kiła, rzeżączka) oraz szereg odkrytych niedawno zakażeń bakteryjnych, pierwotniakowych i grzybiczych. Ostatnio, od lat 80, pojawił się retrowirus HIV, przenoszony drogą kontaktów seksualnych i przez krew, który, atakując system odpornościowy człowieka, prowadzi do nieuleczalnej (jak dotąd) choroby zwanej AIDS. Nowsze badania medyczne wykazały, że zmiana partnerów i przygodne kontakty zaburzając równowagę biocenotyczną pary, mogą przenosić także inne wirusy onkogenne (rakotwórcze) o bardzo długim okresie utajenia, które mogą się ujawnić dopiero po wielu latach oraz mogą przechodzić pionowo na potomstwo. Toteż przyczyny związku tych schorzeń z przygodnymi kontaktami jest na ogół nie uświadomiony.

Patologiczne życie seksualne człowieka, oderwane od więzi osobowej i wspólnoty pary, zamiast więc obiecanego szczęścia, bywa kłębowskiem urazów, lęków bólu i cierpień nie tylko zawiedzionych partnerów, ale jest również krzywdą dziecka, które ponosi konsekwencje tej patologii. Poczęte w przypadkowych kontaktach seksualnych, często trywialnych, niechciane, usunięte lub porzucone po urodzeniu, skazane na zakłady opiekuńcze, zostaje pozbawione więzi rodzinnych. Podobnie wychowane przez samotne, często skrzywdzone, niedojrzałe uczuciowo i moralnie matki, pozbawione kontaktu z ojcem, są narażone na nieprawidłowy rozwój, zaburzenia neurotyczne lub psychosomatyczne. To z tej grupy społecznej pochodzą najczęściej psychopatyczni przestępcy, prostytutki, tworząc błędne koło patologii społecznej.

Nowe tendencje

Mimo istniejących nadal przejawów rewolucji seksualnej, w ostatnich latach coś się zaczyna zmieniać w świadomości społecznej. Fala rewolucji seksualnej na Zachodzie zaczyna opadać. Pojawiają się nowe tendencje, szczególnie wśród młodego pokolenia. Narasta krytyka frazeologii rewolucyjnej, której hasła nie rozwiązały żadnego problemu społecznego, a dołożyły nowe (wzrost depresji i nerwic, wzrost aborcji, liczby samotnych matek, porzuconych partnerów i dzieci). Ujawniła się także prawda, że to na fali rewolucji seksualnej pojawił się AIDS, niespotykane dotąd zagrożenie cywilizacji śmiertelną chorobą wirusową (wirus HIV), przenoszoną drogą kontaktów płciowych oraz przez krew. Natomiast medycyna i służba zdrowia, razem ze swoją tradycyjną profilaktyką, która nie ujmuje etycznych problemów człowieka, ani kształtowania postaw moralnych, także w sferze życia seksualnego, jest wobec tej groźby bezradna. Szerzenie się AIDS (i chorób przenoszonych drogą płciową) zależy od stylu życia, a nie od służby zdrowia. Z kolei na służbę zdrowia spadają skutki patologii seksualnej, badania testowe (bardzo drogie) oraz opieka nad chorymi i umierającymi na AIDS.

W tym sensie AIDS jawi się jako ostrzeżenie, że zjawiska degeneratywne w świecie kultury i obyczajów, jeśli przekraczają pewien próg tolerancji, powodują uaktywnienie destrukcyjnych czynników w świecie natury. Zdeintegrowany seks piętnuje człowieka i staje się siłą niszczącą. AIDS jest więc konsekwencją łamania

naturalnego prawa monogamii (natura nie przebacza nigdy). Dzisiaj już trudno zaprzeczyć, że ratunkiem przed groźbą pandemii AIDS jest zmiana stylu życia, rezygnacja z patologicznej swobody seksualnej, wychowanie młodzieży do czystości przedmałżeńskiej oraz wierności w monogamicznych związkach małżeńskich.

Ostatnie odkrycia nauki (etologii, psychologii i antropologii) powinny się również przyczynić do nowego spojrzenia na sprawy płci i seksu, zarówno w świecie przyrody jak i u człowieka. Etologia, nauka o zachowaniu zwierząt w warunkach naturalnych, obala obecnie XIX-wieczne mity o przyrodzie, rozumianej jako walka o byt, agresja i ślepe popędy. Okazuje się z badań etologów, że najbardziej pierwotną, oryginalną i wyprzedzającą popęd seksualny potrzebą u ssaków jest potrzeba przywiązania, dająca poczucie bezpieczeństwa. Równolegle współczesna psychologia odkryła, że potrzeba doznawania miłości, więzi i osobistego kontaktu jest pierwotna także u dziecka i funkcjonuje przez całe życie człowieka. Jest potrzebą elementarną i podstawową. W świetle ewolucyjno-antropologicznych rozważań płciowość ludzka, złożona struktura psychosomatyczna, jest zdolnością otwarcia się na drugiego człowieka i świat we wszystkich rodzajach miłości: braterskiej, rodzicielskiej, także w miłości erotycznej. Jedynie też człowiek w przyrodzie posiada nadwyżkę energii seksualnej. Ewolucyjną rolę płciowości i tej nadwyżki dynamiki seksualnej człowieka jest wyrażanie i wzmacnianie więzi pary ludzkiej i zapewnienia dwurodzicielskich wpływów w długotrwałym procesie wychowania i rozwoju człowieka. Odkrycia te, podane w skrócie, mogą stać się argumentem współczesnej nauki potwierdzającym sens uniwersalnych wartości i religijnego nakazu monogamii. Nowe, opisane na wstępie założenia holistycznej ekofilozofii, mówiące o wzajemnych powiązaniach, jedności duchowo cielesnej człowieka, dążeniu do równowagi i ochrony życia w przyrodzie, mogą stać się podstawą współczesnego systemu wychowania etycznego. Ale zręby wychowania zaczynają się w rodzinie, gdzie w atmosferze dwurodzicielskich więzi, akceptacji i poczucia bezpieczeństwa, dziecko niewerbalnie uczy się postawy wobec drugiego człowieka i świata. Tu należy podkreślić ogromną, nie znaną w tradycyjnej patriarchalnej rodzinie rolę ojca w stosunku do dziecka w pierwszej fazie życia. Miłość ojca i osobisty kontakt z dzieckiem od fazy prenatalnej pozwala dziecku na integrację zachowań popędowych z więzią uczuciową i w przyszłości zdolność do trwałej więzi małżeńskiej. W rodzinie zaczyna się podstawa wychowania seksualnego. Również aktywna obecność ojca w wychowaniu małego dziecka pomaga dziecku w uzyskaniu autonomii i otwarcia się na świat. Ojciec dla małego dziecka jest również obrazem Boga – Ojca. Trudno później zrozumieć, że Bóg jest miłością, skoro naturalny ojciec porzucił, nie kochał lub był okrutny. Tu pewnie tkwią psychologiczne źródła trudności wiary w Boga i praktycznego ateizmu tak wielu ludzi.

Szkoła, obok wychowania, powinna przekazać rzetelną, a nie redukcjonistyczną wiedzę o ludzkiej płciowości. Wychowanie seksualne w szkole nie może być wyłącznie informacyjne, zredukowane do wiedzy o technikach seksualnych i technicznego zapobiegania ciąży oraz chorobom wenerycznym. Tak zwany „bezpieczny seks” i prezerwatywa są niebezpieczne wychowawczo, gdyż sugeruje młodzieży swobodę seksual-

ną. Na pewnym etapie edukacji potrzebna byłaby także wiedza o patologii seksualnej, jej historyczno-obyczajowej genezie i skutkach oraz o współczesnych przejawach tej patologii w postaci rewolucji seksualnej. Pozwoli to młodzieży przeciwstawić się pseudonowoczesnym, patologicznym wzorcom zachowania seksualnego.

Odnowa życia w duchu uniwersalnych wartości chrześcijańskich wymaga odejścia od niechrześcijańskich obyczajów z ich tolerancją patologii seksualnej. Wymaga też zrewidowania i odrzucenia (co zresztą już się dzieje na gruncie współczesnej refleksji naukowej, ale nie dotarło jeszcze do świadomości społecznej) przestarzałych mechanistycznych pojęć o człowieku i jego płciowości. Jean Vanier, twórca międzynarodowej wspólnoty „Arka”, występując na Kongresie Rodziny w kwietniu 94 r. w Warszawie stwierdził, m. in., że tradycyjna struktura rodziny (oparta na dominacji mężczyzny, zbyt sztywnym podziale ról itp.) utrudniała wzajemną miłość i tym samym zagrażała równowadze psychologicznej i ekologicznej rodziny. Obecny kryzys w sensie widocznego rozpadu tych starych struktur, wskutek pojawienia się nowych zjawisk (równouprawnienie i kształcenie kobiet, większy ich udział w życiu, społecznym, wspólna opieka i wychowywanie małego dziecka przez matkę i ojca) stwarza, mimo wszystkich przejściowych trudności, większą równowagę moralną między kobietą i mężczyzną i jest szansą odnowy rodziny i społeczeństwa w duchu chrześcijańskim.

Wspomniane wyżej nowe poglądy i tendencje wśród młodzieży znalazły swój wyraz w wielu referatach na ostatnim Kongresie Rodziny (14-17. IV. 94 r. w Warszawie). W bardzo sugestywnym wystąpieniu pt. „Seks, narkotyki, hard rock i co dalej” Paul Lauer z Los Angeles, były muzyk i redaktor – pokazał prawdę o rewolucji seksualnej, która nikogo nie wyzwoliła, a zniewoliła wielu. Rewolucja seksualna ze swoją propagandą bezmyślnego seksualizmu i narkotyków oraz pojawieniem się na jej fali AIDS, jest przejawem cywilizacji śmierci. Apelowal do młodzieży polskiej, aby nie poddawała się kłamstwu i propagandzie amerykańskiego businessu. I, *signum temporis* – proponował naszej młodzieży ślubowanie czystości przedmałżeńskiej. Czystość wyzwala, jest postawą szacunku wobec siebie, przyszłego partnera i najlepszą ochroną przyszłej rodziny. Prawdziwa miłość umie czekać i dojrzewać. Jak z tego widać, pojawia się na Zachodzie nowy ruch swoistej kontrrewolucji młodzieżowej. Młodzież ma dosyć stylu życia swoich rodziców z początków lat 60. Młodzi zaczynają poszukiwać sensu życia i twórczego życia. Są też oznaki, że to młodzież męska świadomie przyjmuje cechy i wartości przypisywane dawniej dziewczętom i kobietom – czystości przedmałżeńskiej, wierności i odpowiedzialności. Świadczą o tym coraz częściej pojawiające się, także w Polsce, młode małżeństwa, które cechuje często większa dojrzałość moralna niż ich rodziców.

Nowe ekologiczno-holistyczne spojrzenie na człowieka i jego kondycję pozwoli zrozumieć sens ludzkiej płciowości oraz wartość wiernej miłości erotycznej (nie w splotonym, a głębszym tego słowa znaczeniu) jako miłości oblubieńczej. Jan Paweł II określa miłość erotyczną, oblubieńczą, jako dar osoby w akcie płciowym. Rodzina jest swoistą „niszą” ekologiczną i pierwszym środowiskiem życia człowieka. Uniwersal-

ne wartości: postawy szacunku, odpowiedzialności i troski wobec drugiego człowieka i świata, zawarte w każdej formie miłości, stanowią także podstawę dojrzałej wiernej miłości mężczyzny i kobiety. Długi proces wychowania i kształtowania osobowości dziecka wymaga długotrwałej atmosfery wzajemnej, dwurodzicielskiej więzi. Dlatego monogamia oparta na osobowej miłości mężczyzny i kobiety jest nie tylko uniwersalnym nakazem religii chrześcijańskiej, ale w nowszym pojęciu jest podstawą szeroko rozumianej równowagi ekologicznej rodziny. Tak rozumiana rodzina miałaby szansę stać się z ducha, a nie tylko z nazwy, rodziną chrześcijańską.

Bibliografia:

1. Aleksandrowicz Julian: *Sumienie ekologiczne*. Wiedza Powszechna, 1979.
2. Bethelheim Bruno: *Freud i dusza ludzka*. PIW, 1991.
3. Capra F.: *Punkt zwrotny*. PIW, 1987.
4. Fijałkowski W., Neugebauer K., Stelmaszczyk A.: *Dar jedności*. ODISS, 1988.
5. Heller Michał J., Życimski Józef: *Wszelchświat – maszyna czy myśl?* Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków, 1988.
6. Pernoud Regine: *Kobieta w czasach katedr*. PIW, 1990.
7. de Rougemont Denis: *Miłość a świat kultury Zachodu*.
8. Skolimowski Henryk: *Nadzieja matką mądrych. Eseje o ekologii*. ZBZ „Sangha” 1989.
9. Sławińska Irena: *Formacje religijne młodzieży w okresie II Rzeczypospolitej*. Ethos nr 9/10, 1990.
10. Tazbir Janusz: *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*. BGW, Warszawa, 1993.
11. Terruwe Anna, Barras Conrad: *Integracja psychiczna*. Wyd. „W drodze”, 1987.
12. Zazzo Ren: *Przywiązanie*. PWN, 1978.

Naturam expellas furca, tamen usque recurret.

Choćbyś naturę wypędział widłami, to ona zawsze powróci.

Włodzimierz Fijałkowski

Płeć i ekologia

Ekologia zajmuje się badaniem i kształtowaniem środowiska naturalnego. Na pierwszy plan wysuwa się środowisko otaczające człowieka: gleba, powietrze i wody, czyli środowisko życia. Jeśli jednak mówimy o środowisku otaczającym człowieka, trzeba jednocześnie zwrócić uwagę na niego samego, gdyż on również stanowi część przyrody. Ludzki organizm tworzy środowisko wewnętrzne wbudowane w jego osobowy byt, także podlegający normalnym wymogom ekologicznym.

Oczyszczalnia ekologiczna

Rozmiary ekologicznego skażenia sfery płciowej odzwierciedla „chore” nazewnictwo, uległe ciężkiej intoksykacji. Należałoby zatem zbudować specjalną „oczyszczalnię ekologiczną” dla pojęć odnoszących się do płci, by przywrócić im pierwotną czystość.

Seks czy płeć?

Zaglądam do słownika angielsko-polskiego i sprawdzam: „sex” znaczy „płeć”. Co zamierza czytelnik Bravo czy Bravo-Girl powiedzieć dziewczynie, gdy zwraca się do niej ze słowami: „Masz ochotę na seks?” Co znaczą zdania zaczerpnięte z poważnej publikacji: „... szybko dochodzi do seksu ...”, albo: „Cóż z tego, że młoda para pozna się przed ślubem od strony seksu”, a nieco dalej: „Nie seks w małżeństwie jest najważniejszy”. Autorka tego tekstu byłaby zaskoczona, gdybym zauważył, że jednak jest dość istotne, jakiej płci są ci, którzy zamierzają wziąć ślub.

Życie płciowe

Zaglądam do podręcznika anatomii człowieka i czytam tytuły rozdziałów: układ oddechowy, układ krążenia, układ pokarmowy, układ płciowy... . Zaglądam do podręcznika fizjologii i dla żadnego z wymienionych układów nie mogę znaleźć odpowiednika. Nie ma tam „życia oddechowego”, „życia krążeniowego”, ani „życia pokarmowego”. Najwidoczniej ŻYJE CZŁOWIEK, zaś układy tworzące jego organizm uczestniczą w tym jego osobowym bycie. Skąd się wziął ten semantyczny dziwoląg „życie płciowe”? Należałoby wprowadzić pewne uściślenie: ponieważ odnośny układ nazywa się układem moczowo-płciowym, powinno się mówić „życie moczowo-płciowe”.

Pokusa

Jakkolwiek słowo to odnosi się do wszelkich niecznych myśli i poczynań, naruszających normy dziesięciu przykazań, jego odniesienie do płci oznacza, że każde pobudzenie, napięcie czy pożądanie pojawiające się w sferze płciowej stanowi odejście od normy. Zapytuję więc, jak się przedstawiają NORMALNE zjawiska stanowiące przejawy normalnej uncji płciowości? Tymczasem właśnie fizjologia jest punktem odniesienia do patologii.

Wrogowie czystości

Aby odzyskać ekologiczną czystość w sferze pojęć, a – co za tym idzie – również w sferze zachowań, trzeba rozprawić się z wrogami czystości.

1. Purytaniezm. XVIII – wieczny styl życia, głównie w krajach anglosaskich, w których właśnie – na zasadzie buntu – zrodziła się w latach 60 – tych tzw. rewolucja seksualna, był nacechowany swoistą surowością obyczajów zakotwiczoną w przekonaniu, że płeć jest siedliskiem szatana.
2. Lęk. Chodzi tu o obsesyjny lęk przed nieczystością, nieprzyzwoitością, przed ciemnymi siłami, wobec których on sam pozostaje całkowicie bezradny i musi im ulegać.
3. Obsesyjne poczucie winy. Normalne pobudzenia i napięcia w sferze płciowej nie są tu odbierane jako normalne przejawy dynamiki seksualnej, lecz jako pokusy. Pożądanie myli się z pożądliwością. Ta druga może powstać na przedłużeniu pierwszej, ale tylko wtedy, gdy nastąpi świadome odniesienie skierowane na życie, redukujące człowieka do przedmiotu mającego dostarczyć egoistycznie potraktowanych doznań.
4. Obserwacja grzeszności. Odzwierciedla skrajnie negatywne wyobrażenia dotyczące przejawów dynamiki płciowej poddanej w sposób nieobracalny grzechowi pierworodnemu. Jest to szczególny rodzaj perwersji, w której neguje się działanie łaski. Tymczasem właśnie łaska buduje na naturze, wspiera i udoskonala naturę.

Drogi odbudowania czystości ekologicznej

Przejawy czystości dają się przedstawić jako ciąg wyobrażeń i zachowań odzwierciedlających wolność człowieka od opisanych wyżej skrzywień i wypaczeń:

1. Przyjęcie i zaakceptowanie poruszeń, pobudzeń, napięć i pożądań powstających w odpowiedzi na okolicznościowe bodźce zewnętrzne czy wewnętrzne. Warunkiem jest zdecydowane odrzucenie wszelkich form „dopingu” w postaci pornografii rozsianej w różnych magazynach młodzieżowych, w filmach, reklamie, w sex-shopach itp.
2. Wyrażenie radości z faktu, że jest się istotą płciową o normalnej, heteroseksualnej orientacji. Owa radość nie musi dotyczyć samego charakteru owych pobudzeń, ponieważ chora cywilizacja dostarcza wielu niepożądanych bodźców i trudno uniknąć całkowicie jej wpływu.
3. Bezwłoczne i sprawne PRZETWORZENIE rodzącego się napięcia czy pożądania, aby nadać stosowny kształt odpowiedzi na pobudzenie w konkretnej sytuacji. I tak, podniecenie może się przemienić we wzruszenie, pożądanie w zachwyty, nastawienie na przyjemność w odkrywaniu radości.

4. Uznanie, że akt seksualny, jako forma komunikacji obu płci, jest z natury aktem małżeńskim. Dlaczego? Po pierwsze angażuje sferę intymności właściwą jedynie dla związku wyłącznego i trwałego („dwoje jednym ciałem”), a po drugie: zachowuje otwartość na życie poprzez zachowanie nienaruszonej płodności. Nieomylną wskazówką jest tu fakt, że akty pozamałżeńskie są z reguły ubezpłodniane.
5. Akceptacja całej płciowości, a więc razem z płodnością. Autentyczna miłość obdarza życiem na różny sposób, dlatego nigdy nie powinna być ubezpłodniana.

Wychowanie do integracji seksualnej

Płeć jest wbudowana w strukturę osobową człowieka. Aktywność w sferze seksualnej wyraża się gotowością wychodzenia z własnej izolacji, zdolnością bycia darem i przyjęcia daru drugiej osoby. Obie płcie mają charakter dopełniający.

Wychowanie i samowychowanie człowieka w sferze płci jest równoznaczne z wychowaniem do życia w rodzinie i do miłości. Miłość jest punktem odniesienia do życia w rodzinie. O miłości można mówić językiem romantycznym, pozostając pod urokiem poezji XIX wieku. U schyłku XX wieku nie da się pominąć pełnej rzeczywistości ukazującej rodzaj komunikacji międzypersonalnej.

Rozróżnia się miłość braku i miłość istnienia. Ich charakterystyka da się wyrazić w postaci zestawienia typowych zdań określających odmienną postawę i odniesień w każdej z nich:

1. MIŁOŚĆ BRAKU

„Kocham, bo jestem kochany”
 „Kocham, bo potrzebuję ciebie”
 „Kocham ciebie, bo zaspokajasz moje braki”
 „Bez ciebie nie mogę żyć”

2. MIŁOŚĆ ISTNIENIA

„Jestem kochany, bo kocham”
 „Kocham ciebie, bo jesteś”
 „Kocham, niczego mi nie brak”
 „Bez ciebie mogę żyć,
 ale NIE CHCĘ żyć bez ciebie”

Miłość dziecka zawiera głównie elementy „miłości braku”. Jednak przed dzieckiem ukazuje się perspektywa dojrzenia. Mamy tak ukierunkować wychowanie i samowychowanie, aby uratować drogę przekształcania się miłości braku w miłość dojrzałą.

Integracja oznacza scalenie obydwu, z natury nierozdzielnych, elementów płciowości: pociągu płciowego i płodności. Ekologiczne spojrzenie na dynamikę sfery płciowej ukazuje płodność jako TWÓRCZOŚĆ, która obejmuje nie tylko rozrodczość, ale całą sferę międzyludzkiej komunikacji.

Programowe ubezpłodnianie się eliminuje nie tylko samą możliwość wzbudzenia nowego życia, ono likwiduje istotną cechę międzyludzkiej komunikacji: rzeczywistość bycia darem i przyjęcia daru osoby. **UBEZPŁODNIENIE MOŻE DOSTARCZAĆ DRUGIEJ OSOBIE RÓŻNYCH DOZNAŃ, NAWET NAJBARDZIEJ WYSZUKANYCH, ALE TRACI ZDOLNOŚĆ OBDAROWANIA JEJ SOBĄ.** Bo obdarzanie sobą jest postacią „rodzenia” innych. Owo „rodzenie” jest niemożliwe przy programowym ubezpłodnianiu się. Płodność bowiem jest nie tylko biologiczną funkcją ciała, ona jest FUNKCJĄ OSOBY, istoty duchowo-psychiczno-cieleśnej. Ubezpłodniając ciało, ubezpłodniasz ducha. Jako ubezpłodniony możesz UŻYWAĆ i BYĆ UŻYWANYM, ale nie możesz OBDARZAĆ i BYĆ OBDARZANYM osobowo.

Twórcze przeżywanie płci

Radykalne postawienie problemu czystości ekologicznej w przeżywaniu płci wymaga równocześnie przejścia od pedagogiki ograniczania dynamiki seksualnej do pedagogiki uaktywniania jej, tyle, że we właściwym – zgodnym z wymogami ekologii – kierunku. Zwrot od pogoni za przyjemnością, od dążenia do użycia w stronę twórczego przeżywania płci idzie w parze z zaakceptowaniem całej płciowości wraz z płodnością. Daje to podstawę do aktywnego odniesienia się do sfery popędowej i do odnajdywania satysfakcji z powodu zaangażowania się we władanie sobą.

Ekologicznie czyste przeżywanie płci wymaga przechodzenia:

od tłumienia „popędu”	do użycia dynamiki seksualnej
od wyrzeczenia się aktywności	do wyboru wartości
od opanowania „pokus”	do przetwarzania pobudzeń
od okiełznania „chuci”	do przemieniania napięć
od poskramiania „żądź”	do uwewnętrzniania nacisków wyobraźni

Aby osiągnąć pełnię życia mamy starać się UŻYWAĆ RZECZY, a KOCHAĆ LUDZI... nie zaś używać ludzi, a kochać rzeczy. Przechodzenie od starych pojęć do nowych oznacza zarazem metodę uwalniania się od zagubienia się w instrumentalnej eksploatacji płci, oznacza przechodzenie OD ŚMIERCI DO ŻYCIA. Płciowość nie chce być eksploatowana, ona chce być KOCHANA.

Ekologiczne podstawy prokreacji

Obok siebie istnieją dwa przeciwstawne programy: antyekologiczny program kontroli urodzeń oraz program planowania rodziny. Przeciwność merytoryczną obydwu programów ilustrują zestawienia zamieszczone na końcu artykułu.

Naturalne planowanie rodziny wnosi styl życia sprzyjający kształtowaniu się podstawy odpowiedzialnego rodzicielstwa. Owa odpowiedzialność ma swe ekologiczne podłoże poprzez respektowanie biologicznego rytmu płodności i niepłodności, osadzonego na cyklu kobiecym, a funkcjonującego dla obojga małżonków, budujących więź trwałą i wyłączną, opartą na miłości.

Prawdziwa miłość jest zawsze wymagająca. Ona odrywa nas od samych siebie, wyprowadza z izolacji, z narcyzmu. Miłość – to gotowość bycia darem dla osoby kochanej i otwartość na przyjęcie tegoż daru od niej. Miłość zawsze rodzi. Na różny sposób. Niezbędnym warunkiem przeżywania życiodajnej miłości jest wolność od ubezdzielnienia. Małżonkowie wolni od ubezdzielniania się doskonałą zdolnością przetwarzania i uwewnętrzniania pobudzeń, pragnień i tęsknot. Okresowe odstępowanie od zbliżeń, dyktowane niezamierzeniem poczęcia, toruje drogę pogłębionym wielopłaszczyznowym odniesieniom, sprzyja odkrywaniu nowego znaczenia drobnych gestów, spojrzeń i słów.

Naturalne planowanie rodziny jest przeciwieństwem programowego ubezdzielniania się. Naturalnej regulacji poczęć nie da się zastosować na sposób antykoncepcyjny, ponieważ zachowana płodność wskazuje na utrzymaną stale zdolność rodzenia. Małżonkowie stale płodni rodzą dzieci fizycznie i potem „rodzą” je dalej w swej fun-

kcji opiekuńczej, ponieważ są płodni. Programowe ubezplodnienie się nie przeszkadza urodzić dzieci „chciane”, ale rodzice – jako ubezplodnieni – nie są w stanie „rodzić” ich dalej. Mentalność antykoncepcyjna sprawia, że ubezplodniona miłość tak często staje się rzeczywistością koszmarną.

PROGRAMY ALTERNATYWNE POD LUPĄ

PROGRAM KONTROLI URODZIŃ	PROGRAM NATURALNEGO PLANOWANIA RODZINY
w okresie młodzieńczym	
<ul style="list-style-type: none"> * nie sprzyja rozumieniu sensu i znaczenia płciowości * zakłada ucieczkę przed płodnością * dezawuuje wstydlivość – naturalną osłonę intymności * wykształca postawę lęku i poczucia zagrożenia płodnością * wyostrza egoizm * ubezplodnienie sprzyja nastawieniu na użycie * stymuluje doraźne kontakty seksualne (promiskuityzm) * niesie zagrożenia w postaci: <ul style="list-style-type: none"> – poczucia winy – strachu przed ciążą – obawy przed zakażeniem * uzależnia od stosowanych środków 	<ul style="list-style-type: none"> * toruje drogę poznaniu i afirmacji płciowości * wychodzi naprzeciw płodności * dowartościowuje wstydlivość, sprzyja jej zachowaniu * sprzyja akceptacji płodności przyjętej jako dar * utwierdza altruizm * zachowanie płodności skłania do twórczego przeżywania płci * inicjuje twórczy dialog obu płci * pozwala zachować: <ul style="list-style-type: none"> – pokój w sumieniu – akceptację płodności – wolność od lęku * sprzyja poczuciu wewnętrznej wolności
w małżeństwie	
<ul style="list-style-type: none"> * oferuje <ul style="list-style-type: none"> – antykoncepcję – aborcję – sterylizację * zamknięcie się na życie ilustruje <div style="text-align: center; margin-top: 10px;"> </div> 	<ul style="list-style-type: none"> * promuje: <ul style="list-style-type: none"> – akceptację płodności – znajomość jej funkcjonowania – umiejętność sterowania nią * otwarcie się na życie obrazuje <div style="text-align: center; margin-top: 10px;"> </div>
ZAMKNIĘTA BRAMA ŻYCIA	OTWARTA BRAMA ŻYCIA
<ul style="list-style-type: none"> * sprowadza rozkład małżeństwa * wnosi podział dzieci poczętych na chciane i niechciane * wprowadza zasadę zrzczenia odpowiedzialności z siebie na lekarza i zalecane środki antykoncepcyjne, uzupełniając je aborcją, ewentualnie sterylizacją 	<ul style="list-style-type: none"> * umacnia trwałość wzajemnej więzi * utrzymuje podział na poczęcie zamierzone bądź niezamierzone * wprowadza zasadę przyjmowania odpowiedzialności, ewentualnie obciążania siebie za niedostateczną znajomość metody lub niedokładność jej stosowania.

Ekologiczne i skuteczne – o metodach naturalnego planowania rodziny

Ewa Baszak – lekarz medycyny, ginekolog położnik, pracownik Kliniki Ginekologii Akademii Medycznej w Lublinie oraz Poradni Naturalnego Planowania Rodziny przy Szpitalu Wojewódzkim nr 2.

Elżbieta Żurek: *Co to jest naturalne planowanie rodziny?*

Ewa Baszak: Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) planowanie rodziny zdefiniowała jako: „sposób myślenia i życia, który jest dobrowolnie zaadoptowany na bazie wiedzy, postawy i odpowiedzialnych decyzji przez jednostki czy pary w celu propagowania zdrowia i dobrobytu rodziny.” WHO określiła natomiast naturalne planowanie rodziny (NPR) jako: „metody planowania lub unikania poczęcia dziecka na podstawie obserwacji naturalnych wskaźników i objawów fazy płodnej i faz niepłodnych w cyklu miesięczkowym”. Współżycie seksualne jest podejmowane w okresie niepłodnym cyklu kobiecego w zależności od intencji pary odnośnie planowania rodziny. Definicja zawiera w sobie dwa elementy: możliwość wyznaczania różnych faz w cyklu kobiecym (świadomość płodności) oraz uzgodnienie zachowań seksualnych z naturalnym rytmem płodności. Moim zdaniem jest to nie tylko

odkładanie lub unikanie poczęcia. Naturalne planowanie rodziny to sposób życia zgodny z naturą.

E.Ż.: *Czy istnieje idealna metoda planowania rodziny?*

Ewa Baszak: Bardzo istotnym elementem w procesie planowania rodziny jest wybór odpowiedniej metody. „Idealna” metoda planowania rodziny jest przede wszystkim skuteczna, nie szkodzi zdrowiu, jest możliwa do stosowania przez długi okres, tania, łatwo dostępna oraz zgodna z wyznawanymi wartościami. A więc idealną jest ta, która jest najlepsza dla danej pary w odniesieniu do wszystkich uwarunkowań jej życia. Praktycznie więc nie istnieje uniwersalna metoda planowania rodziny, idealna dla wszystkich. Warto jednak zauważyć, że metody naturalnego planowania rodziny (MNPR) spełniają lub mogą spełniać wyżej wymienione kryteria.

E.Ż.: *Jakie są metody naturalnego planowania rodziny?*

METODY NATURALNEGO PLANOWANIA RODZINY

METODA	RYTM J (KALENDARZOWA)	TEJMIENIA CIEŁA	CWULAC II (BILINGS)	OBJAWOWO- TERMICZNA	NATURALNE KARMLENIE PIERSIĄ
NA CZYM POLEGA	na wyl. zeniu przy- pi. szczeniogc okre- su płodno. i. cyklu mi. ślęzka w. m	na usi. alen. i. jocz. at- ku. oki. esu. i. ik. płoc. no- ści. ba. wzg. e. fnej. po jajecz.	na ustaleni.u okresu płodności oraz okre- sów niepłodności przed i po jajeczkuwaniu	ni. erze. nie. PTC. ob- sr. rwac. a. śluzu. szyl- ki. w. i. ew. / ir. nych. objawów	karmieni. e. pierś. i. a. *rdanie. dzis- ka. co. ia. mniej. zrz. e. m. i. e. s. e. cy. bez. rodaw. a. in. ych pokarm. iw. i. do. ba. a. n. a
CO JEST PODSTAWĄ	znajomość długości ostatnich 12 cykli	cod. dzien. e. mierz. 3- nie. p. d. a. wowe em. x. e. r. a. u. r. y. c. i. 3. i P. T. 2)	obserwacja śluzu szyjkowego		wys. xki. p. c. si. om. hormonu. prolakty- ny. i. y. w. ok. t. ny. s. s. a. m. i. e. m. hamuje. j. a. j. s. czk. w. a. n. i. i.
ZALETY	nieszkodliwa dla zdrowia	n. e. s. z. i. o. l. z. d. o. r. i. l. u. e. *y. l. o. g. i. c. z. n. a. - z. g. o. d. i. a. 7. n. t. u. r. i. i. u. m. o. z. i. o. l. i. w. i. a p. a. n. y. w. a. e. l. u. b. o. *o. z. e. n. i. e. p. c. z. i. c. i. a. d. z. i. e. k. 3. p. o. w. a. l. i. a. z. a. c. h. o. w. a. t. w. i. a. s. i. w. e. o. d. i. t. p. i. m. i. e. d. y. p. o. d. w. r. i. u. m. z. i. w. i. a. z. y. c. i. o. l. e. b. e. z. n. i. s. z. c. z. e. i. l. a. w. a. s. n. e. p. i. x. d. n. o. s. i. p. i. o. w. a. z. i. d. o W. Z. A. E. M. N. E. G. O. *Z. A. C. J. N. K. J. I. Z. *U. F. A. N. A. P. O. Z. E. B. I. E. N. A W. I. Z. I. M. A. K. Z. E. N. 3. *I. E. J. O. D. F. O. W. E. D. Z. I. A. N. E. G. O. R. O. Z. I. C. E. S. T. N. A			matce. i. dzie. l. ku. d. a. o. o. c. z. u. j. a. l. e. i. o. z. p. e. c. z. e. i. t. w. e. u. m. a. k. n. i. a. w. i. e. z. i. a. n. o. c. i. o. n. a. l. n. a. d. z. o. k. u. e. a. i. z. d. r. o. w. i. - o. d. p. o. r. n. o. s. i. z. a. p. o. i. e. g. i. c. h. o. r. o. b. o. m. u. k. l. e. d. i. p. o. k. e. r. m. o. w. e. g. i. o. d. d. o. d. o. t. o. w. e. n. o. a. l. e. y. i. z. a. z. i. e. z. i. m. y. o. d. e. i. e. z. i. m. n. a. r. a. n. o. j. i. e. p. s. / r. o. z. w. o. j. f. i. z. y. o. z. y. i. n. t. e. k. t. u. a. l. n. y. z. a. p. o. b. i. e. g. a. w. i. e. l. u. d. r. o. s. t. y. i. c. h. o. r. o. b. o. m. c. y. w. i. l. a. c. i. n. y. m. (o. t. y. i. s. c. n. a. d. c. i. s. t. n. i. e. n. i. a. c. h. o. b. a. w. e. r. n. i. a. ; m. a. t. c. e. w. i. d. i. z. a. k. e. s. n. i. e. p. l. o. t. i. o. s. i. p. o. p. o. r. o. d. i. e. i. z. w. y. k. l. e. e. o. r. o. p. o. z. e. c. i. a. d. o. k. e. r. m. i. i. n. z. d. z. i. e. o. k. a
PROBLEMY, TRUDNOŚCI	nieprzeżyjnia, nie- poda. na. przy. n. i. e. r. e. g. u. a. m. z. c. h. c. y. k. l. a. c. i. i. w. y. t. u. a. j. a. o. j. a. c. h. s. z. c. z. e. g. u. r. n. y. c. i. (p. o. p. o. r. o. d. e. w. k. l. i. m. a. k. t. e. r. i. u. m. c. h. t. r. o. b. a. c. h. i. p. i.)	nie. w. y. z. n. a. c. z. a. p. o. c. z. a. j. k. u. o. k. r. u. p. l. o. d. n. o. s. c. i. p. r. z. y. i. t. e. p. i. a. n. o. w. a. n. i. u. p. x. z. e. c. i. a d. z. i. e. c. k. a. d. o. j. c. d. l. u. g. o. k. r. e. s. w. s. t. z. e. m. i. e. z. i. w. i. o. s. c. i. p. i. o. w. i. e. i. c. o. z. i. e. m. n. i. e. r. z. e. n. i. e. i. n. o. t. o. w. a. n. i. e. P. T. C.	codzienna obserwacja i notowanie słuzowanych objawów		obserwacja objawów powracających i łodzi ości (śluz, PTC, inne)

EFEKTYWNOŚĆ	mała	bardzo wysoka	wysoka	bardzo wysoka	wysoka
UWAGI	obecnie nie zaleca na, ponieważ ciepła, służy tylko na obniżenie temperatury ciała nie na osłabienie, obniżenie wrażliwości i jest mało skuteczną	bardzo wysoka	wysoka	bardzo wysoka	wysoka

ANTYKONCEPCJA I ŚRODKI WCZESNOPORONNE

METODA	STOSUNEK PRZERYWAJĄCY	ŚRODKI BARIEROWE	ŚRODKI PLEMIKOWE	PIGUŁKA HORMONALNA	WKŁADKA DO MACICZNA	RJ 436	STERYLIZACJA
Co to jest?	niefizjologiczny stosunek płciowy	prezerwatywa, kapłurek, diaphragma – gumowa lub plastikowa osłona na palcie lub szluz macicy lub szluzowa dopochwowa	globulki, pianki, kremy, spraye zawierające substancje szkodliwe dla plemników	tabletki zawierające szluz zwierzęcy (es, ro, e, y, proges, ton)	kształtka (spirali) z twożymy szluzem (człowieka lub zwierzęcia) lub hormonami (estrogeny, progesteron)	tabletki wczesnoporonne	ubezpieczenie ciąży
Na czym polega?	na wywołaniu mechanicznej przeszkody (barier) dla plemników	na wywołaniu mechanicznej przeszkody (barier) dla plemników	na zmniejszeniu lub uszkodzeniu plemników w pochwie	ma działanie wielofunkcyjne: utrudnia przechodzenie plemników, hamuje je, czkowanie, utrudnia zagnieżdżenie się zarodka w macicy	uniemożliwia zagnieżdżenie się dziecka (będnącego w embrionalnej fazie rozwoju) w macicy – działanie wczesnoporonne	powoduje śmierć dziecka i poronienie	trwałe uszkodzenie narządu rodnego – podważanie lub przycięcie jajowodów (u kobiety) lub nasieniowodów (u mężczyzny)

Zalety	za: 18	zadne	prosta w użyciu	—	—	—
Działanie ujemne	nerwice, oziębłość płciowa, stany zapalne u kobiet, u mężczyzn – zaburzenia wzdrodu i wytrysku	podrażnienia, reakcje alergiczne, stany zapalne, nadżerki	bepośrednie: nudności, wymioty, przyrost masy ciała, odległe: nadciśnienie tętnicze, wylewy krwi do mózgu, zawaly serca, zapalenie, choroby krępicca, choroby wątroby, uszkodzenie lub zniszczenie płodności, ryzyko chorób nowotworowych, wad u dzieci	uszkodzenie narządu rodnego przy zakładaniu lub noszeniu, bolesne, długie miesiaczki, planowania, stany zapalne narządu rodnego, nieplodność, zatrucie miedzią	obfite krwawienia z możliwoscia śmiertelnego wykrwienia, nie są jeszcze znane odlegle skutki uboczne	powazne problemy psychiczne, oziębłość płciowa; kobiety ciąża pozamaciczna; mężczyźni – choroby naczyniowe i nerek
Skuteczność	prawie żadna	mała	bardzo wysoka	wysoko	wysoka	bardzo wysoka
Uwagi	obecność nasienia na sromie kobiety w okresie jej plodności może doprowadzić do poczęcia dziecka	badania naukowe sugerują mozliwosc wad wrodzonych u dzieci	szczegolnie niebezpieczna dla dziewcząt i dla dojrzalych kobiet nieregularnie miesiaczkujacych, palacych papierosy i powyzej 35 roku zycia; krwawienia w trzech stosowaniach nie są prawdziwymi miesiaczkami (tzw. krwawienia z odstawienia)	liczne ciąże pozamaciczne	w trakcie badan	w Polsce prawie nie niedozwolona

Ewa Baszak: Ze względu historycznych należy wspomnieć o metodzie kalendarzowej. Obecnie nie zaleca się jej, jako odrębnej, samodzielnej metody planowania rodziny, ponieważ opiera się wyłącznie na obliczeniach, nie zaś na obserwacjach aktualnych objawów płodności. Metody uznawane obecnie to: metoda termiczna ścisła, owulacyjna (Billingsa), objawowo-termiczna, termiczna poszerzona, podwójnego sprawdzenia. Najczęstszy błąd popełniany w klasyfikacji MNPR stanowi zaliczanie do metod naturalnych stosunku przerywanego, który wszakże do nich nie należy.

MNPR należą do metod edukacyjnych (w odróżnieniu od środków antykoncepcyjnych, będących technologicznymi metodami planowania rodziny), czyli wymagają pomocy nauczyciela, aby nauczyć się skutecznie nimi posługiwać.

E.Ż.: *Czy metody naturalnego planowania rodziny są skuteczne?*

Ewa Baszak: Bardzo istotną cechą metody planowania rodziny jest jej skuteczność. Przy prawidłowym zrozumieniu zasad MNPR i szczególnym ich przestrzeganiu należy spodziewać się dość wysokiej skuteczności, równej skuteczności pigułki antykoncepcyjnej. Wbrew wielu reklamowym informacjom należy podkreślić, że nie ma metod 100% pewnych. Mimo istnienia sposobów planowania rodziny o bardzo wysokiej skuteczności (pigułka antykoncepcyjna, MNPR, wkładka domaciczna) nigdy nie ma całkowitej pewności, że nie dojdzie do nieplanowanego poczęcia dziecka.

E.Ż.: *Skąd bierze się przekonanie o nieskuteczności metod naturalnych?*

Ewa Baszak: Wynika to z dwóch przyczyn: po pierwsze z małej wiedzy w zakresie MNPR. Ciągłe u nas brak nawyku korzystania z pomocy nauczyciela w tej dziedzinie. Częściej jest to uczenie się od koleżanki, cioci lub z książki. To wszystko nie daje gwarancji prawidłowego, a więc skutecznego nauczania się tych metod. Drugą przyczyną to nieprzestrzeganie (z różnych względów) zasad MNPR.

E.Ż.: *Co decyduje o wyborze lub odrzuceniu tych metod?*

Ewa Baszak: W cywilizacji zachodniej głównym powodem, dla którego partnerzy wybierają MNPR, spośród wielu sposobów regulacji poczęć, jest niezadowolenie ze środków antykoncepcyjnych, względy zdrowotne i ekologiczne. W Polsce, decyduje to, że są nieszkodliwe dla zdrowia, względy religijne, to, że pogłębiają więź partnerską, to, że są skuteczne. Warto przedstawić względy społeczne, dla których MNPR są szczególnie pożądane. Użytkownicy MNPR mają większą świadomość własnej fizjologii, wykazują szacunek dla natury, dla życia (postawy ekologiczne). Powody, dla których rezygnuje się z MNPR to: nieznanomość tych metod, trudności w prowadzeniu codziennych systematycznych obserwacji (co jednak przestaje być kłopotliwe wraz z wyrobieniem sobie odpowiednich nawyków). Kolejną przyczyną odrzucenia MNPR jest błędne przeświadczenie o ich nieskuteczności. Okresowa abstynencja seksual-

na, która jest warunkiem stosowania MNPR, nie jest głównym powodem negacji tej metody.

Mam nadzieję, że MNPR, jako skuteczny sposób regulacji poczęć, dzięki ekologicznym trendom, panującym na świecie, będzie zyskiwał sobie coraz więcej użytkowników i zwolenników. MNPR w swej definicji, prócz założeń antykoncepcyjnych, zawiera także element planowania poczęcia dziecka, z wykorzystaniem fizjologicznych wyznaczników kobiecej płodności. Ma to szczególne znaczenie w małżeństwach z obniżoną płodnością.

E.Ż.: *Czy metody antykoncepcyjne są ekologiczne?*

Ewa Baszak: Nie ma najmniejszej wątpliwości, że metody antykoncepcyjne nie są ekologiczne, chociaż tabletki antykoncepcyjne mają swoje działania pozytywne, choćby stosowane jako lecznicze środki hormonalne. Antykoncepcja hormonalna jest zakłóceniem ekologii. Jest argument przeciwko technologicznym środkom antykoncepcyjnym, który może nie każdego przekonuje, ale dla mnie jest niezwykle istotny. Te kobiety, które stosują środki antykoncepcyjne, rodzą też i będą rodzicami dzieci. Przyjrzyjmy się płodności tych dzieci, nie temu jak się rozwijają, ale jak będzie z ich płodnością, tego jeszcze nie wiemy. Inna sprawa nie do końca znana, to wpływ jednego ze składników tabletki antykoncepcyjnej, który w ogromnej ilości kumuluje się w wątrobie. Nie wiemy jakie to może mieć skutki. Jest jeszcze jedna rzecz dla mnie najważniejsza. Jakaś mądrość musi być w tym,

że cykl kobiety jest dwufazowy. Blokowanie go przez hormony narusza ten porządek, zaburza go, zakłóca rytm ciała kobiety, a przecież jakaś mądrość kieruje tym rytmem. Poza tym inne metody antykoncepcyjne, jak na przykład stosunek przerywany, to też ingerencja w naturę.

E.Ż.: *Czy nauczanie się naturalnych metod planowania rodziny jest trudne?*

Ewa Baszak: Nauczanie się metod naturalnych jest na pewno trudniejsze niż zażywanie pigułki, ale jeśli się chce żyć w zgodzie z naturą... W Polsce istnieje coraz większa grupa dyplomowanych nauczycieli MNPR. Powstają poradnie, gdzie oprócz opieki ginekologicznej, udzielana jest pomoc i instruktarz dla par stosujących MNPR, bądź chcących nauczyć się współżycia zgodnie z naturalnym rytmem płodności. Sądzić należy, że znajomość interpretacji objawów płodności i prawidłowe ich nauczanie przez personel medyczny, może zwiększyć skuteczność MNPR, także w leczeniu coraz częściej występującej niepłodności małżeńskiej. Najważniejsza jest akceptacja tych metod, polubienie ich, traktowanie jako coś nam przyjaznego, naszej naturze, naszej rodzinie. Ostatnio coraz częściej o wyborze tych metod decydują, nie względy światopoglądowe, ale ekologiczne. Kobiety i mężczyźni chcą żyć w zgodzie ze swoją naturą. Ponadto metoda ta stosowana przy obopólnej akceptacji ma pozytywny wpływ na więzi między małżonkami, uczy uważliwienia na siebie, delikatności, daje możliwość coraz głębszego

przeżywania swojej seksualności. Na zachodzie następuje odwrót od środków antykoncepcyjnych na rzecz metod naturalnych, jako ekologicznych, służących zdrowiu człowieka, i to staje się normą nowoczesności. Trend w tym przypadku, moim zdaniem, bardzo pożyteczny. Można liczyć na to, że się rozpowszechni i u nas. Ale do tego konieczne jest zainteresowanie społeczeństwa tymi metodami. W sposób sympatyczny i ciekawy przekonywać do metod, które są zarówno ekologiczne, jak i skuteczne. Trzeba wykazać dużo taktu i ostrożności w propagowaniu metod naturalnych, nastawiając się na ukazywanie ich wartości, a nie wpadanie w styl demagogiczny i agresywny.

E.Ż.: *Gdzie można się nauczyć MNPR?*

Ewa Baszak: Ważne jest, aby dobrać do wyszkolonego nauczyciela z dyplomem Stowarzyszenia Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny (dyplom ten musi być co roku aktualizowany). Można ich szukać w Poradniach Naturalnego Planowania Rodziny, lub w poradniach przykościelnych. W Lublinie zapraszamy do naszej Poradni w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym nr 2 w alei Kraśnickiej 100. Pracuje tam wykwalifikowana nauczycielka, która uczy wszystkich chętnych, trzeba się tylko umówić na określony termin.

Potem Bóg rzekł: »Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzątka naziemne i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!« I stało się tak. Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierzątek naziemnych. I widział Bóg, że były dobre.

Biblia, Księga Rodzaju

Zioła a ekologia

Jakość środowiska, w którym żyjemy na co dzień zaczyna być doceniany dopiero wówczas, kiedy dostrzegamy w sposób wyraźny, że jest ono inne niż być powinno, a przynajmniej różnie od wyobrażenia ustalonego porządku.

Pojęcie ekologii zaczęło pojawiać się od kilku lat w mowie potocznej, chociaż specjaliści w tej dziedzinie dość dawno alarmowali, że dzieje się źle. Przez wiele lat człowiek bezmyślnie niszczył przyrodę i otaczające go środowisko, podcinał gałęź, na której siedział. Degradacja postępuje nadal, bo trudno zatrzymać toczącą się raz rozpędzoną kulę.

Troska o naprawę istniejącego stanu rzeczy przybiera charakter działań doraźnych. Poszukuje się środków zaradczych. Stąd głosy o zdrowej żywności, stylu życia, sposobie ubierania, lekach naturalnych.

Na lali hasel o życiu zgodnym z ekologią, karierę robią wyroby opatrzone mianem „ekologiczne”, co niekiedy jest karykaturalnie eksponowane.

W swoim krótkim artykule ograniczę się wyłącznie do środowiska zielarskiego, chociaż w pełni jestem świadoma, jak bardzo zawęża to pojęcie wychowania ekologicznego.

Zioła, to jeden z elementów otaczającego nas środowiska. Na naszych oczach giną gatunki nierozzerwalnie przez wieki związane z krajobrazem. Na przestrzeni ostatnich 20 lat zmniejszyły się znacznie tereny występowania bardzo wielu gatunków chociażby takich jak: fiołek trójbarwny, żurawina, bobrek trójlistny lekarski, bagno zwyczajne, ciemiężyce, grzybienie, konwalia majowa, miłek wiosenny, pierwiosnek lek. i wyniosły, przyłaszczka pospolita, rosiczki, turówki, wawrzynek wilcze лыko i wiele innych mniej znanych. Niektóre gatunki objęte zostały całkowitą lub częściową ochroną, ale ponieważ giną one bez bezpośredniej ingerencji człowieka, a w wyniku zmian w składzie powietrza, zasobów wodnych, czy stosowania różnego rodzaju środków ochrony roślin oraz nawożenia, więc same przepisy o ochronie roślin niewiele zmieniają. Także wprowadzenie do upraw czy podsiwy nie zawsze są możliwe, gdyż biologia niektórych roślin utrudnia ich sztuczną uprawę.

Stąd tak bardzo ważnym jest, aby chronić fizycznie to, co jeszcze da się uratować. Bronić lasy przed bezmyślnymi wyrębami, zwiększać zakres stosowania nawożenia organicznego, a mineralne racjonalizować, wprowadzać biologiczne środki ochrony roślin, a nie trującą chemię, od której kraje zachodnie odchodzą. Istniejące tam zapasy trzeba jednak gdzieś zagospodarować, m.in. w Polsce. Fabryki utrzymujące się z produkcji środków chemicznych będą jednak przestawiane na inną produkcję w okresie co najmniej kilku lat, a przez ten okres dotychczasowe środki nadal wytwarzane.

Zioła leczą różnego rodzaju schorzenia od tak dawna, jak istnieje na Ziemi człowiek. Cały przemysł farmaceutyczny oparty jest na produkcji leków ze związków chemicznych, których występowanie i lecznicze działanie zaobserwowano na podstawie ciał czynnych występujących w stanie naturalnym w roślinach. Dopiero obecny stan nauki pozwala w niektórych przypadkach zrozumieć, dlaczego roślina stosowana przez ludzi na wsi, czy mało ucywilizowane plemiona afrykańskie, jest pomocą w leczeniu różnego rodzaju schorzeń. Ponadto ta sama roślina w połączeniu z różnymi innymi ziołami, jest lekiem na zupełnie różne choroby. Umiejętność korzystania z ziół jest wielką sztuką, a profilaktyczne ich stosowanie wciąż nie doceniane. Wielu przykrych dolegliwości można byłoby uniknąć, gdyby na stole każdego z nas znalazły się zioła. Mogą one towarzyszyć człowiekowi od niemowlęctwa do późnej starości. Zawierają w naturalnej, przyswajalnej formie związku, które podane w postaci chemicznej są tylko w kilku procentach przyswajane przez organizm. Witaminy, mikroelementy, pektyny, flawonoidy, fitoncydy, karotenoidy i inne substancje są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Brak, czy zachwianie ich ilości w organizmie wywołuje schorzenia, które potem latami trzeba leczyć zwiększonymi dawkami chemicznymi tych właśnie związków. Powoduje to różnego rodzaju skutki uboczne, co jest rzeczą powszechnie znaną, a dostęp do ziół jest tak łatwy i tani. Już nawet nie trzeba schylać się, aby zerwać, wysuszyć i rozdrobnić jakieś zioła, czy zrobić z nich odpowiednią mieszanekę. Są firmy, które zajmują się przetwórstwem ziół i wprowadzeniem ich do obrotu rynkowego z odpowiednim instruktażem włącznie. Należy tylko przestrzec, że powinno się korzystać z produktów firm znanych i wyspecjalizowanych, gdzie cały proces produkcji prowadzony jest pod kontrolą specjalistów.

Ważne jest nie tylko dokładne stwierdzenie tożsamości rośliny, ale także jej pochodzenie, termin zbioru, sposób suszenia, przechowywanie, adiustacja i zakonfekcjonowanie. Na każdym etapie można bowiem z każdego surowca uczynić bezwartościowe „siano”. Nigdy „garażowa” firma, pozbawiona zaplecza naukowego i technicznego nie wyprodukuje najprostszej dobrej herbaty ziołowej. Także żadne cudowne „hity” sprowadzone rzekomo z „alpejskich łąk”, „lasów nad Amazonką” czy „syberyjskiej tajgi” nie będą tak odpowiednie dla nas, jak wyrosłe obok w naszym otoczeniu pospolite pokrzywy, dziurawiec czy rumianki.

Dobrze jest więc pomyśleć, aby od najmłodszych lat na stole, obok kawy i herbaty, znalazły się napary z herbatek ziołowych, przyprawy do potraw w postaci rodzi-

meo kminku, cząbrku czy majeranku, zaś w zestawie kosmetyków naturalne płukan-ki ziołowe do włosów i kąpeli.

Nie byłoby kiedyś aromatycznych, kolorowych szamponów, które rzekomo tak rewelacyjnie chronią skórę głowy. A gdzie podziały się bujne warkocze wiejskich dziewczyn i skąd tyle modnych „łysin” u młodych mężczyzn?

Nie było też konieczności sięgania po różnego rodzaju używki, tzw. antystresowe prowadzące ostatecznie do uzależnienia od nich organizmu, gdyby w codziennym pożywieniu uszlachetnionym, wybielonym i wstępnie „przeżutym” przez maszyny nie brakowało podstawowych mikroelementów niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania komórek nerwowych.

Popatrzmy więc na zioła, nie jak na przeżytek i wymysł babci, ale jak na dar natury, z którego bardzo łatwo jest skorzystać i uchronić się od wielu przykrych dolegliwości.



Natura sanat, medicus curat morbos.

Natura uzdrawia, lekarz tylko leczy choroby.

Ciało człowieka w mystyce żydowskiej

Kilka uwag na marginesie książki

„Duchowe dziedzictwo Żydów polskich” Byrona L. Sherwina

„Niechaj będzie błogostawiony Ten, który stworzył w swej mądrości istoty ludzkie, a w każdej z nich stworzył liczne otwory i liczne wgłębienia. Jest w pełni wiadome przed tronem twej chwały, że gdyby któreś [niewłaściwie] otwarto się albo zamknęło, człowiek nie mógłby stanąć przed Tobą (...) [Bądź błogostawiony], który uzdrawiasz całe ciało i dokonujesz cudów”.

Kiedy ktoś rozpoczyna swoją wypowiedź od modlitwy, może być postrzegany przez odbiorców dwojako. Przez jednych, jako dewot, asekurant i neurotyk, który szuka odwołań do transcendencji, zamiast solidnie wnikać w prezentowaną tematykę. Inni akceptują ten typ ekspresji, widząc w autorze kogoś, kto być może ma coś szczególnego do powiedzenia. Gdy jednak szkic o poważnym tytule rozpoczyna się od modlitwy po wypróżnieniu, zarówno pierwsi, jak i drudzy mogą mieć uczucia mieszane, postrzegając autora jako niespełna rozumny, a i on sam, po jakimś czasie (pod wpływem wszechwładnej opinii publicznej), skłonny będzie do podobnej refleksji. Chyba, że pisze się o ... mystyce żydowskiej, a wtedy rzeczy wyglądają zgoła inaczej.

Majmonides, wybitny średniowieczny filozof żydowski¹, w swym traktacie *O astmie* wyróżnił sześć reguł zachowania zdrowia, są nimi: „oddychanie czystym powietrzem, właściwe odżywianie się, uporządkowanie uczuć, umiarkowane ćwiczenia fizyczne, odpowiedni sen, odpowiednie wypróżnianie się.”²

1 Mojżesz ben Majmon urodził się 30 marca 1135 roku w Kordowie (Hiszpania). Gdy (w r.1148) Kordową zawładnęli Almohadzi i postawili Żydów wobec wyboru: przejść na islam lub emigrować - rozpoczął tułaczkę najpierw po różnych miastach Hiszpanii (1148-1160), następnie (w r. 1160) przybył do Fezu (Maroko), w r. 1165 - do jerozolimy, wreszcie (od r.1166) osiadł w Fostad (Kair) i tu spędził resztę życia. Prowadził działalność naukową, był także lekarzem, między innymi od r.1185 był lekarzem kalifa Saladyna (al-Kadi al-Fadi al-Baisami). W r. 1177 został głównym rabinem, a od r. 1187 - przywódcą (nagide'em) tamtejszej gminy żydowskiej. Zmarł 12 grudnia 1204 roku w Fostat. Majmonides napisał następujące dzieła: *O logice*, *Traktat o kalendarzu* (obydwa powstały w Hiszpanii około r.1158), *Listy o uświęceniu imienia bożego* (1164, Fez), *Księga przykazań* (1168), *Księga o świetle* (1158-1168), *Listy Jemeńskie* (1172-1173), *Druga Tora* (1170-1180), *Przewodnik błędzących* (1191), *Traktat o zmartwychwstaniu* (1191), *O astrologii* (1194) oraz dziesięć dzieł medycznych. Cytuję za J. Ochmanem, *Sredniowieczna filozofia żydowska*, Kraków 1995, s.151-152.

2 Cytuję za Byron L. Sherwin, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, tłum. ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa 1995, s.188

Co mistycy żydowscy rozumieli pod pojęciem zdrowia? Do czego zdrowie potrzebne było człowiekowi? Czy zdrowie, jako idealny stan organizmu ludzkiego dotyczyło tylko ciała? Jaką strukturą był człowiek w oczach średniowiecznego mistyka? Oto pytania, które spontanicznie rodzą się po odczytaniu zaleceń Majmonidesa.

Mistyka żydowska zdradza zainteresowania, jakbyśmy powiedzieli, językiem współczesnego człowieka, ekologiczne. Chociaż cel, dla którego ciało człowieka staje się obiektem jej zainteresowania jest zgoła inny. „Tradycja żydowska utrzymuje, że fizyczne zdrowie nigdy nie jest (i nie powinno być – S. Ż.) celem samym w sobie.(...) Cóż za zysk ma człowiek z samego cielesnego zdrowia, jeśli jego dusza jest chora? (ibn Falaquera) (...) Rozwój moralny, intelektualny i duchowy – oto cele, natomiast zdrowie ciała jest jedynie środkiem do ich osiągnięcia.”³ Osoba to jedność psychofizyczna, jedność ciała i ducha. Ciało ma dopomagać duchowi w osiągnięciu doskonałości. Paradoks? Czyżby możliwość osiągnięcia stanu mistycznego zależna była również od wypróżnienia? Judaizm średniowieczny postrzegał ciało ludzkie zupełnie inaczej niż średniowieczne chrześcijaństwo. Nigdy ciało (jako organizm psychosomatyczny) nie odgrywało roli negatywnego exemplum. Zresztą „sugestię, iż ludzkie ciało lub jego naturalne funkcje są z natury wstrętne, judaizm uważa za obrażę mądrości Boga.”⁴ Majmonides daje kilka konkretnych rad, w jaki sposób można zadbać o higienę cielesną i duchową naszego organizmu: „(...) ogranicz posiłki, a ograniczysz chorobę.(...) Strzeż się wołowiny i nie czyń swojego żołądka cmentarzem dla bydła.”⁵ A Baal Szem Tow, chasydzki mistrz życia duchowego dodaje, czego w życiu należy unikać: „(...) przygnębienie to gniew skierowany przeciw samemu sobie.(...) pycha i przygnębienie to egoizm.”⁶

„W języku teologicznym mistyków żydowskich każda jednostka jest członkiem Boga (aiver ha-Szechinah). (...) Bóg jest obecny nie tylko w każdym człowieku, lecz także w każdym ludzkim członku. (...) dusza każdego człowieka jest częścią Boga (helek Eloah mi-ma'al), zakłada, że człowiek nie tylko ma być na obraz Boży, lecz także stawać się Bogiem.”⁷ Mistycy żydowscy dostrzegali więc ścisłą zależność między ciałem człowieka, a Bogiem. Co więcej „(...) kabaliści zalecali kontemplację ciała jako drogę do najgłębszych prawd, z których najważniejszą stanowi poznanie Boga.(...) Juda Loew z Pragi utrzymywał, że werset [z ks Hioba 19,26: „Ciałem swym Boga zobaczę” S.Ż.] znaczy: <Kiedy ktoś kontempluje kształt ludzkiego ciała, jest w stanie osiągnąć poznanie Boga.>⁸ Ciało w żydowskiej tradycji kontemplacyjnej postrzegane jest jako zwierciadło odbijające Boga i naczynie, które zawiera Boże podobieństwo.⁹ Ciało człowieka jest więc dla mistyka komunikatem, informującym

3 Ibidem, s.193.

4 Ibidem, s.192

5 Stąd też żywo obecny w misticie żydowskiej pogląd sprzyjający umartwianiu ciała z myślą o wzmocnieniu przez praktyki ascetyczne duszy. Ibidem, s. 189.

6 Ibidem s.190

7 Ibidem, s.182.

8 Ibidem, s.174.

9 Por. ibidem, s.169.

o strukturze wewnętrznej samego Stwórcy. Organizm człowieka staje się mikrokosmosem odbijającym makrokosmos Absolutu – „wszystko, co Bóg stworzył, stworzył w człowieku”¹⁰. Już we wczesnej myśli rabinicznej można się spotkać z koncepcją człowieka jako mikrokosmosu, jednak termin ten nie pojawia się tam bezpośrednio. Wydaje się, że pierwszy raz w literaturze rabinicznej termin „olam qatan”, (tj. mikrokosmos) pojawił się w Midraszu Tanchuma (ha-Nidpas), [Jerusalem 1964, Pekuday, par. 3, 132b], w nawiązaniu do przybytku, który z kolei opisywany jest w nawiązaniu do stworzenia ludzi. Koncepcja człowieka jako mikrokosmosu jest natomiast powszechna w średniowiecznej myśli żydowskiej (zob. np. Moses Majmonides, *Przewodnik błędzących*, ks 1, rozdz. 72). Terminu „mikrokosmos” („ha-olam ha-qatan”) użył średniowieczny filozof żydowski Josef ibn Zaddiq w tytule swej największej rozprawy. Według niego ciało jest mikrokosmosem świata fizycznego, dusza zaś – ciała duchowego. Ciało bez duszy to zwłoki. Dusza bez ciała to błędzący duch (...) „dusza w ogóle nie może działać bez ciała.”¹¹ Dlatego też obiektem zainteresowania średniowiecznych autorów literatury religijnej staje się ludzkie ciało, będące zdanem kabalistów odbiciem konfiguracji sefirotycznej Boga.¹²

Byron L. Sherwin wskazuje na konsekwencje egzystencjalne przyjęcia tego typu myślenia: „(...) kontemplacja ludzkiego ciała i jego czynności nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o światach -- o wszystkich wymiarach egzystencji – lecz wskazuje również, jak fizyczne czynności człowieka mogą wpływać na to, co się dzieje w tych światach, włączając Boży świat sefirot. Wedle tego typowo kabalistycznego sposobu patrzenia każdy gest ma ogromne implikacje.”¹³

Zdaniem Mędrców Talmudu ciało człowieka było ukształtowane na podobieństwo największej świętości – Tory, gdyż „dwustu czterdziestu ośmiu pozytywnym przykazaniom Tory odpowiada dwście czterdzieści osiem części ciała. Ciało ludzkie staje się w ten sposób sanktuarium, stworzonym w celu „imitatio Dei”, naśladowania Boga.”¹⁴

Inny ważki problem mistyczny stanowi seksualność, która znajdując się w orbicie ludzkiej aktywności psychosomatycznej, musiała również stać się obiektem zainteresowania interpretacji kabalistycznych. Jedno z głównych przesłań chasydyzmu brzmi: „avodath ha-gaszmiut” – czej Boga przez cielesność. Przesłanie to dotyczy jedzenia, wypróżniania, lecz nade wszystko płciowości. „Stosunki płciowe zakładają, że żadne pojedyncze ciało nie jest kompletne. Przez stosunki z inną osobą człowiek uzyskuje dopełnienie, wykracza poza ograniczenia własnego ciała, łącząc się z innym i zabezpiecza własne ciało, uwieczniając własne ciało w ciele dziecka. Płciowość więc ustawia jedno-

10 Por. S. Schechter (wyd.), *Avoth de Rabbi Natan*, sekcja „A”, rozdz. 31. 46a-b.

11 Por. Zohar, t.2, 244a.

12 „Sefirot”. (I. poj. „sefira”) – kabalistyczne oznaczenie Bożej emanacji, tj. szczebli w procesie tworzenia świata, za pośrednictwem których Bóg objawia swą potęgę i moc. Sefirot to specyficznie zhierarchizowane stany pośrednie między Stwórcą a Jego dziełami, mające swe źródło w Bogu. por. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994, s. 248-249.

13 Ibidem, s. 175

14 Por. Ibidem, s.177 i s.184.

stkę w jednym rzędzie z obrazem Bożym.(...) Tylko poprzez ciało może się dokonać misja naprawienia zerwanej nici stworzenia na drodze re-kreacji.”¹⁵

Człowiek w akcie płciowym (sprawowanym, co jest oczywiste dla religijnego Żyda, w małżeństwie) uczestniczy w procesie stwarzania, nic więc dziwnego, że w tym wymiarze prokreacja nie jest smutną, narzuconą przez kanony religijne powinnością, lecz zaszczytnym obowiązkiem.

W mystyce żydowskiej „ciało staje się paszportem do transcendencji, zaproszeniem do nieśmiertelności. (...)”¹⁶

10 Przykazań ekologicznych – sformułowanych na konferencji żydów i chrześcijan w Halling Hoog w październiku 1982 roku

1. Jam jest, Pan Bóg twój, który stworzył niebo i ziemię. Weź pod uwagę, że w tym stworzeniu jesteś moim partnerem. Obchodź się więc troskliwie z powietrzem, wodą, ziemią i zwierzętami tak, jakby byli to twoi bracia i siostry.
2. Weź pod uwagę, że dając ci życie, dałem ci także odpowiedzialność, wolność i ograniczone rezerwy surowców ziemi.
3. Nie okradaj przyszłości. Szanuj swoje dzieci, dając im możliwość długiego życia.
4. Rozbudzaj w swoich dzieciach miłość do natury.
5. Rozważ, że ludzkość może wprawdzie używać technologii, lecz raz zniszczonego życia nie może stworzyć na nowo.
6. Zatrósz się o to, aby w twojej wsi, twoim mieście, twoim kraju, tworzyły się grupy, które będą się z zaangażowaniem starały o to, aby zapobiec grożącym katastrofom.
7. Odsuń się od wszelkich broni, które powodują nie dające się naprawić zniszczenia w podstawowych uwarunkowaniach życia.
8. Ćwicz samodyscyplinę także przy małych decyzjach w swoim życiu.
9. Znajdź w twoim cotygodniowym dniu wypoczynku – sabacie czy niedzieli – czas, aby żyć ze światem, a nie tylko go używać.
10. Pomyśl o tym: nie posiadasz ziemi – jesteś tylko jej stróżem (opiekunem).

15 Ibidem, s.180.

16 Ibidem, s.179.

**Sławomir Żurek, Przemysław Więczkowski,
Witold Gombrowicz, Łukasz Garbał**

Dziennik sozologiczny

Siostrze Radostawie – Redakcja

Prolegomena

Sozologia – nauka o ochronie przyrody, błędnie i propagandowo utożsamiana z popularnym ostatnio terminem „ekologia”. Nie chcąc mieć do czynienia z polityką „hic te nunc”, odzegnujemy się od machinacji na świadomości.

Opisujemy to, co widzimy, tacy, jakimi nas stworzyłeś, Panie. Nie będąc naukowcami, zajmującymi się ochroną przyrody, jesteśmy ludźmi, którzy na marginesie dyskusji o pojmowaniu (szeroko rozumianej) ekologii, dopisują rozdział – dziennik, w którym pojawia się autor wieloprzedmiotowy, zbiorowy, tłumny – zwielokrotnione „ja”, a może nawet niebezpieczne „my”, bo przecież ekologia zajmuje się (różnie pojmowanymi) wspólnotami!

Ekologia – nauka o komunistach (wspólnotowcach)...

Dobry żart?...

Dłaczego – sozologia? Jesteśmy w Rabce. Znane uzdrowisko – letnisko – zimowisko. Zieleń, zieleń, zieleń, dużo zieleni. Niektórzy z nas mają zielono w głowach (przed egzaminami), inni zielenieją ze zdenerwowania. Dominacja zieleni – oto powód.

(autorzy)

P.S. Wśród autorów znajduje się wielki nieobecny – Witold Gombrowicz, dziwnie korespondujący z miejscem i czasem; można było odnieść wrażenie, że tam, w następnym labiryncie płatanin korytarzy, jest, i jest, i jest. Tekst Witolda specjalnie wyróżnia się spośród pozostałych. Dziękujemy Pani Ricie Gombrowicz za zgodę na publikację.

(red.)

JA-JA-JA

16 czerwca (piątek)

W drodze do Rabki

6.31. rano. Dworzec Północny. Dwa plecaki + torba + dwoje dzieci (moich S.Ż.). Najeżdża pociąg. Głowa Łukasza G. Czerwona apaszka. Uśmiechy. Pytania „ – Gdzie Mateusz? – Gdzie Mateusz?” 6.43. Dworzec Główny. Paweł Z. Plecak, zbiór zadań z matematyki. Pociąg. Gorąco. kanapki mojej żony (S.Ż.). Rozmowy, rozmowy, rozmowy. 11.30 Kraków. Autobus Kraków – Rabka. Łukasz smutny (drogie bilety). 13.15 Rabka. Droga z torbami. Wreszcie dom. Szkoła dla dzieci niewidomych i niedowidzących. Winda. Siostra Radosława. Radość. Pokój. Obiad. Relaks. Rozmowy o Europie. Obóz wyjazdowy Emigracja – Młodzi. Wielkie plany.

Świdnik. Mateusza brak, o czym wspomniał. Sygnalizuję swoje (nicwesole) położenie i zajęty (objęty w dzierzawę na czas pobytu) przedział małżeństwa Ż. i pomagam wsiąść. Spojrzenia krzyżują się na mej apaszcze, która jest torturowana dowcipnymi uwagami. Na Dw. Gł. dosiada nas tylko Paweł Z.

Jedziemy autobusem, niepotrzebnie więc dokonałem zakupu biletu kolejowego do miasta Rabki. Nienajlepsze samopoczucie, choć w pociągu wiele studentek i nastrojów. Może dlatego. Może podświadome lęki i różne uniwersyteckie niepokoje. Obrazy, płótna, pewnie ASP, studentów ekonomii, sprint wzdłuż przepelnionego pociągu w Sędziszowie, czy Miechowie.

Usilna droga do „pensjonatu”, Słoneczna jednaście. Możliwe, że kiedyś trafię tu w charakterze pensjonariusza. Poznawanie się nawzajem nieustanne, gmaszysko szulzowskiego ojca strychu, niedowład psychiczny, lęk metafizyczny, miłość?

Rabka, 17 czerwca (sobota)

8.00 śniadanie. 8.45. Łukasz i ja. (Dwa wiadra+szmata+dwie szczotki) Schody, schody, schody. Cztery pietra. Dwudziestolecie międzywojenne. Rozmowa. Cisza. Sala gimnastyczna. Czyszczenie podłogi. Benzyna. Rysy od gumy. Czyszczenie, gadanie, żarty. Obiad. Przyjechał Przemek W. Łukasz czyta. Paweł fotografuje i robi dobre uczynki. Przemek maluje. Wieczór. Wykład: renesans. Noc. Łukasz z Pawłem uczą się. To dobrze. Amen.

Ciekawe, czy śmierć jest kobietą. Powinna urodzić się mężczyzną, myślę sobie; chociaż nie wiem dlaczego – może dlatego, że kobiety się kocha? Ha. Ha.

Patetyczna rozmowa o bezkresach literatury Międzywojnia przy pokornym myciu schodów, które nie przejmują się tym zbyt. Niebotyczne przestrzenie klatki schodowej pożerają wszelki sens pracy i rozmowy – Bruno wyśnił tę szkołę, czy co? Chociaż

właściwie... nie jest tak przerażająca, jak wydawało się początkowo, to znaczy wczoraj.

Winda towarzyszy stale i wiernie. Jej czerwone oczy mrugają porozumiewawczo, zastanawia się chwilę, czy ruszyć, gwałtownie skacze. niby przez skakankę, i myśli, czy pożegnać się z towarzyszem w niej zawartym.

Tak jak wspominałem, mówiliśmy o Lechoni, wyżymając ścierki. (Serafinowicz, znaczy ściśle rzecz mówiąc, rzecze profesor).

Przyjechał Przemysław. Stanisław i Mateusz spodziewani są na dniach.

Nocne, a raczej wieczorne, „Polaków” rozmówki, w pokoju RedNacza. Ciekaw jestem, czy sprawdzi się pomysł zeszytu eko-sozo-niologicznego.

Nienawistny wieczór – późnonocny, a może wczesnoporanny koncert w muszli.

Chociaż nie za wiele różni się od pogrzebu. A właściwie jest to nawet mecz futbolowy. Wiec. Strajk. Premiera teatralna. Wszystko ginie w... Tłum. Tłum. Tłum. (tłum). Ilość! Zawsze przygniatająca. Nasza epoka jest epoką od-rodzenia.

Muzyka – młodzieżowa – w wykonaniu młodzieży – dosyć podstarzałej – dżinsowotatusiowej. Nie rozumiem zupełnie, zatracenie siebie w masie, bezwolnej – zmuszonej do wydawania okrzyków – co jest w tym tak bardzo wspaniałego, idealnego?

Może właśnie – w szczeniakerii, niedojrzałości?...

– Ta muzyka... chyba mnie usypia... – powiedział Paweł padając z ironicznym uśmiechem na łóżko przy dobiegających zza okna ostrych dźwiękach rockowych.

Lukasz już leży, ale jeszcze jest pochłonięty jakąś lekturą. Ja również powoli układam się do snu, ale nie do zwyczajnego zaśnięcia. lecz do zaspanych pociągnięć długopisem po kartce.

Jednak ta muzyka – coś w niej jest dziwnego. Wydaje się coraz głośniejsza. Powoli, ale skutecznie wzrasta w moją świadomość. Blokuję procesy myślowe. Wyczuwam. Z każdą chwilą zwalniają się reakcje. Niegdyś pełne wyrazu, świadczące o osobowości, teraz przypominają jakieś niezrozumiałe konanie. Przestrzeń staje się bezwolna. Poruszam się w niej. Jest przesiąknięta bezmiarem ostrych odgłosów, z których ani jeden nie mi już nie przypomina, nic mi już nie przypomina, nie przypomina...

Rabka, 18 czerwca (niedziela)

Spanie. 8.00. Paweł pędzi do kościoła. Później na Luboń Wielki. My na ciastka. Spacer. Maciejowa (góra Rabczańska). Nieudane podejście. Dzieci marudzą. Msza. Spokój. Byron L. Sherwin, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*. Spacer na Banię.

Wątpliwości z wyprawą na szczyty. Pewne dąsy. Zaskoczenia. Insynuacje. Jak zwykle – insynuacje przy śniadaniu. Gry i zabawy. Załamania nerwowe.

Wyprawa na dziko pod Maciejową, z Przemysławem Ogolonym, wyświeżonym. Konar, zakurzony kolorami, trwa, wlepiony w ziemię. Opodal – trawy strzępy, wy-

rwane czyimiś garściami. Zwieszanie się igieł, żałośliwe dosyć. Ogólne splywanie krajobrazu w dół (w naszym dążeniu do góry), niczym kaskada wody, a zatem trzeba strząsnąć krople z oczu i ramion. Zagrzało, gdzieś 50 km dalej. Kląskanie wrony oddziaływiająca dziwnie twórczo.

Złote promyki oświetlają ptasie, ubarwione piórkami, (...).

Wróbel. Istnieje. Ze skręconym łebkiem, wkręconym w drut. Wróbel. Trwa.

Wszystko się zdarza. Kołysze się. Ktoś inny też się kołysze. Do taktu. Do wiatru.

Przemysław kiwa na mnie ręką z przełączki, pospiesza, zatacza się wiatrem.

Nie powiedziałem mu.

A mogłem powiedzieć. O wróblu.

Właściwie rozmawiałem z Łukaszem i S. Ż. o sprawach pisma. Właściwie to S. Ż. mówił, ja mniej się włączałem, Łukasz natomiast częściej. Te sprawy, to zasadnicze punkty strategii prowadzenia pisma. W praktyce rozmowa dotyczyła odbiorcy, nowych poruszanych problemów w zamieszczanych tekstach, również forma poszczególnych działów i nowe próby wyjścia na tzw. rynek. Na początku, kiedy kwartalnik powstawał, wydawało nam się, że to nie jest aż takie trudne, ale niestety nie wzięliśmy pod uwagę, że środowisko lubelskie jest (...).

Najtrudniejsze okazuje się wzruszenie, skruszenie młodych serc niezmiennie tkwiących w pupiarniach pedagogicznych i dojrzewających niby rybki w wędzarni.

To dopiero jest zagrożenie – bierne oddychanie, wchłanianie w siebie każdego rodzaju dymu. Oto plaga, która rozprzestrzenia się niepostrzeżenie – (...) nie widać!

Rabka, 19 czerwca (poniedziałek)

Drażnienie, szukanie sensu w cemencie. Pod warstwą cementu, na paznokciec grubą, płytki, ceramiczne.

Przekaz ustny pana Bronka: „Kierownik był Orawiakiem, a robotnicy to byli górale. Oni nienawidzą Orawiaków, bo jeden z nich zdradził Austryjakoł Janosika. No to z tej złości rozrabiali cement na czystej podłodze, no i zacementowali, chłopałki.”

Teraz my usilnie drażymy, stukamy, kwasem solnym polewamy, rozbijamy. Nasza wydajność – dwieście procent normy, to znaczy metr kwadratowy powierzchni na dwa dni.

Gdybyśmy tu miesiąc byli, to byśmy skończyli. Ach te polskie dasy... płasy myśli rozwichrzonych.

Zacząłem jeść. Nicopodał mnie siedzieli Łukasz i S. Ż.

Ja za to zająłem miejsce pośrednie – na rogu stołu. To był dobry wybór. Miałem dzięki temu baczenie na wszystko, co działo się na stole. Okazało się, że ma tutaj miejsce objawienie wielkiej artystycznej prawdy, a w dodatku niezwykle często, zważywszy na podniosłość i rangę całego wydarzenia. Musztarda to nie ketchup nie-

stety. Dlatego też w obawie przed nadmiarem zarówno ilości witamin jak i zauroczenia widokiem zmuszeni byliśmy do gestów i nawet czynów obronnych, to jest np. klepięć w razie zachłyśnięcia się. Dzięki temu np. moja osoba została uratowana. Nie kto inny jak sam Łukasz Garbał zręcznymi ruchami wprawnej widać dłoni, a nawet więcej – ruchami rytmicznymi i skutecznymi (co najważniejsze) wybawił mnie od niechybnej zguby. Cóż by się stało, gdyby nie w samą porę szybka interwencja przyjaciela, gdyby ten gest wybawczy skierowany przeciwko okrutnemu udławieniu białym serem, tym samym serem, który udawał jedynie przedmiot o walorach smakowo-kanapkowych? To po prostu straszne. Wolę już o tym nie myśleć.

Rabka, 20 czerwca (wtorek)

Wydajność wzrasta do pięciuset procent normy. Właśnie wynieśli kogoś na noszach. Nie, to tylko zatacza się przybywający Mateusz. Ale tylko w myślach moich, rozszalałych tętnem.

Rozmawiałem ze Sławomirem, żrąc kwasem nalaną powierzchnię, i drapiąc. Mówię: – Może spotkamy Itka Gombrowicza! Słyszę profesorskie: – Gombrowicz to mitodestruktor.

A Schulz (w głosie słycać rozmarzenie), ach, Bruno... był onirystą. Uzupełniam z uczniowską gorliwością pochlebcy: – U obu zaś występuje świat koszmarnych aberracji genetyczno-ideowych, Jarzębski Jerzy, *Gra w G.*, s. 177 bodaj.

Znowu dzień rozpoczął się sennie ledwo omiatanymi orzeźwiającymi wywiewami powietrza, które poczułem przed końcowym przebudzeniem. Resztki tkwiących wizji rozplywały się jeszcze pośród migotliwych fal przeuroczystości, gdy umysł mój zaczął na nowo pracować w warunkach świata światła widzialnego.

Zawsze jednak pozostają jakieś wspomnienia.

Świszczący i charczący bełkot masowych obrazów został wreszcie stłumiony. Wracam do stanu pozwalającego na logiczne myślenie. Natychmiast odnajduję jakiegoś rodzaju wyciszenie, jakby moje zmysły zaspokoili się same sobą.

Będące w stanie lekkiego pobudzenia myśli powoli napełniają mnie. Wydawało by się, że tyle wolnego czasu ale w jaki sposób każdej nowej idei poświęcić chwilę chociażby na jej zapamiętanie?

Rabka, 21 czerwca (środa)

Rano pracowałem razem z Łukaszem i S.Ż., od śniadania do godziny trzynastej. Zajęcie? Czyszczenie i zmywanie sali gimnastycznej, później skrabanie posadzki na parterze z cementu.

Potem był obiad, po którym dojadłem ogórki pozostawione przez innych gości. Niestety zachłyśnąłem się jednym z nich i o mały włos nie zwymiotowałem.

Jednak na myśl samą co byłby to za widok i ile później radości przysporzyłaby wielu osobom, powstrzymałem się dosłownie w ostatnim momencie.

Rabka, 23 czerwca (piątek)

Razem z Łukaszem poszedłem do Rabki. Tam podziwiałem całość tego fantastycznego miejsca. Pierwszym spostrzeżeniem było to, że zieleni jest wspaniale wkomponowana w przestrzeń miasteczka, jakby odgrywała wciąż jakieś przedstawienie razem z kolorytem bieli i brązów dworków. Podobne skojarzenia wywołuje we mnie Nałęczów, z tym, że jest on bardziej dostojny, nawet powiedziałbym pałacowy. Ale w tych obydwóch miejscach wyczuwa się jakąś lekkość, jakby powietrze było wręcz przesiąknięte rzeźkością, nawet pomimo dużego ciepła. To wszystko w połączeniu z atmosferą dworków powoduje oszołomienie organizmu we wszystkich jego sferach. To jest trochę dziwne, ale wydaje mi się, że to ta atmosfera buduje jakiś nowy rodzaj estetyki, oddziałując w sposób zarazem efektywny i harmonijny. O harmonio!

Rabka, 24 czerwca (sobota)

Poranek. Spacer. „Rzeczpospolita”. Paweł poszedł na Turbacz. Kij mu w plecy. Trzepak. Siostra Sylwia. Uśmiech. Dźwigamy lodówki. Dźwigamy szafy. Dźwigamy kuchnie. Pośpiech. Przyjeżdżają niewidome dzieci. Wzruszenie. „Z najserdeczniejszymi życzeniami imienninowymi Panu Janowi Krakowiakowi – redakcja „Scriptores Scholarum”. Idę sam na Luboń. Cisza. Urokliwie. Wieczór. Ognisko. Pijemy piwo. (Łukasz nie pije). Śpiewamy. Mamy gitarę od siostry Radosławy. Tańczymy chasydzkie kawałki. Siostry zamknęły drzwi. (Przypadek) Schodzi ksiądz w pidżamie. Śmiechy.

Później wszystko mija, znowu ogarnia mnie pustka i tak na przemian, jakby Coś zmagало się we mnie. W końcu nie wiem, czy ten wolny czas jest dany mnie, czy moim myślom? Czy ja i moje Myśli to jedno? Ale schizofrenikiem nie jestem.

Teraz już wiem, że wkraczam na codzienną drogę. Lubię to. staram się chwytać ją pełnymi garściami, a ona wciąż ucieka mi spod stóp. Staje znowu w tym punkcie co ostatnio, zastanawiam się, którą nogą mam dzisiaj poruszyć, żeby być sobą. Dlaczego ciągle jest tak, że którąkolwiek poruszę, to okazuje się, że wzór był inny. Czy muszę tego ciągle doświadczać?

25 czerwca (niedziela)

Zmagając się dalej z nieogarniętymi przestrzeniami smakowymi usłyszałam nagle głośne jakoweś pomruki. Trudno było mi powiedzieć skąd dobiegały te odgłosy.

Pomyślałem wtedy, że to owe „syfki egzystencjalne”, o których opowiada zwykle Eda Ostrowska (gdy mówi, że wyciska je wieczorami). Tak, to na pewno one zaatakowały. Musiały dostać się gdzieś w okolice wrażliwych ust. Co tu dalej począć?

Najgorsze jest to, że one pobudzają mój niepokój, a to jest niebezpieczne. W takim wypadku może pomóc jedynie przebywanie pośród nieaktywnych dzieł natury. Tylko Schulzowy robaczek może wyprowadzić mnie z tej matni, ale na domiar złego zdmuchnął go wiatr. Może spróbuję się zmniejszyć, wtedy inoże te „syfki” same znikną, lub przynajmniej nie będę ich zauważał.

* * *

Ja-Ty

Rabka, 21 czerwca (środa)

8.30. Podłoga. Podłoga. Udręka. Kwas solny. 13.30. Obiad. Uff... Przyjeżdża Mateusz. Wieczór. Ławka za domem. Lektura. Cisza. Ognisko. Wieczór. Wykład: oświeccenie. Gadanie. gadanie, gadanie...

Paweł znowu się podnieca intertekstualnie – oraz, co gorsza, personalitarnie. Nacodzi ciągle jedno ze swoich dawnych sanatoriów, ofiarując się z pomocą, perfekcyjnie doprowadzając do szału swoją katolicko-łacińską dobrocią nie z serca, a z głowy płynącą. Ciekaw jestem, kiedy zrozpaczone wychowawczynie wyrzucą go stamtąd.

Rabka, 22 czerwca (czwartek)

8.30. Podłoga. Podłoga. Podłoga Udręka. Kwas solny. 13.30. Obiad. Uff... Paweł = perfekcjonista. Łukasz = humory. Mateusz = erotoman-gawędziarz. Przemek = artysta. Spacer. Wieczór. Wykład: romantyzm. Święty Franciszku – Módl się za nami!

Wstępnie zakończyłem pisanie powieści. Ale to tylko mięso, szkielet potrzebny!

Przy obiedzie usiłowałem sprowokować Mikołaja, ale to on sprowokował mnie, i wywnętrziłem się, niemal całkowicie obnażając swoje trzewia.

– Ha ha ha ha.

Pięć minut później.

Zacznijmy od początku.

Na początku było śniadanie.

To było nowe, bardzo ciekawe, a nawet powiedziałbym niesamowite przeżycie. Pozwoliło mi ono na zupełną reorganizację porządku myśli, na ułożenie ich w kolejności zarazem alfabetycznej, jak i hierarchicznej. Szkoda tylko, że nigdy nie mogę dojść do początku (w literach).

Być może owe uzdrowienie wyciskające przemożne uniesienie z ducha, zostało spowodowane przez zwykłe gesty i słowa – też zwykłe, a jednocześnie nadzwyczajne, bo przesiąknięte zapachami stołu pokrytego tu i ówdzie drobnymi plamkami nieuwagi. Obok stołu wałały się porozrzucane papierki i folie po słodkich kamyczkach. Ten mdły zegar zaczął odmierzać kolejne chwile zastanowienia i cmokań.

Najważniejsze jednak, że cała sytuacja rozładowała się. To dlatego myśli uczesały się, doszły do zgody, nawet wbrew ostatnim prawom i nakazom, które wydawały się już ustanowione. Nastąpiła fala dziękuj, relaksującej harmonii. Jakiś sposób rozumnego współfistnienia.

Słodkie mdłości i brzmiące purpury pozostały w niedotkniętych ustach, w Lublinie.

Rabka 23 czerwca (piątek)

Z Przemysławem w Rabce, właściwiej. Podsluchana rozmówka sanatoryjna: – Wiesz (rzeczce jeden typ w cyklistówce do innego, w kraciastej marynarce i zielonych spodniach), mówią, że w pensjonacie naprzeciwiwo zagnieżdżyła się autentyczna dziewczina!

Czytanie „Ulissesa” Joyce’a: Miłość w dłoni. Cóż za subtelnie zjadliwa metafora. Doprawdy! (Aż niesmaczne z przesytu ukrytym sensem).

Niedawny koncert we wspomnieniach odżywa, spać nie daje... sieje niepokój, znów powraca, zerować na nas nie przestaje...

Myślę...

A w tle znów pojawiły się spontaniczne okrzyki:

„Rabka, Rabka, Rabka” zaintonowane przez stentorowy głos z mikrofonu. Nawet Słowik umilkł, a wieczorna Wiewiórka pograżyła się w lekkim, spokojnym i cichym śnie, otulając się ciszą ciżby zieleni w obrazach, czując w ustach smak orzeszków pi-stacjowych. Dobranoc Pawle i Łukaszku.

Rabka 24 czerwca (sobota)

Przypominam sobie, że ten pobyt w Rabce jeszcze bardziej rozdrażnił moje, już i tak napięte, stosunki z ludźmi. Ależ bo w tym dziwacznym pensjonacie, w jakim osiadłem, znalazłem się w obliczu jakby umyślnie dobranej kolekcji typów, będącej wyrazem polskiego pomieszania i polskiej groteski. Jadaliśmy przy wspólnym stole i ani jedna z zasiadających przy nim osób nie była tak zupełnie z prawdziwego zdarzenia: damy były pretensjonalne, afektowane, albo znów przesadnie skromne, albo melancholijne i rozgorzyczone, albo władcze i męcząco przedsiębiorcze – co się tyczy panów, to żaden z nich nie był podobny do drugiego i, świadomi tej swojej odrębności a zarazem niezbyt siebie pewni, byli w nieustannej wojnie zaczepno-odpornej, wietrzący we wszystkim aluzję – zupełnie jak ja. Ja tedy też z miejsca zmobilizowałem swoje urazy i stałem się prowokujący – co wkrótce wywołało niezbyt przyjemne skutki.

Tym razem za oknem słyhać ujadanie psów – dość ostre. Ciekawe, na kogo one tak szczekają? Chociaż właściwie trudno powiedzieć, czy jest to szczekanie, czy też raczej wycie. To przypomniało mi wycie wilków. Ciekawe, dlaczego też ktoś kiedyś nazwał te odgłosy wyciem? Dlaczego akurat tak? Ja bym powiedział na przykład „wyciem”, albo nawet „wyjijjciem”. No tak, ale to kojarzyłoby się z „wyjdzem do wujcia”, lub „wyjdzem z wujciem”. A po co wychodzi się z wujciem, lub do wujcia, to chyba wszyscy wiemy, a jak nie wiemy, to czas żeby się przekonać.

– Jak ja nie lubię piwa! Jest takie prostackie, demokratyczne i pretensjonalne, egalitarne i nieradziwiłłowskie.

Nie dla prawdziwej arystokracji.

A poza tym niszczy przyrodę.

Swoimi skutkami ubocznymi.

Ognisko „świętoiskierne”, śmieszne później, początkowo interesujące. Freud miał za dużo racji, jednak. Trzeba umieć chcieć się zachować! Dystynkcja – oto, czego potrzebuje świat.

Niektóre kobiety marnują się w roli, jaką są zmuszone grać. Taka kobieta... zwykle pogodna – żywa – inteligentna – dowcipna. A czasami trzeba, by uciekła do roli szarej gęsi.

A gęsi nie muszą być przecież szare...

Rabka, 25 czerwca (niedziela)

Deszcz. 8.00 – Msza: Mateusz czyta i ja czytam. Kalina J. (Ona = przyjaciół redakcji) jedzie na pogotowie. Ma w tyłku kleszcza. „Kalina malina chodziła po krzakach...” Wieczór. Pokój pana Jana. Rozmawiamy o Laskach. Niewidomi: oni na ciele, my na duchu. Ojciec Kornilowicz. Matka Czacka. Cukierki. Przemek robi notatki. (Lech Serafinowicz = Lechoń, Antoni Słonimski, Jerzy Liebert) 0.00. „Dobranoc...”

Ksiądz dosiadł Pana Boga, i galopował, galopował... Ksiądz w rabczańskim kościele ujeżdża mszę. Zniesmaczony (abschmack, pomyślałem, tak to się nazywa), poszedłem do kaplicy Sióstr. Wdrażanie serc do apogeum na ite, missa est.

Zachmurzenie umiarkowane. Nie pała. Leje. Się. Czasami.

Byłem pełen jakiegoś niezrozumiałego niepokoju, może to były rozterki. Teraz trudno mi dokładnie powiedzieć czym było to uczucie. Pamiętam tylko, że charakteryzowało się dziwnym ciężarem, jakby to był, ale nie zwykły głód, bo nie miałam przy tym w ogóle ochoty na jakiegokolwiek jedzenie. Dopiero później miało się okazać, jakie konsekwencje ponosi za sobą ten conajmniej dziwny stan.

Nie wiem nawet czy był to stan umysłu, czy też raczej mojego ciała, czy była to reakcja na nowe okoliczności, czy podekscytowanie lub ciekawość połączona z niepewnością (gdybym pomyślał, że to strach... ale tak nie mogłem wtedy pomyśleć, nie wtedy).

Rabka-Kraków, 26 czerwca (poniedziałek)

„Jest mi sucho
Mózg wytarty brutalnie
ze wszystkich »kocham«

Droga do domu daleka, kręta, ciągle jej znaleźć nie mogę, gdzież jest, ten mój dom... „Gdzie miłość i zgoda...”?

5.45. Wyjeżdża Łukasz. Okna. Myjemy. Trzecie piętro. Mateusz zbił szybę. Wieczór. Siedzimy w naszym pokoju. Pijemy wino. Jest miło.

Rabka, 27 czerwca (wtorek)

Okna. Znowu myjemy. Wyjeżdża Paweł. 12.00 Telefon. Dzwoni Grzegorz Żuk. Musimy wracać. Pojutrze autobus do Munster. Pożegnania. Machają dzieci. Siostra Radosława w pośpiechu. Do zobaczenia! 19.35 Chabówka – Lublin. Dwanaście godzin. Koszmar. Gramy w karty. Gadamy. Żartujemy. Przemek mówi, że ma grype. Chyba nie pojedzie do Münster. Siódma rano. Dworzec Lublin Główny. Koniec.

(a to dopiero początek!)

* * *

MY

Piątek

„Rabbi, oto jesteśmy!”

Zapadła mięscina pośród wzgórz. Huk odbija się od gór, pioruny, leje, a my w tej niby szklance, w środku, jak na talerzu, pośród szpinaku i kosodrzewiny.

Szmerzą rzeczki. Dzieci trzymają się za rączki, panie nauczycielki chadzają w szortach. Napięcie. Podenerwowanie.

Naturalność, naturalnie generalizowana naturalizmem.

Sen.

Pokolenie, do którego należałem, było w sytuacji, która nieczęsto trafia się polskim pokoleniom... wstępowaliśmy w życie już w wolnej i niepodległej, a ta idylla miała trwać pełnych lat dwadzieścia. Na moich oczach niepodległość, z początku dość mglista i nieokreślona, nabierała stopniowo ciała i krwi. Ale nie powiem, że bym się tym specjalnie entuzjazmował, moje pokolenie przyzwyczyło się do wolności

szybko i odzyskanie niezależnego bytu państwowego stało się wkrótce tematem czysto oficjalnym rozmaitych uroczystych dyskursów. Jak określić patriotyzm mojego pokolenia? Że nie był to już romantyzm, o tym powszechnie wiadomo, ale trzeba dodać, że i sentymentu w sobie nie zawierał, ani też honoru, tego „honoru” coraz mniej modnego, coraz bardziej zalatującego komizmem. Pojawiła się wśród nas, na punkcie ojczyzny, wielka wstydlivość i chyba to nas tak odróżniało od tamtej młodzieży z czasów Żeromskiego, która tak lubiła szuniec sztandarami i pióropuszcami. Moi kole-dzy byli pod tym względem podobni do mnie – coraz trudniej im przychodziły patriotyczne wylewy w prozie, czy poezji, ich wrażliwość broniła się cynizmem, woleli dowcipkować niż deklamować.

Sobota

Historia naszego stawania się to dzieje nieustannego przystosowywania się do własnych pomysłów – które zawsze zaskakiwały, powstając w sposób nieprzewidywalny, jakby nie z nas... Do pewnego stopnia życie wsiąkło w te kartki stojące na półkach, kartki okręciły się wokół nas, trumny zatopione papierem, zatopieni, podtapiani.

Ciekawe, jak łatwo zdegenerować się, spuścić z tonu, opaść na cztery łapy, z merdającym ogonem („merde! merde!”). Wiele pism – literackich, i – phi! – badaczy literatury – oklapło. Leży tu właśnie, na ściętym wzdłuż konarze sosny, takie jedno, wyniosłe, dumne i chmurne.

Od samych tytułów robi się niedobrze. A jeszcze ten charakterystyczny zapach, tak kłujący oczy!... I – dobrze znane, ustabilizowane – bunty, i – cudowne nieświeże – śmiałe teorie, a wszystko spięte, jak kłamrą, spisem donatorów i darczyńców...

Niczym żebrak bez humoru, wyciągający rękę z zaciśniętym kułakiem. Wszystko dobrze znane, przylizane, nawet w szaleństwie Gyubala Wahazara godnym doprawdy, nawet w szaleństwie utemperowane, ciepłe, ciepłe, ciepłe bułeczki i maselko, i kluski z makiem.

To dobre samopoczucie zawsze zdumiewa. Gdzież międzywojnie, cud i perła?

Tutaj tylko – chórki. Tutaj tylko – instytucje. Gdzie dwóch pisarzy, tam trzy związki twórcze!... Zadekretowano nowy prąd – indywidualizm wolnorynkowy.

I cóż? I nic.

My piszemy. Ale cóż. Teraz pisarzom tego nie wolno. Natchnienie rodzi się w portfelu, li tylko i jedynie.

My piszemy. Ale cóż. Przychodzą listy.

„To zbyt okrutne!”

Akcent współcześnie pada na trumny zawałone papierem, środowisko, przestarzałe inwencją, dumnie wypina głowy i korpusy na blaszane medale, patrzy z góry, a kresy dobrej literatury żerują na nieistniejących okresach literackich (osławiony „post-modernizm”, cóż to jest?... dziwołag)

Trzeba trochę, świeżej, krwi!

Więcej krwi!

Niedziela

...No bo i co taki numer ekologiczny mógłby zawierać? Sprawozdania, opinie, ponaglenia?

Trzeba coś na poziomie, nowego, innego! Ot, na przykład – zaprezentowanie teorii rasistowskich, od faraonów, i Mojżesza poczynając... (wybraństwo narodów i ludzi).

Historia niewolnictwa – dlaczego by nie? Proszę, proszę... albo – jak najprzyjemniej niszczy się przyrodę! To jest coś, a nie beznadziejne płataniny słów wszytkowiedzących, nadętych workiem z pieniędzmi!

A teoria predystynacji? Kracjonizm a ewolucja? Sielskość – anielskość? Wybraństwo narodów, Herrenvolk? Wspomnieć trzeba, że o przyrodę najbardziej dbają państwa o ustrojach totalitarnych, od Tamerlana po Gorbaczowa (inspiracją Greenpeace – może nieświadomą – była czerwona gwiazda Kremla).

Chiny Ludowe! I życie człowiecze na życie, rozkosznego zresztą, miśka. zwierzę, zresztą sympatyczne, pandę. To dopiero równouprawienie! (A może mamy poruszać się w powietrzu, aby nie zadeptywać ziemi?)

Poniedziałek

8.30. „Radosnego dawcę miłuje Pan”. Podłoga zniszczona przez cement. Udręka. Kwas solny. 13.30 Obiad. Uff... Wieczór. Wykład: renesans. Modlitwa:

„Niechaj będzie błogosławiony Ten, który stworzył w swej mądrości istoty ludzkie, a w każdej z nich stworzył liczne otwory i liczne wgłębienia. Jest w pełni wiadome przed tronem twej chwały, że gdyby któreś (niewłaściwie) otwarto się albo zamknęło, człowiek nie mógłby stanąć przed Tobą (...). (Bądź błogosławiony), który uzdrawiasz całe ciało i dokonujesz cudów”.

Ten dzień obfitował w zapowiedzi nowych wielkich czynów, ujawniały się nowe pomysły, świeże przeżycia. Trzeba to powiedzieć zwięźle – rozmawialiśmy w sposób pobudzający do myślenia nawet najogromniejsze umysły /w sensie fizycznym/.

Siedzieliśmy na szczycie Grzebienia oglądając przepiękną panoramę gór oświetlonych roziskrzonymi promieniami zachodzącego światła. Przy tym, pośród niewielu niebieskich przebłysków nieba, szarpały się listki i gałązki szarobarwnego korowodu myśli, kłębiących się wśród bieli posłań niebieskich. Owe girlandy pościeli lekko falowały pod dłońmi czystego powiewu, umykały jak grzywy końskie. Jednak nie widać było ani konia, ani jeźdźca, a słychać tylko tętent kopyt. Na twarz opadł nam pył i błoto spod rozpedzonych i rozpekniętych myśli.

Byłbym zapomniał – mieliśmy też wykład z literatury renesansu.

Wtorek

Tak w zasadzie – po cóż chronić przyrodę? Czyśmy bogi? Jesteśmy jej częścią. Jakże to część może chronić – całość?

Ona nas spowija, w niej oddychamy, żyjemy i jesteśmy – jak ryby w wodzie.

A, na marginesie, zastanówcie się: dlaczego? „Wszyscy wiedzą, że tak trzeba”. Pytanie zwykle idzie o metodę, nie – cel. Wydaje się jednak, że należy postawić nie stawiane pytanie pierwotne – po cóż właściwie ta ochrona środowiska?

8.30. Podłoga. Podłoga. Udreka. Kwas solny. 13.30. Obiad. Uff... Wieczór. Wykład: barok. Zebranie redakcji. Planujemy zeszyty. Ekologia, Spotkania kultur, wybory i decyzje, integracja, emigracja...

Środa

Mówimy: Należymy do narodu podrzędnego.

Należymy do podrzędności.

Patrzcie – oto nie daliśmy się oszukać!

Niech nie porwie nikogo spośród was moc zbiorowa. Tłum wykrzykujący hasła działa na zasadzie rezonansu, myśl staje się tylko schematem, sterowanym przez autorytety, tworzą się komunizmy i anty – komunizmy, totalitaryzmy. Jediną ucieczką przed totalnością jest indywidualność! Jednostka, ta herezja marksistów i demokratów, choć stwarzana i tworząca, przecież istnieje. Niepowtarzalność, oryginalność, gra, tylko to.

Pamiętajcie, że jedno z Imion Nienazwanego, naszego *demiurgosa*, to – Niepowtarzalny. Jedyny.

Czwartek

Przechodząc obok sklepu kolonialnego w Rabce można dojrzeć węzową figurę. Sprzedawca, staruszek po *fin de siecle'u*, zachwycony zainteresowaniem, zachwala: – Ten oto, jest jeszcze z lat 30-tych. Przyda się dla narzeczonej! I przemocą narzuca jednemu z nas boa na szyję. (Uciekam ze sklepu, cisnąwszy monetę w czujne oko sprzedawcy).

Wpełzamy w życie lokalne. Zielono wszędzie, Rabka, a burmistrz na nazwisko miał Sroka, Bogumił.

(Z tablicy ogłoszeń i aktualności życia miejscowego:

„Prezydium Rady Miejskiej w Rabce zawiadamia że w dniu 22 czerwca 1995 roku odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone odwołaniu Burmistrza Miasta Rabka

(-) Bogumił Sroka”)

Ech, ten koloryt...

Piątek

8.30 Okna. Podłoga. Korytarze. Obiad – robimy zdjęcie. Nosimy meble.

Przyjeżdżają J. (On+Ona+Ono).

Przy stole nieco niewesoło. A raczej smętnawo, przez śmiech wymuszony, wymiotujemy śmiechem. Minoryzm stosowany. Gesty bez poruszania, usta pożerające.

Sobota

Jak bardzo intelektualiści nie potrafią, nie mogą mówić! Jest zadziwiające, że żyją w sztucznym świecie, choć z autentycznymi problemami. Mamlanie się w słowach – wytrychach, „każdy wie o co chodzi”.

Niedziela

Owce. Ida, ze spuszczoneymi baraniami łbami.

Jak stworzyć wrażenie – nas – wobec nich? Zachowywać się – naturalnie? Rozmawiać, ot tak, od niechcienia, wdychając woń nieswieżą? Rozkoszować się ostrym górskim tlenem? Te owce patrzą. Czy widzą? Czy widzą – nas? Jak – one – widzą – nas?

I po co nas widzą?

O, lepiej by było, gdyby nie widziały!...

Poniedziałek

Gombrowicz mówi, że literatura jest zawsze młoda. Nieprawda. Czasem jest beznadziejnie stara.

Wtorek

???

Opracował i do druku podał **Ł. G.**

Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa
– masz prawo być tutaj.

Desiderata

Z dziennikiem w gębie (postłowie)

Rozważania te z konieczności będą krótkie. Postarajmy się zatem odnaleźć jedynie najbardziej interesujące passusy w charakterystyce współczesnego dziennika.

Dziennik, jako taki, istnieje od *genesis* cywilizacji *homo sapiens*. Jednymi z pierwszych dzienników były choćby egipskie „Teksty Sarkofagów” (ok. 2100 r. przed Chrystusem), czy, bardziej popularna, Księga Hioba ze Starego Testamentu (V wiek przed Chrystusem?). Dziennik współczesny powstaje wraz z rozwojem egzystencjalizmu (notatki Pascala, listy i fragmenty Kierkegaarda), a później kształtuje swój kanon ulegając wpływom psychologii, psychologizmu (James), socjologii, historii, oraz psychoanalizy i/lub marxizmu (przykładem dzienniki Gide’a).

Dziennik często jest mylony z innymi rodzajami autobiografizmu, takimi jak pamiętnik, autobiografia, wspomnienie. Różni się od nich zasadniczo – dziennik bowiem powstaje właśnie „tu i teraz” (przynajmniej powinien, nominalnie). Dziennik pisany jest **tymczasem**, wykorzystywany często (zwłaszcza przez pisarzy) jako materiał eksperymentalny, tworzywo; opiewa Część – nie może bowiem, będąc dziennikiem, mieć wizji Całości, nie jest przecież pisany z pozycji retrospektywnych. Dziennik ma strukturę otwartą – działając na zasadzie samopowielającego się schematu, kalki, porównań, odniesień, wytwarza pewien układ czasowo – przestrzenny, który jest z gruntu – i z zasady – fałszywy: przecież nie może być inaczej! nie może być inaczej, kiedy Twórca jest jednocześnie Podmiotem unurzany *świadomością* codzienności! Jeśli szukalibyśmy w dzienniku prawdy, to wówczas Podmiot winien stwarzać Twórcę, a to przecież niemożliwe.

Dziennik jest ogromnie wymagający, pożera osobowość, przetwarzając ją na najprzeróżniejsze sposoby. Idealna maska. Słowa nie służą do wypowiedzenia, lecz do niedopowiedzenia; ważne jest nie to, co napisano, lecz to – przemilczane. Nie ma szczerości. Dziennik – swoisty Golem, tworzący swego Twórcę (i jednoczesnego Bohatera). „Je est un atre” (ja to ktoś inny), napisze Lejeune. Autokreacja, fałszywa i heretycka. Bowiemy plujemy Bogu w twarz, mówiąc – my stworzymy się lepiej! Do-

brze, zobaczcie – dziennik nie może być autentyczny! Sztuczny zawsze i wszędzie, formalny. Taki Stefek Żeromski, tak osobisty, zdaje się – „erotyczny” w swej indywidualności – pisał dzienniki, przynajmniej początkowo, jako pracę polonistyczną, na polecenie swego gimnazjalnego nauczyciela. Bema, a po paru latach pisanie zarzucił (w październiku 1890).

Każdy tekst – nawet ogłoszenie matrymonialne – jest czymś autobiograficznym. Każdy tekst – z wyjątkiem dziennika! Nawet w ogłoszeniu matrymonialnym jest cząstka osobowości autora – wyraża jego podświadome pragnienia, i jest raczej szczere, w tej chęci. Natomiast dziennik to twór nieobliczalny, nienaturalny, sztuczny. A nawet, jeśli zdaje się być „naturalny” – jest to tylko wyrafinowana poza.

Dziennik jako wyzwanie metafizyczne zapiera dech czytającym. Co bowiem jest interesującego w tym, że jakiś określony A. (powiedzmy, że go tak nazwiemy), że właśnie ten A. cierpiał z powodu skreślenia go z listy uczestników zjazdu literatów? O wiele ciekawsze są zapiski dotyczące spraw fizykalnych – choćby zapisywanie codziennie obiadowego menu (dziennik Samuela Pepysa). Pozwala to w większym stopniu poznać duszę Autora – a zarazem Bohatera. Mniej przekłamania. Ścisłość. Prawda?

Dziennik jest monotony w swej żywołowości. Tym bardziej, że określają go, jako gatunek, pewne konwencje. Nawet dziennik prywatny, „nie do druku”, jest sformalizowany. Nic dziwnego, przecież dziennik to synkretyzm, dziubanie, jak kura, z różnych smaczków, anegdotek, wdzięczenie się, kokieteria z zepsutymi zębami, obcowanie – tylko jakie? Duchowe? Nie, nie, cóż w tym wzniosłego? A jak nie duchowe, to... to... cielesne jakby... w moim wieku??? Zawstydzilem się, i piszę dalej.

„Dziennik (...) to najniższa forma literatury”, mówi Nabokov, i ja się z nim w pełni zgadzam.

W początkach „naszego wieku” dzienniki zaczęli pisywać zazwyczaj ludzie młodzi, piszący „dla siebie”. Traktowane to jednak było jak zniewieścienie, „choroba memuaryczna”, wręcz pensjonarstwo rzepowate. Zazwyczaj po pewnym czasie, niedługim, kiedy rozpoczynali dojrzałe życie, dziennik się urywał.

Oczywiście, dzienniki pisywali także ludzie już dojrzały (przynajmniej nominalnie). Byli jednak w zastraszającej mniejszości. Obecnie, chociaż więcej ludzi dorosłych pisze dzienniki, i tak są one zasmarkane – ponieważ większość tychże ludzi dorosłych nie dojrzała. Kult Wiecznego Smarkacza narasta powoli, ale nieustannie.

A zatem dziennik wywodzi się z nizin literatury, zaznacza się wyraźne podobieństwo do romansu. Dzisiaj zaś – porównajmy Gombrowicza, czy Lechonia, z Harlequinem... Wzrost znaczenia dziennika nastąpił wraz z narastaniem życzliwego zainteresowania krytyków... swoiste sprzężenie zwrotne – spowodowało wykruszenie się autentyku z francuskich „dzienników intymnych” (XIX/XX w.), i anglosaskich „autobiografii” (koniec XIX w.), na rzecz literaturyzowania, ubarwiania, fikcjalizacji. Sprzyjało temu naturalnie stopniowe zacieranie się różnic gatunkowych.

I, w konsekwencji, dziennik został nieosiągalnym wzorcem (dla) swego Twórcy. W takim przypadku następuje, powiada Sartre, kształtowanie życia przez autobiografię.

Czyli – odwrócenie porządku pierwotnego.

Wyraźna autobiografizacja literatury daje do myślenia. Nawet autentyk stał się narzędziem (w łapach ideologii – od anarchii przez politykę po chrześcijaństwo).

„Literaturyzacja” autentyku prowadzi do deformacji, fałszu. Choćby Herling-Grudziński...

Dlaczego w „Dziennikach pisanych nocą” (rzeczy w końcu, nominalnie, autobiograficznej), pojawiają się – opowiadania, często nieoddzielone wyraźną cezurą? I to jeszcze – ze szczytą autentyczności! I, owa, „historia, spuszczone z łańcucha” – to w rzeczywistości wymówka, mająca na celu usprawiedliwić zabawę.

Nieco przerysowałem. Specjalnie.

Bobkowski nawet kłamie świadomie (prowadząc działalność podziemną w okupowanej Francji, pisał swe „Zapiski...” dla policji, tworząc swe alibi).

Dziennik. Jedno wielkie oszustwo.

To po cóż w ogóle starać się – o niemożliwy praktycznie – autentyzm?... myślało paru Twórców. I powstawały wielkie dzienniki – kłamstwa, choćby „Dziennik 1954” Tyrmanda, w którym prawdziwe są chyba tylko erotyczne wyczyny pana Poldka „z Wołomińskiej”.

Kult autentyku widać jeszcze u Konińskiego, ale jest to jedynie nieautentyczny kult autentyku.

Klęską dziennika jako takiego było jego niewłaściwe upodmiotowienie, kierowanie latarki na swoją osobę, trywializując, upokarzając resztę. Owa fałszywa, bo samotna indywidualność, podlukrowana często „odnoszeniem się” do kogoś, czegoś, jest zwykłym zaprzeczeniem chrześcijaństwa! Bo, i owszem, trzeba dbać o własne zbawienie, tylko, że w związku z Drugim Człowiekiem.

Co najważniejsze, przełomem, odnowieniem, *katharsis*, nie jest dziennik jakiegoś aktywisty arcykatolickiego, Zawieyskiego, Lechonia, czy – nawet Prymasa Wyszyńskiego. Tam gra idzie o własne zbawienie – jak sobie pościelesz, tak się zbawisz.

Pisarzem przełomu, tworzącego prawdziwie chrześcijański dziennik, jest Witold Gombrowicz.

Krytycy są ślepi, a nawet okularów nie noszą. Zauważają jedynie pierwszą warstwę („Poniedziałek – Ja, Wtorek – Ja”). Tymczasem trzeba spojrzeć uważniej.

„Poniedziałek

Ja.

Wtorek

Ja.

Środa

Ja.

Czwartek

Ja.

Piątek

Józefa Radzymińska /dostarczyła mi (...)/”

Ja – Ktoś (określony). Odnośnik.

Gdyby rzeczywiście w centrum królował niepodzielnie „Ja, Gombrowicz”, to dlaczego nie napisał choćby – w formie bezosobowej – kładąc nacisk na siebie, na ego – „dostarczono mi”? Nie, on od razu kogoś kreuje, uświęca, w związku interpersonalnym. Ja – Ty. Oto podstawa egotyzmu, prawdziwego Witolda. Dostrzegacie tylko warstwę pierwszą, czyli ubranie, a tego, co pod ubraniem – nie widzicie! Tymczasem właśnie do tego trzeba się dobrać (przynajmniej w literaturze), zgwałcić tekst, by stał się jasny, i powiedział, co pomyśli głowa.

Patrzcie, patrzcie. „Sam na sam. Wolalem na niego nie patrzeć i tak, nie patrząc, zacząłem się zastanawiać, czy aby nic mi nie grozi... czy on mnie?... Witold Gombrowicz obawia się – drugiego – człowieka. Kapitalnie ukazuje to rozdział z dziennika, kiedy to ucieka przed przyjacielem, który z kolei ucieka przed świadomością (córeczka we wrzątce), i – w rezultacie – obaj uciekają razem.

Człowiek będący z człowiekiem nieustannie wytwarza jakąś formę, formalizm – nawet naturalność jest manierą – a tym bardziej przyjaźń, miłość, nienawiść. „Jestem sam. Dlatego bardziej jestem”.

Zatem ucieczką jest samotność, ale – specyficzna. Rzeczywistość, którą można kształtować samemu; gra, której zasady wiadome są tylko mnie. Gra – z czytelnikiem, z innymi? Nieprawda. Chociaż... jeżeli tak nazywacie rozmowę, dialog... Jest to – obrona przed inwazją masy, a jednocześnie najgłębsza z możliwych miłości do człowieka, indywiduum, osoby – do człowieka jako podmiotu, a nie – przedmiotu.

Dwoistość „Ja”. Kant w „Krytyce czystego rozumu” wyodrębnił dwie podmiotowości człowieka – „ja – jako podmiot myślenia”, i „ja – jako podmiot percepcji”. A zatem „ja” uzależnione od „ty” jest najdoskonalsze. Powiedziano, że „ja, które nie przekształca się w Ty w trakcie intymnej komunikacji, zanika”. „Ja-Ty”. Odnośniki. „Człowiek odkrywa siebie i istnieje tylko przez drugiego człowieka” (Kon.) A sam Witold powiedział coś w rodzaju, że człowiek jest darem dla człowieka, nie chce szukać, znajdźcie ten cytat sami. Powierzchnia Gombrowicza, jak każda, to pozory. On był, w rzeczywistości – „święty... i asceta”. Ha.

Spróbowałem zatem pomyśleć. W końcu to nie boli. Jeśli w przyszłości mamy tworzyć doskonałą wspólnotę – jaki byłby głos – wspólny – czy jednostkowy, a układający się w harmonię sfer? „My” jest totalne i niebezpieczne, grożące masą i zmianami w świadomości, nieodwracalnymi. Nie ma jednak poznania bez ofiar, postanowiliśmy więc zaryzykować, tym bardziej, że ograniczyliśmy niebezpieczeństwo do minimum; dwuosobowe... to w zasadzie „ja-ty”. Nas było trzech, i to tylko z powodu wzgardy dla nowinek ze strony czwartego, rodowitego Sarmaty, oraz lenistwa piątego (niech żałują! zamilcz o nich). Pojawił się też bardzo dobry przyjaciel, w roli współautora.

Dziennik z wielopodmiotowym autorem. I to nie – zwielokrotnione – ja, a zgoła coś innego, między – ludzkiego.

Podzieliłem nasz dziennik na trzy części – pierwszą, jeszcze prymitywną „Ja-Ja-Ja”, akcent na swoje osoby. Drugą, poGombrowiczowską, „Ja-Ty”, kładącą nacisk

na więź interpersonalną. I, wreszcie, skromną trzecią, rewolucyjną – „My”, będącą swobodnymi żaglami myśli drążących wspólnotę, istniejącą kiedyś, gdzieś, w której myśli przebiegały (przynajmniej nominalnie) swobodnie, a duchy żywiły się swoimi odpadkami, duchowymi rzecz jasna.

Jest to rewolucja w literaturze. Zaprzeczenie „ja”. Dziennik wieloosobowy. Eksperyment jednak przerósł Twórców. Konstrukcje typu „Ja jem (jajem go!), myjemy szyby (my jemy, i zjemy!), wy jecie też (au au au!)” nie chcą wchodzić w nieprzerwanie jednostkową świadomość.

Teraz z bólem serca i głowy donoszę – niestety nie osiągnęliśmy tego ideału.

Człowiek jest jednak beznadziejnie jednostkowy. Może to i lepiej. Może dzięki temu zbankrutował komunizm.

Tym niemniej żywię swe serce nadzieją, że ów, umiarkowanie – ale jednak! – rewolucyjny dziennik zoologiczny jest uwerturą do dzienników eko-logicznych, to znaczy – notatek środowiska między – ludzkiego. Teraz czekamy na ostateczny przełom – zastąpienie mechanicznego „ja” prawdziwym „Ja-Ty”, a może nawet – groźnym – „my”.

(„Zapraszam do przeczytania następnego odcinka”).



Serva me, serabo te.
Ocal mnie, ocalę ciebie.



LUBELSKA SKŁADNICA MEDYCZNA

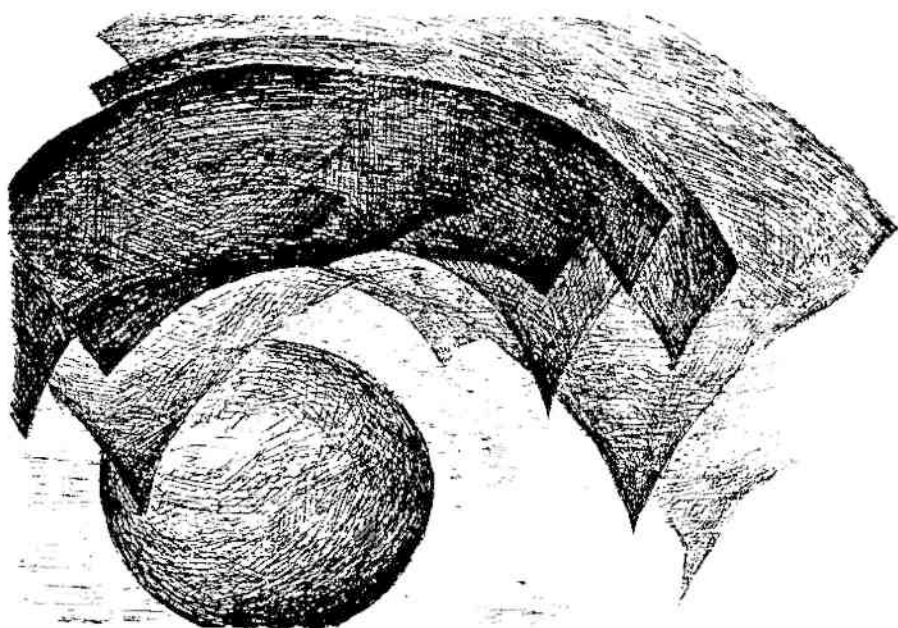
poleca:

- specjalistyczną literaturę medyczną dla lekarzy, stomatologów, farmaceutów
- podręczniki dla studentów medycyny i słuchaczy średnich szkół medycznych
- popularną literaturę medyczną
- książki z zakresu psychologii, oświaty zdrowotnej, medycyny niekonwencjonalnej

zapraszamy do naszych księgarń:

- **Lublin**, ul. Obywatelska 9,
tel. (0-81) 77-70-14
- **Radom**, ul. Tochtermana 2
- **Rzeszów**, ul. Lwowska 60 (budynek Szpitala Wojewódzkiego),
tel. (0-17) 62-79-21 w. 494
- **Warszawa**, ul. Sobieskiego 1/9 (budynek Instytutu Psychiatrii i Neurologii),
tel. (0-22) 642-66-11 w. 386

**20-092 LUBLIN, ul. Obywatelska 9,
tel./fax (0-81) 77-70-14**



Lublin ekologiczny?

Czy Lublin ma szanse zostać miastem ekologicznym?

1. Uwarunkowania naturalne i ich związek ze stanem środowiska.

Lublin, dziesiąte miasto w kraju pod względem liczby stałych mieszkańców, a zarazem największe w Polsce Wschodniej, członek Unii Metropolii Polskich¹, stolica makroregionu, ważny ośrodek naukowy, kulturalny i komunikacyjny z licznymi zakładami przemysłowymi i prywatnymi podmiotami gospodarczymi stwarza zagrożenie dla środowiska przyrodniczego. Specyficzne warunki naturalne oraz dobry, relatywnie do miast podobnej wielkości, stan środowiska nadają Lublinowi niezaprzeczalne walory przyrodniczo–krajobrazowe a zarazem stwarzają warunki o istotnym znaczeniu dla standardu życia mieszkańców.

Specyficzne położenie geologiczne, na styku najstarszych prekambryjskich struktur geologicznych Europy Wschodniej i młodszych struktur fałdowych Europy Zachodniej, a szczególnie widoczne wzrokowo, geomorfologiczne i krajobrazowe, w północno–zachodniej części Wyżyny Lubelskiej, z bogatą rzeźbą terenu, związane z grubym (ponad 20 m) płaszczem utworów lessowych, w dolinach trzech rzek – Bystrzycy, Czechówki i Czerniejówki, tworzą wspomniane wyjątkowe warunki przyrodnicze naszego miasta. Z drugiej jednak strony, położenie miasta na lessach, utworach pyłowych o wyjątkowej wrażliwości na działanie wody oraz często niewłaściwa działalność człowieka na tych terenach (głównie brak odpowiednich zabezpieczeń, katastrofy starej kanalizacji, nie rozpoznana liczna sieć kanałów i piwnic, niewłaściwe trasowanie poboczy nowych dróg) stwarza wielokrotnie nieoczekiwane zagrożenia. Na przestrzeni wieków, od czasu, kiedy Lublin otrzymał od księcia Władysława Łokietka, dokument lokacyjny z 15 sierpnia 1317 r. o nadaniu prawa magdeburskiego, jego rozwój był zawsze zdeterminowany otaczającą przyrodą. Ochrona

1 Od 29 września 1995 r., kiedy w Łucku na Ukrainie wojewodowie: chełmski, lubelski, tamobrzeski i zamojski podpisali z wojewodą wołyńskim stosowne porozumienie, położony jest na terenie Związku Transgranicznego „Euroregion Bug.

tych walorów jest niewątpliwie łatwiejsza niż późniejsza rehabilitacja zdegradowanego środowiska naturalnego.

Z kolei dobry (w porównaniu z innymi o podobnej wielkości miastami) stan środowiska Lublina, będący wynikiem głównie intensywnych działań inwestycyjnych szczególnie w ostatnich latach, obejmujących zarówno inwestycje komunalne, w poszczególnych zakładach przemysłowych czy u prywatnych podmiotów gospodarczych, stwarza dogodne warunki dla dalszej poprawy środowiska w mieście. Szczegóły dotyczące wspomnianych inwestycji zawiera tabelaryczne zestawienie pt: „Dokonania w ochronie środowiska m. Lublina w latach 1990-1993” (1994), uzupełniane systematycznie co roku i znajdujące się w archiwum Miejskiego Inspektoratu Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Lublinie. W tab.1 zestawiono najważniejsze dane o Lublinie z wypukleniem elementów związanych ze stanem ochrony środowiska miasta.

2. Stan i najważniejsze problemy ochrony środowiska Lublina

Generalnie problemy środowiska w dużych miastach są zbliżone. W przypadku naszego miasta jest podobnie, chociaż specyficzne warunki naturalne, a szczególnie znaczne urzeźbienie oraz zróżnicowanie wysokości (w skali miasta ponad 70 m) związane z podłożem lessowym i jego dużą wrażliwością na niewłaściwą działalność człowieka, stwarzają wiele problemów, które muszą być skutecznie rozwiązywane.

Formalnie, stan zagrożenia środowiska Lublina, można wyrazić poprzez udział zakładów z terenu miasta na krajowej liście największych trucicieli (tzw. liście „80”) oraz na liście zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska z terenu województwa. Według weryfikacji z 31 lipca 1995 r. w Lublinie lista ta obejmuje następujące zakłady:

1. Fabryka Samochodów w Lublinie – lista „80”, krajowa
2. Zakłady Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”, Odlewnia Ursus w Lublinie – lista wojewódzka
3. Zakład Energetyczny S.A. w Lublinie – lista wojewódzka
4. Cukrownia „Lublin” S.A. w Lublinie – lista wojewódzka.

Swoistym zaś potwierdzeniem stanu środowiska Lublina może być drugie (spośród dwudziestu miast) miejsce Lublina w rankingu miast liczących powyżej 200 tys. mieszkańców, przygotowanym w maju br. przez „Wprost”, w którym za kryteria posłużyły rozmiary pięciu zjawisk najbardziej niepokojących Polaków, w tym środowisko.

Pomimo niewątpliwiej poprawy stanu środowiska, szczególnie w stosunku do 1989 r. (J. Stochlak, 1994) Lublin odczuwa nadal brak wielu inwestycji oraz działań w sprawach szeroko pojętej ochrony środowiska.

Krótką charakterystykę najważniejszych komponentów środowiska miasta w latach 1993 – 1994 prezentuje tab. 2.

Porównanie danych zestawionych w tab. 2. wskazuje na sukcesywną poprawę niemal wszystkich elementów środowiska z wyjątkiem odpadów przemysłowych oraz, nie wykazanych w tab. 2, zagrożeniach wywołanych ruchem samochodowym.

Poprawa stanu środowiska wynika częściowo z inwestycji w tym zakresie, o czym już wspomniano oraz znacznego spadku produkcji praktycznie we wszystkich zakładach Lublina. Jest to więc dobry moment dla wszystkich działań inwestycyjnych w urządzenia ochrony środowiska przed spodziewanym wzrostem produkcji, a tym samym potencjalnym zwiększeniem zanieczyszczeń środowiska oraz zaostrzeniem od 1997 r. norm dotyczących m. in. SO₂.

Najważniejsze zmiany jakie nastąpiły w głównych komponentach środowiska miasta oraz działania niezbędne do podjęcia w kierunku ich poprawy prezentuje poniżej.

Tabela 1. Ważniejsze dane o Lublinie

Powierzchnia, ludność, bezrobotni	1993r.	1994r.	%	
Powierzchnia ogółem w km ²	147,5	147,5		
Struktura użytkowa w ha (%)				
użytki rolne, w tym		5977 ¹⁾	40,5 ¹⁾	
grunty orne i sady		5492 ¹⁾		
grunty wymagające rekultywacji	16,4 ^{1a)}	8,9		
las i grunty leśne		1668 ¹⁾	11,3 ¹⁾	
tereny osiedlowe	4562 ^{1a)}	4535	30,7 ¹⁾	
w tym tereny zieleni	643 ^{1a)}			
pozostałe tereny		2570	17,5	
tereny komunikacyjne	1389 ^{1a)}	b.d.		
wody (w tym Zalew Zemborzycki)	423(286)	(286)		
użytki kopalne	4 ^{1a)}	4		
Powierzchnia rezerwatów przyrody		24,4 ¹⁾		
Czerniejowski Obszar Chronionego Krajobrazu		2530 ¹⁾		
Ludność wg. płci ogółem (stan na 31.XII)	351 643 ^{2a)}	352 521 ¹⁾		
Mężczyźni	165 134 ^{2a)}	165 172 ²⁾		
Kobiety	186 512 ^{2a)}	187 349 ²⁾		
Gęstość zaludnienia na 1km ²	2384,0	2390,0		
Urodzenia żywe na 1000 ludności	11,3 ^{2a)}	11,0 ²⁾		
Zgony na 1000 ludności	9,2 ^{2a)}	9,1 ²⁾		
Przyrost naturalny na 1000 ludności	2,0 ^{2a)}	1,8 ²⁾		
Bezrobotni zarejestrowani	22582 ³⁾	23173 ¹⁾		
Podmioty gospodarcze¹⁾				
* zarejestrowane w systemie REGON		27685		
wg liczby pracujących				
do 5	6 – 20	21 – 50	51 – 200	powyżej 200
25986	1101	220	250	128
* wg Europejskiej Klasyfikacji Działalności (EKD), w tym 10' najlicz. sekcji: 27 685				
– handel i naprawy				13 100

– obsługa nieruchomości i firm	3 926
– przemysł (m. in. działalność produkcyjna, zaopatrzenie w energ. elektr., gaz i wodę)	2 617
– budownictwo	2 270
– transport, składowanie i łączność	2 225
– pozostała działalność usługowa komunalna, socjalna i ind.	1 299
– ochrona zdrowia i opieka socjalna	969
– hotele i restauracje	663
– edukacja	264
– pośrednictwo finansowe	202

Rolnictwo

Liczba indywidualnych gospodarstw i działek rolnych	5 777
Plony w q/ha	
– zbóż	26,4
– ziemniaków	150

Infrastruktura gospodarcza

	Sieć w km	Ludność korzystająca z
– wodociągowa rozdzielcza	420,8	– wodociągu 95,7%
– kanalizacja	402,5	– kanalizacji 89,1%
– gazowa rozdzielcza	416,8	– gazu 87,6%
– drogi o powierzchni twardej (miejskie)	129,0	
– źródle uliczne	182	
Zużycie wody z wodociągów w gospodarstwach domowych dam^3 na jednego mieszkańca w m^3		22 316,8 63,4
Zużycie gazu sieciowego dam^3 na jednego odbiorcę w m^3		140 466,0 1 482,6

Zasoby mieszkaniowe

Liczba mieszkań ogółem	111 243
zasoby komunalne	21 350
Przeciętna powierzchnia użytkowa 1 mieszkania m^2 ogółem	52,6
w zasobach komunalnych	39,9

Infrastruktura społeczna

Placówki przedszkolne	77
Szkoły podstawowe	53
Licea ogólnokształcące	32
Szkoły zawodowe	132
Przychodnie i ośrodki zdrowia	107
Apteki	105
Szpitala	7 ²⁾
Liczba łóżek rzeczywistych	4595 ²⁾

Struktura zgonów mieszkańców Lublina w latach 1992 i 1993⁴⁾

Przyczyny zgonów	1992			1993		
	I. bezwzględne		wskaźnik struktury	I. bezwzględne		wskaźnik struktury
	M	K		M	K	
Zgony ogółem	1588	1482	100,00	1529	1507	100,00
Choroby układu krążenia	766	901	54,30	743	930	55,11
w tym: nadciśnienie	29	33	2,02	39	39	2,57
zawał serca	195	117	10,16	164	103	8,79
Nowotwory	318	278	19,41	332	288	20,42
w tym: nowotwory złośliwe	292	266	17,92	311	277	19,37
Zewnętrzne przyczyny urazów i zatruc	96	46	4,63	114	43	5,17

Źródła:

- 1) *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1994 r.* WUS w Lublinie. Lublin 1995.
- 1a) *Stan zagrożenia i ochrona środowiska w województwie lubelskim w 1994 r.* WUS w Lublinie. Lublin, listopad 1994.
- 2) *Informator statystyczny służby zdrowia województwa lubelskiego na 1994 r.* Woj. Z-1 Inform., Ekon. i Szkol. Med. w Lublinie, Lublin 1995.
- 2a) j.w. ale za 1993 r. Lublin 1994.
- 3) *Lublin w liczbach.* UM w Lublinie, Wyd. Arkadia 1995
- 4) Kościańska B., *Kondycja zdrowotna mieszkańców Lublina w latach 1992-1993.* W: Stan i monitoring środowiska w Lublinie. UM MIOŚ „Vega” w Lublinie. Lublin 1995

Tabela 2. Zmiany stanu środowiska m. Lublina w latach 1993-1994

	1993 r.	1994 r.
1. Pobór wód podziemnych (mln m ³)	47,43 ¹⁾	41,05 ¹⁾
2. Pobór wód powierzchniowych (mln m ³)	0,96 ¹⁾	0,84 ¹⁾
3. Ścieki odprowadzane do wód powierzchniowych (mln m ³)	35,94 ²⁾	33,8 ¹⁾
4. Liczba zakładów wnoszących informacje do opłat za wodę	35	32
4.1. Pobór wód w zakładach wym. w p. 4		
a) podziemnych	7,454 ³⁾	7,194 ⁴⁾
b) powierzchniowych	0,968	0,850
4.2. Ścieki przemysłowe z zakładów wym. w p. 4 ogółem, w tym	7,010 ³⁾	5,935 ⁴⁾
bezpośrednio do wód powierzchniowych	0,380	0,160
do kanalizacji miejskiej	6,614	5,755
do ziemi lub innego odbiornika	0,016	0,020
wymagające oczyszczenia	0,347	0,135
4.3. Ścieki komunalne z zakładów wym. w p. 4	28,44 ¹⁾	26,74 ¹⁾
5. Emisja zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego (tys. Mg)	22,501 ²⁾	20,45 ¹⁾

a) pyłowych	5,264	6,45
b) gazowych (bez dwutlenku węgla)	17,237	14,00
5.1. Zakłady szczególnie uciążliwe dla czystości powietrza ogółem, w tym posiadające urządzenia do redukcji zanieczyszczeń	12 ⁴⁾	12 ³⁾
a) pyłowych	10	11
b) gazowych	4	3
5.2. Emisja zanieczyszczeń ogółem, w tym (tys. Mg)	20,706	19,439
a) pyłowych	5,214 ⁵⁾	6,428 ⁴⁾
za spalania paliw	5,092	6,316
na 1 km ²	35,3	43,4
b) gazowych, ogółem (bez CO ²), w tym	15,492 ⁵⁾	13,011
dwutlenek siarki	10,620	9,552
dwutlenek azotu	3,986	2,574
na 1 km ²	105,0	88,2
5.3. Zanieczyszczenia zatrzymywane w urządzeniach do redukcji w % zanieczyszczeń wytworzonych		
a) pyłowych	94,0 ³⁾	90,7 ⁴⁾
b) gazowych	0,0	4,6
6. Odpady komunalne stałe (tys. m ³)		
Jawidz (II niecka) gm. Spiczyn	697,9 ³⁾	615,0 ^{d.sz}
7. Odpady przemysłowe wytworzone (tys. Mg)	175,0 ³⁾	262,7 ^{1)d.sz}

Źródła:

- 1) Dane wg opłat z Wydz. Ochrony Środowiska UW w Lublinie.
 - 2) *Raport o stanie środowiska woj. lubelskiego za 1993 r.* WIOŚ Lublin, 1994.
 - 3) *Stan, zagrożenia i ochrona środowiska w woj. lubelskim w 1994 r.* WUS Lublin, listopad 1994.
 - 4) *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1994 r.* WUS w Lublinie, Lublin 1995.
 - 5) Dane z Dep. Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska GUS. Warszawa 1994.
- d.sz. – dane szacunkowe

2.1. Gospodarka wodno – ściekowa

Jest dziedziną, w której zaszły w mieście, po 1990 r. znaczne zmiany. Najważniejsze z nich oraz sprawy do pilnego załatwienia to:

- zmniejszanie się wielkości poboru wód podziemnych na cele komunalne i przemysłowe; istotną rolę odegrała w tym procesie decyzja ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z 29. XI. 1990 r. obniżająca wielkość zasobów dyspozycyjnych wód podziemnych w kat. „B” rejonu Lublina do poziomu 9200 m³/h (ok.80 mln m³/rok). Na podstawie tej decyzji Wydz. Ochrony Środowiska UW przy aktualizacji pozwoleń wodnoprawnych na pobór wód podziemnych dla poszczególnych jednostek ustala wielkość poboru wody na realnym poziomie; wszystkie zakłady Lublina eksploatują wodę z kredy górnej; chlubnym wyjątkiem są 3 zakłady (Elektrociepłownia Lublin – Wrotków, Cukrownia Lublin S.A., Centrala Rybna), które wykorzystują wodę powierzchniową; ostatnio powstał projekt podobnego ujęcia dla FS,

- od 1993 r. obserwuje się powolne zmniejszanie zasięgu leja depresyjnego (wg. Z. Michalczyka, 1995 – w 1992 r. przy poborze 49,0 mln m³/rok zasięg leja 201 km², a w 1994 r. przy poborze 44,0 mln m³/rok już 180 km²)
 - około 98% (tj. około 34 tys. m³/rok) ścieków komunalnych i przemysłowych odprowadzane jest za pośrednictwem oczyszczalni „Hajdów”. Pozostałe 2% to ścieki odprowadzane w obrębie miasta:
 - do rzeki Bystrzycy (za pośrednictwem kanalizacji burzowej); FS i Faelbud (ścieki technologiczne) i CPN (po uprzednim podczyszczeniu)
 - do rzeki Czechówki (poprzez oczyszczalnie zakładowe): Wytwórnia Surowic i Szczepionek, Ogród Botaniczny wraz ze stacją Chemiczno-Rolniczą (ścieki komunalne i przemysłowe)
 - do ziemi (za pomocą nieszczelnych szamb) bądź do kanalizacji burzowej – przez niewielkie podmioty gospodarcze lub osoby fizyczne
 - nie rozwiązany dotychczas problem oczyszczania ścieków deszczowych w Lublinie. wywiera duży wpływ na czystość wód w rzekach; w ciągu roku z terenu miasta odpływa około 18 tys. m³ ścieków pochodzenia opadowego, które są odprowadzane do rzek praktycznie w stanie surowym za pośrednictwem ponad 140 wylotów w różnych punktach miasta. Zaniedbane pod względem ujmowania wód deszczowych to przede wszystkim dzielnice domków jednorodzinnych: Węglin, Konstantynów, Ponikwoda, Dziesiąta. Znikoma część (2 do 3%) ścieków deszczowych jest podczyszczona na trzech zbiornikach osadników (rejon ul. Azaliowej, Kąpielowej, osiedle Łąkowa) oraz na trzech separatorach duńskiej firmy „Unicon Beton” zamontowanych na nowo wybudowanych kanałach deszczowych w dzielnicy Sławinek (przy ulicy Sikorskiego, Jagiellońskiej i Podchorążych).
Ścieki deszczowe, zarówno surowe jak i podczyszczone, są odprowadzane poza wszelką kontrolą służb profesjonalnych, stąd nie znane są ani ich skład ani rezultaty podczyszczania. Pilnym jest więc opracowanie kompleksowego programu odprowadzania tych wód.
 - trudny i kosztowny do rozwiązania jest problem zagrożenia czystości wód powierzchniowych (i częściowo podziemnych) poprzez osady pościekowe z zawartością metali ciężkich nagromadzonych przez lata w korytach rzek w obrębie miasta. Badania (I. Bojakowskiej, 1993) osadów dennych rz. Bystrzycy wykazały w nich znaczne zawartości Cd, Pb, Zn (por. J. Stochlak, red. 1995)
 - należy podjąć działania o przywrócenie małej retencji w dolinie Czechówki i proekologicznego jej zagospodarowania, szczególnie z uwzględnieniem Ogródu Botanicznego
 - konieczna jest aktywna ochrona źródeł zaopatrzenia Lublina w wodę, w szczególności zagospodarowanie stref ochrony pośredniej
 - jedną z ważnych kwestii związanych z gospodarką ściekową miasta jest odzyskanie gigadżuli ciepła traconego z odpływających ścieków – podjęto próbę wykorzystania tej energii poprzez budowę pompy ciepłej.
- Sytuacja gospodarki ściekowej miasta, aktualnie lepsza niż była do 1993 r., jest związana z wynikami prac powołanego w marcu 1993 r. na wniosek wicewojewody lubelskiego, zespołu specjalistów ds. gospodarki wodno-ściekowej i osadowej m.Lublina (K. Stelmach, red., 1993). M. in. MPWiK w Lublinie podjął kompleksową nowelizację

wszystkich umów określających warunki korzystania z miejskich urządzeń kanalizacji sanitarnej (uwzględniając specyfikę dostawcy oraz możliwości odbiorcy ścieków); w ramach porządkowania gospodarki ściekowej miasta uruchomiono 2 podczyszczalnie w Fabryce Samochodów, podczyszczalnię w Zch „Permedia”, zamknięto Wydział Drożdży Paszowych w LZPS i D „Polmos”, wybudowano odstojniki w Lubelskich Zakładach Drobiarskich oraz uruchomiono neutralizator ścieków w Zakładach Piwowskich. Ważną kwestią w tym dziele jest dokończenie prac modernizacyjnych na oczyszczalni „Hajdów” w postaci jej hermetyzacji, redukcji związków biogenych ścieków oraz rozwiązanie problemu strefy ochronnej wokół oczyszczalni jak też kontynuacja prac nad gospodarczym wykorzystaniem osadów pościekowych.

2.2. Ochrona powietrza atmosferycznego i zmniejszenie uciążliwości hałasu

Stan czystości powietrza atmosferycznego w Lublinie, pomimo systematycznej od 1990 r. poprawy, wymaga nadal szczególnej troski. Głównymi źródłami zanieczyszczeń są 4 lubelskie zakłady, znajdujące się na liście wojewódzkiej zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska (L. Cholewa, red., 1994 a, b). Poważny udział w zanieczyszczeniu powietrza mają: kotłownie lokalne i paleniska domowe tworzące tzw. niską emisję oraz transport i komunikacja; szczególnie ostatnio wymienione źródła stanowią coraz większe zagrożenie.

Wskaźniki charakteryzujące emisję zanieczyszczeń z poszczególnych źródeł wykazują od kilku lat systematyczny spadek wartości (por. tab. 2). Z kolei emisja zanieczyszczeń, dająca najbardziej obiektywną ocenę zanieczyszczeń, wskazuje, że wartości stężeń średniorocznych wszystkich badanych substancji (SO_2 , NO_2 , NH_3 , zapylenie) mieszczą się w granicach dopuszczalnych norm, przy czym w śródmieściu Lublin na stacji pomiarowej przy ul. 3-go Maja, wartości te dla NO_2 i zapylenia są w górnej granicy. Podobnie, w tym miejscu, średnioroczne stężenie SO_2 jest największe. Na wszystkich stanowiskach (czterech) przebieg roczny stężeń SO_2 i zapyleń wykazuje się występowaniem wartości maksymalnych w okresie zimowym i wartości minimalnych w okresie letnim; poziom stężeń NO_2 jest niezależny od pory roku. Najwyższe wyniki pomiarów stężeń średniorocznych zanieczyszczeń pyłowych i gazowych, zlokalizowanych w centralnej części m. Lublina (przy ul. Armii WP 3 oraz przy ul. 3-go Maja 4), spowodowane jest najprawdopodobniej dużym natężeniem ruchu komunikacyjnego w centralnej części miasta, niekorzystnymi warunkami rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń wśród ciągów wysokiej zabudowy oraz emisją zanieczyszczeń z palenisk domowych i lokalnych kotłowni o stosunkowo niskiej wysokości kominów, tzn. niskiej emisji.

Opisana sytuacja jest typowa dla dużych miast, w tym Lublina, posiadających komunikację autobusową oraz charakteryzujących się znacznym przyrostem samochodów osobowych (z reguły prawie dwukrotnym w ciągu ostatnich czterech lat). Skutek jest oczywisty – gwałtowny wzrost zanieczyszczeń spalinami. Potwierdzają to wyniki pomiarów na wybranych ulicach miasta prowadzone przez laboratorium

mobilne będące na wyposażeniu Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie.

Aktualnie, na zlecenie Zarządu Miasta prowadzone są przez specjalistów z Politechniki Lubelskiej, szczegółowe badania zanieczyszczeń powietrza wywołanych środkami komunikacyjnymi wzdłuż głównych tras komunikacyjnych miasta. Cały czas trwa współpraca i wspomaganie finansami z gminnego funduszu, prac nad proekologicznymi zmianami w działalności MPK w Lublinie. W badaniach zanieczyszczeń powietrza w Lublinie skorzystano z badań nadrzecznych porostów, a wstępnie opracowana mapa bioindykacyjna Lublin (J. Bystrek, H. Wójciak, 1994) przyniosła rewelacyjne wyniki. Równoległe z gwałtownym wzrostem liczby samochodów wzrasta uciążliwość akustyczna. Wg opracowanego „Planu akustycznego Lublina” (T. Furtak, 1994) przekroczenia hałasu stwierdzono w większości badanych punktów, a najwyższy poziom zanotowano w śródmieściu oraz na ulicach wylotowych z miasta.

Dla poprawy stanu czystości atmosfery podjęto po 1990 r. szereg inwestycji, np. w EC Lublin–Wrotków zamontowano na kotłach niskoemisyjnych palników z dyszami OFA, liczne zmiany procesu spalania miału węglowego (redukcja emisji NO_x o ok. 40%), w FS uruchomiono instalację do wypalania zawieszek lakierniczych, uruchomiono nową lakiernię (m.in. zmniejszenie emisji węglowodorów), zainstalowano filtr tkaninowy w układ odpylający dla pieców żeliwiaków (ograniczenie emisji pyłu o 30 Mg/rok); dokonano zmiany paliwa stałego na gazowe lub olejowe w kilku szczególnie uciążliwych kotłowniach (m.in. w Lubelskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”, w Browarach Nr 1 i Nr 2, w szpitalach PSK-1, PSK-4, w Woj. Stacji Krwiodawstwa, w SPPS „Solidarność”, w Oddz. Drożdży Piekarskich LZPSiD „Polmos”); zastosowano farby proszkowe i wodorozcieńczalne w miejsce farb rozcieńczalnikowych („Sipma” S.A., Lubelskie Fabryki Wag); wybudowano sieć gazową na znacznym terenie Śródmieścia, w tym na Starym Mieście; podjęto prace projektowe nad budową pomp ciepłych, wykorzystujących ciepło oczyszczonych ścieków z „Hajdowa” o łącznej mocy 125 MW.²

Spektakularnym sukcesem jest wyciszenie hałasu wież chłodniczych w Browarze Nr 1 poprzez zastosowanie, pierwszego w Lublinie, ekranu akustycznego (G. Borowski, 1995).

2.3. Gospodarka odpadami

W tej dziedzinie Lublin, jako jedno z nielicznych dużych miast w kraju, posiada nowoczesne wysypisko stałych odpadów komunalnych w Rokitnie (17 km na północ od Lublina), zabezpieczające potrzeby miasta na wiele dziesiątków lat. Administratorem tego wysypiska zostało MPWiK w Lublinie. Pierwszego stycznia 1995 r. uru-

2 17.XI br podpisano akt notarialny spółki, która zbuduje w Lublinie pompę ciepłą. Spółkę tworzą: Lubelskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej (60% udziałów) oraz 2 firmy: szwedzka – Gothenburg Energy International Corporation i holenderska – Power Projects (po 20%). Koszty inwestycji (80 mln zł) sfinansuje w znaczącej części Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, natomiast z budżetu miasta nie zostanie wydana złotówka. Budowa rozpocznie się w połowie 1996 r. i potrwa dwa lata. Inwestycja traktowana jest jako pilotażowa w skali kraju.

chomiono punkt zlewny nieczystości płynnych przy ul. Azaliowej, którego również administratorem MPWiK. Ilość odpadów komunalnych powoli spada. Przyczyniają się do tego m.in. podejmowane próby segregacji odpadów na terenie miasta oraz różne spektakularne akcje z okazji Dnia Ziemi czy ostatnio Sprzątanie Świata, organizowane od 1993 r. Problem stanowią jednak „dzikie” wysypiska, których zlokalizowano w Lublinie pod koniec 1993 r. ponad 400. Podjęte ostatnio działania zmierzające do likwidacji wysypisk zaczynają przynosić efekty (ul Cienista, wawóz na os. Moniuszki na Czechowie, rejon byłego wysypiska śmieci na Kalinowszczyźnie), chociaż efekty przychodzą wolno. Próba uporządkowania stanu prawnego tej problematyki w warunkach Lublina są uchwały Rady Miejskiej: z 19 sierpnia 1993 r. w sprawie określenia obowiązku właścicieli lub zarządców nieruchomości z terenu m. Lublina w zakresie sposobu i zasad usuwania stałych odpadów komunalnych (obowiązującej od 30 sierpnia 1993 r.) oraz 9 marca 1995 r. w sprawie usuwania nieczystości płynnych z obiektów użyteczności publicznej i gospodarstw domowych m. Lublina (obowiązują od 22 marca 1995 r.).

Za sukces należy uznać zorganizowanie składowiska gruzu, ziemi i części organicznych na terenie starej oczyszczalni i byłego wysypiska śmieci przy ul. Zawilcowej. Poważny problem stanowi w skali miasta zagospodarowanie odpadów przemysłowych. Praktycznie jedynie Odlewnia „Ursus” w Lublinie posiada składowisko odpadów przemysłowych, zlokalizowane w Dorohuczycy gm. Trawniki spełniające wymogi ochrony środowiska. W br. w Odlewni „Ursus” zakończone zostaną prace nad budową linii do regeneracji mas formiersko-rdzeniarskich, co pozwoli na zagospodarowanie piasków formierskich, a w przyszłości z odpadów z innych zakładów. Z kolei składowisko Elektrociepłowni Lublin-Wrotków zlokalizowane w Abramowicach jest obiektem przejściowym wykorzystywanym w okresie sezonu grzewczego. Podobna sytuacja dotyczy większości zakładów przemysłowych Lublina (L. Żelazny, J. Bańkowska, red., 1994 r.). Sytuacja ta wymaga podjęcia energicznych kroków dla zmiany istniejącego stanu. Ważny krok w tym kierunku spełniło powołanie w końcu 1994 r. Lubelskiej Agencji Ochrony Środowiska Naturalnego, której zadaniem jest m.in. koordynacja, pośrednictwo i szukanie nowych technologii oraz instalacji dotyczących zagospodarowania odpadów przemysłowych, w tym również niebezpiecznych.

W I kwartale 1995 r. rozstrzygnięto przetarg na budowę spalarni opadów poszpitalnych dla Lublina i Świdnika. Ten niezmiernie potrzebny obiekt zlokalizowano przy PSK-4 w Lublinie. Nowoczesna spalarnia oparta o technologię firmy „Hoval” będzie ukończona w I kw. 1996 r.

2.4. Antropogeniczne przekształcenie powierzchni ziemi

Z występowaniem zwartej pokrywy lessowej na znacznej części Lublina (obszar na lewym brzegu Bystrzycy) jest związane zjawisko szybkich zmian rzeźby terenu, wywołanych erozją wawozową (Węglin, Konstantynów, Czechów). Niepokojący jest również proces niszczenia wysokiej skarpy doliny Bystrzycy, zwłaszcza na odcinku Stare Miasto – al. Piłsudskiego. Konieczne są natychmiastowe prace zabezpieczające na tyłach Bazy-

liki o.o. Dominikanów; szczególnie istotne jest tam opanowanie nie zorganizowanego odpływu wód opadowych oraz uporządkowanie stanu zieleni – prace w tym kierunku rozpoczęto w drugiej połowie br. przy znaczącym udziale miasta. Przerwano, z wielką szkodą, inwentaryzację sieci, korytarzy i piwnic w rejonie Śródmieścia, głównie na Starym Mieście. Istnienie nie zidentyfikowanych piwnic czy lochów daje o sobie co pewien czas znać w postaci awarii budowlanych i drogowych (np. rejon ul. Dolnej Panny Marii). Jedną z przyczyn zamulania kanalizacji burzowych i jej awarii jest niewłaściwe profilowanie poboczy nowych tras komunikacyjnych, czy dróg osiedlowych na terenach występowania utworów lessowych; ich nachylenie winno wynosić w granicach 70–80°, a nie, jak to ma najczęściej miejsce, w przedziale 40–50°, czy mniej.

Najbardziej widocznym i bulwersującym efektem zmian antropogenicznych (wywołanych działalnością człowieka) powierzchni ziemi na obszarze miasta są lawinowo przybywające „dzikie” wysypiska. Poważny udział w ich likwidacji odgrywa młodzież szkolna oraz proekologiczne organizacje pozarządowe, które biorą aktywny udział w ich likwidacji podczas takich akcji, jak: Dzień Ziemi (23 kwietnia) Światowy Dzień Ochrony Środowiska (5 czerwca) czy Sprzątanie Świata (15–17 września). Ważną kwestią dla miasta jest likwidacja obszarów uznanych za zdegradowane, np. obszar Kalinowszczyzny (poniżej osiedla 40-lecia), rejon ul. Wapiennej, między Gminną i Górną, wybrane tereny osiedla Hajdów–Zadębie. Spektakularne osiągnięcia na tym polu to wspomniane już uporządkowanie b. wysypiska na Cienistej, w rejonie Kalinowszczyzny, czy ostatnio nad Bystrzycą (od Gali aż po Dworek Grafa, łącznie ponad 16 ha terenu). Większość tych prac wykonana jest w ramach tzw. prac publicznych.

W kontekście kwestii zagospodarowania zielenią w Lublinie nasuwa się istotna uwaga, iż ponad 90% obszaru miasta stanowią gleby o wysokich klasach bonitacyjnych (klasy I–III) tworząc szczególnie cenny element środowiska przyrodniczego ze względu na ich wartość przyrodniczą i użytkową. Stąd też konieczna jest racjonalna ochrona gruntów rolnych na terenie miasta.

Z problematyką powierzchni ziemi, w szczególności jej skażeniami chemicznymi i promieniotwórczymi (J. Szczypa, S. Chibowski, 1994) wiąże się kontrowersyjna, nie udowodniona do końca w warunkach lubelskich tematyka skażeń warzyw i owoców z terenów pracowniczych ogrodów działkowych położonych w pobliżu tras szybkiego ruchu oraz w strefach oddziaływania dużych zakładów przemysłowych (np. FS. POCh.). Przekroczenia dopuszczalnych zawartości metali ciężkich – kadm, ołów, rtęć, cynk, szkodliwych dla zdrowia, stwierdzone (J. Stochlak, red. 1993) w licznych ogrodach pochodzą z odosobnionych, a nie systematycznych badań. Celowe jest podjęcie systematycznych badań w tym kierunku.

2.5. Zielen w mieście

Znaczenie terenów zieleni dla warunków życia w rejonach zurbanizowanych jest niepodważalne. Stanowią ważny element krajobrazu i spełniają wiele funkcji o znaczeniu trudnym do przecenienia dla społeczności miasta. Zielen powoduje ograniczenie roz-

przestrzeniania się pyłów, gazów, hałasu. Spełnia funkcje rekreacyjno-wypoczynkowe, szczególnie ważne w warunkach dużego miasta, oraz dekoracyjne.

Ogólna powierzchnia terenów zieleni Lublina stanowi blisko 20% powierzchni miasta. Zieleni tzw. normalna (osiedlowa, ogrody działkowe, komunalna) zajmuje ponad 1060 ha, co daje wskaźnik 30,1 m²/M.

Kondycja zieleni Lublina nie jest dobra. Szczególnie dotyczy to zieleni w Śródmieściu (zdecydowanie najuboższym pod tym względem obszarem miasta) oraz pasów przyulicznych.

Istnieje stały konflikt pomiędzy zielenią a użytkownikami dróg, napowietrznych linii energetycznych oraz inwestorami prac budowlanych; w poważnym stopniu dotyczy to infrastruktury technicznej oraz budowy garaży.

Dla poprawy kondycji zieleni w mieście należy przede wszystkim:

– otoczyć skuteczną, prawną ochroną tereny stanowiące system ekologiczny miasta, tj. naturalny ekologicznie aktywny układ przyrodniczo-przestrzenny czy Ekologiczny System Obszarów Chronionych (ESOCh) oraz obszary funkcjonowania historycznej zieleni miejskiej (założeń ogrodowych i parkowych). ESOCh tworzą m.in. doliny rzek Bystrzycy, Czechówki i Czerniejówki i wspólnie z projektowanym rezerwatem „Górki Czechowskie”, Starym Gajem i parkami miejskimi budują tzw. wewnętrzne (śródmiejskie) pasmo powiązań ekologicznych.

Główne ogniwo tego systemu stanowi dolina Bystrzycy; w jej obrębie znajdują się wyznaczone pod realizację m.in. zespoły parkowe oraz bulwar nad rzeką Bystrzycą wraz z projektowaną ścieżką rowerową na odcinku: stary most na Kalinowszczyźnie – Zbiornik Zemborzycki.

- usankcjonować prawnie nowe pomniki przyrody z terenu miasta,
- rewaloryzacja zdegradowanych oraz tworzenie nowych terenów zieleni, w pierwszej kolejności nowych parków miejskich, w tym Parku Rury oraz Parku Kalinowszczyzna – zgodnie z koncepcją przyjętą w planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta i nowymi opracowaniami; odbudowa Parku Ludowego.
- pilnie rozpocząć inwentaryzację zieleni wysokiej oraz drzew
- zintensyfikowanie nasadzeń różnych form zieleni, poczynając od zieleni wysokiej w wytypowanych obszarach w mieście – realizacja Zarządzenia Prezydenta m. Lublina z 29 marca 1995r. w sprawie realizacji programu nasadzeń drzew nieowocowych i krzewów ozdobnych na terenie Lublina oraz poprawę stanu zieleni przyulicznej, w pierwszej kolejności wzdłuż ulic gruntownie remontowanych, np. Krakowskie Przedmieście, Kunickiego, Al. Kraśnicka, Nadbystrzycka, Narutowicza oraz nowobudowanych odcinków dróg
- kontynuowanie leczenia starodrzewu w Ogrodzie Saskim, w parkach Węglin i Bronowice oraz w innych rejonach miasta (al. Warszawska, ul. Nałęczowska, Ogród Botaniczny, przy Dworku Wincentego Pola itp.)
- tworzyć nowe tereny zieleni komunalnej i osiedlowej
- dokonać usprawnień w zakresie organizacji, zarządzenia i gospodarki terenami zieleni komunalnej miasta.

Szczegóły dotyczące obszernej problematyki zieleni w mieście zawarto w opracowaniu „Stan i potrzeby zieleni w Lublinie” z lutego 1995 r. oraz w stanowisku Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody z 28 lutego br. na ten temat.

2.6. Systematyczne badania stanu środowiska i zmian w nim zachodzących

System pomiarów, ocen i prognoz (a więc systematyczne badania) stanu środowiska i zmian w nim zachodzących zwane Państwowym Monitorowaniem Środowiska należą do podstawowych zadań Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska (w skrócie PIOŚ). Zgodnie z ustawą z 1991 r. o PIOŚ do wykonywania tych zadań, obok organów administracji rządowej, powołane są również organy gmin, szkoły wyższe i podmioty gospodarcze. Miasto Lublin, zgodnie z organizacją Państwowego Monitoringu Środowiska, odpowiada warunkom tworzenia na jego obszarze sieci punktów pomiarowych o randze regionalnego (a nie lokalnego) monitoringu. Na terenie Lublina takie badania rozpoczęto w drugiej połowie 1993 r. (J. Stochlak, red. . 1995). Realizowane w latach 1994 i 1995 obejmowały pomiary kilku komponentów środowiska (por. wykaz literatury) i winny być kontynuowane nadal. W 1996r. planowane są następujące badania:

- motoryzacyjne skażenia środowiska (kontynuacja),
- inwentaryzacja źródeł niskiej emisji,
- mapa bioindykacyjna m. Lublina (kontynuacja),
- badania skryningowe zdrowia mieszkańców wybranych dzielnic Lublina (kontynuacja).

Zebrane dane umożliwią utworzenie tzw. Miejskiego Systemu Informacji o Terenie (MSIT), systemu tworzącego podstawową bazę informacji dla Urzędu Miasta. Całość uzyskanych w ramach monitoringu danych będzie wykorzystana dla potrzeb „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m. Lublina”, podstawowego opracowania warunkującego wykonanie nowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Lublina.

2.7. Edukacja ekologiczna

Wszystkie dokumenty rangi państwowej i regionalnej dotyczące szeroko pojętej ochrony środowiska jednoznacznie wskazują, że jednym z kluczowych warunków realizacji polityki ekologicznej na każdym szczeblu jest edukacja ekologiczna społeczeństwa³. Przy prowadzeniu tej edukacji istotne są następujące zasady:

- prowadzenie edukacji w sferze formalnej i nieformalnej we wszystkich kategoriach wieku
- permanentne prowadzenie edukacji we wszystkich grupach społecznych

Lublin posiada bogato rozwiniętą sieć ośrodków edukacyjnych, chociaż nie są one skoordynowane. Edukacja odbywa się od przedszkoli, przez szkoły podstawowe i średnie po wyższe uczelnie (na wszystkich istnieją dzienne bądź zaoczne studia w tym zakresie).

3 Interesującą syntezę polskiego systemu edukacji środowiskowej przedstawił ostatnio S. Michałowski, 1994: *Problem świadomości ekologicznej i wychowania ekologicznego w Polsce na tle doświadczeń edukacji ekologicznej w RFN*. W: *Ekologiczne wyzwania Polski...*

Z inicjatywy Miejskiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, z puli gminnego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej, zlecono zorganizowanie zajęć pozalekcyjnych w r. szkolnym 1995/96. Zajęcia edukacji środowiskowej obejmują 26 szkół podstawowych przejętych przez miasto w ramach tzw. Programu Pilotażowego. Są to szkoły zdecydowanie wyróżniające się w prowadzeniu edukacji nieformalnej wzbogacającej program szkolny.

Poważną rolę w tej dziedzinie, przez wiele lat spełniała Liga Ochrony Przyrody (LOP), następnie Krajowe Centrum Edukacji Ekologicznej (KCEE). Od maja 1988 roku zaistniała w mieście i w województwie Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego (LFOŚN), w działalności której ważną rolę zajmuje edukacja ekologiczna. Powstały w grudniu 1992 r. Zakład Edukacji Ekologicznej, działający na tym polu wspólnie z Zarządem Wojewódzkim LOP-u, był zaczątkiem Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej (RCEE 1993). Centrum współdziała z licznymi organizacjami lokalnymi i krajowymi w sieci Krajowego Centrum. Z bogatego programu merytorycznego RCEE należy wyróżnić: zajęcia warsztatowe: „Poznaję i kocham swoją ojczyznę”, „Bojkot jednorazowej cywilizacji”, program oświaty proekologicznej dla mieszkańców doliny Ciemięgi, likwidację „dzikich wysypisk”, stałą współpracę z mass mediami.

Bogate tradycje Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej (TWWP) umocniły jego rolę w omawianej działalności. Oddział Lubelski TWWP realizuje oryginalne formy edukacyjne, m.in. w postaci: Klubu Podróży Ekologicznych – prowadzenie lekcji terenowych dla dzieci i młodzieży udostępniających najciekawsze obiekty w parkach krajobrazowych naszego województwa oraz prowadzenie zajęć metodycznych dla nauczycieli przedmiotów ekologicznych. Aktualnie wydaje, wspólnie z UMCS serię dwunastu tomików pn: *Zabawy przyrodnicze dla najmłodszych*, (do tej pory ukazały się: „Poszukiwania wśród drzew”, „Gdzie pieprz rośnie”, „Zwiastuny wiosny”, „Barwy wiosny”, „Tajemniczy ogród”), które łącznie z zestawami plansz i fotografii mają na celu wykorzystanie zbiorów roślinności Ogrodu Botanicznego UMCS w Lublinie jako całorocznej bazy dydaktycznej do prowadzenia konkretnych zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych na żywych okazach przyrody. Terenowe lekcje ekologiczne i wydanie zestawu plansz i fotografii jest finansowane z gminnego funduszu. Organizuje także warsztaty „Alternatywne lekcje przyrody i kultury”, których naczelną ideą jest pokazanie nowoczesnych form zabawowych do wykorzystania w edukacji przyrodniczej. Towarzystwo wydaje także kwartalnik pedagogiczny „Kropla”, w którym znajduje się odrębny dział poświęcony edukacji przyrodniczej.

Istotnym elementem w procesie edukacji społeczeństwa Lublina i makroregionu są doroczne spotkania otwarte – Forum Ekologiczne, organizowane od 1992 r. przez KUL i LFOŚN, przy czym już od 1993 r. odbywają się na KUL-u.

Tematem ostatniego V Forum Ekologicznego (25–26 kwietnia 1995) było WYCHOWANIE KU PRZYSZŁOŚCI, a VI-go, które planowane jest na 13 i 14 kwietnia 1996 r. będzie EKOLOGIA A ORGANIZACJE PROŚRODOWISKOWE.

Plonem tych spotkań są interesujące wydawnictwa zbierające referaty, dyskusje oraz przebieg warsztatów.

Specjalną rolę w edukacji ekologicznej człowieka odgrywa rozpoczęta w 1993 r. seria wydawnicza Zakładu Ekologii Człowieka KUL – Ekologia Humanistyczna pod red. ks prof. S. Zięby. Powstały w 1992 r. Zakład Ekologii Człowieka KUL działa pod nadzorem formalnym Krajowego Centrum Edukacji Ekologicznej NFOŚ, przy wsparciu finansowym MOŚZNiL. Serię otwierają „Katechezy ekologiczne”, mające za zadanie, oprócz przekazania wiedzy w zakresie ekologii, wyrobienie przekonania, że od mądrości człowieka zależy radość życia, jak też kształtowanie konkretnych wzorów zachowań. Zawierają propozycje metodyczne jednostek lekcyjnych dla uczniów czterech grup wiekowych:

- * przedszkole i klasa 0,
- * klasy I – IV,
- * klasy V–VIII,
- * szkoła średnia.

Kolejne tomy serii to: *Poradnik ekologiczny* (T. 2, 1993), *Chrześcijańskie postawy ekologii* (T. 3, 1993), *Konferencje ekologiczne* (T. 4, 1995), a także nowe czasopismo „Człowiek i Przyroda”, którego ukazały się już dwa numery.

W Lublinie istnieje, poza wymienionymi, szereg ekologicznych organizacji pozarządowych, które zespoliły swe działania w Biurze Ekologicznym w Lublinie. Powstało ono 1 stycznia 1995 r. dzięki Małopolskiej – Overijsel Międzynarodowej Fundacji Wspierania Inicjatyw Ekologicznych w Krakowie oraz inicjatywie ekologicznych grup pozarządowych w Lublinie. Jest to struktura o charakterze informacyjnym, która pragnie pomagać organizacjom oraz inicjatywom społecznym w zakresie problematyki prawnej, pozyskiwania funduszy na działalność, przeprowadzania kampanii, kontaktów z urzędami. Szczególnie istotne są tu kontrakty z instytucjami zajmującymi się ochroną środowiska i samorządem lokalnym. Wstępne kontakty z Miejskim Inspektorem Ochrony Środowiska zostały nawiązane, a ostatnim przykładem może być udział przedstawiciela MIOŚ w objeździe terenu w związku z zamierzonym opracowaniem ochrony zasobów w woj. lubelskim (zlewnie rzek: Czerniejówki i Gielczwi); w przygotowaniu jest spotkanie Rady Programowej Biura Ekologicznego z przedstawicielami Rady Miejskiej, Komisji Rozwoju Miasta, Urbanistyki i Ochrony Środowiska tejże Rady Miejskiej oraz Zarządu Miasta Lublina. Organizacje ekologiczne skupione w Biurze Ekologicznym (wg stanu na wrzesień br jest ich 15) prowadzą ponad 10 projektów, jak np. pogotowie ekologiczne, gmina ekologiczna, Czerniejówka – ratować, co już umarło, wydawanie biuletynu „TOK”.

Nowością w omawianej problematyce jest podjęcie szkoleń w zakresie inżynierii ekologicznej, które zamierza realizować Polskie Towarzystwo Inżynierii Ekologicznej Oddział w Lublinie (powołany w 1994 r.), głównie dla nauczycieli szkół średnich i podstawowych.

Szczegól­n­ą rol­ę w kształtowaniu świadomości ekologicznej odgrywają środki masowego przekazu. Od września 1994 r. zaczął się ukazywać EZOP – specjalny, bezpłatny dodatek do miesięcznika „Na Przykład”; dodatek poświęcony ekologii, zdrowiu i ochronie przyrody, wydawany jest przez Stowarzyszenie Popierania Twórczości. Przewodniczącym Rady Programowej jest dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UW w Lublinie.

W kwartalniku „Scriptores Scholarum”, począwszy od następnego numeru znajdzie się stały dział poświęcony ekologii, ale dyskusję na temat nauczania ekologii w szkołach rozpoczął na jego łamach wcześniej A. Bieganowski (1994).

W prasie codziennej ukazującej się w Lublinie – „Dziennik Lubelski”, „Gazeta w Lublinie”, „Kurier Lubelski”, dość systematycznie pojawiają się artykuły pióra Rafała Szostaka, Anny Augustowskiej, Marka Gędka, Krzysztofa Duńca, Anny Truskolańskiej, Anny Skoczkwskiej, Adama Łysakowskiego, Grzegorza Wójcikowskiego, dotyczące najbardziej żywotnych spraw z tej problematyki. W latach 1991–1994 w Telewizji Niezależnej Lublin programy poświęcone ochronie środowiska Lublina i regionu prowadził red. Krzysztof Czerwiecki wraz z zespołem.

W TV Polskiej S.A. Oddział w Lublinie ukazywał się, od września 1994 r. do 23 stycznia 1995 r., systematycznie w każdy poniedziałek magazyn ekologiczny „Zielono mi” pod redakcją Małgorzaty Orłowskiej i Alicji Lejczyk–Kamińskiej, cieszący się dużą oglądalnością, niestety zdjęty z anteny. Na szczęście informacje z tego zakresu podawane są na bieżąco w Panoramie Lubelskiej. Problematyka ekologiczna znajduje swe miejsce również czasami w cyklicznym programie Marka Wyszkwoskiego „Album Lubelski” oraz w znakomitych filmach o Lublinie Leszka Wiśniewskiego.

W Radiu Lublin S.A. od lutego 1994 r. emitowany jest w cyklu dwutygodniowym, stały (piątek godz. 19–20) magazyn ekologiczny „Zieloną drogą” autorstwa Anny Haczewskiej, w którym poruszane są aktualne tematy związane z szeroko pojętą ochroną środowiska.

Katolickie Radio Lublin nadaje od ponad roku, codziennie o 8⁵⁰ (od poniedziałku do piątku) Ekoserwis (co wtorek w jego ramach ma miejsce sprawozdanie z działalności LFOŚN) oraz w każdy poniedziałek o 17¹⁰ „Otwarte studio” poświęcone problemom ekologii.

W innych stacjach radiowych działających w Lublinie, RMF Oddział Lubelski. Radio Top oraz Puls, zagadnienie z tej dziedziny pojawiają się na bieżąco, chociaż wydaje mi się, że zbyt rzadko.

Krótką charakterystyka sfery edukacyjnej w naszym mieście, wywołała we mnie wspomnienie o ludziach, którzy życie swe poświęcili dobru przyrody naszej Ojczyzny i edukacji najmłodszych pokoleń. Możliwości i kształt działalności na tym polu, powstały dzięki ludziom podobnym do naszego Kolegi śp. Alfreda Kasprzaka (1935–1995), leśnika, przyrodnika, zasłużonego działacza Ligii Ochrony Przyrody, ostatnio sekretarza Zarządu Wojewódzkiego LOP w Lublinie. Pasja i zaangażowanie tego skromnego Człowieka – Alfreda – będą owocowały przez wiele lat. Wyjątkowym

efektem Jego działań, szczególnie w ostatnim okresie było podpisanie w czerwcu 1995 r., w ramach Programu Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) umowy z ZW LOP w Lublinie dotyczącej tematów: „Zadrzewienie otoczenia Szkoły Podstawowej nr 43 w Lublinie” oraz „Zadrzewienia w miastach – lasy komunalne”. Gdy dzieci będą sadziły drzewa wokół szkoły nr 43, proponuję, aby jedno z nich nazwać imieniem Alfreda Kasprzaka.

Mam nadzieję, że przytoczone powyżej informacje o działaniach w zakresie edukacji ekologicznej skłonią młodych obywateli do podejmowania własnych inicjatyw, które wzbogacą wkład naszej społeczności w realizację polityki ekologicznej państwa u progu XXI w.

2.8. Miasto ekologiczne – czy mamy szanse?

Pytanie postawione w tytule artykułu jest pewną przenośnią, nawiązującą do modnego dzisiaj dodawania nieomal do wszystkiego słowa ekologiczne, chociaż w wielu przypadkach ma również głębszy sens. W istocie ekologia jest dążeniem do harmonii, zarówno w odniesieniu wprost do natury, jak i działań cywilizacyjnych, które w sposób szczególny zderzają się na obszarach dużych miast. Być może ma to związek z tym, że właśnie wkraczamy w erę ekologii (S. Kozłowski, 1993, K. Bonenberg red., 1995). Za początek tej ery przyjmuje się konferencję UNCED „Środowisko i Rozwój” w Rio de Janeiro w czerwcu 1992 r., zwaną Szczytem Ziemi. Główną cechą ery, której podwaliny przyniosła wspomniana konferencja, a która ma już dominować w XXI wieku, jest problem światopoglądu. Pojawiły się nowe pojęcia – zagrożenie ekologiczne, jako konsekwencja beztroskiego przekraczania przez człowieka barier i progów przyrodniczych, wrażliwość ekologiczna, świadomość ekologiczna, a nawet człowiek ekologiczny, który wyróżnia się posiadaniem światopoglądu ekologicznego. Zasady, kreujące wizję nowego człowieka ekologicznego, umiającego żyć w harmonii (a nie tylko w symbiozie) z otaczającym go środowiskiem przyrodniczym, zostały przyjęte we wspomnianej konferencji jako „Deklaracja z Rio”.

Wracam do zasadniczego tematu rozdziału. Odpowiedź na pytanie postawione w tytule jest złożone i trudne. Przede wszystkim należy określić kryteria jakie powinno spełniać miasto, aby mówić o nim, że jest ekologiczne. Sens merytoryczny treści artykułu sprowadza się do funkcjonowania miasta Lublina pod koniec XX i w XXI wieku w warunkach ekorozwoju, tj. aby działania miasta dotyczące praktyki gospodarczej miasta były prowadzone z uwzględnieniem zasad ekorozwoju, tj. zrównoważonego rozwoju.

Jakie więc będą te kryteria? Jest ich z pewnością wiele i to o różnym charakterze. Myślę, że naczelnym jest ochrona niezaprzeczalnych walorów przyrodniczo-krajobrazowych, co jest niewątpliwie łatwiejsze, niż późniejsza rehabilitacja zdegenerowanego środowiska. Unikalny krajobraz naszego miasta, będący wynikiem naturalnego ukształtowania terenu oraz harmonijny rozwój przestrzenny miasta w powiązaniu z obecnie, relatywnie, dobrym stanem, środowiska, stwarzają dogodne warunki dla wysokiego standardu życia mieszkańców. Poczynione inwestycje komunalne, szczególnie w ostatnich latach pozwalają w nadchodzącym okresie (pięciole-

ciu i dalej) skierować działania już na modernizację oraz uzupełnienie brakującej struktury służącej dalszej poprawie stanu środowiska. Ważną kwestią jest również poprawa stanu sanitarnego miasta; tu podkreślić trzeba usunięcie rzeczy z pozoru drobnych, ale uciążliwych, nawet do zagrożeń bakteriologicznych włącznie np. rozwiązanie problemu zwierząt w mieście, zanieczyszczenie miasta odchodami psów i kotów; nagminne jest spalanie (często w nocy) opakowań plastikowych, zużytych gum, opon, śmieci w kotłowniach domostw prywatnych, czy też wypalanie traw.

Nawiązując do tytułowego pytania artykułu można odpowiedzieć następująco: szanse, aby nasze miasto stało się ekologiczne są; realizacja ich nastąpić może za kilka lat, ale pod warunkami, które przedstawiam poniżej. Należy:

- 1) tworzyć klimat dla doskonalenia przepisów prawa ekologicznego, wzbogacającego uprawnienia samorządu terytorialnego – jest to sfera udziału społeczeństwa demokratycznego w kształtowaniu przyszłości. Ważnym, najnowszym krokiem w tym kierunku będzie podjęcie przez Sejm RP ustawy o zakresie działania niektórych dużych miast (druk sejmowy nr 1041), tzw. ustawy miejskiej z uzupełnieniami kompetencji w zakresie ochrony środowiska (po raz pierwszy w tej sferze od 1989 r.), zgłoszonymi przez Zespół Ochrony Środowiska Unii Metropolii Polski (J. Stochlak, 1995a, b) i zaaprobowanymi w Stanowisku nr 100/95 Unii Metropolii Polskich z 17 września 1995 r.⁴
- 2) kontynuować, w podobnym tempie i wzrastających nakładach, działania inwestycyjne w zakresie ochrony środowiska dla potrzeb naszego miasta; główny wysiłek należy skoncentrować na odsiarczeniu spalin w 4 największych zakładach Lublina, wyeliminowaniu niskiej emisji (przede wszystkim w Śródmieściu), ograniczeniu szczególnie uciążliwych zanieczyszczeń komunikacyjnych oraz opanowaniu gospodarki odpadami tak komunalnymi jak i przemysłowymi
- 3) wzbogacać formy i treści powszechnej edukacji środowiskowej w ujęciu całościowym, holistycznym
- 4) szczególną troską otoczyć i poprawić kondycję zieleni w mieście; w szczególności odnosi się to do: – stworzenia skutecznej, prawnej ochrony terenów systemu ekologicznego miasta (Ekologiczny System Obszarów Chronionych – ESOC wraz z obszarami historycznej zieleni i nowymi pomnikami przyrody); – uzupełnienia i ukształtowania dwóch „zielonych pierścieni ochronnych” miasta Lublina: wewnętrznego, obejmującego pas: Sławinek – Górki Czechowskie – Ponikwoda – dolina Bystrzycy (a wzdłuż niej tworzenie ścieżek rowerowych) – Stary Gaj – Zimne Doły – W tym pierścieniu istotne jest utworzenie w najbliższym 5-leciu nowych parków – Rury i Kalinowszczyzna z możliwością pełnego ich wykorzystania dla celów rekreacyjno-wypoczynkowych ludności; nowością ma być również utworzenie w eksponowanym miejscu miasta alei dla nasadzenia drzew dla miast partnerskich Lublina) oraz zewnętrznego, obejmującego pas: Dolina Cie-

4 Po złożeniu artykułu do druku Sejm RP 27.X br. przyjął projekt tej ustawy, ale bez proponowanego, w końcowym efekcie w postaci wniosku mniejszości, uzupełnienia kompetencji w sprawach ochrony środowiska; sytuację podtrzymał Senat RP na posiedzeniu 14.XI br., nie uwzględniając uchwały Rady Ekologicznej przy Prezydencie RP z 27.X br. o przywrócenie wspomnianego wniosku mniejszości. Poprawki Senatu RP, niestety bez rozszerzenia uprawnień dużych miast w sprawach ochrony środowiska, zostały w większości uchwalone przez Sejm RP 24.XI.1995 r. Ustawa czeka na podpis Prezydenta RP i ma obowiązywać od 1 stycznia 1996 r.

miegi – Las Świdnicki – lasy w rejonie Wierchowisk i Mętowa – Dąbrowa i Zbiornik Zemborzycki – dolina Nędznicy – lasy w rejonie Radawca i Motycza; – zdecydowane poprawy stanu zieleni przyulicznej, szczególnie w ulicach gruntownie remontowanych lub nowo budowanych odcinkach dróg; – kontynuacji leczenia starodrzewu w Ogrodzie Saskim, Parku Węglin, Bronowice oraz w innych obszarach miasta; – pilnego rozpoczęcia inwentaryzacji zieleni wysokiej i drzew w mieście jak też zmian zadań organizacyjnych służb chroniących i kształtujących miejskie tereny zieleni

- 5) pozyskiwać autorytety ze świata nauki, biznesu i sfery pozarządowej w celu tworzenia lobby środowiskowego przy wybitnym udziale mass mediów.

Kluczem, aby skutecznie i jak najszybciej uczynić nasze miasto ekologicznym jest zapewnienie środków finansowych z budżetu miasta wydatnie wspomaganego funduszami ekologicznymi i coraz liczniejszych podmiotów gospodarczych.

Wybrana literatura

Bieganowski A., 1994, *Ekologia a wychowanie w szkole*. Scriptores Scholarum R. II, nr 5/6 1994.

Bojakowska I., 1993: *Bystrzyca*. W: *Zmiany składu chemicznego osadów dennych rzek w wyniku procesów samooczyszczania wód*. PIG Warszawa, listopad 1993 (na prawach rękopisu).

Borowski G., 1995: *Likwidacja zagrożeń hałasowych – ekologiczne działanie Browarów Lubelskich* S. A. *Ekoinżynieria* nr 2(3).

Bystrek J., Wójciak H., 1994: *Regionalny monitoring środowiska miasta Lublina. Mapa bioindykacyjna miasta Lublina oparta o porosty. Część I – 1994*. LFOŚN. Lublin, grudzień 1994. mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.

Cholewa L., 1993: *Regionalny monitoring miasta Lublina. Stan zanieczyszczeń powietrza miasta Lublina przez emitory zanieczyszczeń pochodzących z procesów energetycznego spalania paliw*. LFOŚN. Lublin, grudzień 1993 mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.

Cholewa L., red., 1994a: *Regionalny monitoring środowiska miasta Lublina. Stan zanieczyszczeń powietrza miasta Lublina przez emitory zanieczyszczeń pochodzących z procesów technologicznych*. LFOŚN. Lublin, grudzień 1994 mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.

Cholewa L., red., 1994b: *Aktualizacja zmian zachodzących w emisji zanieczyszczeń z procesów energetycznego spalania paliw w mieście Lublinie*. LFOŚN. Lublin, grudzień 1994 mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.

Ekologia humanistyczna (red. S. Zięba): T. 1. *Katechezy ekologiczne. Przedszkole, klasa 0, klasy I-IV, V-VIII, szkoła średnia*. Zakład Ekologii Człowieka KUL. Lublin, 1993. T. 2. *Poradnik ekologiczny*. Ibidem Lublin, 1993. T. 3. Ks. A.L. Szafranski: *Chrześcijańskie podstawy ekologii*. Ibidem Lublin, 1993. T. 4. *Konferencje ekologiczne*. Ibidem, Lublin, 1995.

Ezop – ekologia zdrowie ochrona przyrody – bezpłatny dodatek do miesięcznika „na przykład” kultura i ekologia.

- Furtak T., 1994: *Regionalny monitoring środowiska miasta Lublina. Plan akustyczny miasta Lublin*. LFOŚN. Lublin, grudzień 1994 mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.
- Klub Podróży Ekologicznych*. TWWP Oddz. w Lublinie, Lublin, 1994.
- Kozłowski S., 1993: „Rio – początek ery ekologicznej”. Biblioteka Ery Ekologicznej Towarzystwa Przyjaciół Filozofii Edukacyjnej 2. AKAPIT PRESS Łódź.
- Miasta przyszłości*. „Wprost” nr 19/95 z 7 maja 1995 r.
- Michalczyk Z., 1995: *Aktualna sytuacja hydrogeologiczna rejonu Lublina i perspektywy zaopatrzenia miasta w wodę*. W: *Gospodarka wodno-ściekowa miasta Lublina*. Mat. z Sympozjum „Gospodarka wodno-ściekowa miasta Lublina”. MPWiK PZiTS Pol. Tow. Inż. Ekol. Lublin 29 września 1995 r.
- Michałowski S., Jacyna J., Sulczewski M., 1994: *Ekologiczne wyzwania Polski... Zagrożenia a świadomość społeczeństwa*. Wyd. KOPIA Sp. z o.o. Warszawa.
- Plan społeczno-gospodarczy Lublina w latach 1996-2000*. Zarząd Miasta Lublina. Lublin, sierpień 1995.
- Polityka lokalna w zakresie ochrony środowiska (red. P. Buczkowski). Mat. z konf. „Prawne, ekonomiczne i społeczne uwarunkowania działalności władz lokalnych w zakresie ochrony środowiska”. Kiekrz 5-6.V.1995 r. Krajowy Instytut Badań Samorządowych. Poznań 1995.
- Raport o stanie środowiska miasta Lublina* (red. J. Stochlak). Miejski Inspektorat Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Lublinie, Lubelska Fundacja Rozwoju. Lublin 1993.
- Raport o stanie środowiska woj. lubelskiego za rok 1993* (red. J. Żelazny, J. Bańkowska). Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie. Lublin 1994. Biblioteka Ochrony Środowiska.
- Stan i monitoring środowiska w Lublinie* (red. J. Stochlak). Urząd Miejski w Lublinie Miejski Inspektorat Ochrony Środowiska, „Vega” w Lublinie. Lublin 1995
- Stanowisko Zespołu Ochrony Środowiska Unii Metropolii Polskich w sprawie uzupełnienia zadań i kompetencji z ochrony środowiska do projektu ustawy o zakresie działania niektórych dużych miast. Lublin, 2.VIII. 1995 mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.
- Stanowisko nr 100/95 Unii Metropolii Polskich w sprawie prac nad poselskim projektem ustawy o zakresie działania niektórych dużych miast (druk sejmowy nr 1041). Łódź, 17 września 1995 (druk powielany).
- Stelmach K., red.: *Ocena wpływu ilości i jakości ścieków przemysłowych oraz stanu gospodarki wodno-ściekowej i osadami w zakładach przemysłowych m. Lublina na funkcjonowanie oczyszczalni „Hajdów”*. Praca zespołu specjalistów powołanego przez wicewojewodę lubelskiego. LFOŚN WFOŚiGW w Lublinie, Lublin, październik 1993 (druk powielany).
- Stochlak J., 1994: *Zmiany środowiska Lublina w latach 1989 i 1993*. W: *Środowiskowe uwarunkowania zdrowia psychicznego*. IV Forum Ekologiczne. Lublin, 9-10 kwietnia 1994 KUL LFOŚN Lublin.
- Stochlak J., 1995a: *Rozszerzenie kompetencji samorządu terytorialnego w sferze ochrony środowiska głównym kierunkiem działania Zespołu Ochrony Środowiska*

Unii Metropolii Polskich. W: Polityka lokalna w zakresie ochrony środowiska (red. P. Buczkowski). Krajowy Instytut Badań Samorządowych. Poznań.

Stochlak J., 1995b: *Główne problemy ochrony środowiska dużych miast na tle zadań samorządu terytorialnego wymagających znowelizowania*. Zespół Ochrony Środowiska Unii Metropolii Polskich. Lublin, lipiec mps (w druku).

Stochlak J., Wrona J. P., Kozicka W.: *Stan i potrzeby zieleni w Lublinie*. UM Lublin MIOŚ. Lublin, luty 1995 mps arch. MIOŚ UM w Lublinie.

Szczypa J., Chibowski S., 1994: *Stan skażeń i zawartości substancji promieniotwórczych środowiska naturalnego miasta Lublina*. LFOŚN Lublin, grudzień 1994 mps.

Wkraczamy w Erę Ekologii?!, red. K. Bonenberg. Biblioteka Ery Ekologicznej. 3. Centrum Edukacji Ekologicznej Wsi – Krosno 1995.

Wnioski z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w dniu 1995-02-28 na temat: „Stan zieleni miejskiej miasta Lublina i problemy jej ochrony”. WKOP Lublin, kwiecień 1995 (druk powielany).

* * *

mówiła:

ty dziewczyno
nie słuchaj lustra
bo ono mówi tylko to
co widzi
poza tym jest bezmyślna

i dalej mówiła:

ty dziewczyno
nie słuchaj lustra
bo jeśli chodzi o serce
to lustro jest ślepe

a ja

na pierwszą zmarszczkę zgodzić się nie umiem
choć wiem
że nie pomoże zakrycie twarzy dłońmi
ani krzyk przerażenia ust śmiertelnych

ja

niczego nie wstydzę się tak
jak czasu
który dopada ciało kobiety

Marta Jedliczko

Klaudia Giordano

Człowiek – technika

Człowiek końca XX wieku nie ma już szansy na życie w naturalnym środowisku. 40% populacji świata egzystuje w miastach – tworach sztucznych i specyficznych, w których element przyrodniczy został ograniczony na korzyść struktur technicznych. W aglomeracjach technika jest widoczna na każdym kroku. Wprawdzie dzięki niej człowiek stał się niezależny i wolny, ale ulega także jej złym wpływom na skutek nieodwracalnych i nieuniknionych już interakcji CZŁOWIEK – TECHNIKA.

Zagrożenie ze strony techniki nie tkwi bynajmniej w niej samej, lecz w niewłaściwym jej zastosowaniu. Intensywność przekształceń, które ona powoduje (czyli antropopresja) jest właśnie największa na terenie zespołów miejsko-przemysłowych. System miejski stał się nowym elementem środowiska, bardzo odmiennym, powodującym powstanie do tej pory nie znanych procesów i zależności oraz zaczął modyfikować interakcje już istniejące. W niektórych strefach uprzemysłowionych stopień antropopresji jest tak duży, iż tereny te nazwano Obszarami Ekologicznego Zagrożenia (OEZ). W Polsce jest ich aż 27, stanowią łącznie 11,3% powierzchni kraju. W okolicach Lublina znajdują się dwa takie obszary: puławski i chełmski.

Miasta pod wpływem urbanizacji i technizacji stały się pustyniami betonowymi, asfaltowymi i szklanymi. To tereny o nieustannym hałasie, kseryzacji warunków klimatycznych, toksykacji atmosfery, gleby, wody i organizmów żywych, zmiany oraz redukcji gatunkowej flory i fauny.

Najbardziej uciążliwe dla mieszkańców aglomeracji, także takich jak Lublin, są hałas i spaliny samochodowe. Spacerując po naszym mieście tylko w niewielu miejscach mamy szansę odpocząć we względnej ciszy. Na większości ulic Lublina normy natężenia hałasu są przekroczone. Najgłośniejsze jest oczywiście w centrum (Lipowa, Narutowicza, Krakowskie Przedmieście) – około 74 dB (A), a także na Łęczyńskiej, Kraśnickiej, Piłsudskiego – 73–76 dB (A).

Co wywołuje ten harmider? Otóż 80% hałasu ulicznego jest powodowane przez zbyt duże natężenie ruchu samochodowego (komunikacyjnego i transportowego), który trudno ograniczyć i wyeliminować, i który wzmacnia swoje negatywne oddziaływanie dzięki niefunkcjonalnemu i przestarzałemu układowi komunikacyjnemu, szczególnie w okolicy Śródmieścia.

Dużą uciążliwością dla miasta jest także kolej, której szlaki komunikacyjne stanowią istotne obciążenie akustyczne (około 70 dB (A)), a hałas przez nie wywołujący odczuwają najsilniej mieszkańcy dzielnic: Czuby, Tatary i Bronowice.

Źródłem hałasu w Lublinie są również zakłady przemysłowe. Stwarzają one nieco mniejsze zagrożenie niż komunikacja, ponieważ zlokalizowane są na peryferiach miasta, w tzw. dzielnicach przemysłowo-składowych jak Bursaki, Zadębie, Wrotków. Dla mieszkańców szczególnie uciążliwa jest działalność Spółdzielni Niewidomych przy ulicy Głowackiego, Lubelskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa” przy ulicy Wojciechowskiej, Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego przy ulicy Lubartowskiej i Fabryki Samochodów przy ulicy Mełgiewskiej.

Uciążliwe dźwięki – o natężeniu od 90 do 130 dB (A), które przy dłuższym oddziaływaniu uszkadzają słuch – emitują także stadiony, place zabaw, boiska szkolne oraz budowy.

Zdaniem Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, Lublin jest miastem, którego co czwarty mieszkaniec przebywa w hałasie o natężeniu powyżej 60 dB (A) – szkodliwym dla zdrowia. Specjaliści uważają, że dalszy dynamiczny rozwój miasta powodować będzie wzrost hałasu o około 1 dB (A) rocznie. Ich zdaniem, aby zapobiec temu zjawisku należy wyprowadzić ruch tranzytowy poza teren zabudowy mieszkaniowej, zakazać wjazdu do śródmieścia taboru ciężarowego, zastosować ekrany akustyczne, zadbać o dobry stan nawierzchni. Zwiększyć płynność ruchu na ulicach przez budowę skrzyżowań dwupoziomowych, zmodernizować tabor komunikacyjny, stosować ciche technologie w zakładach przemysłowych. Działania te poprawią klimat akustyczny naszego miasta.

Dlaczego należy walczyć z hałasem? Otóż, przede wszystkim jest on przyczyną głuchoty, ponieważ uszkadza narząd słuchu. Naukowcy z Zakładu Akustyki Instytutu Techniki Budowlanej stwierdzili, że 13% Polaków ma niedosłuch różnego stopnia, co najmniej 1/3 populacji ludzi skupionych w miastach cierpi z powodu nadmiaru dźwięków. Ponad 3,5 mln osób pracuje w środowisku przekraczającym 80 dB (A). Głuchota zajmuje pierwsze miejsce wśród chorób zawodowych. Hałas niszczy nas powoli. Już przy 60 dB(A) spada iloraz inteligencji, następuje spowolnienie reakcji umysłowych, pogarsza się zdolność percepcji, występują zakłócenia koncentracji uwagi, zaburzenia snu, bóle głowy, nerwice, zmianie ulega praca układu krwionośnego i pokarmowego. Żyjąc w mieście szczególnie jesteście narażeni na te dolegliwości.

Lublinianie potrzebują mapy akustycznej miasta, nad którą obecnie pracują specjaliści z Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Taki dokument mógłby być bardzo pomocny np. przy wyborze działki budowlanej, czy też wynajęciu mieszkania.

Nawet jak zamkniemy okna nie jesteśmy w stanie uwolnić się od hałasu, który dopada nas także w domu. Wywołują go źle wypoziomowane lodówki, odkurzacze, pralki, młynki do kawy, miksery, spłuczki, remonty, głośno ustawione telewizory i radia. Emitują one dźwięki o natężeniu od 60 do 90 dB (A), które znajdują się w obszarze uszkodzeń dla naszego słuchu. Oczywiście możemy przyzwyczaić się do hałasu, usunąć go ze świadomości, ale nie jesteśmy w stanie uchronić naszego układu nerwowego od skutków działania uciążliwych dźwięków. Możemy jednak ograniczyć siłę jego działania przez zainstalowanie w mieszkaniu dźwiękochłonnych okien; sadzenie drzew i krzewów przed domem, które oddzieli nas od ruchliwej uli-

cy i staną się jednocześnie naturalnym ekranem akustycznym. Przy zakupie sprzętu domowego możemy wybrać ten, który pracuje najciszej (jesteśmy w stanie sprawdzić to już w sklepie). Starajmy się ustawiać głośność telewizora, radia, walkmana na tyle, aby były one po prostu tylko dobrze słyszalne. Zamknijmy drzwi od łazienki, gdy pierze pralka, wypoziomujmy lodówki. Starajmy się przeprowadzać remonty mieszkań szybko i sprawnie. A co najważniejsze: mówmy do siebie normalnie, nie krzyczymy! Wyrabiajmy w sobie kulturę akustyczną, uczmy odpoczywać się w ciszy.

Druga ze wspomnianych już uciążliwości dla mieszkańców aglomeracji, to spaliny emitowane przez miejską komunikację samochodową, które przyczyniają się w znacznym stopniu do pogorszenia jakości powietrza, dostarczają mieszaniny tlenków azotu, tlenku węgla, aktywnych chemicznie węglowodorów i metali ciężkich, takich jak: ołów, kadm, miedź, cynk i nikiel; powodują ostre zatrucia i zmniejszają odporność organizmów. Szkodliwe oddziaływania komunikacji w połączeniu z innymi czynnikami antropopresyjnymi, wywołują tzw. efekty synergiczne, kombinacje znacznie groźniejsze niż wynikałoby to z sumy działania poszczególnych związków. W obecności światła słonecznego i ozonu tworzą się utleniające fotochemiczne, kiedy to węglowodory ze spalin samochodowych reagują z tlenkami azotu i tlenem. Powstają również wolne rodniki jako wtórne zanieczyszczenia, których agresywność jest większa od zanieczyszczeń pierwotnych. Kiedy nasilenie ruchu samochodowego jest bardzo wzmożone i występuje duża wilgotność powietrza lub duże nasłonecznienie, a także niski pałap chmur, wówczas tworzy się tzw. smog, największa plaga miast.

Komunikacja samochodowa zabiera aglomeracji tlen, którego i tak mało produkuje skąpa zieleń miejska. Ważne jest więc zachowanie w miastach parków, skwerów, drzew przyulicznych i korytarzy powietrznych (przerw w zabudowie), które pozwalałyby na dopływ tlenu do zielonego pierścienia drzew i lasów otaczających miasto, a tym samym umożliwiałyby redukcję szkodliwych gazów i spalin samochodowych.

W Lublinie, wg danych Wydziału Infrastruktury Technicznej Urzędu Wojewódzkiego, na koniec roku 1994 było zarejestrowanych 86 797 pojazdów. Ilość zanieczyszczeń emitowanych przez taką liczbę samochodów jest poważnym problemem dla miasta. Największe stężenia toksyn notuje się w okresie szczytowego ruchu pojazdów, przyczyniają się do tego tzw. korki, ciągłe hamowania i przyspieszania samochodów, zwiększona praca silnika na biegu jałowym. Ilość emisji zanieczyszczeń samochodowych związana jest z niską jakością benzyny, złą sprawnością silników na skutek wieloletniej ich eksploatacji i zaniedbań konserwatorskich, nieprawidłowym ustawieniu gaźników, ciągłą jeszcze obecnością na drogach dwusuwów.

Oto trzy podstawowe grupy substancji toksycznych, które występują w spalinach samochodowych i które niszczą nasze zdrowie:

- produkty niepełnego i niecałkowitego spalania oraz rozkładu węglowodorów paliwa: tlenek węgla (CO), węglowodory, aldehydy, benzopiren i inne związki organiczne
- produkty utleniania azotu: tlenki azotu (NO_x)
- produkty spalania zanieczyszczeń lub domieszek do paliwa, np. SO₂.

Spaliny zawierają także substancje stałe, jak: sadza (wpływająca na stopień zadyminienia spalin), związki ołowiu, cząstki osadów ze ścian komory spalania, popiół, cząstki siarki, drobiny metali i cząstki ceramiczne. Średnio samochód osobowy w ciągu roku wydziela do atmosfery 328 kg tlenku węgla, 110 kg węglowodorów, 20

kg tlenków azotu i tlenków siarki oraz 2 kg sadzy. Mnożąc te wartości przez liczbę samochodów otrzymujemy kolosalne ilości substancji toksycznych, które zawieszono w powietrzu przenikają do gleby, wody i żywności.

W Lublinie dokonano pomiarów zawartości tlenków węgla w spalinach samochodowych w pojazdach z zapłonem samoczynnym. Badania wykonał WIOS w dniach 27.04.94 – 06.06.94. Przebadano 530 pojazdów, w tym: 82 – Fiat 126p, 77 – Polonez, 51 – Żuk i Nysa, 48 – FSO 1500, 6 – Cinquecento, 2 – Tarpan, 1 – Lublin oraz 113 samochodów marki zachodniej i 56 samochodów byłej RWPG (bez polskich). Z pomiarów wynikało, że najwyższe średnie stężenie tlenku węgla w spalinach wśród przetestowanych pojazdów posiadała grupa samochodów marki Żuk i Nysa – 5,14% (samochody byłej RWPG – 4,61%, FSO 1500 – 4,47%, Fiat 126 p – 3,88%, Cinquecento – 3,44%). Najniższe średnie stężenia tlenku węgla, daleko odbiegające od pozostałych grup samochodów, miały pojazdy marki zachodniej, a przede wszystkim te z katalizatorem – 0,3%. Z rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 01.02.1993 wynika, że zawartość tlenku węgla w spalinach może wynosić do 3,5%.

W jaki jeszcze inny sposób szkodzi nam ruch samochodowy? Otóż zabiera on wiele cennej powierzchni na drogi, parkingi, stacje obsługi. W zamian odwzajemnia się hałasem, uniemożliwia odpoczynek, przyczynia się do degradacji krajobrazu, podwyższa straty w rolnictwie i gospodarce leśnej, koszty renowacji budynków i zabytków, a nawet mycia okien.

Rozwiązaniem problemu wydaje się być ograniczenie ilości pojazdów oraz promocja tzw. transportu ekologicznego (np. rower), instalowanie katalizatorów spalin, a także zachęcanie do korzystania z masowych środków komunikacji miejskiej (autobusy i trolejbusy). Mieszkaniec miasta nie powinien mieć wątpliwości, że będzie mu lepiej, wygodniej, szybciej i taniej przemieszczać się i podróżować autobusem, zamiast tkwić w korkach i godzinami poszukiwać miejsca do parkowania. Pozostaje tylko jeszcze zrobić ukłon w stronę MPK, aby podwyższyło standart i komfort środków komunikacji w naszym mieście oraz opracować jak najszybciej mapę tras rowerowych i sprawić, aby jak najrychlej zostały dopuszczone do użytku.

Życie w mieście nie jest łatwe. Stosując się jednak do podstawowych zasad i praw ochrony środowiska możemy mieć szansę poprawy naszego zdrowia i zachowania kondycji psychicznej oraz mądrego korzystania z komfortu, jaki przyniosła nam cywilizacja.



Magdalena Pokrzycka

Ścieżki rowerowe w Münster i w Lublinie

300 tysięcy jazd w ciągu dnia przy blisko 300-tysięcznym mieście, półtora roweru na głowę mieszkańca – to podstawowe dane odzwierciedlające sposób życia mieszkańców partnerskiego miasta Lublina – Münster.

Przybyszom zza wschodniej niemieckiej granicy trudno spokojnie spacerować malowniczymi ulicami miasta. Prędzej czy później nieopatrznie wejdą pod koła pędzących rowerów i z przerażeniem odskoczą w bok. Dzieje się tak dlatego, iż ścieżkę rowerową bardzo łatwo pomylić z chodnikiem. Dla miejscowych jasne jest, że drogi, po których mogą poruszać się rowerzyści wyróżniają się od zwykłego chodnika ciemnoczerwonym kolorem kostki. Na szczęście dla nieostrożnych turystów, mieszkańcy Munster na rowerach poruszają się bardzo rozważnie, choć szybko.

Münster to bardzo ciekawe miasto. Chociaż wiele tu samochodów, nie czuje się spalin i kłębow dymu. Przejeżdżające pojazdy pozostawiają za sobą... zapach pobliskich drzew. Wszystkie auta posiadają katalizatory spalin, a zapach drzew to autentyczne aromaty leśnych brzoź, dębów, lip i innych parkowych drzew oraz krzewów. Trawa ścinana jest tu chyba codziennie – jej zapach i piękna soczysto-zielona barwa świadczą o dbałości władz miasta o zdrowie mieszkańców i naturalne piękno otoczenia.

O tym, że ekologia pełni bardzo istotną rolę w życiu miasta świadczy fakt wprowadzenia w życie przez Radę Miejską specjalnych zasad ruchu drogowego, dających pierwszeństwo rowerzystom przed samochodami i pieszymi. Rowerzyści mają „własną” sygnalizację świetlną (obok piechurka i samochodu na lampkach sygnalizacyjnych widnieje rysunek roweru) i skrzyżowania. Są miejsca, gdzie ścieżki dla pieszych i rowerów łagodnie przechodzą na jezdnię, ale specjalne pasy rowerowe znajdują się również przy drodze dla autobusów i innych pojazdów silnikowych.

Rowerzyści mają do dyspozycji specjalne parkingi. Każdy rower jest zarejestrowany na policji, stąd, jeśli sporadycznie zdarzy się kradzież, zguba zostaje odnaleziona natychmiast.

Na rowerze można dojechać wszędzie. Turystów dziwią szerokie alejki w parku przeznaczone dla rowerzystów i niewielkie dróżki dla pieszych. Zdziwienie mija, gdy okazuje się, że z dróg rowerowych korzystają niemal wszyscy mieszkańcy.

Ścieżki dla pieszych praktycznie nie są w ogóle uczęszczane. Nikogo nie powinien dziwić widok biznesmena w garniturze z teczką jadącego na dwóch kółkach do pracy, zakonnicy czy księdza udających się do kościoła na rowerach, czy eleganckich panów i pań spieszących dwukołowymi pojazdami na spektakl teatralny.

Żaden kierowca nie śmie zatrzeć nawet na początkującego rowerzystę, który w miejscu skrzyżowania się drogi dla rowerów i samochodów bezradnie zatrzymuje się na środku jezdni. Rowerzyści są uprzywilejowani dosłownie pod każdym względem. Specjalne znaki drogowe zezwalają posiadaczom rowerów wjeżdżać w uliczki niedostępne dla pieszych i samochodów. O tym, że władze miasta szczytą się swymi ścieżkami rowerowymi widać oglądając materiały promocyjne o mieście. Wizerunek roweru zdobi nawet „firmowe” długopisy Urzędu Miasta.

Drogi rowerowe w Münster „gwiazdzą się” rozchodzą się po całym mieście. Ktoś, kto je wytyczał, dużo się napracował, ale efekty są znakomite.

Czy kiedykolwiek ścieżki rowerowe w partnerskim mieście Münster – Lublinie staną się faktem? Trudno powiedzieć. Wszak Krakowskie Przedmieście przeszło właśnie gruntowny remont i w zasadzie wytyczenie specjalnej ścieżki dla pojazdów dwukołowych w tych warunkach graniczy z cudem. A zresztą zadymienie spalinami w całym mieście zdecydowanie zniechęci nawet najbardziej zapalonego rowerzystę.

Fakt, że na przejściach dla pieszych ci ostatni na zielonym świetle zmuszeni są do ucieczki przed rozpędzonymi samochodami również daje wiele do myślenia. Niestety, aby nauczyć kierowców kultury jazdy trzeba wiele lat lub chęci samych zainteresowanych. Aby wyeliminować spaliny w centrum wypadałoby albo zmusić wszystkich posiadaczy samochodów do zamontowania katalizatorów spalin (a nie w każdym samochodzie jest to możliwe), lub po prostu zamknąć ruch pojazdów silnikowych w centrum. Krakowskie Przedmieście jako trakt spacerowy i rowerowy pozostanie chyba na wiele dziesiątków lat w sferze nie spełnionych marzeń niepokornych zwolenników ochrony przyrody w naszym mieście.

Co prawda trwają prace przy opracowywaniu sieci turystycznych ścieżek rowerowych w okolicach Lublina i w samym centrum miasta, ale ich realizacja może mieć miejsce dopiero wtedy, gdy będą fundusze. O tym, że ścieżki rowerowe w Lublinie powstać powinny – nie ma ku temu żadnych wątpliwości. Póki co inicjatorzy idei, wśród których są m.in. dyrektor Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, Lesław Sychut oraz redaktor Rafał H. Szostak z „Dziennika”, nie tracą nadziei i cierpliwie pukają do drzwi Ratusza. Jaka szkoda, że władze naszego miasta do tej pory nie zwróciły uwagi na to, iż drogi rowerowe to znakomite rozwiązanie komunikacyjne – nie tylko w przypadku Münster.



Zioła

Beatrycze

już o was wiedzą

on zbyt wiele nieba nosił w oczach

ty gubiłaś nierozważnie

pęki stóp

w mokrej trawie

ktos zobaczył

brzozę

gdzie wabił was zapach

wieczornej czerwieni

brzeg sukienki

spokrewniony z motylem

ust?

które składał

w twoje dłonie jak bez

waszą skórę

rozmarzoną burzę

oswojoną

widział linie na twojej pierści

tulisz się jak do gołębia, Beatrycze

a przecież i tak zetną jego słodycz

wszystkie gałęzie, którymi cię oplata

nałożą ci

czystą

cierniową

aureolę

Marta Kuszewska

Astronom dusz

Brudny staruszek

sprzedawca

opowiada

niestworzone historie

Wykrzykuje

że u Pana Boga

jest na świecie

Astronomi Dusz

i że kwiaty

to upadłe

gwiazdy

Staruszek utrzymuje

że wie o tym

na pewno

Powołuje się

na słowa

innych Astronomów

Tęczy

nikt go

nie słucha

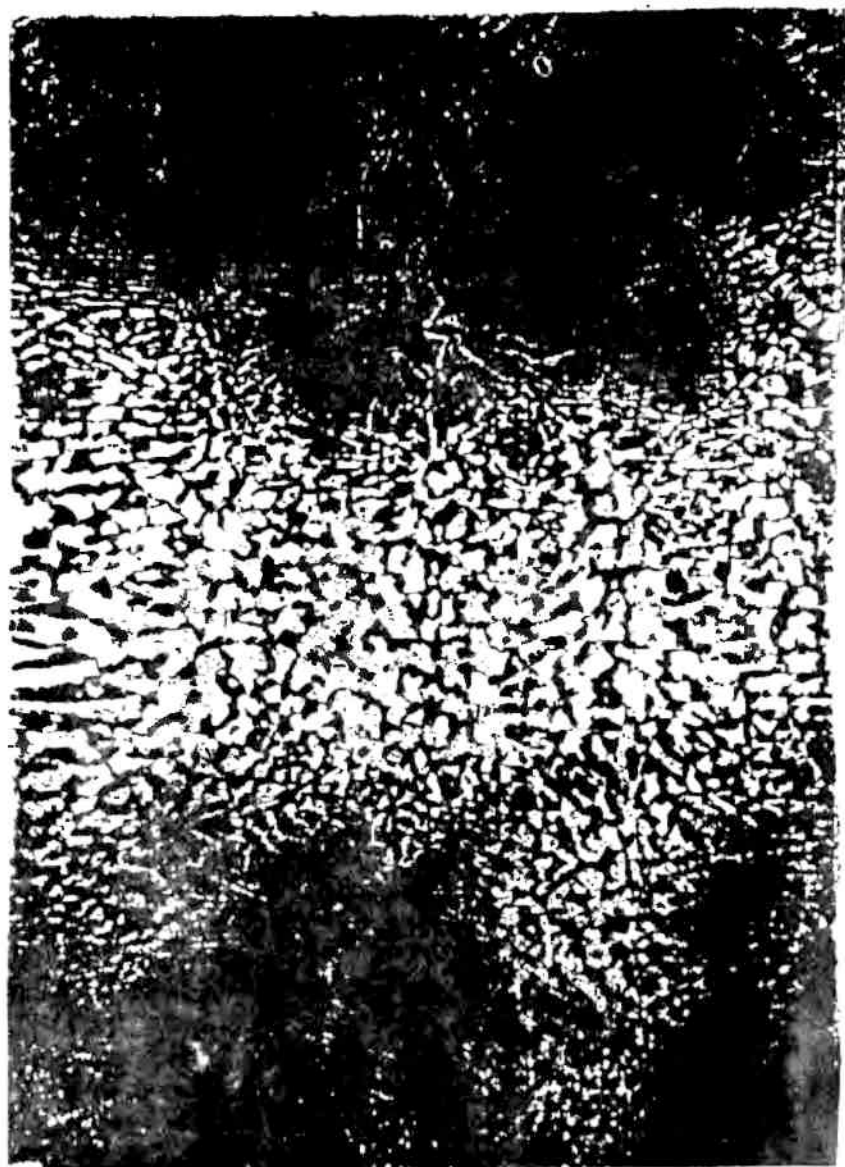
Przecież

ludzie są

tylko upadłymi

gwiazdami

Ewelina Piętka



A.T. NAZUR

noty ekologiczne

Wszystko rodzi się w bólach

Lublin i Lubelszczyzna jest mozaiką różnorodną struktur, ruchów, instytucji i organizacji zajmujących się ekologią, dlatego że jest to modne, bo ma przyszłość, bo jest raczej mało znane, więc można tym łatwo manipulować, przestawiać, dopasowywać.

Na Zachodzie napisano już grube tomy na temat „Ekologia a ekoszwindel” i „Ekologia a ekotrick”. Wszyscy wiemy, że są ekologiczne worki, w które można włożyć nieekologiczne śmieci i wywieźć na ekologiczne wysypisko. Mamy ekologiczne zapalki i ekologiczne strzelby do zabijania zwierząt. W tym gąszczu bardziej lub mniej ekologicznych postaw i zachowań, działają organizacje powołane przez społeczeństwo do działania na rzecz szeroko rozumianej przyrody i na kształtowanie postaw życzliwych środowisku, proekologicznych. Są instytucje państwowe, a wśród nich administracja, czyli wojewoda i podległa mu pośrednio lub bezpośrednio policja, inspekcja ochrony środowiska, sanepid, zarządy parków krajobrazowych itd.

Są instytucje państwowe o względnej samodzielności, służebne wobec społeczeństwa, będące nosnikami idei proekologicznych, czyli uczelnie, szkoły, przedszkola. Są wreszcie fundusze i fundacje, które dysponują środkami na to, aby zachowania przyjazne środowisku mogły być kształtowane i aby tworzone były odpowiednie do tego warunki. A więc jest: Bank Ochrony Środowiska oraz Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego. Pewnie są i inni prywatni lub państwowi sponsorzy, ale najczęściej albo o tym jeszcze nie wiedzą, albo po prostu się wstydzą.

Są instytucje o dłuższym zyciorysie, dla których ekologia jest istotą i treścią działania lub tylko marginesem. A więc, są towarzystwa regionalne i organizacje o scentralizowanych strukturach, mające czapki organizacyjne w postaci wojewódzkich i centralnych zarządów. Do nich należy i Liga Ochrony Przyrody i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polski Związek Wędkarski i Polski Związek Łowiecki. Wymienione organizacje mają ogromny dorobek i wyłączność w sprawie tworzenia straży ochrony przyrody, czyli własnej policji wyposażonej w prawo mandatowania. Są nawet niezależne instytuty naukowe...

I wreszcie jest ogromny ruch pasjonatów ochrony środowiska i ekologii, najczęściej o niewielkich możliwościach oddziaływania. Dla tych formalnych i nieformal-

nych grup wymyślono angielską nazwę: NGO's. Jest to jednak ruch znaczący i obejmujący blisko 20% aktywnej części społeczeństwa.

Wśród tych grup można odszukać i ruch „Wolę być”, i „Federację Zielonych”, i „Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej”, i „Klub Przyjaciół Kubusia Puchatka”, i „Towarzystwo Brzydkiego Kaczątka”. Jest klub „Serce” i jest klub „Śledziona”. Jest „Wolna Grupa ode Słupa” i „Ruch Św. Franciszka”. Jest „Front Wyzwolenia Zwierząt”, są i anarchiści; jednym słowem, są ruchy od całkowitej negacji (NIE) do pełnej afirmacji (TAK). Wymienianie wszystkich formalnie zarejestrowanych grup jest niemożliwe i bezcelowe, gdyż według sądu rejonowego w Lublinie jest już ich blisko dwóch tysięcy, a liczba ta ciągle rośnie. A gdyby dołączyć do tego jeszcze grupy nieformalne...

Tak rozdrobnione i zatimizowane społeczeństwo jest na rękę różnego rodzaju kombinatorom, którzy korzystając z ogólnego zamętu i z trendu na ochronę środowiska, chcą się dostać do funduszy budżetowych i pozabudżetowych przeznaczonych na rozwój demokracji lokalnych, nie tylko tych oficjalnych [czyli rad sołeckich, gminnych, dzielnicowych czy miejskich], ale przeznaczonych na finansowanie działalności grup mających wspólny interes, np. w ochronie jakiegoś fragmentu rzeki przed zanieczyszczeniem, czyli rzeczywistych demokracji lokalnych. W tym gąszczu różnorodnych, czasami sprzecznych ze sobą poczynań, są oczywiście i próby działań pozytywnych, nastawionych na integrację kilku-kilkunastu grup, w celu wzmocnienia ich oddziaływania.

Próby interpretacyjne w oparciu o elastyczne ośrodki rozpoczęły się od działalności Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej, powołanego w ramach Lubelskiej Fundacji Ochrony Środowiska.

Polegały one głównie na organizowaniu corocznych spotkań ekologów z grup formalnych i nieformalnych w ramach Forum Ekologicznego [w tym roku było już piąte]. Bardzo pożyteczne, służące wymianie informacji pomiędzy ruchami spotkania, przekształciły się wkrótce w profesjonalnie przygotowane ekologiczne święta, gdzie więcej uwagi zaczęto poświęcać etykietce i formie, i gdzie zabrakło już miejsca na inne cele. Skierowano również ogromny wysiłek na edukację w szkołach. Nazwano to Alertem Ekologicznym, czyli stanem podwyższonej gotowości.

I to szlachetne przedsięwzięcie bardzo szybko przekształciło się w wyścig nauczycieli o wyższe miejsce w hierarchii szkoły. Mniej ważne stało się zatem samo działanie, lecz odpowiednia jego prezentacja w tzw. kronice alertu, gdzie wycyzelowane litery (forma) zwyciężały nad treścią.

Próbowano jeszcze rozszerzać krąg oddziaływań formalnych struktur związanych z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej poprzez zorganizowanie opłatka ekologicznego u Ojców Dominikanów i przekształcenie tego klasztoru w centrum integracyjne. Ale i to działanie, choć bardzo pożyteczne i szlachetne, umrze swoją naturalną śmiercią. Te wysiłki, choć niedaremne, nie mogły się udać z bardzo prostej przyczyny. Ruch scalający idący od góry i podporządkowujący sobie niezależnie działające ruchy i organizacje, jest skazany na niepowodzenie, gdyż

jest sprzeczny z podstawowymi prawami rządzącymi społeczeństwem. Nie można bowiem budować demokracji przy pomocy rozporządzeń. To tak, jak by Sejm od jutra uchwalił dobrobyt. Nie można jednak nie doceniać wysiłków i efektów ludzi dobrej woli, związanych z tymi ośrodkami.

Równocześnie z działaniami administracyjnymi, czy odgórnymi, szły w parze wysiłki animatorów i organizatorów ruchów oddolnych. Bardzo pozytywną rolę na tym etapie odegrał Ryszard Kukielka, lider lubelskiej grupy „Wolę być”, który już na I Forum Ekologicznym w „Agro”, dawał wyraźnie sygnały o swoim kilkuletnim dorobku. Potem były spotkania ruchów i organizacji ekologicznych w Kolumnie koło Łasku pod Łodzią.

I jeszcze raz pojawił się Ryszard i spróbował zorganizować w Lublinie federację Klubów UNESCO. Jego wysiłek został storpedowany już na starcie, przez ośrodki niechętnie istnieniu niezależnych organizacji. A zatem, trzeba było szukać inspiracji poza Lublinem, w oparciu o doświadczenia tych środowisk, którym się częściowo udało.

Takich prób, niezależnych od siebie, podjęli się ludzie związani lub przynajmniej inspirowani przez teatry (Teatr NN, Stowarzyszenie Teatralne Gardzienice).

W Lublinie, siłami Joanny Furmagi (byłej aktorki Sceny Plastycznej KUL) i Darka Włazika, również artysty (choć, jak sam mówi „o tajemniczym zawodzie”) i „dzięki staraniom Fundacji Wspierania Inicjatyw Ekologicznych w Krakowie, Towarzystwa dla Natury i Człowieka oraz Małopolskiej Overisel Międzyregionalnej Współpracy Ekologicznej, rozpoczęło działanie Biuro Ekologiczne, mające na celu obsługę pozarządowych organizacji ekologicznych, społeczności i inicjatyw lokalnych, a także wszystkich mieszkańców Lublina, którym nieobce są potrzeby środowiska naturalnego”.

Wkrótce do tych poczynań dołączył Cezary Michalec z Polskiego Towarzystwa Storczykowego, oferujący wszystkim chętnym pracę w polskiej wersji „Ulicy Sezamkowej” (naprawdę to jego rola polega na zmuszaniu nas do myślenia) i Roman Pukar z komputerem i mnóstwem pomysłów, i Tomasz Targoński z Ruchu Św. Franciszka, z mocnymi ludźmi ze straży ochrony przyrody. A potem (a może przedtem) dołączyli inni, a wśród nich główny specjalista od ekologicznej mody, Roman Wołczko z Lubelskiego Towarzystwa Wegetarian, który wrobił Ewę Przybysz – filozofa, antropologa – w nie kończącą się mówczą pracę.

Drugi nurt organizatorski tworzył się poza Lublinem, w dolinie rzeki Giełczew. Tu, głównie z inspiracji Ośrodka Praktyk Teatralnych Gardzienice, rodził się ruch włączający coraz większe kręgi społeczeństwa do działań na rzecz demokracji lokalnych. Była tam i polityka (dwa konkurencyjne Komitety Obywatelskie), i edukacja (utworzenie szkoły średniej, której absolwenci już „robią” w ekologii), i wymiana młodzieży między miastami bliźniaczymi (Okhempton i Piaski), i wielkie imprezy plenerowe (Otwarcie), i seminaria, i warsztaty („Niecka Lubelska”, „Praktyki teatralne wobec ekologii”).

Były oczywiście i działania praktyczne polegające na tworzeniu pasa terenów wolnych od zagrożeń ekologicznych pomiędzy Paleniem i Roztoczem.

Te działania, ciągle rozszerzające swój zasięg, przybrały zinstytucjonalizowaną formę w postaci Pracowni na Rzecz Bioróżnorodności. W pewnym momencie, te silnie już płynące nurty integracyjne natknęły się na siebie.

Na imprezie „Zawsze po Bożym Ciele” czyli w połowie czerwca tego roku w Gradzianicach podpisano akt woli, deklarując się do utworzenia wspólnej organizacji. Wkrótce, bo jeszcze przed wakacjami, z tego związku powstała Rada Programowa Biura Ekologicznego w Lublinie.

Obecnie mamy własne biuro w samym środku miasta na wprost Urzędu Wojewódzkiego, obok siedziby Wojewódzkiego Funduszu, na ulicy Wieniawskiej 15A (czynne od 10.00 – 16.00). W biurze jest biurko. A na nim telefon (nr 226-67). I tylko nie ma jeszcze biurokracji, bo wprawdzie zatrudniamy dwóch pracowników, ale nie płacimy im pensji, zalegamy za lokal, nie mamy na telefon, pieniądze na wyjazdy zagraniczne pożyczamy od znajomych.

Gości i przyszłych sponsorów (np. z Fundacji Marshalla) częstujemy kwiatem lipowym, z gałęzi przywiezionej z wycieczki za miasto i wiszącej pod sufitem, a mimo to kochamy nasze biuro, bo jest naprawdę nasze, bo urodziliśmy go w bólach, (choć nie wiemy kto matka, a kto ojciec i ilu jest tych ojców), bo tak naprawdę mamy wystarczającą wolę utrzymywania go przy życiu. I nie damy się od tego pomysłu odwieść. Bo zainwestowaliśmy w to biuro nasz dorobek, bo mamy dalekosiężne plany, bo stajemy się partnerami dla władz wojewódzkich. Tak duży jakościowo skok, z pozycji petentów do partnerów, okupiony jest dużymi ofiarami, przy tym doszło nam trochę nowych wrogów (kto ich nie ma?), nie uniknęliśmy również wzajemnych szorstkowości, a przecież ten rozmaryn... rozwijamy się.

W naszym biurze przy telefonie i maszynie do pisania siedzi Ewa. Jest tu również Pogotowie Ekologiczne prowadzone przez Tomka i jego twardych ludzi. Joanna zajmuje się czasopiśmem o nazwie TOK i poświęca na tę działalność tyle czasu, że nie starcza już go na dzielenie się z nami informacją, co ów TOK będzie zawierał. W środę Janusz (przy wsparciu Joanny z Klanzy) próbuje utworzyć profesjonalne poradnictwo dla nauczycieli ekologów. W piątki Roman karmi korzonkami i innymi specjalnościami wegetariańskiego świata. Ryszard rozkręcił zbiórkę makulatury, Darek chroni Czerniejówkę, a Tomasz mówi, że „Teraz Wisła”.

Jest tu również mnóstwo ludzi, których celowo nie wymieniam z nazwiska, gdyż uważam, że nie należy odsłaniać wszystkich atutów, bo mogą się jeszcze przydać.

Tych kilka asów, które mamy w rękawach, trzymamy na wszelki wypadek. No i to by było prawie wszystko. Jeżeli czujesz, że masz szczerą ochotę zrobić coś ze swoją energią i chcesz ją wykorzystać z pożytkiem dla środowiska, przyjdź do nas.

□

Dariusz Piernikarski

Ekologia i liczby

Dzień dzisiejszy

Szeroko pojęta działalność człowieka doprowadziła do wielu niekorzystnych zjawisk występujących na naszej planecie. Ludzie nie przewidzieli niszczącej siły przemysłu, chemii i globalnego upowszechnienia techniki, nie przewidzieli także, że lawinowo narastające procesy cywilizacyjne, jeśli nie będą połączone z jednoczesnym zabezpieczeniem środowiska, spowodują ogromne straty.

W obecnych czasach nikt na świecie nie kwestionuje bezwzględnej konieczności działań proekologicznych. Dotyczy to każdego aspektu działalności człowieka i cywilizacji ziemskiej. Skutki degradacji środowiska naturalnego Ziemi, są już niestety zauważalne w skali globalnej, wymieńmy chociażby szkodliwe działanie dziury ozonowej, nadmierną eksploatację puszczy amazońskiej, degradację wód słodkich i oceanów, wymieranie gatunków zwierząt i roślin, efekt cieplarniany. Są to problemy, które dawno wyszły już poza krąg zainteresowań uczonych, ekologów i organizacji ekologicznych – stały się problemami państw, polityków – wszystkich ludzi.

W czerwcu 1992 roku odbyła się Konferencja Rozwoju i Ochrony Środowiska (UNCED), pod patronatem ONZ, nazywana również Szczytem Ziemi. Uczestniczyło w niej ponad 50 tys. osób, w tym około 100 prezydentów i premierów ze 160 uczestniczących państw. Konferencję poprzedziły kilkuletnie przygotowania i rozmowy dotyczące sposobów kształtowania gospodarki światowej, w kontekście zagrożeń środowiska naturalnego.

Podczas Konferencji zostały przyjęte dwa dokumenty o charakterze ogólnosiwiatowym: „Karta Ziemia” i „Agenda 21”. Dokumenty te określają zasady ekorozwoju oraz prawa i obowiązki państw, grup społecznych i obywateli. W dokumentach uwzględniono również problematykę finansowania inwestycji ekologicznych. Postulowano przeznaczenie do 2000 roku 0,6% dochodu narodowego na ochronę środowiska. Podstawowa strategia rozwoju ekologicznego ma opierać się na likwidacji zanieczyszczeń już u samego źródła. Oznacza to, że przy wyborze środków zapobiegawczych i sposobie likwidacji skutków powinno się wybierać działania zmierzające do unikania produkcji zanieczyszczeń. Preferowane w tym zakresie te-

chnologie utylizacyjne to recycling – zamykanie obiegu surowców i materiałów, odzysk energii, wody itp. lub gospodarcze wykorzystanie odpadów, zamiast odprowadzania do środowiska, w ostateczności – neutralizacja zanieczyszczeń.

Ochrona środowiska naturalnego jest więc jednym z najważniejszych zadań, stojących przed człowiekiem na progu XXI wieku. Zasoby naturalne Ziemi zostały poważnie ograniczone przez emisję szkodliwych związków chemicznych do atmosfery, gleby i wody. Rozwój techniki związany z obserwowaną stale rewolucją techniczną, doprowadził do coraz większego zapotrzebowania ludzkości na energię. Stanowi to źródło wielu zagrożeń, do których przede wszystkim zaliczyć należy skutki spalania wszelkiego rodzaju paliw. Rosnące wydobycie podstawowych surowców energetycznych, takich jak węgiel kamienny i brunatny, ropa naftowa, gaz ziemny, uran, oraz procesy towarzyszące ich wykorzystaniu powodują poważne zagrożenie ekosystemu Ziemi antropogeniczną emisją związków szkodliwych (emisja antropogeniczna, czyli wywołana bezpośrednio przez działalność człowieka lub pośrednio, na skutek zakłócenia równowagi w przyrodzie i w rezultacie przyspieszająca procesy degradacji – np. wylesienie: emisja naturalna jest wywołana zjawiskami geologicznymi – erupcja wulkanów, przyrodniczymi – pożary lasów i chemosyntezą – rozpadem materii).

Liczby alarmują

Stale rosnące stężenia substancji szkodliwych oraz ograniczone możliwości ich asymilacji są przyczyną zmian klimatycznych i zakłóceń w zjawiskach przyrodniczych Ziemi. Tabela poniżej przedstawia globalną emisję zanieczyszczeń gazowych, na którą składa się emisja naturalna i antropogeniczna, oraz procentowy udział źródeł antropogenicznych w skażeniu powietrza.

Rodzaj zanieczyszczenia	Globalna emisja [miliardy ton/rok]	Źródła antropogeniczne [%]
CO ₂	100-1000	do 4
CO	0,5-0,9	40-60
SO ₂	0,12-0,15	60-70
NO _x	2,3-7,7	2
HC	0,16-0,19	14-16

Jak wynika z tabeli, tylko tlenek węgla i dwutlenek siarki wytwarzane są w wyniku ludzkiej działalności w ilościach wpływających istotnie na ogólne zanieczyszczenie środowiska. Ważnym problemem, z punktu widzenia kontroli emisji szkodliwych substancji, jest zdolność do ich asymilacji przez poszczególne ekosystemy. Szczególne znaczenie mają tutaj zasoby leśne oraz gleby. Zdolność pochłaniania zanieczyszczeń przedstawia poniższa tabela.

Rodzaj zanieczyszczenia	Lasy	Gleba	Razem
	[miliardy ton/rok]		
CO	0,05	0,5	0,55
SO ₂	0,68	200	200,7
NO _x	0,1	3,5	3,5

W stosunku do rocznej emisji, zdolności pochłaniania tlenu węgla i związków azotu są niewystarczające. Dodatkowym niekorzystnym zjawiskiem jest postępująca degradacja zasobów leśnych i niszczenie ziemi uprawnej. Raporty ONZ już w 1969 roku informowały o wycięciu do celów przemysłowych 66% drzewostanu światowego. Ubocznym skutkiem stosowania nawozów sztucznych w rolnictwie jest zasolenie 500 mln ha arealu ziemi uprawnej, co stanowi 8,5% ogółu.

W wyniku przemysłowej działalności człowieka co roku 13 mln ton ropy naftowej zatruwa morza i oceany, a 500 mln ton odpadów przedostaje się do atmosfery i gleby. Codziennie 1,2 mld światowego pogłowia bydła wytwarza 1,44 mln litrów metanu.

Spalanie różnego rodzaju paliw – nośników energii powoduje, że do atmosfery Ziemi przedostają się duże ilości produktów procesu spalania. Jednym z nich jest dwutlenek węgla, powodujący, między innymi, efekt cieplarniany.

Poniższe zestawienie ilustruje źródła emisji CO₂ w Republice Federalnej Niemiec (dane z 1990 r.) w poszczególnych działach gospodarki i w zależności od rodzaju spalanych surowców energetycznych.

- | | |
|----------------------------|------------------------|
| – energetyka: 36% | – ropa naftowa: 39% |
| – gospodarstwa domowe: 18% | – węgiel kamienny: 35% |
| – przemysł: 14% | – gaz ziemny: 17% |
| – pozostałe: 16% | – węgiel brunatny: 6% |
| – samochody osobowe: 12% | – przeróbka ropy: 3% |
| – pojazdy użytkowe: 4% | |

Raporty ONZ wskazują na konieczność utrzymania koncentracji gazów powodujących efekt cieplarniany na obecnym poziomie. Oznacza to redukcję emisji dwutlenku węgla o 60%. Zadanie to dotyczy głównie krajów wysokoprzemysłowych, gdyż stanowiąc jedynie 25% populacji ziemskiej, odpowiadają za 75% światowej emisji gazów. Podczas II Światowej Konferencji Klimatycznej w Genewie w 1991 r. kraje EWG i EFTA zobowiązały się do utrzymania dotychczasowego poziomu emisji do roku 2000.

Wzrost średniej temperatury atmosfery oraz stężenia CO₂ spowodowany jest także masowym wypalaniem i wyrębem lasów tropikalnych. Rabunkowa gospodarka prowadzona na obszarze puszczy amazońskiej powoduje roczne straty rzędu 100 tys. km², wypalanie ogromnych połaci roślinności wpływa w 9% na zwiększenie światowej emisji CO₂. Dla porównania można przytoczyć, że 40 tys. km² lasu tropikalnego

wystarczy, aby pochłonąć całą emisję dwutlenku węgla z elektrowni USA do końca tego stulecia.

Niestety, ten naturalny, zielony filtr Ziemi zmniejsza się w zastraszający sposób. W Afryce wycina się rocznie około 1,3 mln ha lasów tropikalnych. Oblicza się, że każda sekunda oznacza wycięcie na Ziemi 2000 m² lasu – ginie wtedy wiele egzemplarzy unikatowej fauny i flory.

Do niepokojących zjawisk dotyczących degradacji środowiska zaliczyć można także niszczenie warstwy ozonu w stratosferze ziemskiej. Masowe stosowanie związków z grupy freonów w przetwórstwie tworzyw sztucznych, przemyśle chłodniczym, w produkcji urządzeń klimatyzacyjnych, opakowań typu „spray”. doprowadziło w latach 1977-84 do 40% zniszczenia warstwy ozonu. Uszkodzenie filtru ozonowego powoduje wzrost poziomu promieniowania ultrafioletowego docierającego do powierzchni Ziemi. Promieniowanie to jest szkodliwe, gdyż może powodować uszkodzenia struktur DNA komórek, może obniżać odporność immunologiczną organizmów oraz niszczyć zasiewy roślin. Postanowieniem Komitetu Koordynacyjnego do Spraw Warstwy Ozonowej ONZ produkcja freonów do 1998 roku zostanie obniżona o 50%.

Nie mniej istotne od zagrożeń globalnych są zjawiska lokalne związane z zatruciem środowiska. Wymienić można np. występowanie kwaśnych opadów, smog. Tą formą zanieczyszczeń szczególnie zagrożone są obszary przemysłowe i duże miasta.

Hałas

Elementem zatrucia środowiska, któremu poświęca się stosunkowo mniej uwagi, jest akustyczne zatrucie środowiska – hałas. Hałas jest zjawiskiem trudniej mierzalnym, jego pojęcie nie jest sprecyzowane jednoznacznie, często pokrywa się z takimi pojęciami, jak dźwięk i wibracja, skutki działania hałasu na organizm człowieka objawiają się z pewnym opóźnieniem.

Dla naszych celów można przyjąć, że hałas to niepożądane dźwięki. W tym określeniu zawarty jest pewien subiektywizm, gdyż sprawca dźwięku może mieć odczucia przyjemne, a ktoś inny przykre. Wibracje układów mechanicznych mogą przekształcać się w drgania powietrza odbierane jako hałas. Więcej uwagi poświęca się hałasowi wytwarzanemu przez przemysł i transport, niż hałasom powstającym w miejscu zamieszkania, wypoczynku czy rekreacji. Sondáže przeprowadzone we Francji wykazały, że badane osoby sklasyfikowały najbardziej dokuczliwe źródło hałasu w miejscu zamieszkania w sposób następujący:

- sąsiedzi (27%)
- jednoślady (19%)
- samochody (17%)
- ciężarówki (11%)
- pociągi (4%)
- samoloty (4%)
- pozostałe źródła (18%).

Pierwotne oddziaływanie hałasu ma charakter psychiczny, dopiero wtórne – somatyczny. Utrudnia to ilościowe ujęcie hałasu i opracowanie właściwych norm i przepisów dopuszczalnego natężenia. Amerykańskie normy głośności ograniczają dopuszczalny czas przebywania człowieka w otoczeniu o określonym poziomie hałasu. Ilustruje to tabela.

Czas trwania w godzinach	Poziom dźwięku dB(A)
8	90
6	92
4	95
3	97
2	100
1,5	102
1	105
0,5	110
mniej niż 0,25	115

Walka z hałasem nie jest zagadnieniem prostym ani tanim. Obniżenie hałasu maszyn i urządzeń to zagadnienie złożone, wymaga ono analizy całego systemu procesów wibroakustycznych. W celu efektywnego przeciwdziałania niepożądanym zjawiskom związanym z hałasem, konieczne jest podejmowanie działań systemowych. Ich zakres jest bardzo szeroki, począwszy od zmian konstrukcyjnych maszyn i urządzeń, poprzez zmiany konstrukcyjne i architektoniczne budynków, skończywszy na zmianach organizacyjnych (np. dotyczących ruchu pojazdów). Należy pamiętać, że działania zmniejszające hałas będą skuteczniejsze i tańsze w realizacji, gdy będą podejmowane już na etapie projektowania przez inżyniera, architekta, ekonomistę czy socjologa.

Literatura

- A. Wojciechowska, T. Wojciechowski: *Motoryzacyjne zanieczyszczenia środowiska*. Skrypt Politechniki Łódzkiej, Bielsko-Biała 1991.
- J. Merkiś: *Wpływ motoryzacji na skażenie środowiska naturalnego*. Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 1993.
- S.J. Yang, A.J. Ellison: *Machinery noise measurement*. Clarendon Press, Oxford 1985.

□

Ciągle pada

Do początku XX wieku wydawało się, że zużycie tlenu i wydzielanie dwutlenku węgla powinno stanowić równowagę. Nie przewidziano jednak tak szybkiego rozwoju przemysłu i wzrostu zaludnienia. Równocześnie na świecie następuje zmniejszenie się obszarów leśnych, co zakłóca obieg CO₂ w przyrodzie. Lasy oraz inne obszary zielone to „zielone płuca” przyrody, ponieważ pochłaniają CO₂ w procesie fotosyntezy, a wydzielają tlen.

Wszystko to powoduje, że zawartość dwutlenku węgla w powietrzu niepokojąco rośnie. Jeszcze niedawno wynosiła ok. 0,033%, a obecnie już 0,41%. Dalszy wzrost zawartości tego gazu może doprowadzić do poważnych zaburzeń klimatycznych. Dwutlenek węgla gromadząc się w atmosferze i tworząc coś w rodzaju „płaszczka otulającego Ziemię” powoduje szybsze ogrzewanie się jej powierzchni. Skutkiem tego jest stopniowy wzrost średniej temperatury powietrza tzw. EFEKT CIEPLARNIANY. Uczeni przewidują, że stały wzrost zawartości CO₂ w powietrzu spowoduje w przeciągu najbliższych 40–50 lat znaczny wzrost średniej temperatury powietrza. Wywoła to zmiany klimatyczne powodując, m.in., zakłócenie w vegetacji roślin, obniżenie poziomu wód gruntowych, a tym samym stopowienie niektórych regionów kuli ziemskiej. Równocześnie doprowadzi to do stopienia znacznej ilości lodowców w górach i na biegunach Ziemi. Konsekwencją tego będzie zalanie wodą znacznych obszarów. Aby zapobiec tak katastrofalnym skutkom, które mogą być wywołane nadmierną ilością dwutlenku węgla w atmosferze należy ograniczyć jego emisję, przede wszystkim zmniejszyć ilość jego źródeł. Można to osiągnąć przez poszukiwanie tzw. alternatywnych źródeł energii, np.: nowoczesne bezawaryjne elektrownie atomowe, elektrownie wodne czy napędzane siłą wiatru, przestawienie komunikacji miejskiej na transport elektryczny (metro, tramwaje) i równocześnie ograniczenie ruchu samochodowego do niezbędnych potrzeb. Ogromne znaczenie dla zmniejszenia ilości CO₂ w powietrzu mieć będzie również ochrona istniejących obszarów leśnych, jak również zadrzewianie terenów w pobliżu dużych miast przemysłowych. Zmniejszenie zanieczyszczeń środowiska szkodliwymi składnikami gazów spalinyowych można uzyskać przez stosowanie benzyny bezołowiowej. Proponuje się stoso-

wanie filtrów oczyszczających gazy spalinowe z ołowiu. W celu usunięcia tlenu węgla i innych szkodliwych gazów zawartych w spalinach samochodowych, montowane są urządzenia zawierające specjalne substancje, dzięki którym, w wyniku reakcji chemicznych, gazy te zmieniają się w substancje nietoksyczne.

O węgla kamiennym stosowanym jako paliwo mówi się często, że jest zasiarczony. Węgiel taki zawiera w swoim składzie związki siarki, które podczas jego spalania łączą się z tlenem tworząc dwutlenek siarki SO_2 . W ten sposób dostają się do atmosfery ogromne ilości tego związku. Podczas opadów atmosferycznych dwutlenek siarki rozpuszcza się w wodzie, w wyniku czego powstają tzw. kwaśne opady zwane potocznie KWAŚNYMI DESZCZAMI.

Źródłem dużych zanieczyszczeń powietrza dwutlenkiem siarki w południowo-zachodnim regionie Polski jest przemysł energetyczny i hutniczy. Aby zapobiec emisji dwutlenku siarki do atmosfery stosuje się odsiarczanie paliw lub powstających z nich gazów spalinowych. Polega ono na poddawaniu ich przed użyciem odpowiednim przemianom, podczas których związki siarki, wchodzące w skład paliw, są z nich usuwane. W ten sposób odzyskuje się siarkę, która jest cennym surowcem chemicznym. Ponadto SO_2 zawarty w gazach spalinowych można usuwać otrzymując związek, który stosowany jest jako nawóz sztuczny.

Oprócz SO_2 i CO_2 w powietrzu mogą znajdować się inne gazy, których źródłem jest przemysł. Zakłady produkujące związki azotu, stosowane m. in. w rolnictwie jako nawozy, powodują zanieczyszczenia powietrza tlenkami azotu. Tlenki azotu są związkami trującymi, a duże ich ilości rozpuszczają się w wodzie podczas opadów atmosferycznych, powodują również powstawanie kwaśnych opadów niszczących środowisko naturalne. Świadczy o tym wygląd obszarów leśnych w pobliżu zakładów azotowych, np. w Puławach czy Tarnowie.

Człowiek ciągle walczy z największym zagrożeniem XX i XXI wieku, ale czy poradzi sobie? Tymczasem deszcz zanieczyszczeń ciągle pada.



Ekologia w Tanach (Stary Testament)

Stosunek człowieka do świata roślin i zwierząt w Tanach

Czy Święta Księga zajmuje się problemami ekologii? A jeśli tak, to jak widzi relację człowiek – przyroda?

Mędrcy powiadają, że nie ma takiej rzeczy, o której nie byłoby choć słowa w Torze (Pięcioksiąg Mojżesza – pierwsze pięć ksiąg Starego Testamentu). I to prawda. A na interesujący nas temat są nie tylko pojedyncze wzmianki, lecz całe zbiory praw, czy zasad, jakimi ma kierować się człowiek w swoim życiu. Jakie są więc to prawa i jak regulują one życie człowieka na ziemi?

Po stworzeniu świata i pierwszych ludzi Bóg mówi do nich tak: „Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię i czyńcie ją do siebie poddaną, i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi.” (I Mojż 1,28). U wielu osób ten werset wywołał zapewne negatywne odczucia ze względu na sformułowania „czyńcie poddaną”, „panujcie”, lecz są one nieuzasadnione, gdyż wynikają one z niewłaściwego rozumienia tych słów. Czynić sobie ziemię poddaną i panować nad zwierzętami nie znaczy w Tanach niszczyć i zabijać bez potrzeby, a nawet (jak zobaczymy dalej) nie znaczy wnosić się ponad rośliny i zwierzęta.

Więc co to oznacza, że należy czynić sobie ziemię poddaną i panować nad zwierzętami? „Potem rzekł Bóg: Oto daję wam wszelką roślinę wydającą nasienie na całej ziemi i wszelkie drzewa, których owoc ma w sobie nasienie, niech będą wam pokarmem. Wszelkim zaś dzikim zwierzętom i wszelkiemu ptactwu niebios i wszelkim płazom na ziemi, w których jest żywa dusza, daję na pokarm wszystkie rośliny. I tak się stało. I spojrział bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre.” (I Mojż 1,29-31). Jak więc widzimy, to panowanie nad zwierzętami nie oznacza samowoli człowieka i zabijania wedle zachcianek, lecz nawet nie oznacza zabijania dla zaspokojenia głodu, a czynienie ziemi poddaną oznacza jej uprawę w celu wyhodowania roślin na pokarm, gdyż jak czytamy: „I wziął Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie

Eden, aby go uprawiał i strzegł.” (I Mojż 2,15). Człowiek nie ma ograniczyć się jedynie do uprawiania ziemi, lecz ma jej także strzec, czyli świadomie działać w celu ochrony i właściwego zagospodarowania ziemi. Ma chronić zwierzęta i rośliny przed niszczeniem ich przez ludzi, dokładać starań w celu uświadamiania i pouczenia innych, nie tylko o tym, żeby strzegli ziemi przed bezmyślnością i ignorancją ludzi w ich podejściu do otaczającego nas świata. Gdyż, jak czytamy dalej: „A gdy widział Jahwe, że wielką jest złość człowieka na ziemi i że wszystkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Jahwe, że uczynił człowieka.” (I Mojż 6, 5-6). Następnie Bóg zsyła potop, aby położyć „... kres wszelkiemu ciału, bo przez nie ziemia jest pełna nieprawości.” (I Mojż 6, 13). Po Potopie Bóg pozwala człowiekowi na spożywanie mięsa, lecz nie każdego i nie w dowolny sposób. „Wszystko co się rusza i żyje niech wam służy za pokarm, tak jak zielone jarzyny dają wam wszystko. Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego.” (I Mojż 9, 3-4). Jak z tego widzimy, w ujęciu Tory zwierzęta posiadają duszę taką samą jak człowiek, przy czym ta dusza jest utożsamiana z krwią. Dopiero mięso pozbawione duszy, tj. krwi, może być uznane za rzecz, którą można zjeść.

Następnie po wielu latach, Bóg za pośrednictwem Mojżesza daje ludziom swe prawa spisane w Księdze. „I rzekł Jahwe do Mojżesza: Wstąp do mnie na górę i zostań tam, a dam ci tablice kamienne, Torę (zakon) i przykazania, które napisałem, aby ich pouczyć.” (II Mojż 24,12). Jedno z przykazań Dekalogu mówi: „A dnia siódmego jest szabat Jahwe, twój Boga. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani twoje bydło.” (V Mojż 5,14). Przykazanie to uczy nas troski o zwierzęta i zwraca naszą uwagę na to, o czym wielu z nas zapomina. Zwierzęta są istotami żywymi tak jak człowiek, tak jak on się męczy i tak jak on potrzebują odpoczynku. Nie można więc traktować zwierząt, w szczególności domowych, jak narzędzi, które mają jedynie pomagać ludziom w pracach, lecz mamy się o nie troszczyć i dbać, by się nie przemęczyły, nie chorowały, miały co jeść oraz aby ich nie okaleczać, gdyż jak czytamy w innym miejscu, nie wolno okaleczać zwierząt, ani kupować u innych ludzi zwierząt okaleczonych. Widzimy więc, że cotygodniowy odpoczynek jest nie tylko dla ludzi, ale w równym stopniu dla zwierząt.

Odpoczynek należy się także ziemi i roślinom, gdyż czytamy dalej: „Przez sześć lat będziesz obcinał swoją winnicę i będziesz zbierał jej plon. Lecz w roku siódmym będzie mieć ziemia szabat, całkowity odpoczynek, szabat dla Jahwe. Nie będziesz obsiewał swego pola, ani obcinał swojej winnicy. Nie będziesz zbierał żniwa z tego, co samo wyrosło po żniwie twoim, i nie będziesz zrywał winogron z nieobcinanych pędów. Ziemia będzie mieć rok odpoczynku.” (III Mojż 25, 4-5).

Nie tylko człowiek ma swoje potrzeby, które musi zaspokajać, lecz także rośliny i zwierzęta mają swoje potrzeby, których zaspokojenia ma strzec człowiek.

W innym miejscu czytamy: „Jeżeli będziesz oblegał jakieś miasto przez długi czas walcząc przeciwko niemu, aby je zdobyć, nie niszcz jego drzew podnosząc na nie siekiere, bo z nich możesz się żywić, nie wycinaj ich więc, bo czyż drzewo polne

jest człowiekiem, aby miało być przez ciebie oblegane? Tylko drzewo nie wydaje owocu możesz zniszczyć, siać i budować z niego narzędzia obłąnnicze przeciw miastu, które wszczęło z tobą wojnę, aż padnie.” (V Mojż 20, 19-20). Jak z tego widzimy, nawet wojna nie usprawiedliwia bezmyślnego niszczenia drzew. Ochrona i racjonalne wykorzystanie zasobów przyrody jest obowiązkiem człowieka w każdym czasie. Dewastacji przyrody nie można usprawiedliwiać trudną sytuacją gospodarczą czy społeczną, brakiem pieniędzy czy środków, lecz mamy chronić i strzec przyrodę w każdych warunkach i w każdym czasie, nawet w czasie wojny.

Poza tym jest jeszcze wiele podobnych szczegółowych praw w tym zakresie, które regulują stosunek człowieka do przyrody, a w szczególności traktowanie zwierząt. Tora szczegółowo wymienia zwierzęta, z których mięso, po odpowiednim przygotowaniu, może być spożywane; określa traktowanie zwierząt, np. zakaz znęcania się i wszelkiego okaleczania, i wszelkie inne relacje „człowiek – przyroda”. Przytaczanie tych prawd znacznie wydłużyłoby ten i tak bardzo długi tekst, toteż ograniczę się do stwierdzenia, że prawa te kierują działalność człowieka na racjonalne i humanitarne korzystanie ze świata roślin i zwierząt odpowiednio do potrzeb. A czynienie ziemi poddaną i panowanie nad zwierzętami nie daje przywileju niszczenia i nieliczenia się z nimi, lecz przywilej, który jest obowiązkiem troski, ochrony i dbania o zaspokojenie potrzeb i postrzegania praw, jakie mają rośliny i zwierzęta.

Dlaczego ziemia, rośliny, zwierzęta i wszystko inne zostało stworzone najpierw, a człowiek dopiero na samym końcu? Dlatego, żeby nie mógł się wynosić nad jakiegokolwiek inne stworzenie i mówić, że jest ważniejszy, bo go wcześniej stworzono. Tak więc nie wywyższajmy się nad zwierzęta i rośliny, nie patrzmy na nie jak na przedmioty, lecz dbajmy o nie i o przestrzeganie ich praw, gdyż taki jest nasz przywilej i obowiązek.

Na zakończenie chcę przytoczyć fragment przedstawiający świat w czasach mejsjańskich: „I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia. Cielę i lwiatko i tuczone bydło będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi. Krowa będzie się pasła z niedźwiedzicą, ich młode będą leżeć razem, a lew będzie karmił się słomą, jak wół. Niemowlę będzie się bawić nad jamą żmii, a do nory węża wyciągnie dziecko swoją rączkę. Nie będą się krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze”. (Iz 11, 6-9). Nie w naszej mocy jest sprawić, żeby taki był świat, lecz możemy spowodować, aby człowiek nikogo nie krzywdził i nikomu nie szkodził, więc dołożmy wszelkich starań, aby jak najszybciej tak się stało. Wtedy też na pewno spełni się proroctwo Izajasza.

□

**Anna Bielecka, Agnieszka Kantor,
Łukasz F. Zawiaślak**

Co robimy z papierem?

W marcu 1995 roku prowadziliśmy badania dotyczące zagospodarowania makulatury przez mieszkańców naszego miasta. W niniejszym doniesieniu przedstawiamy wstępne opracowanie danych na ten temat. Respondentami ankiety byli rodzice uczniów klas pierwszych szkół podstawowych wszystkich dzielnic Lublina. Otrzymaliśmy 129 prawidłowo wypełnionych formularzy, co stanowi 86% rozprawdzonych przez nas ankiet.

Średnia wieku ankietowanych wynosiła 35 lat. Wypowiedziało się 86 kobiet oraz 43 mężczyzn. Postanowiliśmy przedstawić wyniki naszych badań w zależności od stopnia wykształcenia:

	Zagadnienia ankietowe	Wykształcenie		
		podstawowe (7 osób - ok. 6%)	średnie (74 osoby - ok. 60%)	wyższe (41 osób - ok. 34%)
1	Znajomość lokalizacji najbliższego punktu makulatury (%)	71	43	36
2	Ilość kupowanych gazet codziennych (szt.)	2	68	44
3	Ilość gazet codziennych przypadających na jedną osobę (szt.)	0,3	0,9	1,1
4	Ilość kupowanych tygodników (szt.)	6	92	72
5	Ilość tygodników przypadających na jedną osobę (szt.)	0,8	1,2	1,7
6	Ilość kupowanych miesięczników (szt.)	2	60	30

7	Ilość miesięczników przypadających na jedną osobę (szt.)	0,3	0,8	0,7
8	Oddający regularnie makulaturę do punktu skupu (%)	14	9	15
9	Oddający makulaturę z pobudek finansowych (%)	14	0	15
10	Czy zbieranie makulatury ma wpływ na stan środowiska?	tak: 86 nie: 4	tak: 86 nie: 4	tak: 85 nie: 5
11	Czy widzisz sens zbierania makulatury przy takiej liczbie punktów skupu? (%)	tak: 57 nie: 43	tak: 46 nie: 54	tak: 41 nie: 59

Biorąc pod uwagę 8 i 9 zagadnienie w tabeli można wywnioskować, iż makulatura jest oddawana regularnie tylko z pobudek finansowych. Istnieje również duża zgodność w opinii na temat wpływu zbierania makulatury na stan środowiska.

W naszej ankiecie zapytaliśmy także o sposoby wykorzystywania makulatury. Oto niektóre z nich:

- palenie w piecu, kotłowni, ognisku
- przekazywanie innym osobom do czytania
- oddawanie biednym
- opakowanie
- wyściółka dla zwierząt domowych
- do celów warsztatowych, domowych
- wykładanie koszy na śmieci

Respondenci w uwagach sugerowali, że:

- należy ustawić osobne pojemniki na różne rodzaje śmieci (np. szkło, papier, złom)
- podwyższyć cenę makulatury w skupach
- odbierać surowce wtórne bezpośrednio z domów

Na podstawie tak prostej ankiety można wywnioskować, iż istnieje konieczność szeroko pojętej edukacji ekologicznej, która mogłaby pomóc we wprowadzaniu nowych zwyczajów wśród nas. Czy ustawienie specjalnych pojemników na terenie naszego miasta jest zadaniem tak trudnym dla władz samorządowych?!

Poniżej zamieszczamy wzór rozproszanej przez nas ankiety. Informujemy, że zebrane materiały będą służyły dokładniejszemu analizom po uzupełnieniu.

Serdecznie dziękujemy za pomoc: Tomaszowi Buczkowi, Dyrektorowi SŁO im. A. Stanowskiego, Mikołajowi Drzadzce, Dyrektorom lubelskich szkół podstawowych.

Spółeczne LO im. A. Stanowskiego
ul. Leonarda 18
20-625 Lublin

SPOSOBY WYKORZYSTYWANIA MAKULATURY PRZEZ MIESZKAŃCÓW LUBLINA

Uwaga! Prosimy o zakreślanie właściwej odpowiedzi.

adres zamieszkania (ulica, dzielnica)

pleć, wiek

K	B	wiek
---	---	------

wykształcenie

P	ŚR	W
---	----	---

1. Czy w sąsiedztwie Twojego miejsca zamieszkania znajduje się skup makulatury?

Tak	Nie
-----	-----

2. Czy w Twoim domu regularnie kupuje się gazety codzienne?

Tak	Nie
-----	-----

3. Czy w Twoim domu regularnie kupuje się magazyny (tygodniki)?

Tak	Nie
-----	-----

4. Czy w Twoim domu regularnie kupuje się miesięczniki?

Tak	Nie
-----	-----

5. Czy oddajesz makulaturę do punktu skupu?

Tak	Nie
-----	-----

6. Czy oddajesz makulaturę z pobudek finansowych?

Tak	Nie
-----	-----

7. Czy wykorzystujesz makulaturę w inny sposób?

8. Czy według Ciebie zbieranie makulatury wpływa na stan środowiska?

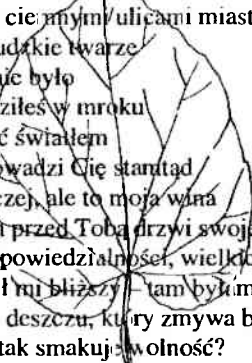
Tak	Nie
-----	-----

9. Czy widzisz sens zbierania makulatury przy takiej liczbie punktów skupu?

Tak	Nie
-----	-----

Dziękujemy!

III.



Przemykając cie myjni ulicami miasta
Widziałem ludzkie twarze
Twojej tam nie było
Może zablądziłeś w mroku
Chciałam być światłem
Które wyprowadzi Cię stamtąd
Stało się inaczej, ale to moja wina
Zatrzasnąłem przed Tobą drzwi swojego życia
Bałam się odpowiedzialności, wielkich słów, okazywania uczuć
Mój świat był mi bliższy – tam byłem sobą
Teraz tonę w deszczu, który zmywa brud z mojej twarzy
Czy właśnie tak smakują wolność?

Monika Przechodzka

Droga



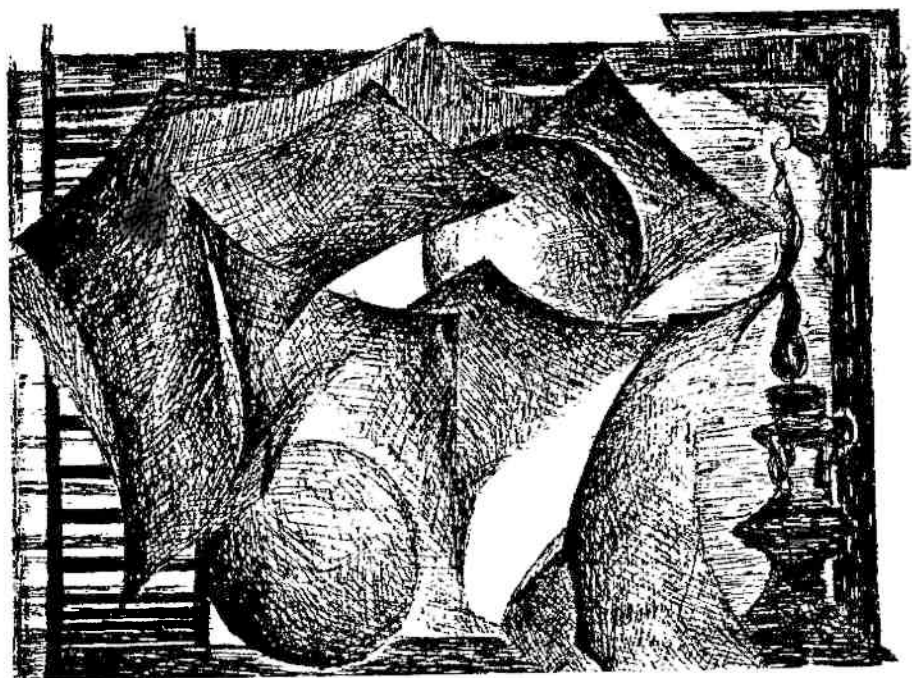
Jak dziki koń –
Kocham wolność
Pragnę z dala od miast
Gwarnych i zakurzonych
Życ jak przed laty
Moi przodkowie
Jak orzeł w wierzstworzach
Unoszący się
Na skrzydłach wiatru
Mieć Własną Droge.

Tomasz Torój

Prawda Boża

Kiedyś widziałem Wilka
On mnie nie widział
Był spokojny
Lecz, gdy wiatr się zmienił
Podniósł łeb
Spojrzał w moje oczy
Był w nich lęk i pytanie
„Co z nami będzie?”
Uciekłem...
Bałem się spojrzeć w oczy prawdzie...

Tomasz Torój



**metafizyka, ekologia,
antropologia, tanatologia...**

„Między Filozofią a Milczeniem” (druga część rozmowy z zastępcą redaktora naczelnego kwartalnika „Ethos” dr hab. Wojciechem Chudym, Instytut Jana Pawła II, KUL)

Paweł Ziemia: *Obecnie wśród młodych ludzi propaguje się za pomocą różnego rodzaju mediów relatywizm. Czy wprowadzenie filozofii do szkół nie byłoby tu jakimś antidotum?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Sądzę, że tak. Musimy sobie wszak zdać sprawę, że większość wartości w życiu człowieka to rzeczy względne np. smak, dotyk, moda, itp. Ale oprócz nich istnieją wartości, które są w jakiś sposób absolutne; te właśnie wartości – centralne spośród nich, to prawda, dobro, świętość i piękno – ukazuje filozofia.

Myślę, że w ostatnich dziesięcioleciach zmieniło się zasadniczo pytanie filozoficzne. O ile kiedyś było nim „zdziwienie”: „czym jest świat?”, o tyle dzisiaj – w XX w. dominuje pytanie: „kim jestem?”. W związku z tym pierwszym zadaniem filozofii jest obecnie rozwiązanie problemu: „co jest dla mnie najważniejsze, co jest ważne naprawdę?”. Dopiero w kontekście pytania „kim jestem?” odkrywa się realność świata i siebie, to,

kim jestem naprawdę (w przeciwieństwie do prawdy o tym, kim jestem w wyobraźni, na przykład wykreowany przez innych). Dopiero teraz pojawia się pytanie o byt (rzeczywistość w ogóle). To jest bardzo trudne, ale też bardzo ważne, żeby odróżnić realny świat mnie, moich realnych wartości i powinności – to, co mogę, powinienem i co muszę – od tego, co chcą inni, lub tego, co tylko wyimaginowane. Na te pytania też odpowiada filozofia. Dlatego uczenie się filozofii powinno zacząć się jak najwcześniej. Ktoś, kto nie filozofuje, wiele traci. Karl Jaspers (dużej rangi filozof egzystencjalny) powiedział, że drogą myślącego człowieka jest życie filozofujące. Filozofowanie jest zatem cechą człowieka jako człowieka. Filozofia, to jedyna dziedzina nauki, która służy każdemu człowiekowi. Można się obejść bez psychologii, zoologii, cybernetyki itp. Ale bez filozofii nie może się obejść nikt, kto chce żyć w pełni.

P.Z.: *Ludziom często wydaje się, że filozof, to człowiek, który odlatuje w jakąś abstrakcyjną przestrzeń. Natomiast Pan napisał w swojej książce pt. „W łupinie orzecha”, że filozofia powinna być szczyptą dodaną do życia. Czy rzeczywiście jest to możliwe, żeby na tyle nie zafascynować się filozofią, żeby nie „odlecieć”, nie być wyalienowanym?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Myślę, że propedeutyka filozofii w szkole średniej przygotowuje do uniwersytetu, ale również do uniwersytetu życia. Życie natomiast nie jest abstrakcyjną przestrzenią.

Prosty przykład, jak wiele zależy od filozofii: kobieta, która jest brzemienna, inaczej traktuje dziecko, które nosi w sobie, jeżeli wie, że jest to osoba, a inaczej, jeżeli myśli, że to pewien nieukształtowany przedmiot, który jest jej własnością. To zależy od odpowiedzi filozoficznej: „czy to dziecko to mój partner, czy jest to tylko rzecz będąca moją własnością?”. Inaczej będzie myśleć kobieta, która potrafi zadać sobie pytanie filozoficzne, a inaczej ta, która w sposób powierzchowny traktuje swoje relacje do świata, życia, innych osób...

Przemysław Więczkowski: *Pojawia się tutaj problem szkół, które przestają wychowywać w duchu humanistycznym. Co Pan o tym sądzi?*

Dr hab. Wojciech Chudy: To zależy o jakich szkołach mowa. Ostatnio np. czytałem artykuł o Wielkiej Brytanii. Tam jest teraz bardzo żywy problem dohumanizowania szkół. W Anglii długo „pracowano” na to, aby pękły normy i społeczne więzi moralne – już u dzieci i młodzieży w rodzi-

nie i w szkole. W ostatnich latach dostrzeżono, że to katastrofa i największe autorytety zaangażowały się, żeby jak największy akcent położyć na ukazywaniu hierarchii wartości, żeby między innymi wprowadzać filozofię do szkół.

Jeżeli chodzi o polskie szkolnictwo, to uważam, że sytuacja jest jeszcze korzystna w stosunku do tego, co dzieje się na Zachodzie. Jednakże i u nas ludzie chcą jak najszybciej zrobić specjalizację, karierę i wejść w świat, a przecież filozofowanie zajmuje bardzo dużo czasu.

Ojciec Bocheński powiedział, że właściwie na koniec filozof dochodzi do pewnych zdroworozsądkowych odpowiedzi, ale ta droga, którą szedł filozofując, nie da się porównać z żadną rozkoszą. Dlatego warto filozofować, to nie jest strata czasu.

Natomiast sama filozofia w szkołach powinna przedstawiać ludziom o wrażliwej tkance intelektualnej ważne obszary życia, doniosłe pytania i głębokie odpowiedzi, nie będąc przy tym ideologią.

P.Z.: *Swoją książkę („W łupinie orzecha”) kończy Pan felietonem o sensie czytania. Bez czytania nie ma w ogóle filozofowania, bo trzeba poznać, co było, jak myśleli ludzie. Ciekawi mnie jak, w jaki sposób zachęciłby Pan młodych ludzi do czytania teraz, kiedy wracza „kultura obrazkowa”? Jak zachęcić do czytania książek filozoficznych?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Generalnie: to się po prostu opłaca poświęcać czas i czytać (nawet kilka razy – bo istnieją też teksty niełatwe). Poza tym filozofia jest w stosunku do innych

dziedzin nauki mało rozwinięta, zwłaszcza w polskiej kulturze umysłowej, co daje szansę dla młodych ludzi. Jak na razie u nas filozofia słabo funkcjonuje w świadomości społecznej, mało się ją popularyzuje. Dla porównania: w Niemczech czytałem w gazetach artykuły wyraźnie nawiązujące do pewnych tropów filozoficznych, np. do „cogito ergo sum” czy „a priori” i „a posteriori” Kanta. To jest tam w obiegu jak powiedzenia polityków.

Szalenie ważne jest, aby w sposób prosty ukazywać rzeczy nieproste, żeby w ten sposób wpajać filozofię w kulturę. Miałem kiedyś wykłady w Gdańsku dotyczące całego spektrum filozofii – od teorii poznania po filozofię polityki i historii – i widziałem, jak ludzie reagują na filozofię ukazywaną w sposób popularyzatorski, łączony z literaturą piękną czy z przykładami z życia. Z wykładu na wykład przychodziło coraz więcej słuchaczy, a na koniec aula pękała w szwach. Odtąd mam ciągły kontakt z felietonem filozoficznym.

P.Z.: *Czy mógłby Pan przybliżyć nam filozofię, którą Pan się zajmuje?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Właściwie już powiedziałem trochę na temat filozofii. Jest to przede wszystkim filozofia realistyczna. Jestem uczniem metafizyki i teorii poznania KUL-u. Tam pokazano mi wartości realizmu filozoficznego – jak odróżnić prawdę od tego, co wykreowane w sposób sztuczny, od świata „meta” stworzonego przez wyobraźnię ludzką.

Ks. Styczeń, a także Karol Wojtyła nauczyli mnie pytania „kim jestem?”. I ono stało się głównym pytaniem

mojego filozofowania, ono też ukierunkowało mnie na dziedzinę filozofii, którą się najwięcej zajmuję, czyli filozofię refleksji. Refleksja – to sposób poznania, które odnosi się do samego siebie. Taki jest rzeczywisty sens słowa refleksja. Dlatego pytając „kim jestem?” – reflektuję. Rodzą się wtedy pytania: „jak żyć, żeby nie wpędzić siebie w błąd?”, „jak poznać rzetelnie?”. Pytanie o poznanie jest również pytaniem o stan umysłu i o akty poznawcze.

Kolejną dziedziną jest filozofia kłamstwa i manipulacji. Mówiliśmy już o tym w poprzednim odcinku rozmowy. Kłamstwo jest bodaj najbardziej trwałym elementem ludzkiej kultury. Jest to jednak ciągle „terra incognita”, czyli „ziemia nieznana”. Nie ma np. w Polsce poważnej monografii na temat kłamstwa. A przecież warto pokazać, w którym momencie człowiek kłamie, czy istnieje autokłamstwo, jak chronić się przed kłamstwem. To są pytania, na które jest ciągle bardzo trudno odpowiedzieć.

Następną domeną moich zainteresowań jest filozofia wydobyta z pontyfikatu Jana Pawła II. Jest to pontyfikat szczególnie ważny w dobie, gdy istnieje duży kryzys słowa, również słowa filozoficznego. Ludzie coraz mniej wierzą w słowo. Każdemu słowu można przeciwstawić inne. Jest duży szum semantyczny w naszej przestrzeni życiowej. Można też powiedzieć, że od 2000 lat Bóg nie objawia nam się w postaci słowa, objawia nam się w innej postaci. Nie przekazuje nam słów od czasów apostołskich. On przestał mówić.

Postępuje się innymi znakami – pokazuje nam rzeczywistość, swoje nakazy poprzez religię, łaskę zdarzeń, objawień, sytuacji cudów życiowych. To jest świat, przez który Bóg objawia się człowiekowi. Słowa zostały więc zdesakralizowane w ciągu tych długich wieków. To jest bardzo ważny wymiar mojego filozofowania: penetrowanie rzeczywistości, która w swojej istocie jest pozasłowna, a poprzez to nieujmowalna w sposób werbalny. Akty religijne w swojej istocie nie są oddawalne w słowach. Jan Paweł II bardzo mocno podkreśla w swojej ostatniej książce „Przekroczyć próg nadziei”, że właściwie w każdej dziedzinie ostateczną odpowiedzią jest odpowiedź pozasłowna. Ostatnią moją dziedziną jest filozofia społeczno-polityczna, czyli problem: „jak żyjemy jako wspólnota?”, „jak obronić się przed kłamstwem w dziedzinie politycznej?”, „jak odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie jako np. niepełnosprawny?”, „jak obronić swoją niezależność?” itp.

Jacek Wojtysiak: *Skoro jesteśmy przy Pańskiej Filozofii, to chciałbym jeszcze zapytać: jaką rolę w Pana filozofii odegrała lektura Hegla?, jak dzisiaj może być ona użyteczna?, czy mogłaby być ona użyteczna dla młodych filozofów, (np. w szkole średniej), czy też raczej nie?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Uważam, że realistyczność filozofii, którą uprawiam dobrze się pokazuje względem filozofów idealistycznych, tych, którzy oparli swoją aktywność na tworzeniu pewnych struktur intelektualnych, duchowych i myślowych. W związku z tym, badam i pracuję nad fi-

lozofią Hegla, żeby zobaczyć drugą stronę – tę, która traktuje rzeczywistość tylko jako świat myśli. Hegel jest nie do uniknięcia, jeżeli chce się ogarnąć w pełni filozofię, jeżeli chce się mieć coś do powiedzenia w tej dziedzinie. Zwłaszcza dotyczy to filozofii tej dziedziny, która „utkana” jest z myśli, celów i pragnień – czyli filozofii kultury.

Myślę, że powinno się coś wiedzieć w szkole średniej na temat tego filozofa, z tym, że trzeba postępować ostrożnie. Dlatego też bardzo przydatne jest popularne omówienie tej filozofii. Pokazuje się w ten sposób odmienny punkt widzenia; wpływ Hegla na kulturę. Jednak nie polecam czytania na tym etapie samego Hegla, bo jest to po prostu za trudne. Omówienie powinno spróbować przełożyć język tego filozofa na język przystosowany dla szkół średnich. Chodzi o to, że głównym problemem w czytaniu jego myśli jest zrozumienie języka, tego, co autor chce przekazać. Potrzebne jest przełożenie formy języka Hegla na potoczne sformułowania.

P.Z.: *Mam pytanie dotyczące wątku poruszonej „tajemnicy bez słów”. Miałem ostatnio okazję być na przedstawieniu Leszka Mądzika pt. „Szczelina”. Tam aktor stał się tylko symbolem. Jak Pan myśli, co wobec tego jest najważniejsze w teatrze?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Myślę, że Mądzik jest wyrazem właśnie tego kryzysu słowa, o którym mówiliśmy wcześniej. W jego teatrze najważniejsze są same wartości i emocje. Są takie sytuacje, gdy macha się ręką i mówi: „szkoda słów”; to są chwi-

le negatywnie dramatyczne. Sądzę też, że są to też sytuacje milczenia. Tę przestrzeń eksploruje reżyser – przedstawia sytuacje, kiedy człowiek spotyka się z pewnymi obrazami, kiedy w ciemności wydobywają się rzeczy, które trudno rozszyfrować, czym są naprawdę. Jest to odczuwanie tak podstawowych emocji, jak np. przerażenie, obcość, czy lęk. Mądzik działa w przestrzeni milczenia i wartości najbardziej ogólnych w sposób maksymalny. Nawet tytuły są u niego jednowyrazowe. Słowo jest zredukowane do końca.

Na samym początku były jednak słowa u Mądzika (w jego „Ecce Homo”). Był to normalny teatr, może trochę bardziej uplastyczniony i z rozbudowaną scenografią. I teraz Mądzik powrócił do słowa w swojej (reżyserowanej z A. Chodakowską) „Antygonie”. Wydaje się nawet, że jest tam więcej Mądzika niż Sofoklesa...

J.W.: *Dla mnie „Antygoną” stała się dzięki temu naprawdę uniwersalna. Dlatego właśnie, że zostały wyeliminowane wszystkie elementy kulturowe. Tam nie ma Grecji, a tylko natura, czyli grunt ogólnoludzki. Jest to misterium życia i śmierci, tak przynajmniej ja to odebrałem. . .*

Dr hab. Wojciech Chudy: Myślę, że również jest to misterium władzy. Kreon jest główną postacią w dramacie i na początku padają słowa, że nie można poznać człowieka, jeżeli nie widzi się go w sytuacji, kiedy ma władzę. To jest ważne zwłaszcza dziś. Jest to pewna odpowiedź na dzisiejsze czasy.

Thomas Bernhard i Harold Pinter, to również współcześni dramaturdzy,

którzy wieszczą kryzys słowa. Tematem ich sztuk jest upadek słowa, niemożność porozumienia się, kryzys komunikacji. I teatr Mądzika jest odpowiedzią na ten trend. Sam Mądzik mówił o sobie, że jego teatr jest religijny, co odpowiada naszej diagnozie, że Bóg nie używa słów. Po drugie, jak Pan wspomniał, jest to teatr uniwersalny – również w tym względzie, że nie trzeba go tłumaczyć językowo.

P.W.: *Chciałbym zadać jeszcze dwa pytania: jak Pan ocenia „Scriptores Scholarum”?, i co chciałby Pan powiedzieć młodemu ludziom na zakończenie naszej rozmowy?*

Dr hab. Wojciech Chudy: Znam najbardziej numer poświęcony filozofii. Inne – mniej. Mogę jednak już powiedzieć, że uderzył mnie profesjonalizm tego pisma: bardzo porządne rozplanowanie na poszczególne działy (wyraźnie wytyczone), dobrze zredagowane. To jest pierwsza cecha. Pismo zaskoczyło mnie, chętnie zrecenzujemy je w „Ethosie”. Myślałem, że to będzie jakaś broszura.

Druga rzecz, która mnie uderzyła, to właśnie młodość, to, że tam jest tyle młodego ducha, np. erotyki, które są rzeczywiście bardzo pięknym mówieniem o miłości, bez tego, co się zwykło kojarzyć np. w telewizji ze słowem „miłość”. Świeżość i młodość, to wielkie rzeczy, których nie powinniście stracić. Do końca życia dobrze jest zachowywać taką świeżość, A na marginesie, zauważyłem, że w piśmie „starzy” sytuują się przy okazji na z góry dobrze upatrzonych pozycjach.

Żeby jednak dodać trochę „szczypty soli”, muszę powiedzieć, że „Scriptores” są zbyt eklektyczne, zbyt dużo jest tam wmieszanych rzeczy niekoniecznie dobrych. Musicie bardziej selekcjonować materiały.

Młodym na koniec przede wszystkim mówię:

- zachowujcie świeżość!
 - oplaca się filozofować!
 - trzeba być filozofem przez całe życie!
- To byłoby wszystko.

P.Z.: *Dziękujemy za rozmowę. Chętnie sprawdzimy tę receptę.*

Opracował: **Przemysław Więczkowski**

Zima w Sopocie

Na powitanie merdające języki

ciepłe bism

koniec gramofonu

po szczeblach torow

obiad w restauracji

Chodziłam po plaży na wysokich obcasach

zapadając się po pięty

w zdeptym piasku

Gonił mnie łabędź jak gąsior

i jakiś dziadek nazwał Leda

To była zima

wiec piliśmy bismber

widziałam mewy raz z lewego

raz z białego profilu

Wieczorem nosiłam rozmazane pejszaje

ktoś trzymał mnie za rękę

Morze wystawało oczy na słupkach

i pożerało powoli wszystkie

kamienie, skorupki i cały swój dobytek

wreszcie wstała

bez pośpiechu

potem

paliliśmy skrzynki z listami, w których

pisaliśmy, że się kochamy

potem

zepchnęli mnie z mola

Marta Kuszczewska

Ekologia a metafizyka

Między ekologią a metafizyką istnieje silna więź. Eko-logia jest nauką o przyrodniczym środowisku, zwłaszcza środowisku człowieka. Celem tej nauki jest pomóc człowiekowi chronić jego środowisko. Eko-logia to dział nauki o przyrodzie, czyli – jak mówili starożytni Grecy – fizyki. Nie zajmuje się ona jednak, jak pozostała część fizyki, przyrodą samą w sobie, lecz przyrodą jako domem człowieka. Zajmuje się ona najbliższą, otaczającą nas przyrodą. Nasza przyroda, nasz dom to wartość, którą trzeba chronić. Powinności i wartości są sprawą etyki; eko-logia więc to etyczna fizyka, fizyka, która staje się etyką. Meta-fizyka jest nauką, która znajduje się po fizyce; bada byt jako byt: cokolwiek, co istnieje, bez względu na to, jakie jest (np. czy jest częścią przyrody, czy nie), a tylko ze względu na to, że jest. Ostatecznym przedmiotem meta-fizyki okazuje się to, co się znajduje ponad przyrodą, czyli przerstające wszystko źródło przyrody i wszelkiego bytu. To, co nad przyrodą, Nad-przyrodzone, duchowy Bóg. Zwieńczeniem meta-fizyki musi być więc teo-logia. Eko-logia jako etyczna część fizyki prowadzi poprzez meta-fizykę do teo-logii.

Tak wygląda więc między naszymi naukami, a przynajmniej tak wyglądać powinna, jeśli skupić się na źródłostwo nazw, którymi te nauki się oznaczają. Tak wyglądała więc u starożytnych twórców tych nauk. Nie tylko nauk, ponieważ fizyka, eko-logia, etyka, meta-fizyka i teo-logia to również ludzkie postawy. Postawa bezinteresownego poznania przyrody, postawa chronienia jej i ludzi w niej mieszkających, postawa kontemplacji (czyli podziwiającego oglądu) istoty i całości bytu oraz jego źródła.

Stary Arystoteles nie wyodrębnił z fizyki eko-logii jako osobnej nauki. Nie musiał; dla jego współczesnych postawa eko-logiczna była tak oczywista, że nie trzeba było jej werbalizować w oddzielnym naukowym dyskursie. Fizyka Arystotelesa była sama w swym rdzeniu eko-logiczna. Akceptowano w niej porządek przyrody, sam w sobie niezniszczalny i wieczny. Człowiek stanowił część tego porządku, nie ingerował weni, lecz podziwiał go i pozwalał mu żyć jego własnym wewnętrznym tokiem. Tym samym człowiek pozwalał żyć sobie, żyć w swoim domu, w swoim „miejscu naturalnym”. Naturalnym, czyli przyrodzonym. Wszystko to działało się ostatecznie za sprawą Pierwszego Poruszyciela i wywołanego przez Niego ruchu. W ruchu spoty-

kało się przy-rodzone z Nad-przyrodzonym, przyroda z Bogiem. Po fizyce przycho-
dziła meta-fizyka.

W pewnym okresie dziejów ludzkości została w życiu i poznawaniu człowieka zerwana więź przyrody i Boga, więź między fizyką-ekologią a metafizyką. Człowiek zapatrzył się w siebie i ... zapomniał o Bogu. Zapatrzył się w siebie i postanowił sobie tylko podporządkować przyrodę. Wykorzystać, a nawet ujarzmić przyrodę wyłącznie dla siebie. Przyroda przestała tak być drogą do tego, co jest ponad przyrodą. Od przyrody nie szły już żadne ścieżki ani mosty. Przyroda zamknęła się w sobie, nie prowadziła już donikąd. Stała się przyrodą jednego z jej mieszkańców. Mogła być więc tylko tym, czym on chciał, żeby była. Mogła być najwyżej jego przyrodą. Sens i klucz przyrody leżał wyłącznie w rękach człowieka.

W ten sposób powstała technika i techno-logia. Są one poznaniem, które nie odnosi się do przyrody jako przedmiotu kontemplacji (podziwiającego oglądu), lecz jako materiału, z którego można coś dla człowieka zrobić. Technologia właściwie nie jest poznaniem, gdyż poznanie jest u swych podstaw kontemplacją. Współczesna technologia jest raczej działaniem, czy wręcz zdegenerowanym biologicznie zachowaniem gatunku *homo sapiens*, który za pomocą narzędzi panuje nad przyrodą. Panując nad przyrodą, chce być ponad przyrodą. Chce być Bogiem. Nie może jednak i nie potrafi być Ojcem przyrody i jej kreatorem, staje się więc jej wyrodnym synem, konsumentem i destruktozem. Materiał przyrody się wykrusza, niszczyje...

Człowiek jest tak stworzony, że jako część przyrody tęskni za Nad-przyrodzonym, dąży do absolutu. Nie może już dziś dotrzeć do niego naturalnie, poprzez przyrodę. Trudno wszak wznosić się po czymś, co się zniszczyło. Trudno wejść na mosty, które się spaliło. Trzeba więc budować nowe mosty. Wszelkie budowanie upodabnia do Stwórcy. Ludzkie budowanie jest jednak ułomne – upodabnia nie tyle do Stwórcy, ile do demiurga, który nie stwarzał z niczego, a tylko przetwarzał to, co stworzone. Co gorsza, efektem ludzkiego przetwarzania są byty nietrwałe. Stworzona przez Boga przyroda trwa bez względu na to, czy ludzie o niej myślą, czy nie. Wytworzone przez człowieka – na przetworzonym fundamencie przyrody – dzieła kultury (np. obrazy czy książki) trwają tylko tak długo, jak długo istnieją myślący o nich ludzie. Gdy oni zaginą, dzieła te wtopią się w przyrodę jako jej części i będą co najwyżej jej dziwolągami.

Człowiek staje się osamotniony. Przyroda przestała już być jego domem, Boga nie widać. Człowiek otacza się tylko dziełami swej kultury i techniki, które dają mu jedynie pozory przedłużonej żywotności. Rzadko zdarza się nam spotkać z przyrodą „twarzą w twarz”, bez sztucznych pośredników cywilizacji. Niektórzy wręcz mówią, że nie ma przyrody jako takiej; przyroda jest wszak wyłącznie materiałem dla techniki i kultury – jest więc taka, jaką przetworzy ją człowiek. Jej istnienie nie ma nic z trwałości mitycznej przyrody samej w sobie, lecz odznacza się kruchością dzieł człowieka. Nie ma przyrody, istnieje tylko człowiek żyjący w świecie wymyślonych przez siebie fikcji.

Samotny człowiek, który zniszczył przyrodę i zapomniał o Bogu, wije się w kręgu własnego *ego* i własnych wytworów. Jest jednak człowiekiem. Szuka tedy abso-

luty, czegoś Nad; już nie Nad-przyrodzonego, skoro nie ma tego, co przyrodzone. Człowiek na nowo próbuje uprawiać meta-fizykę. Zaczyna zastanawiać się nad głębokimi podkładami swej jaźni, psychiki czy duszy, szukając w niej jakiegoś Pra-ja. Snuje refleksje nad dziejami ludzkości, myśląc, że znajdzie w nich ukryty Absolutny Rozum czy Ducha Dziejów, nadający im obiektywny porządek. Bada ludzką kulturę – dzieła sztuki, religijne obrzędy, bohaterskie zachowania, mając nadzieję, że dopatrzy się przezierającą przez nie Najwyższą Wartość. Ale ani ego-logia, ani historio-zofia, ani aksjo-logia, ani wszelkie inne nowe nauki nie są meta-fizyką. Pra-ja, Absolutny Rozum, Najwyższa Wartość i cokolwiek innego nie są Nad-przyrodzonym, a tylko jego – bliższym lub dalszym – odbiciem. Nie każde naj- jest Nad. Dlatego na nic się zdadzą długie godziny przesiedziane przez nas przed telewizorem lub książkami. Myślmy, że w filmowych tasiemcowych serialach lub znakomitych powieściach odnajdziemy nieskończoność Ja, Rozumu lub Wartości. Zamiast Ja, znajdujemy popędy, ego-logia przechodzi więc w ego-centryzm psycho-analazy; zamiast Rozumu odkrywamy bez-sens, racjo-nalizm historio-zofii przeistacza się w ir-racjonalizm magii mass-mediów; zamiast Wartości zostajemy opętani przez anty-wartości, aksjo-logię zastępuje po prostu de-konstrukcyjne bagno ludzkiego zła. Nad-przyrodzonego nie spotykamy tedy w naszym ludzkim, smutnym i sztucznym, świecie introwersji, historii, obrazów, wróżb, rekordów, beletrystyki, techniki, epizodów, teatrów, prasy, dyskusji, histerii, sensacji itd.

Trzeba więc wrócić – za pomocą eko-logii – do naszego prawdziwego domu, do przyrody, do pierwotnej rzeczywistości. Dzięki temu powrotowi będziemy znowu mogli uprawiać fizykę, fizykę nie jako techno-logię, lecz jako kontemplację. Kontemplacja przyrody doprowadzi nas ponownie do kontemplacji bytu jako bytu, do metafizyki. I przyprowadzi nas wreszcie z powrotem do poznania źródeł bytu, do teo-logii. Ostatecznie: do spotkania z Ojcem i Stwórcą. Nasz powrót do przyrody przełamie nasze osamotnienie. Jego radosnym skutkiem będzie spotkanie: z przyrodą, z Bogiem, a także z ... naszymi przodkami. Nasz powrót do przyrody jest wszak powrotem do źródeł naszej kultury, jest powrotem do Grecji. A „wspólna rzecz nasza tam była począta”.

□

Naturam si sequemur duces, nunquam aberrabimus.

Jeśli przewodnikiem naszym będzie natura, to nigdy nie zabłądzimy.

O logikę w „ekologii”

Skąd cudzysłów w tytule? Ano stąd, że ekologia to nic innego, jak nauka, dziedzina biologii, zajmująca się badaniem stosunków między organizmami, a środowiskiem, w którym funkcjonują (z gr. oikos – dom, środowisko i logos – słowo, myśl, nauka). I wszak nie ja na to wpadłem – taką definicję można znaleźć w każdej encyklopedii. Toteż zadziwia fakt stosowania z takim zapamiętaniem pojęcia „ekologia” w odniesieniu do dziedziny życia ludzkiego, której na imię po prostu – swojsko i po polsku – „ochrona środowiska”. Czy nie warto więc porzucić pseudonaukowego nazewnictwa na rzecz prawidłowego rozróżniania pojęć?

To po pierwsze. Ale nie tylko z powodu pomieszczenia pojęć pozwoliłem sobie użyć cudzysłowu. Z przyczyn – o których zaraz – śmiem również wołać o logikę, w tym co określa się częstokroć jako ekologię, a co jest w istocie ochroną środowiska. No bo cóż to jest ta ochrona środowiska?

Z definicji są to działania, które mają zapobiegać degradacji naturalnego otoczenia człowieka przez tegoż, lub (gdy jest to już niemożliwe) dążyć do zmniejszenia, ew. powstrzymania skutków ludzkiej gospodarki. Jest to dla mnie tak oczywiste, jak szczery zapal rzesz młodych „ekologów”, namawiających do bojkotu ubrań skórzanych, postulujących zamknięcie elektrowni atomowych, itp. Okazuje się jednak, że ochrona środowiska niejedno ma imię, czego dowodem są zarówno wymienione powyżej pomysły „strażników natury”, jak i nickonsekwencja tych ostatnich. I żeby rzecz zobrazować – dwa przykłady.

1) Jakkolwiek futro z egzotycznego zwierzaka nie jest rzeczą niezbędną do życia (no, może dla niektórych), to spróbujmy – szczególnie w naszym klimacie – namówić ludzi do noszenia drewnianych chodaków, lnianych koszul oraz tym podobnych rzeczy. Alternatywą nie są też tworzywa sztuczne, których produkcja wcale nie sprzyja środowisku. Z utopijności haseł antyskórzanych zdają sobie sprawę chyba nawet uczestnicy spektakularnych demonstracji „ekologicznych”, gdyż często na nogach tychże uczestników zobaczyć można skórzane trepy, na grzbietach zaś kurtki i plecaki. bynajmniej nie z plastyku. To jakby ogłaszać strajk głodowy konsumując drugie śniadanie. A może po prostu ktoś pomylił demonstrację.

2) Włączyłem kiedyś telewizor akurat w trakcie emisji „programu ekologicznego dla młodzieży”, pod niezwykle finezyjnym tytułem „Śmietnik”. Szedł właśnie serwis informacji „ekologicznych” – a jakże. Rozentuzjasmowany młodzieniec, siedząc po turecku, ogłasza wiadomość o upragnionym zakazie budowy elektrowni atomowych, w którymś z krajów skandynawskich. Radości nie ma końca.

Po dobrych wiadomościach czas na gorsze: w jednym z polskich miasteczek niszczej zabytkowe kamienice. Powód – samochody i kominy. Ale informujący o tragedii zabytków „ekolog” nie zauważa żadnego związku między informacją A i informacją B. A przecież te symboliczne kominy to nie wiejskie paleniska kuchenne, ale ogromne piece hut, fabryk, e l e k t r o w n i. Oczywiście elektrowni węglowych, bo na budowę jądrowego substytutu panowie „ekolodzy” za nic nie pozwolą! W obawie drugiego Czarnobyla wolą zapomnieć o stałym fatalnym wpływie na środowisko ogromnych ilości spalane go węgla, o tragicznych skutkach dotyczących bezustannie wszystkich (bezpiecznych przecież, bo nie zagrożonych atomową katastrofą!) Polaków. Wybór śmierci na raty jako obrony przed „humbugiem” nieuniknionej katastrofy atomowej (na świecie działa, bez większych zakłóceń kilkaset elektrowni jądrowych), świadczy o nieodpowiedzialnym stosunku do problemu ochrony ludzi i środowiska. I to nie tylko ze strony infantylnych doktrynerów, ale i uległych rządzących (przykład Żarnowca).

Odnoszę więc wrażenie, że albo świadomie fałszuje się rzeczywistość, albo wielu ludzi – oddziaływujących w dodatku na następujących – nie potrafi dostrzec następstw konkretnych działań. A może kogoś tu paraliżuje irracjonalny strach przed zaistnieniem tego, c o j u ż i s t n i e j e! Wszak w ościennych państwach działa cała gama reaktorów, a w arsenałach spoczywają głowice o większej sile, niż wszystkie elektrownie Europy razem wzięte. Zresztą w każdej chwili grozi nam tyle niebezpieczeństw cywilizacyjnych (i innych), że wizja kilku, odpowiednio zabezpieczonych reaktorów jądrowych na terenie Polski, nie powinna nikogo dodatkowo przerażać.

Do ochrony środowiska naturalnego wystarczy – oprócz dobrej woli – zdrowy rozsądek i logiczne myślenie. Naprawdę. Kto tego nie rozumie, ten powinien – miast upubliczniać swoje pseudonaukowe doktryny – zająć się rzeczywiście zbieraniem śmieci (jest z tego jakiś pożytek). I to wszystko.



Natura in minimis maxima.

Wielkość natury uwidacznia się w drobnostkach

„Filozofować to znaczy uczyć się umierać”

Ewa Kwiatek

Narodziny–życie–śmierć – odwieczny porządek ludzkiej egzystencji. Niezależnie od miejsca i czasu, w jakich przychodzi żyć człowiekowi – każdy podlega tym regułom natury. Złączone nimi zostają pokolenia ludzkości również z innymi postaciami życia, w ten oto sposób każde istnienie na Ziemi jest częścią wszechogarniającej harmonii. I choć zagłada każdego organizmu jest konieczna, to wszystkie formy życia, jak zauważył Arthur Schopenhauer, wytrwale dążą do uchronienia się przed śmiercią. Ludzie tylko walczą o przetrwanie najbardziej świadomie: „Gdzie ja to czytałem – rozmyślał Raskolnikow idąc dalej – gdzie ja to czytałem, jak pewien człowiek, skazany na śmierć, na godzinę przed straceniem mówi czy też myśli, że gdyby mu wypadło żyć gdzieś na wyżynie, na skale, na takim wąziutkim upłazie, że tylko dwie stopy się zmieszczą – a dookoła będą przepaści, ocean, wieczny mrok, wieczna samotność i wieczna burza – i że ma tak pozostawać, stojąc na kwadratowym łoku przestrzni, całe życie, tysiąc lat, wieczność – to lepiej tak żyć niżli zaraz umrzeć. Byle żyć, żyć i żyć. Jakkolwiek byle żyć!...” Wydawałoby się, że ta walka z naturą jest bezsensowna i niepotrzebna – a to właśnie dzięki niej „(...) wykorzystując każdą okazję, biorąc chciwie w posiadanie każdą materię zdatną do życia (...)” możemy przeżyć pokonując choroby, kataklizmy, często nawet czas. Sprzeciwiamy się wówczas sobie, według Zygmunta Freuda, przezwycięzać musimy wewnętrzny, niezwykle silny instynkt pociągający ku śmierci, autodestrukcji – *thanatos*. Rozdarci między chęć przetrwania, prawa natury i skłonności do samozniszczenia, drogo płacimy za te rozterki. Są one bowiem źródłem duchowego niepokoju, cierpienia i lęków towarzyszących ludziom przez całe życie.

Filozofia, to umiłowanie mądrości, dążenie do odnalezienia dróg życia i odpowiedzi na pytania zadawane od blisko trzech tysięcy lat. Potrzeba zadawania pytań dotyczących świata i pragnienie poszukiwania odpowiedzi rodzi się m.in. w sytuacjach granicznych (cierpienie, wina, walka, śmierć), w wyniku konfrontacji z za-

gadkami natury, jako rezultat zwątpienia i uznania za jedyny pewnik własnego istnienia (Kartezjusz) oraz po odczuciu niejasnej, irracjonalnej pewności, którą chcielibyśmy zracyjonalizować. Niktórzy twierdzą jednak, że filozofowie, to ludzie czujący się wyjątkowo niepewnie na świecie, pragnący zgłębiać wszelkie tajemnice nie w celu zaspokojenia ciekawości, żądzy wiedzy lub ambicji. Dążą bowiem do uzyskania poczucia bezpieczeństwa, odnalezienia swojego miejsca w życiu, zdobycia przewagi „myślącej trzciny” nad naturą, do okiełznania lęków. „Wieczny niepokój to napęd filozofowania” – stwierdził Gabriel Marcel.

Śmierć zafascynowała myślicieli, gdyż, jak już pisałam, kres istnienia jednoczy wszystkie formy życia, a przy tym tylko człowiek doświadcza tak silnego przed nią strachu. Czy można mówić o mądrości, której towarzyszy lęk? Toteż filozofowie, choć niejednokrotnie odczuwają rozmaite obawy, zgodnie starają się zwalczać lęk przed śmiercią, jako uczucie zupełnie bezpodstawne i przeszkadzające w zrozumieniu życia, prowadzeniu świadomej egzystencji.

„Bo przecież o śmierci żaden człowiek nie wie, czy czasem nie jest dla nas większym ze wszystkich dobrem, a tak się jej ludzie boją, jakby dobrze wiedzieli, że jest największym złem. A czyż to nie głupota i to ta najpaskudniejsza: myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie?” – Sokrates uznał strach przed śmiercią za dowód niczotroponości, oddalającej nas od celu – mądrości, a więc uniemożliwiającej filozofowanie.

Epikur natomiast powiedział: „Śmierć nas nic nie obchodzi, bo zło i dobro jest tylko tam, gdzie można coś odczuwać zmysłami, śmierć zaś jest końcem zmysłowego odczuwania” – złem nie jest dla człowieka śmierć, ale strach przed nią, przeszkadzający w szczęśliwym życiu, a filozofia to sztuka życia (czwórmian leczniczy Epikura).

Cyccero, jako duchowy uczeń Epikura, stwierdził: „... kto nie obawia się śmierci nie tylko dlatego, że umrzeć trzeba, lecz także dlatego, że śmierć nie kryje w sobie nic, czego należałoby się bać – ten przygotował sobie grunt dla szczęśliwego życia” – temu służyć miała filozofia późnego Antyku. Już w starożytności rozstrzygnięto więc, że śmierć nie powinna być dla ludzi powodem do żadnych obaw, można myśleć o niej ze spokojem. A rozważanie tajemnicy śmierci przyniesie pomoc w życiu: świadomość skończoności istnienia odbiera znaczenie zdarzeniom z codziennej egzystencji, pozwala uporać się z cierpieniem, przykrościami, znaleźć spokój ducha, czyli szczęście. Filozofowanie o śmierci miało szczególne znaczenie dla epikurejczyków, stoików i sceptyków (Epikur, Epiktet, Marek Aureliusz, Lukrecjusz, Cyccero, Pirron). Nadawało życiu wymiar niezwykle doczesny, bowiem w ich świadomości śmierć pozostawała wciąż jako koniec ludzkiej wędrówki, a jednocześnie pomagało żyć. Filozofię traktowano więc jak **naukę życia poprzez rozumienie śmierci** – rozumienie pozwalało zachować dystans (Epikur) lub wręcz odizolować się od rzeczywistości pełnej cierpienia (stoicy). Epiktet stwierdził: „Niech śmierć, wygnanie i wszystko co się wydaje zatrważające będą codziennie przed twymi oczyma, zwłaszcza śmierć – tak to nigdy nic zaznasz żadnej niskiej myśli ani żadnych nadmiernych pragnień”. Tak więc filozofia Starożytności po dostrzeżeniu przemijania ludzkiego życia, choć początkowo walczyła o nieśmiertelność (Arystoteles twier-

dził, że śmierć jest największym złem, pierwsi filozofowie uznali, że zadaniem „królowej nauk” jest „strącić bogów z Olimpu”, a odbierając im nieśmiertelność zdobyć ją dla ludzi), potem myśliciele pogodzili się z nieuchronnością śmierci próbując dostrzec w niej korzyści dla człowieka. Nie tylko potępiono strach przed śmiercią, lecz znaleziono ucieczkę od niego – w oswojaniu się z koniecznością kresu istnienia, w odkryciu, że **świadomość śmierci pomaga żyć**. Filozofia pozwalała przezwycięzać trudy życia, pełnić „funkcje człowiecze” (Marek Aureliusz), uczyła odważnego spoglądania w śmierć.

Znaleziono podstawy także innej teorii, którą rozwinięto w Odrodzeniu Michael de Montaigne. Oto już w Atenach Platon i Arytoteles twierdzili, że umysł (nous) jest „bogiem w nas”, a używając go przenosimy się ze skończoności w nieskończoność. W ten sposób filozofowie pragnęli pomóc ludzkości znaleźć się chociaż myślami w wieczności. Montaigne, który mówił: „Mącimy życie troską o wieczność, a śmierć troską o życie; pierwsza nas dręczy, druga przeraża” – w ten sposób krytykował lęk przed granicą życia. Filozof ten połączył świadomość śmierci w życiu (Epikur, Epiktet, Cyccero) z ideą myślenia przekraczającego progi doczesności (Platon, Arystoteles). Nie bez wpływu na Montaigne’a pozostała średniowieczna teoria skrajnego dualizmu duszy i ciała: uznał, że **„myślenie do śmierci”** wyzwala duszę z więzienia, jakim jest dla niej ciało, pomaga uwolnić się jej do nieskończoności. Powoduje to śmierć ciała „za życia”, jest prawdziwym wyzwoleniem dla ludzi, niezwykle skutecznym lekarstwem na strach przed śmiercią. Myśliciel doszedł do wniosku, że mądrością jest porzucenie lęku przed kresem istnienia, toteż „philein sophia” – oznaczało dla niego dążenie do pokonania tej obawy. Montaigne doszedł do wniosku, że całe życie jest umieraniem, co dodatkowo ukazuje konieczność odrzucenia strachu (gdy życie to długi proces zbliżający nas do kresu: jeśli boimy się śmierci – obawiamy się żyć). Śmierć to jedynie krótki moment przekraczania granicy, często nieświadomy, szybki. **Jest wyzwoleniem z umierania**. A umieramy całe życie: przemijają chwile, odchodzą ludzie, tracimy nawet wspomnienia. Gdy zdamy sobie z tego sprawę, dojdziemy do wniosku, że groźniejsze jest dla człowieka to zwykłe przemijanie, które trwa często kilkadziesiąt lat, pełne cierpienia i ulotnych przyjemności, niż jedna sekunda przechodzenia przez próg wieczności. I trudniej wyzbyć się obaw przed życiem – umieraniem, toteż od tej pory filozofia pomagać ma w stawianiu czoła nie tylko lękowi przed śmiercią.

„Ostatni akt jest krwawy, choćby cała sztuka była i najpiękniejsza – gruda ziemi na głowę i oto koniec na zawsze” – tak z ponurą rezygnacją o śmierci mówił Pascal. Jednakże to nie ona już powoduje lęk ludzi: „Kiedy zważam krótkość mego życia, (...) małą przestrzeń, którą zajmuję, (...) przerażam się i dziwię (...). Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas?” Niepokój wzbudza życie w świadomości własnej nicości zestawianej z poczuciem nieskończoności Absolutu. Jednocześnie jesteśmy „wielcy”, bowiem potrafimy dostrzec własną marność. Istnienie na Ziemi jest przepelnione lękiem i wątpliwością. W

ten sposób myślącemu Pascalowi nie udało się – jako pierwszemu z filozofów – znaleźć drogi uwolnienia od tej niepewności. Jedynym wyzwoleniem jest śmierć.

Kierkegaard podobnie dostrzegł tragizm w naszej egzystencji w konfrontacji z Bogiem. Uświadamiając sobie własną skończoność, doczesność życia, pragniemy wyzwolić się do wieczności. Poczucie dystansu do Absolutu rodzi w nas „bojaźń i drżenie”, zaś konieczność wyboru „albo-albo” (między skończonością i nieskończonością, czasowością i wiecznością, koniecznością i wolnością) powoduje tragizm sytuacji. Wybierać musimy, choć nie powinniśmy, gdyż jesteśmy Syntezą Wszecrzeczy. Kierkegaard odnajduje jednak wąską ścieżkę ucieczki przed tragizmem „życia – umierania” w religii i nieskończoności. Filozofia ocenia nasze istnienie i pomaga w rozpaczliwym poszukiwaniu oparcia w życiu.

Inaczej u egzystencjalistów – nie można odnaleźć uniwersalnej drogi dla wszystkich. Rzuceni w istnienie, „skazani na wolność”, żyjemy wśród innych – bardzo samotni. Życie jest niewyczerpanym źródłem cierpienia, *in-der-Welt-Sein* przepelniony jest tragizmem, poczuciem beznadziejności, nicości. Filozofia może nam pomóc w jeden sposób: wskazując szansę w akceptacji własnej bezsilności, pogodzeniu się z cierpieniem; tak odnaleźć można gorzkie, choć niezniszczalne szczęście („Mit Syzyfa”). Udaje się to jednak niewielu ludziom, gdyż trudna jest ta droga dążenia do mądrości. Musimy również (dzięki sytuacjom ekstremalnym) poznawać siebie: gdy zrozumimy własną skończoność, świadomość nasza uwolni się do nieskończoności i rozpoczniemy prawdziwą egzystencję – *Selbstsein*. „W terażniejszości będziesz odbierał byt, którym się staniesz”. Pojmemy wówczas także, że istniejemy w pełni jako *Sein zum Tode* (Heidegger), a w życiu, choć kruchym, zaczniemy stanowić o sobie. Ci spośród egzystencjalistów, którzy nie uznawali istnienia Absolutu (Sartre) doszli do wniosku, że daje to ludziom ogromną okazję tworzenia siebie i wartości, znajdowania „esencji własnej egzystencji”. To trudne, lecz jakże pociągające wyzwanie powinno być nacechowane, według Saint-Exupery’ego, dodatkowo myślą o wieczności: „Nie oczekuj niczego od człowieka, jeśli pracuje on tylko na własne życie, a nie dla wieczności”. Człowiek o „sercu – twierdzy”, „poszukujący swojej pełni”, powinien „przemieniać siebie w wieczność”.

Zadziwia jedno w rozumowaniu wszystkich tych filozofów – oto analiza tajemnicy śmierci, przemijania, tragizmu życia, cierpień wynikających już z tego, że żyjemy, doprowadziły ich do głębokiego zrozumienia i ocenienia ulotnych chwil życia. Stoicy i epikurejczycy żyjący z silną świadomością śmierci mawiali: „Carpe diem”. Montaigne, który pragnął, by jego dusza wciąż ulatywała ku wieczności zadając śmierć ciału, powtarzał: „wielkie i wspaniałe dzieło człowieka to żyć dorzecznie”, Cycero zalecał ludziom życzliwość, łagodność, radość. Pascal powiedział: „Nie wyrzekajmy się radości życia!”, zaś wśród smutnych egzystencjalistów Heidegger uznał, że filozofować to dziękować za życie i świat (*denken – danken*).

Stawanie przed granicami poznania, do czego zwykle doprowadza filozofia, skłania człowieka początkowo do zwątpienia w siebie, a potem przynosi jednak radość, siłę do pokonywania cierpień i lęków. Być może działa tak na nas wizja bliskiej utra-

ty siebie – zaczynamy dążyć do wykorzystania każdego momentu. Filozofia uczy nie tylko żyć, umierać, ale wpaja nam również pokorę wobec tajemnic, których nigdy nie uda nam się zgłębić. Poznajemy siebie, uświadamiamy sobie wartości dla nas najcenniejsze, zasady warte poświęceń, przekraczamy siebie i własne słabości. Wspaniałe wzorce osobowe – Sokrates – mobilizują nas do przemiany. I choć nie osiągniemy nigdy mądrości całkowitej, filozofia skłania do otwartości na świat i ludzi, pomaga uzyskać wewnętrzną wolność, swobodę rozumowania. Gdy poznajemy zagrożenia, zyskujemy tym samym więcej poczucia bezpieczeństwa, niż moglibyśmy go mieć żyjąc irracjonalne obawy. Znajdujemy dzięki niej pociechę (Cycero), ona jest środkiem do szczęścia (Epikur), niektórzy mogą przez nią odizolować się od rzeczywistości zgodnie ze swoimi pragnieniami (stoicy). Dzięki filozofii możemy zrozumieć, że jesteśmy częścią Kosmosu, pragniemy poszukiwać physis świata, „myślimy po to, by móc przeżyć”.

Filozofia uczy nas nie tylko radzić sobie z wizją zbliżającej się śmierci i przygotowuje do ostatecznego rozstania się z życiem. Bowiernie poszukiwanie mądrości wpaja nam także umiejętność innego „umierania”: życia pełnego rozumnej akceptacji dla przemijania, odchodzenia. Filozofia pomaga nam zrozumieć harmonię panującą w naturze po to, byśmy mogli pokonać „wewnętrzne rozdarcie” i świadomie zaistnieć przepelnieni duchowym spokojem. Chciałoby się już powtórzyć za Arystotelesem: „Powinno się albo filozofować, albo rozstać z życiem i zniknąć stąd”, jednakże filozofia uczy również szacunku wobec odmienności...

Bibliografia:

1. Hannah Arendt, *Myślenie*, Warszawa 1991.
2. Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 1969.
3. Jan Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy*, Kraków 1992.
4. Pierre Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Warszawa 1992.
5. *O człowieku*, oprac. Adam Laski, Warszawa 1993.
6. Antoine de Saint – Exupery, *Twierdza*, Warszawa 1985.
7. Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1988.
8. *Wypisy z ksiąg filozoficznych: o życiu, o śmierci*, oprac. ks. Tadeusz Gadacz, Kraków 1995.



Katarzyna Misztal

Filozofować to uczyć się umierać. Czy rzeczywiście? Cóż to w ogóle znaczy „uczyć się umierać”? Czyżby to tyle, co przygotowywać się do śmierci, oswajać z myślą, że kiedyś przyjdzie nam pożegnać mniej lub bardziej znany świat doczesny? Próbować pokonać istniejący w nas lęk przed tym, co nastąpi (?) po śmierci, przed czymś być może niezrozumiałym, niejasnym? A może „filozofowanie” – rozmyślanie, analizowanie, odgadywanie natury rzeczy – to po prostu umieranie za życia, powolne zasklepienie się w skorupce własnych rozważań, całkowita izolacja od świata zewnętrznego nieuchronnie prowadząca do autodestrukcji? Ta druga ewentualność wydaje się mało prawdopodobna. Wszak „filozofia” – „umiłowanie mądrości” – opiera się na prawdziwym myśleniu, a...

„... wszelkie myślenie, o którym ludzie twierdzą, że prowadzi do sceptyzmu albo do życia bez etycznych ideałów, nie jest myśleniem, lecz pozorem myślenia.” (Albert Schweitzer).

Pozostaje zatem pierwsza możliwość – dobroczynne działanie „królowej nauk” próbującej oswajać nas ze śmiercią. Bowiemy „powołaniem filozofii jest rozjaśniać przy pomocy pojęć samo istnienie” (Paul Ricoeur)

Obezwładniony strachem przed śmiercią człowiek, być może nawet nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo owo „rozjaśnianie istnienia” jest mu potrzebne. Skierowując swą energię na konsumpcję, ustawiając się w pozycji „władcy świata”, próbuje zabić w sobie lęk przed umieraniem. No właśnie: „zabić”, a nie po prostu pogodzić się z myślą o nieuchronności przemijania. Liczne gromadzone dobra doczesne mają przekonywać go o własnej sile, trwałości, dominacji nad resztą świata... Niestety, takie „kolekcjonerstwo” prowadzi do zagubienia istotnych wartości, pogłębienia duchowej pustki i w rezultacie do spotęgowania strachu przed śmiercią... A zatem „nauka umierania” jest człowiekowi bardzo potrzebna.

Już sam fakt, że filozofia zajmuje się śmiercią, świadczy o tym, że śmierć to stan nie znany człowiekowi. Filozofia wyrasta wszak z doświadczenia braku mądrości i rozumienia oraz jest pragnieniem jej posiadania i poszukiwania. Wyraz tej świadomości daje choćby Platon, który twierdził, że „żaden z bogów nie para się filozofią”. Filozof to bowiem ktoś, kto jest pośrodku między mądrością a głupotą (według słów Diotymy – „Uczta” Platona). W żywot człowieka – istoty niedoskonałej – w sposób naturalny wplata się zatem „umiłowanie mądrości”.

Według Cyncerona wszelka mądrość, wszelkie rozmyślanie prowadzi do tego, by się śmierci nie bać. Montaigne główne dobrodziejstwo cnoty widzi w jej pogardzie dla śmierci.

„Rozważanie i rozpamiętywanie wynoszą niejako duszę poza zwykły krąg, wskazując jej pracę poza ciałem, a to jest poniekąd terminowanie w warsztatach śmierci.” (Cyceron)

Myślę, iż rację mieli Cyceron i Montaigne, twierdząc, że: „filozofować to znaczy uczyć się umierać”. Dowodzą tego liczne szkoły filozoficzne, uczące pogardy dla bólu, nędzy, śmierci.

„Wszyscy do jednego celu zmierzamy; wszystkich losy toczą się w urnie i padną wcześniej lub później, i usadowią nas w łodzi, która nas powiezie na wieczne wygnanie.” (Hor. Od. II. 3,25)

„Wszyscy do jednego celu zmierzamy...”, choć prowadzą nas doń różne drogi. O ile dla Montaigne'a śmierć stanowiła cel ludzkiej wędrówki, o tyle w filozofii buddyjskiej celem ostatecznym człowieka jest osiągnięcie nirwany „bez osadu”, stanu możliwego do uzyskania jedynie po śmierci. Filozofia buddyjska bagatelizuje śmierć, która stanowi tu tylko element samsary. Każę ona spojrzeć człowiekowi na „losy toczące się w urnie” z perspektywy, z dystansu. Próbuje wyciszyć targające nim namiętności, wzbudzić w jego sercu pokorę wobec świata zewnętrznego, uświadomić istnienie karmy. Wobec „kołowrotu wcieleń” maleje rola śmierci... Gorliwy buddysta powinien mieć w sobie dość siły, by wyzwolić się z lęku przed umieraniem.

Wyobraź sobie, że każdy dzień jest twoim dniem ostatnim, a wówczas miłą ci będzie każda godzina, na którą liczyłeś.” (Hor. Epist. I 4,13)

Innymi słowy – „carpe diem”. Najistotniejszym punktem epikureizmu był kult życia. Epikurejczycy czcili je w formach religijnego „obrzędki”, uważając, że jest to jedyne prawdziwe dobro dane na własność człowiekowi. Epikur próbował zniweczyć ludzki strach przed śmiercią. „Śmierć nic nas nie obchodzi, bo zło i dobro jest tylko tam, gdzie można coś odczuwać zmysłami, śmierć zaś jest końcem zmysłowego odczuwania.” Uważał on, iż ten, kto to zrozumie, pozbędzie się lęku przed śmiercią, nieskończonością, skoncentruje swą energię na życiu doczesnym, odpowiednio je wykorzysta i osiągnie szczęście, do którego nieśmiertelność nie jest potrzebna.

Michel de Montaigne prezentuje w swych dziełach poglądy zbliżone do myśli buddyjskiej, nawiązujące do epikureizmu, mimo iż podstawę jego teorii stanowi filozofia starożytnych sceptyków i stoików. Ujawnia on daremność ludzkich wysiłków w celu zdobycia jakiegokolwiek pewnej wiedzy. Stawia przed człowiekiem nowe zadanie – „cieszcie się” istnieniem, bez zadawania pytań o jego sens.

Chcąc nauczyć ludzi umierać, Montaigne „powołał do życia” „matkę przyrodę”, której włożył w usta własne poglądy na temat śmierci. Od niej to dowiadujemy się m.in., że nie wiadomo, gdzie śmierć na nas czeka. A zatem my powinniśmy czekać na nią wszędzie i często o niej rozmyślać. Bowiern rozważania o śmierci, to zdobywanie wolności. Kto się nauczy umierać, ten nigdy nie będzie już niewolnikiem. Poza tym myśl o śmierci przestanie być przykra, jeśli tylko wystarczająco często będziemy wzbudzać ją w naszym umyśle.

„Miałabym dla was zmieniać tę piękną tkaninę wszechrzeczy? Taki jest warunek waszego istnienia; śmierć jest częścią was samych; uciekacie przed samymi sobą. Wasze istnienie, którym się cieszyacie należy zarówno do życia, jak i do śmierci. Chwila narodzin kieruje nas zarówno ku życiu jak i ku śmierci.” („natta przyroda”)

Montaigne zaleca iście buddyjską pokorę wobec świata i rządzących nim praw. „Zróbcie miejsce innym. Równość jest naczelnym warunkiem słuszności”. Jednocześnie reprezentuje on epikurejskie skłonności do uzyskiwania pełni życia. „Korzyść życia nie tkwi w rozmiarach, lecz w wyzyskiwaniu życia: niejeden długo żył, a przecież żył mało.” Montaigne twierdzi, iż nie powinniśmy bać się śmierci. Całe życie jesteśmy przecież umierający, a śmierć wszak okrutniej doświadcza umierającego niż umarłego. „Wszystkie dni zdążają do śmierci: ostatni do niej dochodzi”. Według Montaigne’a natura, chcąc nam ułatwić osiągnięcie umiarkowania, którego sama od nas wymaga, „zaprawiła życie i śmierć i ustawiła je między słodyczą i goryczą”. Dlatego też życie i umieranie powinno być nam całkowicie obojętne.

„Całe życie filozofa to rozmyślania o śmierci”. (Cicero)

„Śmierć jest wiecznym schroniskiem, w którym się nic nie odczuwa.” (Cicero)

To twierdzenie uderza niezwykle podobieństwem do filozofii buddyjskiej: „Wieczne schronienie, w którym nic się nie odczuwa”, można utożsamić z nirwaną. W tym kontekście śmierć nie tylko przestaje być straszna, lecz staje się wręcz pożądana.

Filozofować to znaczy uczyć się umierać. Nauce tej jednak mogą być poddane tylko jednostki zdolne do „umiłowania mądrości”, cierpiące na brak wiedzy i pragnące uwolnić się od lęku przed śmiercią. Różne szkoły filozoficzne mniej lub bardziej skutecznie próbują nauczyć człowieka umierać, oswoić go ze świadomością konieczności rozstania się z doczesnym światem i jednocześnie pomóc mu uzyskać pełnię życia, uwolnić od obsesji śmierci.

„Vivere est cogitare.” (Cicero)

„Cogito, ergo sum.” (Kartezjusz)

„Nie bój się śmierci.” (Bocheński)

„Podręcznik mądrości TEGO świata” J. M. Bocheńskiego nakazuje współczesnemu człowiekowi cieszyć się każdym dniem i... nie bać się śmierci, z którą po prostu się „rozumiamy”. – „Jak długo jesteśmy, nie ma śmierci, a kiedy śmierć jest, nie ma nas.” Podręcznik dowodzi, iż pod koniec XX wieku ludzkość nadal potrzebuje nauki umierania, prawdziwej mądrości opartej na medytacji życia, nie śmierci.

Bibliografia:

1. Montaigne Michel de, *Wybór dzieł*, Lwów 1909.
2. Gierczyński Zbigniew, *Paradoksy myśli Montaigne'a*, Lublin 1968.
3. Marian Goliás, *Cycero w świetle własnych pism*, Wrocław 1950.
4. Jan Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992.
5. Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, PWN Warszawa 1978.
6. J.M. Bocheński, *Podręcznik mądrości tego świata*, Kraków 1992.

□

Sztuka sublimacją „id”?

„Piszę inaczej niż mówię
mówię inaczej niż myślę
myślę inaczej niż powinienem myśleć
i tak aż do dna ciemności...”

Franz Kafka

„Życie człowieka zdeterminowane jest przez ogromną siłę – libido” – orzekł Zygmunt Freud. Badając tajemnice ludzkiego umysłu, doszedł do wniosku, że wyróżnić można trzy podstawowe sfery psychiki: *id*, *ego*, *superego*. Sfera *id* („ono”) była dla Freuda zbiorem najbardziej prymitywnych, irracjonalnych dążeń; to tam drzemało libido, za wszelką cenę pragnące „wyładować” wielkie pokłady skumulowanej energii poprzez dwa popędy: *eros* (instykt życia) i *thanatos* (instykt śmierci). *Id* działa według „zasady przyjemności”, a więc nie zważając na żadne ograniczenia determinuje człowieka do zaznania spełnienia, przede wszystkim na płaszczyźnie seksualnych doznań. Jednakże niemożliwe byłoby życie wśród innych ludzi, jeśli by wszyscy pragnęli tylko zaspokoić tak rozumiane pragnienia. Toteż by uczynić zgodne współistnienie jednostek możliwym – działa *ego* („świadome ja”). *Ego* funkcjonuje według zasady roztropności (nazwać ją można potocznie zdrowym rozsądkiem). Hamuje zapędy *id*, sami zaś możemy świadomie wpływać na kształt naszego *ego*, to życie obok ludzi decyduje o *ego*. Mimo to nic nie jest w stanie unicestwić zupełnie *libido*. Ten panseksualistyczny popęd sfery *id*, tłumiony przez *ego* „przenosi się” do trzeciej płaszczyzny – *superego*. *Superego* (nadjaźń) kontroluje nasze postępowanie, tam tkwią wszelkie zasady moralne, nieuświadomione normy wpajane nam przez społeczeństwo od dzieciństwa. Freud stwierdziłby z pewnością, że *daimonion* Sokratesa był niczym innym, jak tylko wyjątkowo rozwiniętym „głosem” *superego*. Przyjął więc, że właśnie w tej sferze znajduje się sumienie. *Superego* broniąc się przed zaspokajaniem popędów w sposób sprzeczny z ogólnie przyjętymi (przez *ego*, także przez nadjaźń) konwencjami zachowania, buduje tzw. mechanizmy obronne. Siła *libido* jest tak ogromna, że musi znaleźć swoje ujście; lecz by nie dosz-

to do konfliktu jednostki ze społeczeństwem – *superego* odkrywa rozmaite inne drogi ku „wyładowaniu” tej energii, akceptowane przez surowe zasady nadjaźni. Toteż ludzie, nie zdając sobie z tego sprawy, postępują według recept podsuwanych przez *superego*, choć dążą do spełnienia instynktów *id*. By poznać siebie – niezbędne jest, według psychoanalityków, dogłębne uświadomienie sobie, jak bardzo mechanizmy obronne decydują o naszym życiu. Główne z nich to: identyfikacja, kompensacja, regresja, wypieranie, projekcja, racjonalizacja i sublimacja. Pominię dokładne opisywanie tych mechanizmów, dla potrzeby pracy rozważmy więc przede wszystkim sposób funkcjonowania sublimacji. Nie ma ona pozornie nic wspólnego (rozumiana jako mechanizm obronny) ze zjawiskiem przechodzenia ciała stałego od razu w stan gazowy w fizyce. Potocznie rozumiane znaczenie sublimacji to: uwznioślanie, uszlachetnianie. To samo dokonuje się jednak zarówno z popędem, jak i z fizycznym „ciałem stałym” – zostają przeniesione do duchowej, szlachetniejszej strefy (ciało lotne kojarzy się wszak wszystkim chyba z niematerialnością). Psychika człowieka, a raczej jego *superego* dąży do spełnienia popędu *libido* przez sublimację – dążąc do samorealizacji w twórczości, sztuce. Według Freuda taka działalność jednostek zawsze pozwoli znaleźć akceptację ludzi, jednocześnie jest zaś niezwykle energochłonna, *libido* zostaje w ten sposób zaspokojone. Trudno mi się, mimo niezwyklej logiczności rozumowania Freuda, oprzeć smutnej wątpliwości: czy to możliwe, by sztuka, tak doskonale dzieło rąk i umysłu człowieka, była wynikiem jedynie jego biologicznych uwarunkowań? Czy patrząc np. na twórczość Michała Anioła można stwierdzić, że malował i rzeźbił, gdyż kierował nim tylko panseksualistyczny instynkt?...

Odpowiedzią na spojrzenie na ludzką psychikę przez pryzmat jej potrzeb biologicznych jest teoria Ericha Fromma – postrzegająca ludzi jako istoty społeczne. Jeszcze wcześniej Karen Horney doszła do wniosku, że wszelkie mechanizmy obronne, które działają w człowieku przez długi czas, wywołują w końcu nerwice, frustrację, gdyż nie pozwalają realizować się człowiekowi bezpośrednio, zakładają tłumienie pragnień. Zaś tworzenie rzadko kiedy wywołuje frustrację artystów, częściej pozwala się spełnić, znaleźć satysfakcję i szczęście. Otto Rank, który propagował „teorię woli” stwierdził nawet, że jeden z najdoskonalszych rodzajów wolności zawdzięczamy działalności twórczej, daje ona ogromną dowolność, pole do samospełniania. Toteż niejaki zaprzeczeniem teorii mówiącej, że sztuka jest (tylko) sublimacją *id*, jest teza Fromma. Uznał on, że powołaniem człowieka jest istnienie wśród innych ludzi, zaś najbardziej podstawową potrzebą jest pragnienie pokonania poczucia osamotnienia. „Samotność nie polega na nieobecności innych, lecz w znacznie większym stopniu jest to życie wśród ludzi nie rozumiejących, co mówisz” (J. Herder). Fromm stwierdził więc, że pokonamy samotność jedynie wówczas, gdy kochamy i jesteśmy kochani. To miłość ma zapewnić człowiekowi pełne zrozumienie z innymi. Jednakże, powiedział Fromm, nie każdy jest zdolny do miłości, trzeba się jej długo uczyć, zaś samotność przysparza nam cierpienie każdego dnia. Toteż „zastępczą” formą ucieczki od osamotnienia uczynił Fromm sztukę. Rozumiał tworzenie jako zespolenie się z własnym dziełem i choć nie uznał tego za doskonały rodzaj „zjednoczenia w świe-

cie”, jednakże dający ulgę, a często nawet i satysfakcję. Myślę, że Fromm bliższy był prawdy o sztuce, gdyż znalazł społeczne wytłumaczenie potrzeby tworzenia. Z pewnością teoria Freuda potrzebna była pierwszym psychoanalitykom. rozwinęła w znaczny sposób całą tę dziedzinę. W człowieku–twórcy współcześni psycholodzy widzą jednak coś więcej niż biologiczne pragnienia...


A jak filozofowie rozumieli sztukę? Platon uznał, że tworząc, obcujemy z ideami, pozostajemy w stanie „boskiego szału”, a więc już na ziemi przekraczamy ograniczenia materii. Sztuka była dla niego pełną i doskonałą drogą na zjednoczenie idei i formy, była najbliższą boskiego świata. Nie możemy jednakże zapomnieć o tym, że właściwie nie jest tworzeniem, lecz jedynie „odtworzeniem” idei; zastanawia też, dlaczego w swej idei państwa nie przewidział miejsca dla artystów?

Schopenhauer uznał kontemplację, ekstazę wywoływaną przez sztukę za jedną z dróg ludzkiej ucieczki przed zdominowaniem przez wolę, przysparzanymi przez nią cierpieniami. Obok nirwany i współczucia, sztuka dawała pewną receptę na pokonanie cierpień.

Kierkegaard uznał tworzenie również za ucieczkę w estetyczne życie. Wyzwoli nas ono od cierpień, jednakże nie powinno być wyborem człowieka, gdyż prowadzi jedynie w nicość. Wieczność, Absolut wywołuje w nas „bojaźń i drżenie”, ale to do nich powinniśmy dążyć mimo wszystko. W wieczności znajdziemy ratunek przed tragizmem życia, choć nie oszczędzimy sobie cierpień wynikających też z konieczności dokonania wyboru „albo – albo”.

Bergson natomiast ujrzał w tworzeniu niezwykle dobrą receptę na życie. Wówczas wszak nasza intuicja może najpełniej dojść do głosu, staniemy się wolni wolnością twórczą, zjednoczymy się ze społeczeństwem „otwartych dusz”.

Myślę, że trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy sztuka jest mechanizmem obronnym – sublimacją popędu; czy ma swe źródła w wiecznej tęsknocie za wspólnotą, zjednoczeniem, miłością; czy może jest po prostu świadomym wyborem drogi życia, niekoniecznie zakładającym ucieczkę – izolację od rzeczywistości lub tłumienie podświadomych pragnień. „Im bardziej wnikamy w siebie, tym większą stanowimy dla siebie tajemnicę” – powtórzę za A. Schweitzerem. Wspaniałe jest chyba właśnie to w tworzeniu, że jest ono dla każdego z nas dokładnie tym, czego potrzebujemy. Może więc po prostu, tak jak i ludzie różnią się od siebie, tak też i sztuka ma wiele swych źródeł...? J. Böhne powiedziałaby, że sztuka jest rodzajem poznania – jest bowiem tworzeniem.





A. T. MAZUR

recenzje i interpretacije

Joanna Kantor

Z – martwienie

prowadzą wojny
w sobie
i między sobą
rozklekotane koła
niosą połamany wóz
pełen trocin
puchu
i niezawinionych zaśnieć
słońca już za dużo
choć chmury coraz gęstsze
planeta jeszcze się kręci
jeszcze

* * *

ludzie mają czas
mają dźwięki w ciszy
światło w ciemności
dotyk wiatru
granie na kocich łbach

ludzie chodzą
śmieją się
żyją

między datami
pod opieką gwiazd
biją serca gołębi

* * *

bierze garść wodnych traw
między nie wtyka krople letniego wieczoru
splata warkocz tajemnic i czarów
daje wydmy marzeń
symfonie szaleństwa
i ciało dziecka

potem przynosi dźwięki obrazy
gubione znajdowane oczy – znaki
wędrowki przez prawdę – nieprawdę
warstwy słodkie i gorzkie
nierozdzielone czasem
labiryntem prowadzi do dłoni
ciepłych słonecznie – deszczowo

karmi życiem
w którym wszystkie potrzebne składniki
by rosnąć
stwarza kobietę

* * *

płonie dom
ogień
ciepło wreszcie
rozgrzane ściany
dach strzela w niebo czerwienią
dookoła całkiem zwyczajnie
chodzą ludzie
fruwają wróble
płyńie rzeka
rośnie trawa
tykają zegarki
na pomoc za późno
zresztą niepotrzebna
żarzy się to co dla żaru istnieje
pali się dom
powoli
niech się święci światło

Danuta Kurczab

„Otwarte do środka”

Kiedy próbuje się znaleźć słowa, w które można by ująć wrażenie, jakie pozostawia lektura debiutanckiego tomiku poezji Joanny Kantor, przychodzi z pomocą sama autorka, która:

„ma wiele wcieleń
każde z własną muzyką
i napięciem czuwania”

Fragment wiersza „Nienazwane” dobrze oddaje klimat tej zróżnicowanej nastrojowo i emocjonalnie poezji, prowokując zarazem do poszukiwania miejsc wspólnych, spajających całość.

Tytułowe „otwarcie do środka” jest wieloznacznym sygnałem jednego z nich – wiersze zebrane w tomiku łączy wspólny im motyw przyjmowania i przeżywania świata, otwarcia na miłość, na Boga, na to, co nie nazwane i nieprzewidywalne.

Sednem zdaje się tu być prosta, lecz ciągle gubiona we współczesnym świecie myśl, że takie otwarcie na świat nie stanowi bynajmniej zagrożenia dla naszej osobowości, że nie musi się kończyć wewnętrzną erozją i rozmyciem.

Usilnie zachęcani do przejawiania zewnętrznej aktywności, wykazywania się przedsiębiorczością, natrętnie pouczeni o potrzebie przyjęcia wobec życia postawy zdobywcy, nastawionego na konkretniejsze niż reguły materialne cele, zapominamy jakże często o tym, co w tej poezji zostaje wyraźnie przypomniane. Ze w życiu potrzebna jest też „chwila na oddech” i refleksję.

W tomiku „Otwarte do środka” znajdziemy wiele sygnałów świadomego dystansowania się wobec mechanicznych trybów egzystencji, toczącej się w rytmie „ściśle ustalonym” i zawsze „zgodnej z planem”. Jest w nim wyczulenie na bezmyślność, niechęć do fałszu, woskowych twarzy i frazesów, zniecierpliwienie zabijającym autentyczność kontaktów pośpiechem i powierzchownością życia.

„Spod słomianego kapelusza”, „ze wzrokiem w kwiatkach” odkrywana jest w tej poezji prosta prawda, że aby być w pełni sobą, należy zaprosić świat do środka, uchwycić pulsowanie zmiennych pór roku, dni, nastrojów i myśli.

Trzeba „na ziemi dotykać kolorów”, poddać się zmysłowemu urokowi natury i napięciu oczekiwania na wymodloną zieleń.

Ale „otwarcie do środka” to nie tylko „chwile z niebem w garści”. To także lęki, niepokoje i ból, wyrażane bez egzaltacji i patosu, w sposób pościągławy i wyzbyty pozy.

Jedyny wykrzyknik w tej poezji wzięty został w cudzysłów. To nie jedyny sygnał tego, że odczucie jątrzących paradoksów świata poddane zostało rygorowi wewnętrznego skupienia i oszczędności słowa.

A przecież, chociaż „skrywane” są w tych wierszach i uśmiech, i łagodna autoironia, i ból.

* * *

rozhuśtane fale
nie umiem pływać
piekło to szukanie
ze świadomością
że nigdy się nie znajdzie

To, co w całym tomiku wydaje się najbardziej dojmujące, to wyrażone w nim odczucie niedosytu, irracjonalne poczucie braku, niepokój, jaki wywołują „puste zbiory”, „niepełne wnętrza” i „ogolone ludzkie dusze”.

„Otwarcie do środka” to napięcie czuwania. To Bóg „znajdowany ciągle/ nigdy nie znaleziony do końca”. To listy wysyłane i te, na które się czeka.

□

Joanna Kantor, *Otwarte do środka*, Norbertinum, Lublin 1995.

Łowienie Całości (fragmenty)

kiedy mówię
zdejmuję delikatną odkrycia (...)
odmykam stare drzwi (...)
kiedy patrzę
słucham koloru chwili (...)
śledzę nuty kroków
dopisanych na szukałujących się przedoliniach (...)
kiedy tańczę
witam sobą przestrze (...)
dotykam Najdalszej Galaktyki (...)

Agnieszka Sokołowska

Wróbel Witolda

(alegoreza)

Z początku już zaznaczam – wypatroszę jedynie wróbla. Przedstawię jeden z elementów kosmosu, uporządkowania – i spróbuję, jak w lusterku, uzyskać oślepienie oczywistością pewnych prawd, widzianych z tej perspektywy – które, kontemplowane monograficznie, są widocznie aż nazbyt oczywiste, i – niezauważane.

* * *

Wróbel. Rzeczywistość szturcha nas ramionami, twórcza i trywialna, cynicznie poziewując. Wróbel – nieodmiennie idzie w parze z ćwierkaniem, ćwierkając staje się sobą, inaczej nie jest uznawany za wróbla; uwiązany na swoim świergocie – niewolnik.

Ktoś mówi:

Wróbel, wyzwolony z ćwierkania, po dwakroć jest wróblem, po trzykroć jest wróblem! Właśnie ja go takim stworzyłem!

Istotnie. Droga – „ziemia i piasek, iskrzą się kamyczki” (K. s. 5) – idzie dwóch, z pociągu, idą, stopy grzęzną w piasku, idą – i: „pies zaszczekał, Fuks skręcił w krzaki” (K. s. 6).

Zadziwiające zdanie. Formalnie – zdaje się być oczywiste. Pokazuje bowiem równoległość sytuacji; przy tym jednak człowiek jest ustawiony na jednakowym poziomie ze zwierzęciem – poprzez równoległość właśnie. Człowiek tożsamy ze zwierzęciem. Tymczasem... imię owego znajomego Witolda brzmi – Fuks. „Ryza morda” (K. s. 5), i ogólnie – Lis.

Lis nie pogardzi wróblem; ta parodia lwa, będącego obrazem Władcy (który z kolei przypomina o wróblu). Lis, przewrotny, podstępny, w średniowieczu będący symbolem Szatana (w postaci Mnicha czytającego Homilię gęsiom). Lis – wiecznie trwały, poszukujący ofiar?

Istotnie, Fuks „zapaścił się trochę głębiej” (K. s. 5), dalej, dalej, a tam, niespodziewany, wróbel.

Wróbel jest martwy! Wróbel Witolda jest powieszony! „Wisiał na drucie” (K. s. 6) między gałęziami, tkwił, utkwiony, w zagęszczeniu naturalnym, zwykłym. Zieloność, zieloność, zmęczenie – i *passer domesticus* ponad tym.

Naturalnie, wróbel nie był samobójcą.

Oczywiste, wróbel oznacza coś zadziwiającego.

Wprost metafizycznego.

Przecież umiał.

A może wolicie określenie – zdechł? Zdaje się jednak, że słowo to nie przynależy do boskości.

Bowiem on jest Nim. Wróbel tworzy. Mimo – a może właśnie za przyczyną – swej śmierci. (Skąd my to znamy?) Prowokując „ekscentrycznością” (K. s. 6), jak to określa Witold, wpina się w świadomość bohaterów. Zmusza do – zachowywania się. Zupełnie jak w kościele. Sacrum nadęte formalnością. Stoją, powtarzając monotonicznie – idźmy już, a przecież stoją, bowiem „upłynął już moment stosowny do odejścia” (K. s. 7), rozlewa się ociężałość, gotyk liści, zdaje się jakiś nietakt, niestosowność, w tych krzakach, strze-listych, wobec wróbla powieszonego...

On zaś, wróbel, jest „przypadkowy, nedorzeczny nawet” (K. s. 15), i „nie miał prawa” (K. s. 15) nasuwać się na myśl Witolda później, w natłoku minut płodzących dni. Ot, błahe zdarzenie, cokolwiek „ekscentryczne”...

Nie miał prawa? Co to oznacza – „nie miał prawa!” Czyżby Witold ważniejszy był od byle-jakiego wróbla? Podlegający ustalonym, lepszym prawom? Istnieje przecież pokrewieństwo między Witoldem – a wróblem. Szerzej o tym za chwil kilka.

Tworzą rzeczywistość. Wróbel poprzez *zachowywanie się wobec*, zaś Witold...

Witold cierpi na zaniki pamięci. Tworzy kosmos poprzez **przypominanie** sobie.

(Przykład) – oto najpierw Witold mówi – „(Katasia) chyba tam spała” (K. s. 13), a już chwilę później jest o tym przekonany, i to bez empirycznego sprawdzania. Gubi się w zdarzeniach, próbuje łączyć elementy wielkiej układanki, zachowuje się niczym dziecko, pozbawiony jedności – jedni, zachowujący szczątkowe fragmenty całości. Gorączkowo wiąże ze sobą końce i początki, ustala szyfry, po czym zapomina ich znaczenia.

Czy Bóg może mieć problemy z pamięcią? Jeżeli tak, to tutaj mamy przykład, do jakiego świata się dochodzi w wypadku boskiej amnezji... Bowiem Witold staje się wróblem, a wróbel Witoldem, Witold we wróblu nie daje spokoju Witoldowi, Witold zmęczony wielością przedmiotów ucieka, wieszając się na wróblu! Później wiesza innych w myślach, w swym sercu.

Kosmos jest nieobliczalny, niepewny, nielogiczny. Zatem w zasadzie jest to zaprzeczenie kosmosu – chaos...

Wróbel – drobny, niepozorny, lekce-sobie-ważony, biblijny, symbol zawierzenia, poddania się, pokory (Mt 10, 29).

Witold – zdaje się – wprost przeciwnie: oto wyjechał z domu – i wkrótce powróci – pełen buntu, zawieszony, pomiędzy, wiszący, zamroczony witalnością, „rozpoczynający” (K. s. 10).

Życie – śmierć. Siła – niemoc. Ruch – statyka. A przecież! Przecież to Witold skacze do gardła samemu sobie, swoje towarzystwo staje się dla niego nudą i śmiesznością; dlaczego te uczucia mechaniczne przenosi na wróbla? I, właściwie, dlaczego tak bardzo zainteresował „się” wróblem? W końcu wielu jest maniaków, excentryków... ale by śnić o tym – trzeba odczuwać jednak pokrewieństwo!

Trzeba pamiętać, że istotą Niewypowiedzianego jest ambiwalentność, przeciwstawność, jedność w różnorodności. Miłość i niewinność, łagodność i „gniew Boży”, najbardziej, by rzec, znane cechy.

Wróbel, Witold, boskość, boskość powiązana, pokrewieństwo.

Wróbel powieszony. Patyk powieszony. Dalej rusza lawiną – kot, w przyszłości Lena-Helena, ostatecznie Witold?

Przy tym sprawca jest podtatusiałą wersją Witolda. Leon, emerytowany urzędnik bankowy (powiązanie z ciągłym ruchem, logicznym następstwem przypadków – kosmosem w całej jego rozciągłości). Tatuś też bawi się w stwórcę.

A zatem mamy już trójcę. Wróbel, Witold, Leon.

Wieszanie jest hańbą współczesną. Odpowiednikiem wieszania, podobnie hańbiącym, było dawniej (u)krzyżowanie.

Wróbel. Baranek. Niewinność. Poddanie się.

Patyczek. Drewno.

Drut. Gwoździe.

Ofiara.

Co ja tu będę tłumaczył! Przecież to kłuje w oczy!... A jeszcze... te porównania... mur kamienny, tworzący „wnękę, składającą się jak gdyby z trzech **jaskiń**, coraz mniejszych.” (K. s. 29)

„**Dwa** świerki, które wyznaczały miejsce w zaroślach, gdzie wisiał wróbel.” (K. s. 9) Miejsce czaszek? Miejsce – z dwoma – łotrami? (kot+kurczę), i – krzyżami?

Wcześniej zresztą, odpowiada Ludwik, mniej więcej przed tygodniem, na jednym ze świerków zauważył powieszony kurczę, które po paru dniach znikło.

Znikło? Jak to – znikło? Samo z siebie?...

Kurczę – wróbel...

Przy tym wróbel był już dość... rozkładający się... w najniższym punkcie ofiary.

„- - - (...) Dziś na obiad była potrawka z kury” (K. s. 148).

Skonsumowano ofiarę, biednego ptaka...

A może powieszony kurczę było fałszywym – wróblem?

Wróbel to symbol Bożego prostaczka, niepozorności, można go kupić za najdrobniejszą monetę, skromny, czysty... zaś kurczak wszystko zgarnia do siebie, robi pod siebie, brudny...

Fuks mówi: „I wróbel, i kurczę powieszzone zostały na wysokości ręki dorosłego.” (K. s. 19)

Dorośłość symbolizuje dojrzałość. Ta zaś neguje aberracje. Wieszanie ptactwa na krzewach – i drzewach – nie jest ogólnie przyjętym zwyczajem. Czyżby – fałszywa – dorosłość?...

Fałszywy świat? Nieistniejący kosmos? Stwarzana harmonia?

Tak, to jest szalona zabawka w rękach stwórcy. Witold i Fuks nie prowadzą śledztwa, oni uczestniczą w polowaniu z nagonką. Fuks, stając się Leonem, przejmując jego sposób mówienia i rozumowania, podobnie jak Witold, przejmują reguły gry, zapoczątkowanej przez wróbla. Wróbel to przełom w dziejach tego kosmosu. Wróbel jest mesjaszem tegoż kosmosu! Zmienia. Jest tym kamyczkiem, co to poruszył lawinę... nieustający ciąg zazębiających się zdarzeń... kot jest wieszany przez Witolda z zemsty, nie tłumionej... racjonalne potrzeby dostosowania się do układu zapoczątkowanego przez wróbla, do przymierza z wóblem!... Zważmy, że kot jest zwyczajowym zabójcą wróbla. Oko za oko, pazur za pazur, starotestamentowy Witoldzie.

Ofiara wróbla zaś musiała się dokonać. Nie pytajcie dlaczego, bo nie wiem. Chociaż... właściwie... aby zmienić kosmos, zmienić, zwymiotować rzeczywistością wynudzoną do granic! Aby zgwałcić rzeczywistość martwoistniejącą, ożywić dom umarłych, słyszeć głosy – stąd usta... „Morduje się, gdy morderstwo staje się łatwe, gdy nie ma nic lepszego do zrobienia. Wykańczają się po prostu inne możliwości.” (K. s. 144)

Łatwość – łatwa w Argentynie. Jakże – młoda – niedojrzała – nadrzędna!

Ile tu możliwości, ileż kombinacji można uśmiercić, a ile – unieśmiertelnić?...

Boska zabawa!

Czy On jest wolny?... Tkwi przecież po uszy w tej całej historii ze zbawieniem świata, nie można się wycofać! „Mógłbym, naturalnie, nie wieszać, ale... taki zawód sprawić?”

Trzeba popatrzeć, jak zachowuje się Witold. Przypominający nieco ptaka, *wiszący*, „rozpoczynający... zawisłem na chwilę jedną” (K. s. 10) – rozpoczynający stwarzanie??? Istnieje na podobieństwo samowładnego króla, dobrodusznie wysłuchuje żalów, arystokratycznie kiwa głową. Ustawia. Próbuje porządkować, gromadzić. Jest – nad – resztą.

Wróbel także „królował w tym zakątku.” (K. s. 6)

A Drozdowski?... W perspektywie wróbla jest złem wcielonym, przerysowaną rzeczywistością, epatujący nudą, anty – wóblem.

Wróćmy do samego Powieszzonego. Niemal od razu staje się obiektem kultu, tworzą się świątynie – „kopuła z krzaków i wnąka, ciemniej, tam wisi na drucie... jest.”

Właściwie wróbel nie wzbudza zainteresowania Witolda, interesuje go stwarzająca się ideologia, dobudowywana do każdej czynności, rytuał, do każdej idei, forma –

i szuka odnośników („wytworzyła się jakaś męcząca gra w tenis, bo wróbel odsyłał mnie do ust, usta do wróbla, znalazłem się pomiędzy wróblem a ustami”) (K. s. 15); znowuż zawieszenie, widać koniec tego świata, rozpuszczona eschatologia rechocze, ciasteczko, kolacja, pierniczek, elementy, elemenciki, torciki.

„Zagęszczenie nie większe od gruszki” (K. s. 51), ciemność, szparki. palec, „ti ri ri”, „ti ri ri”. Istnieje jakaś „tamta strona”, która przeraża – „(wróbel był) zupełnie poza, z innej dziedziny” (K. s. 15).

Metafizyczny wróbel kwili w mojej głowie, natomiast Witold przypomina sobie bez przerwy, ponieważ właśnie był w trakcie zapominania – „musiałem szukać w sobie wróbla i patyka i kota, już ginących, szukać i podtrzymywać w sobie!” (K. s. 135)

Tak, boska amnezja jest możliwa, bo oto bowiem kończy się świat, „kończyły się, rozpadało” (K. s. 99), bo przecież przelewało się z nadmiaru, chaos, zmącenie, „uprzytomniłem sobie, jak to tam, o jakie 30 km, wróbel był – i patyk – i kot” (K. s. 145). – Te wszystkie elementy – jęki – okrzyki – błagania. Idzie procesja, pielgrzymka, ksiądz zupełnie przypadkowy, kamień, droga kręta, kościół stworzony z ludzi, zwierząt, okruszków, i – ćwierkanie, i „ti – ri -ri!”

„A może to koniec świata zwiastuje?” (K. s. 19)

Świat wróbla. Wróbel stary, wróbel młody, zresztą powieszony. Żaba – wróbel będący kobietą.

Wróbel jest wszystkim. „Ptak się ukazał podniebny (...) nie, to nie był wróbel, ale przez to samo, że nie był wróblem, był jednak nie-wróblem, a będąc nie-wróblem, był cokolwiek wróblem...” (K. s. 86)

On jest wszędzie, on jest we wszystkim, mesjasz kosmosu, który wkrótce przydzie, bowiem są już znaki, strzałki, dyszle, odnośniki, proroctwa, fałsze, fałsze, anty-wróble rozliczne, przed-wróble, po-wróble, niegodne...

Wróbel. Mesjasz.

Absurd? Spójrzcie na to z jego punktu widzenia; punkt widzenia zależy od punktu wiszenia – a on „punkt najwyższy, punkt królujący (...) w lazurze ptak królujący – hosanna!” (K. s. 86)

Podziemna logika. Potraktujcie te rozważania jako wstęp do nowych dyskusji, prztyczek w nos wyuczonych nudnie badaczy; jako herezję, rozpatrującą przecież jeden z elementów, wnioskując na jego podstawie o całości. Jest to jednak konieczne, jeśli chcecie zrozumieć Witolda. On czynił podobnie.

Pomyślcie – wszystko wola jednym głosem – „jeśli Boga nie ma, to o tym, co jest niewinne i czyste decydują ludzie.” (V. s. 520) Ostrzeżenie przed demonem Demoboga.

Tak jest – amen!

□

Uwaga bibliograficzna: numery stron podane z: W. Gombrowicz: *Kosmos*. Kraków 1988, opatrzone są literą K. Numery stron z: W. Gombrowicz: *Varia*. Paryż 1973, opatrzone literą V.

Katarzyna Grzybowska

„Zbyt głośna samotność”

25 września w ramach sesji pt. „Współczesna refleksja nad kulturą i jej implikacje pedagogiczne”, Teatr NN zaprezentował spektakl zatytułowany „Zbyt głośna samotność”, który powstał w oparciu o znaną książkę Bohumila Hrabala o tym samym tytule.

Muszę przyznać, że czytałam tę książkę w ważnych momentach mojego życia i to jest chyba powód tego, że podchodzę do niej emocjonalnie i z dużym sentymentem. Szczególne znaczenie ma dla mnie zawarty w niej ładunek emocji wynikający z jakże przekonującego opisu ludzkiej samotności.

Przysłałam więc na to przedstawienie z pewną obawą i wewnętrznym napięciem, które często towarzyszą próbom przeniesienia treści zawartych w książce na „słowo teatralne” i deski sceniczne. Zawsze zastanawiałam się, co w takich wypadkach decyduje o „sukcesie” lub „porażce” takiego przedsięwzięcia. Myślę, że jest wiele elementów, które o tym decydują: przede wszystkim stopień wrażliwości i swoistej czujności reżysera spektaklu, skala talentu i zaangażowania aktora oraz to – o czym zbyt często się zapomina – na ile pierwowzór pozwala przenieść zawarty w nim ładunek emocjonalny na scenę, jakie daje możliwości aktorowi. Przecież każde zdanie, ba, niemal każde słowo może być przesycone określonym znaczeniem, które spektakl – często ze względów czasowych – musi opuścić. Tak powstają dobre lub złe przedstawienia, bardziej lub mniej wierne oryginałowi, bardziej czy mniej twórcze i oryginalne.

W wypadku spektaklu „Zbyt głośna samotność” czuło się zwiątek z pierwowzorem, ale niezależnie od tego przedstawienie żyło własnym, mocno pulsującym życiem. Reżyser dał szansę tym wszystkim, którzy nie mieli okazji, by zetknąć się z książką Hrabala, aby odczuli tę specyficzną atmosferę stworzoną przez człowieka, którego życie rozgrywa się na kilku płaszczyznach. Jeden wymiar jego egzystencji, to przepełnione poczuciem własnej niedoskonałości, życie, to praca polegająca na codziennym prasowaniu książek (często arcydzieł). Ten rodzaj pracy pogłębia jego cierpienie, bo musi niszczyć to, co ukochał najmocniej. Jednak poza tym wymiarem

istnieje także inna płaszczyzna, bardziej symboliczna, karmiąca się mądrością przeczytanych książek, posiadająca własną ornamentykę mistyczną.

Tę płaszczyznę stanowi miłość do arcydzieł, szacunek dla wielkich myśli i dla słowa. Jego życie trwa w głośniejszej samotności, która niesie kształcenie i bogactwo duchowe, ale jednocześnie budzi nadwrażliwość, wyostreza zdolność widzenia i percepcji świata – przez co może pogłębić poczucie tragizmu człowieka. Dlaczego? Ponieważ nieustanna konfrontacja arcydzieł opisanego na kartach książek z prozą i małością życia przeciętnego człowieka – tworzy przygnębienie i bezradność. Bohater spektaklu spotyka w książkach piękno, dobro i bezkompromisowość, ale jednocześnie jest świadomy istnienia podziemnej walki szczurów. Zdaje się mówić z gorzką ironią: „Na ciągłej walce opiera się świat. Bez niej świat przestanie istnieć.”

Tak o to powstaje kontrast: dążenie do arcydzieł i jednoczesna świadomość niemożności osiągnięcia tego.

Przykładam szczególną wagę do pierwszego wrażenia. Wierzę w intuicję widza. Pamiętam, że po wejściu do sali uderzył mnie wystrój sceny, która tonęła w czerni – tylko nieznacznie rozjaśniana przez dwa źródła światła. Przyznam, że było to dla mnie pewne zaskoczenie. Po przeczytaniu książki zawsze wyobrażałam sobie to pomieszczenie z prasą jako przestrzeń pełną książek, bezwładnie porzucanych papierów. A zastałam niemal pustą scenę, ani jednej kartki, ani jednej książki...

Uwaga ta nie jest zarzutem, ponieważ odczytuję to jako świadomy zabieg scenograficzny mający swój cel. Mianowicie, dzięki temu „środek ciężkości” sztuki został przeniesiony tak, aby szczególną wagę położyć na wątek psychologiczny. Mówiąc dosłownie – na wyeksponowaniu psychiki jedynej osoby na scenie. Spektakl dotykał sedna jego cierpienia i samotności. Przesłanie jest niemal oczywiste, a jednak intryguje.

Jak już wspomniałam, wystrój sceny nie mógł być przypadkowy. Scenografia tworzyła atmosferę, pomagała aktorowi, a także widzowi w koncentracji. Reżyser „Zbyt głośniejszej samotności” wykorzystał minimum środków wyrazu, ale nieliczne rekwizyty naprawdę silnie oddziaływały na wyobraźnię. Być może były jednak zbyt jednoznaczne... Z wyjątkiem harmonii, która zaintrygowała mnie bardzo. Co ona symbolizowała? Nic można odpowiedzieć jednoznacznie. Dźwięki, które wydobywały się mogły symbolizować szelest papieru i tu ukryte byłyby te stopy papieru opisane w książce. Ale to tylko jedna z możliwych interpretacji. Harmonia mogła także symbolizować miłość do książek – podkreśloną przez namiętne dotyknięcie instrumentu (świetna gra aktora Henryka Sobiecharta). Taka namiętność skierowana mogłaby być do ukochanej kobiety, ale skierowana była do doskonałości słowa żyjącego w arcydziełach... Zresztą na moment przed „sprasowaniem”...

(...) Jeszcze o czerni i świetle. One także przepojone były symbolicznością. W moim odczuciu światło symbolizowało – (przepraszam za sentymentalizm) – nadzieję, która rozpala się – często wbrew woli i logice – w mroku zwątpienia i rozpacz. Czy bohater dążył do rozproszenia mroku, który coraz mocniej go oplatał? Myślę, że tak, bo

jakże inaczej zinterpretować ciągle podchodzenie do źródła światła. To rozpaczliwe poszukiwanie. Rozpaczliwe, bo wielokrotnie gasło światło i zalegała ciemność.

A aktor? Jego obecność w „Zbyt głośnej samotności” była najważniejsza. Istotniejsza niż gra czerni i światła, eksponowanie rekwizytów i odległe dźwięki charakterystycznej muzyki wydobywającej się z płyt gramofonowych. Aktor grał pokornie i opanował w dużym stopniu scenę siłą wyrazu i głosem. Jednak najbardziej podobała mi się jego mimika, gesty, uczucie wyrażone poprzez dotyk, spojrzenia, marszczenie brwi... Przyznam, że myślę z podziwem o aktorze (który gra w pojedynkę). Staje przed nim większa odpowiedzialność. Musi „sam sobą” napełnić salę emocjami, kontrolować napięcie widowni, zdominować scenę swoją osobowością i głosem. Przecież zawsze istnieje możliwość, że publiczność znurzy się... I co wtedy? Aktor ma podwójne zadanie: wymagać od siebie nieustannej koncentracji wobec tego, co mówi i robi, a zarazem „ożywić” widownię, wydobyć z niej maksimum zainteresowania i czujności.

Czy ta trudna sztuka udała się w tym spektaklu? Mogę mówić tylko w swoim imieniu. Nie odczułam żadnego znużenia, byłam gotowa odbierać wszystkie emocje płynące za sceny. Tę czujność aktora uważam za niewątpliwą plus przedstawienia, choć oczywiście były momenty pewnego „przestoju” odczuwanego jedynie intuicyjnie.

Podobało mi się jednak to, że aktor nie uczynił z bohatera nieudacznika czy szaleńca, ale wydobył z tej przecież bardzo skomplikowanej psychologicznie postaci – oprócz specyficznej samotności – dumę i siłę. W osamotnieniu kryje się siła. Samotność przyjmuje różne oblicza. Może przynieść cierpienie i ból, ale także refleksję i ukojenie. To zależy od tego, kto jej doświadcza. Najczęściej dramat samotności rozgrywa się w ciszy, w przerażającym milczeniu. Spektakl ten pozornie pokazuje właśnie ten rodzaj dramatu. Ale to tylko pozór, bo tak naprawdę to samotność głośna, krzykliwa, nie dająca spokoju, unicestwiająca suwerenne: „ja”. Jednak „budowanie” tego pozorów miało swój sens. Cisza na scenie, rytmiczny chód aktora, czerni – to wszystko potęgowało atmosferę izolacji i alienacji. To także eksponowało „hałas” panujący w psychice bohatera.

W miarę upływu czasu zaczęłam zdawać sobie sprawę, że prawie namacalnie mogę dotknąć tej „zbyt głośnej” samotności... cytaty, bezładne słowa, strzępy dyskusji, fragmenty monologów i rozpraw... To niemal szaleństwo, ale takie jakieś niemrawe, spokojne! Bohater nie potrafi żyć inaczej, nie potrafi wyrzucić z siebie tej wiedzy (zresztą zdobytej wbrew jego woli), on nie może się wyrzec tej przedziwnej ostrości widzenia wywołanej ciągłym obcowaniem z literaturą najwyższego lotu. To już jest nim, i żeby starał się jak najmocniej, i żeby nienawidził tego najbardziej – nie będzie w stanie pozbyć się tego. To jest nim.

Ten spektakl złączył miłość i nienawiść.

Nienawiść do nieustannej konieczności niszczenia tego, co się kocha i miłość, bo obdarza się nią wszystko, co się posiada, gdy posiada się tak niewiele.

Myślę, że lepiej można zrozumieć przesłanie tej sztuki, gdy widz zda sobie sprawę z tego, że dla bohatera praca jest absolutnie wszystkim, ale nie dlatego, że taki był jego wybór, ale dlatego, że taki był los. A przeszłość? Owszem, pozostały pewne wspomnienia (wątek miłosny), ale przywołują one najczęściej gorzkie skojarzenia. Muzyka symbolizuje przeszłość, ale jest to tylko złudzenie, które w żadnym stopniu nie zmniejsza cierpienia doznawanego w teraźniejszości. A przyszłość?

Dla wielu stanowi ona nadzieję, daje siłę... Tu jednak przyszłość niczym nie różni się od obecnego stanu, nie przynosi żadnych zmian, najwyżej na gorsze. Tym właśnie jest utrata pracy i bezsens, który z tym się wiąże. Utrata sensu życia. Bohater spektaklu odróżnia samotność od osamotnienia. Mówi, że nie został opuszczony, tylko jest sam. To go wyróżnia. Ktoś mógłby zapytać: Jak można być samotnym mając w sobie tak wielką sumę przeżyć, doznań, głosów, cytatów, myśli natarczywych i niepokojących? A jednak samotność jest dla niego problemem.

Utkwił mi w pamięci jeden moment, gdy bohater mówi z widocznym strachem, że wystarczy jeden niezręczny, zbyt gwałtowny ruch, by wszystkie zebrane w jego domu arcydzieła spadły i przygniotły go. Dla mnie jest to bardzo symboliczne. Samotny człowiek wobec wielkich myśli i wielkiej literatury staje się czasem bezradny. On o tym wie. Wykształcenie, które zdobył wbrew własnej woli, obudziło jego świadomość i ukazało mu jego słabość i przeciętność. To zabiera mu spokój. To, co ukochał ukazało mu jego małość. Na tym polega jego tragedia.

Spektakl ten był częścią sesji, która między innymi, w pewien sposób postawiła sobie na celu zdiagnozowanie „stanu” współczesnej kultury. To przedstawienie mogło być częścią tej diagnozy. Jego przesłanie uderza uniwersalnością i w dużej mierze pokrywa się z myślą prof. Stefana Morawskiego. Są ludzie, którzy kochają literaturę i nią żyją. Jest jednak wielu, coraz więcej, którzy zatracili smak, zagubili się w setkach tytułów, zaniechali w dążeniu do osiągnięcia arcydzieła. Dla tych ludzi zaciera się różnica między dobrą literaturą a komiksem. Tylko nieliczni z nas obudzili w sobie wrażliwość na piękne przejawy kultury, większość jest zdominowana przez natrętne slogany i reklamy. Powstał „stragan kulturalny”.

Bohater sztuki widzi, jak poniżane są dzieła Goethego, prasowane w ten sam sposób, co literatura „brukowa”.

Wiem, że to może brzmieć banalnie i sentymentalnie, ale to może także powód, by pokazywać sztuki o umiłowaniu literatury i wynikającej z tego samotności.

To zawsze jakaś nadzieja.



„Zbyt głośna samotność”, Teatr NN, scenariusz i reżyseria Tomasz Pietrasiewicz, wykonanie Henryk Sobiechart, na podstawie powieści Bohumila Hrabala pod tym samym tytułem.

„Batik”

Rozmowa z Tomaszem Wiszniewskim

Katarzyna Grzybowska: *Technika, której używasz nazywa się „batik”. Nazwa brzmi dosyć egzotycznie. Czy mógłbyś zdradzić, jak wykonuje się prace używając tej techniki farbowania tkanin?*

Tomasz Wiszniewski: „Batik” to technika, która wywodzi się z terenów Jawy. Trudno powiedzieć, kiedy powstała. Jest znana od niepamiętnych czasów. Zresztą dziś także można spotkać ludzi na Jawie i w innych miejscach świata, którzy tworzą piękne tkaniny używając płótna, jedwabiu, wosku i barwników. Aby wykonać pracę trzeba mieć projekt. To podstawa. Projekt trzeba przenieść na płótno. Później białe miejsca na płótnie maluje się mieszanką wosku pszczelego i parafiny. Ta mieszanka musi mieć wysoką temperaturę. Następnie całą tkaninę farbuje się najjaśniejszym barwnikiem, aby otrzymać najjaśniejszą barwę na materiale. Wszystko polega na cyklicznym powtarzaniu czynności: coraz ciemniejszy barwnik, nałożenie wosku i tak aż do najciemniejszego barwnika. W technice tej podstawę stanowią kompozycje kolorystyczne i włada-

nie kontrastem. Przez kolor, walor, kontrast uzyskuje się złudzenie przestrzenności pracy.

K.G.: *Wizerunek czego jest najtrudniej wykonać na tkaninie? Czy najtrudniej przenieść na tkaninę sylwetki osób, abstrakcyjne rysunki, ruch?*

Tomasz Wiszniewski: Nie wiem co jest najtrudniejsze, ale bardzo ciekawe są próby uzyskania wizerunku twarzy. Efekt końcowy może być także bardzo ciekawy, a nawet zaskakujący. Coś oryginalnego może być stworzone przez przypadek. Pierwszym krokiem do wykonania portretu jest komplet szkiców studyjnych, z których wybiera się jeden najwierniej oddający charakter postaci. Następnie należy przenieść ten szkic na płótno. Wszystko musi być wykonane bardzo starannie.

K.G.: *Czy to prawda, że technika ta pozwala na uzyskanie bardzo ciekawych efektów przez wykorzystanie naturalnych zgięć materiału lub charakterystycznych pęknięć wosku?*

Tomasz Wiszniewski: Oczywiście, że tak. Aby wzbogacić pracę należy w miejscach, gdzie jest nałożony wosk delikatnie pogiąć materiał, przez

co właśnie uzyskuje się charakterystyczne pęknięcia. Przy następnym barwieniu tkaniny kolor „wchodzi” w pęknięcia. Jeżeli chce się je kontrolować, do rozgrzanego wosku dodaje się kalafonię. Wówczas ma się wpływ na możliwość kształtowania pęknięć. Po uzyskaniu najciemniejszego koloru całość tkaniny prasuje się.

K.G.: *Czy to prasowanie ma jakieś szczególne znaczenie dla końcowego efektu?*

Tomasz Wiszniewski: To zależy od charakteru pracy. Jeżeli chcę uzyskać na tkaninie fakturę, pokrywam woskiem całą pracę i wkładam do zimnej wody i przez pocieranie materiału uzyskuję przestrzenną fakturę. Oczywiście na wybranych partiach tkaniny.

Prasowanie też może zmienić końcowy obraz pracy. Można także w inny sposób urozmaicić tkaninę. Na niektóre partie tkaniny nanoszę kawałki papieru lub kieruję na materiał strumień ciepłego powietrza, co powoduje rozgrzanie wosku na płótnie do powstania stanu ciekłego. Wosk spływa po tkaninie w dół tworząc fantastyczne zacieki.

K.G.: *Ile czasu zajmuje wykonanie jednej pracy?*

Tomasz Wiszniewski: Może zabrzmieć to niewiarygodnie, ale czas wykonania jednej pracy zależy w dużej mierze od pory roku i pogody. Najwięcej czasu zajmuje suszenie tkaniny, szczególnie w jesienne lub zimowe wieczory, dni.

K.G.: *Może dlatego tę technikę wymyślono na upalnej Jawie... Skąd*

wzięło się u Ciebie zainteresowanie batikiem?

Tomasz Wiszniewski: To był przypadek. Poznałem batik w... klubie osiedlowym. Właśnie tam zaczęła się moja przygoda ze sztuką.

K.G.: *Czy zamierzasz robić to profesjonalnie w przyszłości?*

Tomasz Wiszniewski: Przyznam, że teraz myślę o studiach. Chcę studiować w Instytucie Wychowania Artystycznego w Lublinie. Po ukończeniu studiów zastanowię się nad dalszą przyszłością.

K.G.: *Czy w Polsce jest popyt na tego rodzaju prace?*

Tomasz Wiszniewski: Jest – szczególnie, jeżeli robi się komercyjnie. Ja chciałbym robić coś ambitniejszego. Ta technika tkwi we mnie i nie sądzę, abym mógł się z nią rozstać.

K.G.: *Czy to oznacza, że przez batik można się wyrazić, przekazać swoje uczucia, myśli, marzenia?*

Tomasz Wiszniewski: Tak. W niej realizuję swoje ambicje względem sztuki. Jest to sposób na wyrażenie ukrytych we mnie przeciwności. Stąd powstają tak różne prace. Lepsze i gorsze. Niektóre zaskakują mnie samego. Mimo, że tworzę w tej technice tak wiele czasu – każda kolejna praca odkrywa coś nowego, coś, o czym wcześniej nie wiedziałem.

K.G.: *Więc możesz nauczyć się wiele o sobie samym, o własnych możliwościach i naturalnych ograniczeniach, które tkwią w każdym człowieku?*

Tomasz Wiszniewski: Tak, to prawda. Wiesz, często na charakter mojej pracy ma wpływ moje samopoczucie, jeżeli jestem bardzo zde-

nerwowany i całą energią, której nie chcę wyładować, a bliskich mi osobach, przekładam na płótno. Myślę, że z moich prac emanuje energia....

K.G.: *Czy kolory, których używasz przekazują jakieś szczególne treści?*

Tomasz Wiszniewski: Bardzo dobre pytanie. Poprzez kolory wyrażam sens swojej pracy. Lubię przekazywać informacje ukrywając je w kolorach tkaniny.

K.G.: *Czy umiejscowienie pracy ma jakieś znaczenie? Oświetlenie?*

Tomasz Wiszniewski: O tak i to bardzo istotne. Kiedyś zrobiłem serię portretów, jeden z nich został powieszony w niezbyt oświetlonym miejscu, przez co zmienił swój charakter. Portret nabral pewnej „demoniczności”. Szczególne wrażenie robiły oczy przedstawionej postaci. Świadczy to o tym, że światło ma ogromny wpływ na to, co zobaczymy na tkaninie.

K.G.: *Więc, jeżeli rysunek przedstawia lecące ptaki, muszą one być odpowiednio oświetlone, aby powstała iluzja lotu.*

Tomasz Wiszniewski: Tak. Jest to bardzo ważne i martwi mnie, że na wystawach często zapomina się o dobrym oświetleniu prac lub nawet popełnia duże błędy w ich powieszeniu.

K.G.: *Czy marzysz o profesjonalnej wystawie?*

Tomasz Wiszniewski: Oczywiście. Pewnie każdy artysta marzy o możliwości pokazywania swoich prac w godnych warunkach. Jednak mimo szczerych chęci na drodze stają pro-

zaiczne przeszkody – natury technicznej. Brak lokalu, brak pomocy i chęci ze strony niektórych instytucji kulturalnych. Na szczęście są także takie, które chcą pomóc. Jednak najczęściej zostajesz odprawiony z kwitkiem i obietnicą, że może w przyszłości... Taki jest los młodego artysty. Uważam, że teraz zbyt dużą wagę przywiązuje się do spraw natury finansowej... zapominając o sztuce.

K.G.: *Musisz być większym optymistą... To czasem daje zdumiewające rezultaty.*

Tomasz Wiszniewski: W dzisiejszych czasach nie ceni się sztuki. Ostatnio widziałem osobę, która za bezcen sprzedawała swoje prace wykonane w tej technice, która jest przecież bardzo pracochłonna. Jeżeli praca jest wykonana bardzo starannie, jeżeli wkłada się w nią cały entuzjazm, uczucia – musi ona mieć większą wartość. Praca przekazuje moje uczucia. Dłonie są tylko narzędziem, by stworzyć coś wyjątkowego. Jest to pewna filozofia życia. Jest to filozofia tworzenia.

K.G.: Życzę Ci, abys pomimo trudności nie stracił wiary w to co robisz i żebyś wierzył w swoje możliwości.

Tomasz Wiszniewski: Będę próbował, krok po kroku, zrealizuję wszystko. Będę doskonalił technikę.

■
Tomasz Wiszniewski, „Batik”, wernisaż w Galerii Teatru NN, czerwiec 1995.

Urszula Korona

A może lepiej wydawać afisz?

Recenzja drugiego zeszytu środowiskowego magazynu kulturalno-publicystycznego „pismo-O...”

Przystanek Świdnik. Nie przez przypadek dworzec kolejowy stoi tam tyłem do przyjeżdżających. To mimowolny, bo z błędu geodety wynikający, dowód na ksenofobię mieszkańców tego miejsca na Ziemi. Następnym dowodów nie tak już dobitnie, ale za to chyba świadomie dostarcza ukazujące się tam od niedawna, młodzieżowe piśmko kulturalne „pismo-O...”.

To miała być recenzja, ale nie będzie.

Po pierwsze dlatego, że jeśli nawet jestem jakimś krytykiem, to raczej architektury niż literatury czy publicystyki. Po drugie dlatego, że nie jestem w stanie zdobyć się na chłodny obiektywizm, skoro mój dwukrotny kontakt z Owym piśmem nie wynikał z wolnego wyboru, ale z *w y m u s z e n i a*. Za pierwszym razem jeden z redaktorów wymęczył na mnie mój stary rysunek na potrzeby „wkładki graficznej”. W ten sposób stałam się współwinną. A teraz Redaktor Naczelny „Scriptores Scholarum” wymęczył na mnie nie tyle zgodę, co brak zdecydowanej odmowy zrecenzowania drugiego już numeru „pisma-O...” No i ma czego chciał...

„Pismo-O...” mimo zwiększenia objętości wciąż jest cieniutkie, *you know what I mean*. Nie bardzo lubię młodych zarozumiałych ludzi. Może dlatego, że sama byłam kiedyś młodym zakompleksionym człowiekiem. No ale młodych, *z d o l n y c h* zarozumiałców znieść potrafię. Gorzej z takimi, co nie mają nic do powiedzenia, a mówią.

W dziale „Kultura” wszystkie notki, może poza „Listem otwartym” – na poziomie okresowych sprawozdań z działalności, drętwie strasznie.

Z „Publicystyki” dają się czytać od biedy jedynie „przyp. red.”. Tematy do dyskusji są rzucone przez redaktora Jakuba Osinę tak naiwnie, jakby chodziło o lekcję pokazową w szkole podstawowej, a nie poważną rozmowę z czytelnikami.

Rejestracja wywiadu z „utytułowanym” członkiem Związku Literatów Polskich jeśli nie jest zamierzoną (i udaną!) próbą ośmieszenia pana Janusza Adamczyka, poraża niezaradnością.

„Otwarcie kawiarni artystycznej” to nie jest żaden reportaż. Skoro redakcja tak popiera ruchy antyklerykalne, to pewnie nie brzydzi się „Gazetą Wyborczą”. Warto byłoby zamiast uparcie tworzyć, czasem trochę „pokonsumować” (jak to red. Sławomir Myk przygaduje „Myhy”) – choćby amatorskie (tak!) reportaże nagrodzone w konkursach ogłaszanych przez „Gazetę”. Nie wystarczy spisać jakieś dość niechlujne nagranie, by postronny czytelnik wiedział, o co chodzi. No chyba, że „pismo-O...” adresowane jest wyłącznie do krewnych i znajomych Królika. Ale myślę, że nawet rozmówcy właścicielki dyktafonu, jeśliby przypadkiem nadmiernie skorzystali z „podawanego w lepszym stylu alkoholu” też na podstawie tego tekstu nie byłiby w stanie odtworzyć sobie wydarzeń, w których wzięli udział.

Rubryka „Warto przeczytać” zajmuje się jakimś tomikiem, z którego nic, sądząc po zamieszczonych w recenzji fragmentach, czytać absolutnie nie warto. Ludzie, o co tu chodzi?!

W dziale „Twórczość” same fusy. Wiersze Emilii z początku budzą nadzieję na jakieś doznanie artystyczne, ale zaraz je rozwiewają. Takie gnioty jak „żeńskie słowo pies” albo cham („ko-cham”) o „za sarnich oczach” są nie do strawienia.

Naprawdę tylko kronika świdnickich wydarzeń kulturalnych jest do rzeczy. Ale w takim razie, czy nie należałoby poprzestać na wydawaniu afisza?

A Łukasz Mach niech już lepiej wróci do programowania. „Przypominacz” w wersji na DOS-a jest naprawdę wartościowszy niż to, co ten zacny młody człowiek usiłuje wyrazić w rysunekach podpisanych MACHO. „Machu”, kurde, czy to robi wrażenie na panienkach?

■

„pismo-O...”, nr 2, maj-czerwiec 1995.

P.S. Nie jestem jakimś zapiękłym wrogiem Świdnika. Jako dziecko bardzo chciałam tam mieszkać. Jako dorosła osoba trochę sobie pomieszkalam. Wielu mieszkańców cenię bardzo – choćby Basię Kasprzak, dosyć sympatycznie opisaną w nieszczęsnym drugim numerze „pisma-O...”. Uważam, że „stare miasto” – socrealistyczny Świdnik ma zieleń bodaj lepiej zaprojektowaną i utrzymaną niż słynne lubelskie osiedla LSM: Mickiewicza i Słowackiego. I tylko „pismo-O...” jakoś Świdnikowi nie wyszło. Nie żeby było całkiem złe, ale czemu tak beznadziejnie nijakie?!

Kalendarium redakcyjne „Scriptores Scholarum”

(jesień 1993 – jesień 1995)

1993

17.IX. Na zebraniu grupy uczniów i nauczycieli Społecznego Liceum Ogólnokształcącego Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „ZAWISZA” zawiązuje się kwartalnik „Scriptores Scholarum” [<Zeszyty Szkolne>].

22-23.X. (Zaklików) Redakcja „Scriptores Scholarum” i SLO „ZAWISZA” organizują wspólnie Międzyszkolną Sesję „Czytanie Norwida”.

22.XI. (Warszawa) Jednodniowa sesja wyjazdowa „Żydzi w kulturze polskiej” organizowana dla redakcji przez Żydowski Instytut Historyczny.

1994

9.I. Ukazuje się pierwszy zeszyt kwartalnika (jesień 1993). Nakład 300 egz.

10-13.V. Redakcja bierze udział w Spotkaniach z „Kulturą” paryską, zorganizowanych przez Teatr NN.

8.VI. Ukazuje się drugi zeszyt kwartalnika [Zeszyt norwidowski] (zima 1994). Nakład 500 egz.; „Scripto-

res Scholarum” otrzymuje z Biblioteki Narodowej numer ISSN 1231-5451.

9-10 IX. (Kazimierz Dolny) Warsztaty komparatystyczne „Tłumaczenie Norwida”.

27.IX. „Das Treffen” – Spotkanie z pisarzami niemieckimi w siedzibie redakcji w ramach seminarium „Współpraca kulturalna między Polską a Niemcami” zorganizowanego przez Teatr NN.

4.XI. „Noc Dziadów” z redakcją „Scriptores Scholarum”. Misterium odbyło się w podziemiach kościoła Ojców Jezuitów.

20.XI. Ukazuje się podwójny 3/4 zeszyt kwartalnika [Zeszyt filozoficzny] (wiosna/lato 1994). Nakład 1000 egz.

2.XII. Wernisaż wystawy prac uczniów PK LO im. K. Gostyńskiego w siedzibie redakcji i wieczór autorski.

1995

1.I. Od Nowego Roku wydawcą kwartalnika zostaje Teatr NN.

- 13.I.** Wigilia cerkiewna w redakcji. Spotkanie z duchownymi kościoła prawosławnego, greko-katolickiego i rzymsko-katolickiego oraz członkami i sympatykami Fundacji Muzyka Kresów.
- 21-24.II** (Pliszczyn) Międzyszkolne Warsztaty Dziennikarskie „Środki społecznego przekazu w Małej Ojczyźnie”, organizowane wspólnie przez redakcję i Teatr NN.
- 17.III.** Ukazuje się podwójny piąty/szesty zeszyt kwartalnika [Zeszyt Edukacyjny] (wiosna/lato 1994). Nakład 1000 egz.
- 4.IV.** Promocja Zeszytu Edukacyjnego (nr 5/6) „Scriptores Scholarum” w Teatrze NN, połączona z koncertem muzyki barokowej w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie.
- 10.IV.** Spotkanie z redakcją Kwartalnika Literackiego „Kresy”.
- 11.IV.** Spotkanie z redakcją kwartalnika „Akcent”.
- 21.IV.** Spotkanie redakcji z prof. Krzysztofem Pomianem w Teatrze NN.
- 26.IV.** Comiesięczny wykład otwarty (na zebraniu redakcji) dr Krzysztofa Stępnika (UMCS) na temat felietonu.
- 30.V.** Comiesięczny wykład otwarty (na zebraniu redakcji) dr Wojciecha Kaczmarka (KUL) na temat recenzji teatralnej.
- 8.VI.** Ukazuje się siódmy zeszyt kwartalnika [Zeszyt Dziennikarski] (wiosna 1995). Nakład 1000 egz.
- 14.VI.** Prezentacja Zeszytu Dziennikarskiego (nr 7) „Scriptores Scholarum” w Teatrze NN, połączona z pierwszym popremierowym przedstawieniem „Moby Dicka” według Hermana Melville’a, (reżyseria Tomasz Pietrasiewicz; wykonanie Henryk Sobiechart).
- 16-28.VI.** Obóz redakcyjny w Rabce. (Szkoła dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących, prowadzona przez Siostry Franciszkańki Służebniczki Krzyża)
- 29.VI-10.VII.** Udział redakcji w „Tygodniku Polskim” w Münster. Odczyt redaktora naczelnego Sławomira Żurka w ośrodku uniwersyteckim „Brücke” /Most/ pt. „Scriptores Scholarum” oder das fünfte Rad am Wagen.
- 15.IX.** Promocja tomiku wierszy Joanny Kantor.
- c.d.n.** (miejmy nadzieję)

Okręgowy Komitet Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Lublinie

Szanowni Uczniowie i Nauczyciele,

korzystając z uprzejmości Redakcji Kwartalnika „Scriptores Scholarum”, pragnę zachęcić Czytelników tego pisma do udziału w XXVI Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Olimpiada Nasza przebiegać będzie według następującego kalendarza:

- zawody szkolne: 13-17 listopada 1995
- zawody okręgowe: 13 stycznia 1996 – testy z historii literatury i wiedzy o języku
- 27 stycznia 1996 – wypracowanie
- 17 lutego 1996 – eliminacje ustne
- zawody ogólnopolskie: 18-20 kwietnia 1996.

Do 25 listopada 1995 roku należy przesłać do Komitetu Okręgowego dokumentację z zawodów szkolnych (prace pisemne, protokoły, wykaz uczniów zakwalifikowanych w ubiegłym roku) na adres: Instytut Filologii Polskiej UMCS, Lublin, Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4.

Nasza Olimpiada jest wielką przygodą intelektualną. Wymaga dużej wiedzy, ale daje też ogromną satysfakcję (czasami nawet indeks), pozwala penetrować różne dziedziny humanistyki: wiedzę o literaturze, teatrze, języku, współczesnym życiu literackim. Uczestnicy Olimpiady mogą zetknąć się bezpośrednio z wybitnymi profesorami, których nazwiska były im dotąd znane z okładek podręczników. Członkami Komitetu Okręgowego w Lublinie są: prof. Elżbieta Rzewuska – przewodnicząca, oraz profesorowie: Hanna Filipkowska, Józef Fert, Anna Pajdzińska. W Komitecie Głównym Olimpiady, pod przewodnictwem prof. Teresy Kostkiewiczowej, pracują między innymi: profesorowie: Zdzisław Libera, Marta Fik, Michał Głowiński, Bożena Chrzęstowska, Jerzy Święch.

Okręgowy Komitet OLJP w Lublinie obejmuje swym zasięgiem szkoły średnie z pięciu województw: lubelskiego, chełmskiego, zamojskiego, siedleckiego i białopodlaskiego (ok. 200 szkół). Co roku uczestniczy w olimpiadzie ok. 150 uczniów. Najlepsi kierowani są do udziału w eliminacjach centralnych w Warszawie. W ostatniej olimpiadzie dwie osoby z naszego okręgu otrzymały tytuł laureata (ogółem przyznano 47 takich wyróżnień) i dwie finalisty.

Pamiętajmy, że prawdziwie ubogacza człowieka stałe obcowanie ze sztuką – również sztuką słowa.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam i życzę sukcesów

mgr Barbara Smutek
Sekretarz Komitetu Okręgowego
OLiJP w Lublinie

* * *

Szanowni Państwo,

z niekłamanym podziwem czytam wydawane przez Państwa pismo „Scriptores Scholarum”. Pragnę życzyć, by rozwijało się ono tak znakomicie jak dotąd. Na szczególne podkreślenie zasługuje w redagowanym przez Państwa piśmie nowość spojrzenia na wiele kwestii filozoficznych, duża wrażliwość poetycka i naprawdę sprawny warsztat (zarówno filozoficzny, jak i literacki). Chciałoby się mieć nadzieję, że „Scriptores Scholarum” nie pozostaną pismem jedynym, redagowanym przez młodzież, że w Państwa ślady pójdą inni, z innych miast i środowisk w Polsce.(...) Czekam z dużą niecierpliwością na już zapowiedziane numery waszego Pisma, dotyczące „wyborów i decyzji” oraz „spotkań kultur”. Dotychczas zeszyty tematyczne – zwłaszcza Norwidowski i dziennikarski – zapowiadają, że lektura kolejnych zeszytów będzie dużą intelektualną i estetyczną – przyjemnością.(...)

Z wyrazami szacunku głębokiego i serdecznych pozdrowień

dr Ireneusz Ziemiński

Scriptores Scholarum: noty, artykuły, recenzje

Wojciech Kudyba, *Ambitne „Scriptores...”*, „Niedziela” 1994, nr 41(54).

Andrzej Miś, „*Scriptores Scholarum*” – *Zeszyt Filozoficzny (3-4/1994)*, „Edukacja Filozoficzna” 1995, nr 19, s.401-402.

Ewa Dziadosz, *W Pliszczynie o „Małych ojczyznach”*. *Międzyszkolne Warsztaty Dziennikarskie*, „Dziennik” – Gazeta Poranna Regionu Środkowowschodniego, 21.02.1995, s. 4.

Sławomir Żurek, *Warsztatów dziennikarskich dni cztery*, „Dziennik” – Gazeta Poranna Regionu Środkowowschodniego, nr 43(379) 1.03.1995, s.11.

Danuta Kurczab, *Szkoła nie musi być nudna*. *Edukacja ze „Scriptores Scholarum”*, „Dziennik” – Gazeta Poranna Regionu Środkowowschodniego, 4.04.1995, s.8-9.

Ignacy Chwesiuk, *Wśród muz. Promocja „Scriptores Scholarum”*, „Dziennik” – Gazeta Poranna Regionu Środkowowschodniego, 20.04.1995, s.7.

Rafał Chromiński, *Szkoła bez dziewczyn*, „Słowo – Dziennik Katolicki”, 19-21 maja 1995 (dodatek weekendowy), s.26.

Lidia Pokrzycka, *Zeszyt dziennikarski – Nowy kwartalnik „Scriptores Scholarum”*, „Dziennik” – Gazeta Poranna Regionu Środkowowschodniego, 14-15.06.1995, s. 8-9.

Sławomir Żurek, *Szkoła nierzeczywistości...?*, „Polonistyka” 1995, nr 5(325), s.336-340.

Paweł Paliwoda, *Ciekawa inicjatywa wydawnicza*, (w:) „Biuletyn Olimpiady Filozoficznej”, 1995, nr 10, s.63-65.

Piotr Śliwiński, *Przegląd Prasy – „Scriptores Scholarum” Zeszyt Norwidowski (2/1994)*, „Polonistyka” 1995, nr 7(327), s. 505-506.

Baruch Lewi, *Dziesięciu sprawiedliwych z Lublina*, „Das Jidisze Wort – Słowo Żydowskie” 20.10.1995 nr 21(99), s. 15.

W najbliższym czasie ukaza się recenzje: Ireneusza Ziemińskiego w „Edukacji Filozoficznej”, Kamili Dębowskiej w „Akcencie” oraz ks. Henryka Niemca w „Ethosie”.

informacje o autorach

- MICHAŁ FALENTA** – uczeń czwartej klasy LO dla pracujących w Lublinie.
- WŁODZIMIERZ FIJAŁKOWSKI** – prof. dr hab. n. med., ginekolog. Twórca polskiego modelu szkoły rodzenia.
- JAN GAŁKOWSKI** – uczeń pierwszej klasy LS LO im. Jana III Sobieskiego.
- ŁUKASZ GARBAŁ** – student pierwszego roku filologii polskiej KUL.
- KLAUDIA GIORDANO** – asystentka w Zakładzie Ekologii Człowieka KUL.
- WITOLD GOMBROWICZ** – powieściopisarz, dramaturg, eseista (1904-1969).
- KATARZYNA GRZYBOWSKA** – studentka pierwszego roku prawa KUL.
- JACEK HORSZCZARUK** – absolwent wydziału budowlanego Politechniki Lubelskiej.
- MAGDALENA ŁODYGOWSKA** – uczennica trzeciej klasy LO im. St. Żeromskiego w Nałęczowie.
- AGNIESZKA HAŁAS** – uczennica pierwszej klasy I LO im. S.Staszica w Lublinie.
- KATARZYNA JACZYŃSKA** – uczennica klasy trzeciej II LO w Chełmie.
- AGATA JARZMIK** – uczennica trzeciej klasy IX LO im. Mikołaja Kopernika w Lublinie.
- JOLANTA JAROSZEK** – historyk, pedagog, pracuje w Regionalnym Centrum Edukacji Ekologicznej w Lublinie
- MARTA JEDLICZKO** – studentka pierwszego roku filologii polskiej KUL.
- JOANNA KANTOR** – studentka drugiego roku psychologii UJ.
- MIROŚLAW KASPRZAK** – student piątego roku filozofii KUL, aktywny w oficjalnym i nieoficjalnym życiu literackim Lublina i Świdnika.
- MATEUSZ KOKOSZKA** – uczeń czwartej klasy PK LO im. ks. Kazimierza Gostyńskiego.
- URSZULA KORONA** – architekt, krytyk architektury. Współpracuje z dodatkiem budowlanym „Gazety w Lublinie”.
- MAREK KUNKIEWICZ** – nauczyciel biologii w II LO im. Jana Zamojskiego.
- DANUTA KURCZAB** – nauczycielka języka polskiego w SŁO im. A.Stanowskiego w Lublinie.
- MARTA KUSZEWSKA** – studentka I roku lingwistyki stosowanej UW.
- JAN KUŚMIERCZYK** – nauczyciel ochrony środowiska w Zespole Szkół w Piaskach.
- EWA KWIATEK** – uczennica trzeciej klasy LS LO im. Jana III Sobieskiego. Laureatka etapu centralnego olimpiady filozoficznej, uczestniczka olimpiady historycznej.
- ADRIAN LESIAKOWSKI** – uczeń czwartej klasy PK LO im. ks. K. Gostyńskiego.

- KATARZYNA ŁĘTOWSKA** – uczennica klasy trzeciej II LO im. J. Zamoyskiego w Lublinie.
- MAGDALENA ŁODYGOWSKA** – uczennica trzeciej klasy LO im. St. Żeromskiego w Nałęczowie.
- JOANNA MALARCZYK** – studentka pierwszego roku prawa UMCS
- MARZENA MALESZYK** – studentka pedagogiki kulturalno-socjalnej UMCS, animatorka Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów Zabawy „Klanza”
- WOJCIECH MARCZEWSKI** – uczeń czwartej klasy PK LO im. ks. K. Gostyńskiego.
- ANNA MIKOŁAJKO** – nauczycielka biologii w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach.
- AGNIESZKA MONIKA MAZUR** – uczennica drugiej klasy VII LO im. Z. Nałkowskiej w Lublinie.
- KATARZYNA MISZTAŁ** – uczennica trzeciej klasy LS LO im. Jana III Sobieskiego w Lublinie.
- KRYSTYNA NEUGEBAUER** – lekarz medycyny, dermatolog. Współzałożyciel Sekcji Psychologii Prenatalnej Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.
- DARIUSZ PIERNIKARSKI** – asystent w Katedrze Silników Spalinowych Politechniki Lubelskiej.
- EWELINA PIĘTKA** – uczennica trzeciej klasy LO w Olkusz, uczestniczka olimpiady polonistycznej, przedstawicielka delegacji polskiej na międzynarodowej konferencji „Dialog dla Przyszłości” – Warszawa IV’95.
- MAGDALENA POKRZYCKA** – absolwentka ekonomii UMCS, pracuje w Teatrze NN, stale współpracuje z „Dziennikiem” – Gazetą Poranną Regionu Środkowo-wschodniego.
- MONIKA PRZECZODZKA** – uczennica pierwszej klasy I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie.
- SERGIUSZ RIABININ** – dr hab., emerytowany profesor UMCS w Lublinie. Biolog, fenolog, ekolog, poeta.
- ZDZIŚŁAWA SEMPLIŃSKA** – geograf-fizjograf, kierownik Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej w Lublinie
- MONIKA SEROCZYŃSKA** – doktor inżynier – rolnik, prezes Lubelskich Zakładów Zielarskich „Herbapol” sp. z o.o. w Lublinie.
- TOMASZ SKRZYPEK** – uczeń klasy trzeciej II LO im. J. Zamoyskiego w Lublinie.
- BARBARA SMOCZYŃSKA** – doktor filozofii, pracuje w Zakładzie Etyki i Estetyki UMCS
- AGNIESZKA SOKOŁOWSKA** – studentka czwartego roku psychologii KUL
- JANUSZ STOCHLAK** – absolwent Wydziału Geologii UW, doktor nauk przyrodniczych, Miejski Inspektor Ochrony Środowiska w Lublinie, członek Rady Ekologicznej przy Prezydencie RP, przewodniczący Zespołu Ochrony Środowiska Unii Metropolii Polskich
- TOMASZ TORÓJ** – uczeń czwartej klasy LO dla pracujących w Lublinie.

JACEK WESOŁOWSKI – magister inżynier urządzeń sanitarnych, pracownik Lubelskiej Fundacji Ochrony Środowiska Naturalnego

PRZEMYSŁAW WIĘCZKOWSKI – uczeń czwartej klasy PK LO im. ks. K. Gostyńskiego; uczestnik olimpiady polonistycznej i filozoficznej.

ANDRZEJ WŁODARCZYK – student drugiego roku etyki ATK w Warszawie.

JACEK WOJTYSIAK – asystent w Katedrze Teorii Poznania KUL. Prowadzi zajęcia m. in. z dydaktyki i metodyki nauczania filozofii. Na stałe współpracuje z PK LO im. ks. K. Gostyńskiego w Lublinie.

OLGA WRĘGA – uczennica trzeciej klasy III LO im. Unii Lubelskiej.

KRZYSZTOF ZAWISZA – fizyk, filozof, poeta; obecnie pracuje nad traktatem ontologicznym oraz matematyczną teorią języka.

PAWEŁ ZIEMBA – student pierwszego roku filozofii KUL.

ANDRZEJ ZIELIŃSKI – filozof; znawca filozofii procesu i religii; mieszka w Toruniu.

STANISŁAW ŻEBROWSKI – uczeń czwartej klasy PK LO im. ks. K. Gostyńskiego.

ELŻBIETA ŻUREK – nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 24 w Lublinie.

SŁAWOMIR ŻUREK – doktorant w Instytucie Filologii Polskiej UJ. Na stałe współpracuje z PK LO im. ks. K. Gostyńskiego.

Nadzieja, albo

**O tym, że Oświęcim, Majdanek, Treblinka są dowodem
Istnienia Istoty Najwyższej**

Przedziwną nam historię świata wciąż opowiada,
Iż wszelka rzecz z przebiegnych sobie jest złożona;
Ze długie linie są to kropki punktów stada,
Ciał masy zaś – fotonów to nieważkich grona

Wysokich brył jest płaska – niska – każda srona.
A ciąg faz nieruchomych – ruch to zasada;
Epoka teraźniejsza – z przeszłych trawa wzmociona,
Z dusz dwu – dwu egoizmów – miłość się już składa.

Im więcej części – wrogów – miłość wszak posiada,
Tym większą – doskonalszą – będzie wówczas ona;
Stąd, skoro treścią życia Pustka jest, zagłada,
Tak liczne zło, fałsz, podłość – świat w szpetocie kona --
To jakże wielkie dobro z zła się w końcu spleta!
Jak piękną wszędzie cała Prawda tego świata!

Krzysztof Zawisza

Ewolucja

Na początku był wielki wybuch,
dalej losy świata potoczyły się same...
Elektrony ustawiły się same, budując naszą planetę Ziemię...
Elektrony budują zwierzęta, chociaż one powstają same...
Człowiek ustawia się na końcu,
a Bóg stąd ucieka...

Wojciech Marczewski

Spóźniłem się na własny pogrzeb.
Pogrzeb mej duszy, kiedyś w lecie.
Spóźniłem się na własny pogrzeb.
I teraz puszczę błądź się po świecie
bez duszy, wiary w coś opanowany ciałem...
Spóźniłem się na własny pogrzeb.
Spóźniłem się na to chciałem...

Wojciech Marczewski

Na zielono (fragment)

Na zielono, pomaluj świat,
Szary nie jest nawet grosza wart.
Kolorowe namaluj kwiatuszki,
Małym ptaszkom rzuć zielone okruszki.
Na zielono domy i ulice,
Na zielono szkołę pomaluj – skrycie.
Niech w środku i zawsze będzie zielono!
Używania szarości – zabroniono! (...)

Urszula Wójcik

Leśna legenda (skrót)

Las od człowieka starszy
Milczał i rósł z człowiekiem
Zdawało się, że nie starczy
toporów, ani siekier.
I tylko dumne szozatki
ludnych w zwierzyne lasów
zostały na pamiątkę
zielonych, pięknych czasów.

Kamila Wójcik

zielnik poetycko refleksyjny

Andrzej Włodarczyk

(Zaczynam się rodzić)

Marta Jedliczko

Bajka

*** (mówiła: ty dziewczyno)

Przekleństwo

Krzysztof Zawisza

Nadzieja, albo O tym, że Oświęcim, Majdanek, Treblinka są dowodem
Istnienia Istoty Najwyższej

Ewelina Piętka

Astronom dusz

Marta Kuszewska

Zioła

Zima w Sopocie

Mirosław K.

Dusza poety, serce poety i d. poety

Agata Jarzmik

(mamo nie podnoś)

Monika Przechodzka

III. (Przemykając ciemnymi ulicami miasta)

Tomasz Torój

Droga

Prawda boli

Wojciech Marczewski

Ewolucja

*** (spóźniłem się na własny pogrzeb)

Agnieszka Sokołowska

Łowienie Całości (fragmenty)

Urszula Wójcik

Na zielono (fragment)

Niewinny pająk

Kamila Wójcik

Leśna legenda (skrót)

Sergiusz Riabinin

*** (Dziś, dla wielu działaczy)

*** (Rzecz raz środowisko:)

*** (Tak ujarzmiliśmy siły przyrody)

*** (Gdy nasz gatunek)

Wariant 1.

Wariant 2.

„Scriptores Scholarum” można kupić:

Lublin Księgarnia Medyczna, ul. Krakowskie Przedmieście 29; ORPAN – Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5; Księgarnia Uniwersytecka KUL, Al. Raclawickie 14 (I. p); Księgarnia ul. Zamojska 37; Księgarnia „Bibliopola”, ul. Narutowicza 27; „Księgarnie” ul. Królewska 11; „EZOP II” ul. Krakowskie Przedmieście 62; Centrum Wspierania Edukacji, ul. Kapucyńska 1a (obok DT Centrum „Sezam”); Księgarnia Pedagogiczna „SKRYBA”, ul. Dominikańska 5 (WOM); Teatr NN, ul. Grodzka 34; PK LO, Droga Męczenników Majdanka 27;

Białystok ul. Warszawska 39; **Bielsko-Biała** ul. 11 Listopada 33; **Bydgoszcz** ul. Gdańska 5; **Bytom** pl. Kościuszki 10; **Chełm** Klub MPiK, ul. Lubelska 61; **Gdańsk** ul. Grunwaldzka 58; **Gliwice** ul. Zwycięstwa 47; **Gorzów Wielkopolski** ul. Hawelańska 9/10; **Jarosław** ul. Grunwaldzka 22; **Katowice** ul. Medyków 14, ul. Warszawska 11; **Kraków** ul. Krakowska 26, oś. Centrum C bl. 1; **Legnica** Księgarnia „Exlibris”, ul. Złotoryjska 23; **Łódź** ul. Piotrkowska 102a; **Nałęczów** Księgarnia „Logos”, ul. Nowickiego 2 tel. (0-81) 114-513; **Opole** Księgarnia „Omega”, ul. Rynek 19/21 tel. (0-77) 545-581; ul. Ozimska 8; **Piła** ul. 14 lutego 2; **Przemysł** ul. Franciszkańska 19; ul. Sowińskiego 5; **Rzeszów** ul. 3 Maja; **Sandomierz** ul. Rynek 16/17; **Słupsk** ul. Filmowa 5; **Stalowa Wola** Al. Jana Pawła II 10; **Strzelce Opolskie** Rynek 14; **Tarnów** ul. Wałowa 2; **Toruń** ul. Szeroka 46; **Warszawa** ul. Jana Pawła II 72, ul. Czerniakowska 231; **Wałbrzych** ul. Słowackiego 1; **Wrocław** Rynek 60, ul. Skłodowskiej 39; **Zamość** ul. Żeromskiego 3; **Zielona Góra** ul. Pod filarami 3;

**Następny numer kwartalnika
Scriptores Scholarum
[zima 1995]**

SPOTKANIA KULTUR

- Rozmowy akademickie:
z prof. Ireną Sławińską,
ks. prof. Wacławem Hryniewiczem,
prof. Zygmuntem Baumanem,
prof. Krzysztofem Pomianem
prof. Jerzym Kłoczowskim
- Pamięć – Miejsce – Obecność (Współczesne refleksje nad kulturą i jej implikacje pedagogiczne)
- „Małe Ojczyzny” – Prezentacja ośrodków
- Spotkania z pisarzami: Janina Bauman, Asar Eppel, Peter Mykes.
- Wielokulturowe tradycje Lublina i Regionu Lubelskiego: prace konkursowe
- Spotkania kultur: Niemcy, Czesi, Słowacy, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Żydzi.
- Prawosławie, Katolicyzm, Judaizm, Religie Wschodu
- Teatry Alternatywne
- Recenzje
- Debiuty

**W najbliższych zeszytach kwartalnika
Scriptores Scholarum**

- Przedsiębiorczość – Biznes – Marketing – Reklama – wiosna’96
- Zeszyt Samorządowy (Wybory i decyzje) – lato’96
- Zeszyt „Emigracja – Młodzi” – jesień’96

Konkurs na recenzję

**Redakcja „Scriptores Scholarum”
kwartalnika uczniów i nauczycieli szkół lubelskich
oraz ich Przyjaciół
ogłasza konkurs dla młodzieży szkolnej
na recenzję wybranego przedstawienia
z repertuaru Teatru im. Juliusza Osterwy
zaprezentowanego na scenie
w 1995 roku.**

Autor najciekawszej pracy otrzyma nagrodę
w wysokości 500 zł (5 mln zł).

Komisja konkursowa zastrzega sobie prawo do innego podziału ww sumy.

Prace opatrzone godłem należy przesać
do **31 stycznia 1996 roku** na adres wydawcy kwartalnika:
Ośrodek „Brama Grodzka” – Teatr NN
ul. Grodzka 34
20-112 Lublin 40 skrytka nr 2
z dopiskiem „Konkurs na recenzję”.

W osobnej (zaklejonej) kopercie powinny znaleźć się następujące dane:

1. Imię i nazwisko autora recenzji
2. Adres domowy i numer telefonu
3. Nazwa i adres szkoły
4. Wick

**Najciekawsze recenzje zostaną opublikowane
w kwartalniku „Scriptores Scholarum”**

„GRUPA I ZABAWA. Materiały metodyczne”
Kwartalnik **Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów Zabawy KLANZA**

Czasopismo ma charakter metodyczno–teoretyczny. Porusza problematykę animacji społeczno kulturalnej i pracy dydaktyczno–wychowawczej, popularyzuje pedagogikę zabawy jako metodykę pracy z grupą. Dostarcza pomysłów i wskazówek, jak inaczej, ciekawiej poprowadzić lekcję, konferencję, jak zorganizować zajęcia z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi na godzinach wychowawczych, spotkaniach pozalekcyjnych, wycieczkach, spotkaniach towarzyskich, w placówkach opiekuńczo–wychowawczych, kulturalnych, sanatoriach, domach opieki społecznej itp. Zawiera opisy metod aktywizujących i scenariusze zajęć, imprez, uroczystości. Prezentuje instytucje i interesujących ludzi, przedstawia książki, filmy, kasety, pomoce metodyczne, z których warto korzystać pracując z grupą. Pismo adresowane jest do nauczycieli, wychowawców, pedagogów, psychologów, pracowników kultury, pracowników socjalnych, kateche-nauczycielskich oraz innych osób pracujących z grupą.

Czasopismo można kupić, a także uzyskać informacje o warunkach prenumeraty, w biurze Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów Zabawy **KLANZA** w Lublinie, ul. Jezuicka 4/9 (III piętro), tel. (0-81) 290-18.

*W biurze PSPZ **KLANZA** można również uzyskać informacje o ofercie szkoleniowej i usługowej Stowarzyszenia.*



„HERBAPOL” Lublin prawie od pięćdziesięciu lat zajmuje się przetwórstwem ziół. Umiejscowiony na Wyżynie Lubelskiej, z jej żyznych i ekologicznie czystych ziem czerpie surowce do swoich wyrobów. Zasięgiem swojej działalności obejmuje coraz to nowe regiony Polski, dokonując zakupów siostrzanych zakładów „Herbapolu”.

Po utworzeniu z przedsiębiorstwa państwowego spółki pracowniczej, z młodzieńczą wręcz zachłannością sięgnął po teryny północno-wschodnie Polski. Zagarnął obszary o najmniejszym uprzemysłowieniu i wyjątkowo mało ekologicznie zdegradowane, będące „płucami Polski”. W dążeniu do rozwoju produkcji uzyskał więc unikalne zasoby surowców ze stanu naturalnego jak i z upraw kontraktowanych.

Ten obecnie największy pod względem terytorialnym „Herbapol” może oferować swoim odbiorcom coraz bogatszy asortyment wyrobów i coraz prężniejszy proces dostaw handlowych. Zdobywa renomę firmy dającej swym klientom produkty o światowym standardzie i z odpowiednio ustawionym serwisem.

Do wprowadzenia na rynek nowych i urozmaiconych wyrobów potrzebny jest nie tylko odpowiedni poziom wiedzy o ziołach, ale również doświadczenie w produkcji i aplikacji właściwych gatunków roślin. Doświadczenie to czerpie lubelski „Herbapol” z wielowiekowej tradycji zielarstwa na lubelszczyźnie. Tę właśnie tradycję kultywuje i wzbogaca o nowe osiągnięcia naukowe z zakresu farmacji, biologii i rolnictwa (upraw). W swoich zamierzeniach jest wierny dewizie – dać więcej niż klient może oczekiwać. Dowodem na to jest produkcja szerokiej gamy ziołowych wyrobów spożywczych i farmaceutycznych mogących sprostać wymogom odbiorców krajowych i zagranicznych. W procesie technologicznym stosuje ostre wymagania dotyczące kontroli jakości surowców i produktów. Wszystkie wyroby lubelskiego „Herbapolu” posiadają aktualne atesty władz sanitarnych, Państwowego Zakładu Higieny i certyfikaty Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Opracowała: dr Maria Benesz